



K . T . F I S H E R

# KARMA

K I N G S O F R E B E L L I O N M C

# KARMA

## K.T. FISHER

*Tłumaczenie nieoficjalne: Belle\_*

---

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

## Prolog



Tego ranka obudził mnie niespodziewany e-mail. Nie znałam dziewczyny, która go wysłała, ale powiedziała mi, że nazywa się Sophie i że jest przyjaciółką mojej siostry, która mieszka w Anglii. Myślałam o tym cały dzień w pracy, a teraz, gdy jestem w domu w kółko to czytam.

*Cześć Lauren, nie znasz mnie, ale nazywam się Sophie i jestem przyjaciółką Twojej siostry. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, ale dostałam Twój e-mail od Twojego kuzyna Tilly. Jak wiesz wkrótce są urodziny Maisy, organizujemy jej imprezę i zastanawiamy się czy chcesz przyjść i ją odwiedzić? Wiem, że Maisy chciałaby Cię zobaczyć i to powinno być zabawne! Daj mi znać jeśli jesteś zainteresowany, możemy pogadać. Mam nadzieję, że wkrótce się spotkamy,  
Sophie x.*

Właśnie po tym e-mailu mogę powiedzieć, że przyjaciółka mojej siostry jest jedną z tych dziewczyn, które kochają życie i zawsze są szczęśliwe. Nie lubię tych dziewczyn. One mnie drażnią. Kiedy ponownie to czytam, śmieję się, kiedy docieram do części w której Sophie pisze: *“Wiem, że Maisy chciałaby Cię zobaczyć”* bo wiem, że to ostatnia rzecz jakiej by chciała na swoim przyjęciu. Maisy to moja siostra i mnie nie znosi, nienawidzi mnie i wcale jej za to nie winię, ponieważ stworzyłam tą nienawiść. Nie jestem doskonała i jestem zdecydowanie gównianą siostrą. Pieprzyć to, prawie mi żal, że utknęła ze mną, dlatego, że ją kocham naprawdę nie obchodzi mnie co o mnie myśli. Jestem suką i wiem o tym. Noszę tę etykietkę z dumą i uśmiechem, dla tych suk które mnie nienawidzą. Myśl o tym, jak siostra mnie nienawidzi skłania mnie do pójścia na to przyjęcie. Za każdym razem, kiedy wracam do domu najpierw przypominam sobie dlaczego opuściłam to cholerne miejsce. Nienawidzę domu, moi rodzice są cholernie fałszywi, lubią udawać, że jesteśmy idealną rodziną,

gdy w rzeczywistości nam do niej daleko. Maisy kocha przypominać mi za każdym razem, że bym się pieprzyła, albo, że pieprzyłam się z jej chłopakami, żeby być dokładnym. Jest wściekła i wypomina mi to kiedy może. Powinna mi raczej podziękować. Okazało się, że ci chłopcy byli dokładnie tacy jak myślałam, kiedy na mnie patrzyli widziałam, że mają na mnie ochotę. Nawet przyjaciele jej chłopaków nie byli poza moim limitem. Tak jak mówiłam wcześniej, nie jestem doskonała i nie chcę taka być. Wiem to i akceptuję. Przerzywa mi dzwonek telefonu, uśmiecham się, kiedy widzę kto dzwoni. -Cóż witaj nieznajomy- warknęłam do telefonu.

- Hej, Lauren - śmieje się- Brad i ja zastanawialiśmy się czy możemy cię porwać dzisiaj nocy.

Mój uśmiech się poszerza. Porwać naprawdę oznacza seks. Tyler i Brad to przyjaciele mojego chłopaka. Tak to może być szok, że mam chłopaka, ale to prawda. Jest przystojny i bogaty, dodatkowo mamy niesamowity seks, ale ostatnio stał się trochę odległy, co czyni tę decyzję łatwą. To nie tak, że wcześniej nie miałam seksu z Tylerem.

-Pewnie, na pewno mogę dobrze porywać- drażnię się.

Nie muszę długo czekać, aż ktoś puka do drzwi, a kiedy otwieram dostaję reakcję na jaką czekałam. -Cholera Lauren- Tyler gwizdże, wchodząc do środka. -Wyglądałoby lepiej gdybyś była naga niż w tym co masz na sobie- dodaje Brad, kiedy uderza mnie w dupę.

Zamykam drzwi frontowe i zwracam się do nich- Mówisz, że nie lubisz tego co widzisz?- Wskazuję na niebieski biustonosz i stringi, które mam na sobie, a Brad przygryza wargę- Oczywiście, że tak, ale chcę Cię nago.

Tyler wyciągnął rękę i poprowadził mnie do mojej sypialni, bo oczywiście był tu wcześniej. Ci dwaj mężczyźni zwracają uwagę na to czego pragnę. Całują i liżą tam gdzie tego potrzebuję i zanim zdaję sobie sprawę, klęczę na kolanach po środku mojego łóżka, całkiem naga. Kogut Tylera pompuje w moje usta, a Brad bierze mnie od tyłu. Wbijam paznokcie w tyłek Tylera i jęczę, co sprawia, że czuje wibracje na swoim fiucie. Brad szaleńczo się w mnie wbija, kiedy jego jaja objijają się o moją lechtaczkę.

Kiedy zaczynam krzyczeć, dochodząc słyszę hałas dochodzący z salonu, ale nie obchodzi mnie to, chcę tylko dochodzić. Moje ciało chce więcej, ale nagle fiut Tylera wypada z moich ust. Otwieram oczy i zobaczyłam jak wyskoczył z łóżka, ale Brad nadal mnie pieprzy.

-Co do kurwy- usłyszałam od progu.

Brad się zatrzymuje i obserwuje jak Andrew uderza nim o podłogę. Jestem w szoku, Andrew nie jest gwałtownym człowiekiem, ale wyraz jego twarzy jest przerażający. Brad jęczy na podłodze, a Andrew kopie go, krzycząc żeby przestał. Zasłaniam nagie ciało prześcieradłem, żeby mieć odrobinę godności, ale Andrew teraz zaczyna uderzać Tylera.

-Andrew!- Krzyczę, ale ona mnie nie słucha. Wstaję z łóżka, wciąż zakrywając się prześcieradłem, łapię za rękę Andrew, ale on czując mój dotyk, nie patrzy na mnie i rzuca mnie z powrotem na łóżko. Po chwili, nadal krzyczę i patrzę z przerażeniem jak Andrew bije ich obu, nie mają z nim szans! Myślała, że dwóch mężczyzn przeciwko jednemu byłoby okrutne, ale Andrew jest dziki i masakruje ich obu. Andrew działa w szale, nigdy go takiego nie widziałam! -Andrew!- proszę.

Wreszcie zatrzymuje się i odwraca się, żeby na mnie spojrzeć, niebieskie oczy, które kiedyś kochałam, teraz się zimne. Krew pokrywa jego dłonie i staram się nie patrzeć w dół na jego byłych przyjaciół leżących na podłodze.

-O co chodzi- pyta- Nie chcesz żebym zranił twoich chłopaków?  
-To nie tak- protestuję.

-Nie?- Robi krok w moją stronę, a ja wracam na łóżko- Powiesz mi Lauren co to jest?

Spoglądam na mężczyzn na podłodze i wzdrygam się, gdy widzę ich stan. Nie widzę ich twarzy krew jest wszędzie od szyi po włosy.

-Nie wiem- panikuję- To seks nic nie znaczy.

Śmieje się i to nie jest komiczny śmiech, jest złowrogi i mnie przeraża- Kochanie, jeśli wiedziałbym, że kochasz bycie dziwką, zaprowadziłbym cię do mojego wuja.

-Twojego wuja?- Pytam, zmieszana.

Powoli podchodzi do mnie, a ja zaczynam płakać. W ogóle nie znam tego człowieka. On nie jest moim Andrew, człowiekiem z którym byłam od kilku miesięcy. Jest dla mnie zupełnie obcy. Andrew pochyla się i chwyta moją głowę, zbliżając swoje usta do moich. Odsuwam się od niego i próbuję się wyrwać, ale to nie ma sensu, Andrew to wielki facet, a moje wysiłki są bezużyteczne. Krzyczę, kiedy rozsuwa moje nogi i zdejmuje dżinsy. To się nie dzieje!

-Przestań!- wrzasnął Tyler z podłogi -Wzywam policję!

Słyszając to Andrew zatrzymuje się i patrzy na Tylera, Kiedy widzi aktywne połączenie na ekranie, wstaje i rzuca telefonem o ścianę. Po kilku mocnych kopnięciach w ciało Tylera, odwraca się do mnie i uderza mnie w twarz. Uderzył mnie tak mocno, że krzyczę.

-Jesteś brudną małą dziwką. Myślałem, że mogę ci zaufać, a jesteś jak każda inna suka z cipą!- Wzdrygam się od jadu, który słyszę w tych słowach.

Wskazuje, że Brad i Tyler patrzą na nas z podłogi- To przez ciebie Laureem. Lepiej być ostrożnym- Grozi zanim szybko odchodzi.

Po wyjściu z sypialni powoli podążam za nim i zamykam za nim drzwi. Potem tak szybko jak potrafię, z prześcieradłem otaczającą mnie, wróciłam żeby sprawdzić chłopaków. Zastałam ich próbujących usiąść, pojękujących z bólu. -O boże tak mi przykro!- Uklękałam obok nich.

-Nie to nie twoja wina- Zapewnia mnie Tyler

-Pierdolony idiota staje się podobny do swojego wuja- dodaje Brad.

Tyler potrząsa głową- Ten człowiek to złe wieści.

-Nie wiem kim on jest- Odpowiadam. Nigdy nie spotkałam jego rodziny

Oboje patrzą na mnie i widzę zmartwienie w ich oczach -Musisz się trzymać od niego z daleka.- Mówi Tyler.

Kiwam głową to całkiem oczywiste. -Musicie iść do szpitala.- Potrząsają głowami, twierdząc, że nie ma mowy.- Kiedy policja tu będzie?

Tyler powoli odwraca wzrok, a Brad robi to samo- Nie będzie- Odpowiada.

-Ale powiedziałaś, że po nich zadzwoniłeś- Patrzę na nich przerażona i dezorientowana.

-Skłamałam- odpowiada Tyler- Jeśli bym tego nie zrobił, zgwałciłby cię.

-Gdybyśmy zadzwonili na policję, bylibyśmy martwi zanim zdążyli by tu dotrzeć- Mówi Brad wychodząc z mojego pokoju.

-Co?- Pytam, To brzmi niedorzecznie.

- Spójrzmy prawdzie w oczy Lauren, Andrew nie jest dobrym facetem. Był dobrym człowiekiem zanim zaczął się kręcić ze swoim wujem- Położył rękę na moim ramieniu- Gdybym był na twoim miejscu, wyjechałbym na trochę.

-Albo na zawsze- dodaje Brad, schodząc po schodach.

Podążam za nimi. Jak tylko odchodzą padam na sofę. Hałas na zewnątrz sprawia, że podskakuję i szybko podejmuje decyzję. Wracam do mojego pokoju i pakuję walizkę tak szybko jak potrafię. Opowiem przyjaciółce mojej siostry, kiedy dotrę na lotnisko, bo wracam do domu.

## Rozdział 1



*Kilka miesięcy później*

Wzdycham, kiedy samolot uderza w amerykańską ziemię i oddycham z żalem. Jak zwykle nie potrafię sobie pomóc, Maisy była zaniepokojona jak cholera i wszystko zepsuła. Właściwie tym razem, chciałam zostać w Anglii, ponieważ chociaż traktuję moją siostrę jak gówno, kocham ją i moich rodziców. Dodatkowo martwiłam się Andrew, kiedy wyjechałam. Wybór, pomiędzy nim, a powrotem do domu z mojego dzieciństwa... nie chciałam tu wracać, ale przyniosłam zbyt wiele gówna dla mojej siostry. Cholera prawie ją zabiła i rozwalila związek z jej chłopakiem Maxem, który jest wspaniałą gwiazdą rocka. Nie mogłam się oprzeć. Jednak w przeciwieństwie do innych mężczyzn w jej życiu, Max był inny i nie był mną zainteresowany. Wiedziałam, że kocha moją siostrę i okazał się dla mnie wyzwaniem. Moi rodzice wreszcie zobaczyli mnie taką jaka jestem i dosłownie wyrzucili mnie na najbliższy samolot z powrotem do Ameryki. Teraz jestem tutaj, przerażona, że Andrew będzie mnie

szukał. Gdyby moja rodzina wiedziała dlaczego w ogóle uciekłam do domu, zamiast myśleć, że wróciłam tylko by zepsuć urodziny Maisy, prawdopodobnie nie byłoby tak surowi, ale jestem tutaj. Mogę to olać i żyć swoim życiem, do tej pory sobie radziłam.

Nie wiem dlaczego zepsułam wszystko i zraniłam ludzi, których kocham. Myślę, że jestem suką, więc dlaczego nie mogę być suką, którą myślę, że jestem? Nie jestem zupełnie bez serca, kocham moją rodzinę, ale kiedy pojawiają się pewna sytuacje, lubię ich prowokować. Kocham Maisy to moja siostra. Nie powinnam była mówić tego co powiedziałam, a potem pójść do jej mężczyzny jak to zrobiłam. Chorą częścią jest to, że właściwie nie chciałam jej faceta, Maxa. Po prostu zobaczyłam jak Maisy patrzy na niego i postanowiłam pograżyć się w tym momencie. Jak zwykle widziałam okazję żeby być suką i wykorzystałam ją.

Moja matka była wściekła, widziałam jak na mnie patrzy, kiedy ciągnęła mnie na lotnisko. Widziałam rozczarowanie w oczach mojego ojca i postanowiła nie wspominać o mojej sytuacji. Po bólu jaki sprawiłam Maisy zasłużyłam na to. Mimo, że zostałam wyrzucona w parę bardzo niebezpiecznych ramion.

Szczerze mówiąc trochę się boję, powrotu, myśląc o Andrew, jego spojrzeniu... dreszcz przeszywa moje ciało. Do diabła naprawdę cholernie się boję, aż jestem chora. Gdybym była inteligentna, sprzedałabym mój mały dom i zaczęła gdzieś od nowa i byłabym jak najdalej od Andrew. Powinnam była zapytać Maisy o pomoc, bo pracuje ona w rynku nieruchomości.

Staram się trzymać głowę wysoko, kiedy idę przez lotnisko, staram się wyglądać normalnie, chociaż wewnątrz, jestem przerażoną małą dziewczynką. Z resztą wiem, że Andrew mógłby być tutaj ze swoimi wujem gangsterem, czekając na mój powrót. Nigdy nie znałam tej strony Andrew, myślałam, że jest normalnym facetem. Wiesz przeciętny chłopak, który niczym cię nie zaskoczy, jednak tak bardzo się myliłam.

Kiedy zobaczyłam to spojrzenie w jego oczach, wiedziałam, że popełniłam błąd w moim osądzie. Nawet nie znałam żadnego członka jego rodziny, do cholery! Jak bardzo to popieprzone?



Myślę nad ostatnimi słowami Andrew. Nie tylko jego ostrzeżenie było złowrogie, ale też to, że powinien zapoznać mnie z jego wujem, to najbardziej mnie martwiło.

Dlaczego jego wuj powinien się mną zainteresować i co to ma wspólnego z Tylerem i Bradem? Myśląc o nich, może powinnam się z nimi skontaktować i sprawdzić jak się mają.

Kiedy wychodzę z lotniska, cała jestem w nerwach i myślą o tym jak wrócić do domu. Nie udaje mi się złapać taksówki, siadam na ławce i staram się uspokoić moje nerwy. Sięgam do mojej torby i wreszcie włączam telefon. Wyłączyłam go, kiedy byłam w Wielkiej Brytanii, ponieważ mam inny którego używam, kiedy jestem w domu. W momencie, którym się uruchamia już żałuję mojej decyzji. Wiadomość po wiadomości i wszystkie są od Andrew. Są nawet nieodebrane połączenia i wiadomości na poczcie głosowej, które usuwam. Nie muszę ich słuchać. Są także wiadomości z dołączonymi zdjęciami, których też decyduje się nie otwierać, boję się tego co przedstawiają i postanawiam, że jeśli nie będę znała ich treści tym lepiej dla mnie.

-Potrzebujesz podwózki do domu, skarbie?- Słyszę, głos z drogi obok mnie. Patrzę znad telefonu i widzę faceta w taksówce, wychylającego się przez okno i uśmiechającego się do mnie.

Odkładam telefon z powrotem do mojej torebki i decyduje, że nadszedł czas. Muszę jechać do domu, a potem pójdę na najbliższego biura nieruchomości, gdzie znajdę nowy dom, który będę mogła wynająć i sprzedać mój dom. Nie czuję się bezpieczna w tym domu. Może dobrze wyjechać do innego kraju? Mogłabym wrócić do Wielkiej Brytanii, żyć w Londynie i nadal być blogerką modową. Mogę spróbować rozwiązać sprawy między mną a Maisy, być lepszą siostrą. Chciałabym przynajmniej spróbować.

Podejmuję decyzję, wstaję i uśmiecham się do taksówkarza -Byłoby cudownie.

Pomaga mi załadować torby i podaję mu adres domu, ruszamy. Po drodze rozmyślałam, ale sprzedaż mojego domu to jedyne wyjście. Zatrzymujemy się przed moim domem. Chcę wrócić do Anglii, nawet jeśli moja rodzina nie przygarnie mnie z powrotem, to lepsze niż ciągły strach i samotność z jaką żyję tutaj.

## Rozdział 2



Wchodzę do mojego domu i oddycham z ulgą. Wydaje mi się, że nie ma żadnych szkód, z tego co widzę Andrew nie siedzi na mojej sofie, czekając na mnie, jak się spodziewałam. Rozglądam się, a jeśli biorąc pod uwagę okoliczności, z przyjemnością jest wrócić do mojego domu. To małe miejsce, ale jest moje i kocham je.

Zamykam za sobą drzwi i zostawiłam walizkę w pobliżu. Zostanę tu do jutra i przy odrobinie szczęścia ani minuty dłużej. Umieściłam klucze w różowej miseczce, którą trzymam w salonie i decyduje się udać prosto do łóżka. Nie mam zamiaru oglądać telewizji, ani starać się robić cokolwiek, jestem padnięta!

Idę do mojej sypialni, związując włosy w planie mam tylko przyłożenie głowy do poduszki. Ziewam, myślę tylko o tym, żeby trochę się przespać. Rzucam torebkę na łóżko i rozglądam się po ciemnym pokoju, nagle czuję niepokój. Rozglądam się po ciemnym pokoju, czy aby na pewno wszystko jest na miejscu. Nie zapalam światła, ponieważ idę prosto do łóżka, więc nie widzę cholera. Obchodzę łóżko dokoła, żeby włączyć lampkę. Kiedy lekkie światło rozświetla moją sypialnię, czuję się trochę lepiej, ale kiedy się odwracam widzę dwóch wielkich mężczyzn stojących w drzwiach, krzyczę.

Ci mężczyźni są ogromni! Każdy kawałek skóry, jaki widzę pokrywają tatuaże, w tym ich twarze. Są tylko w spodniach i w czymś co wygląda jak skórzana kamizelka.

Wyglądają strasznie, odsuwam się od nich, kiedy idą w moją stronę.

-Wynocha z mojego domu!- Krzyczę na nich i sięgam po moją torebkę.-  
Dzwonię na policję!

Moje groźby nie powstrzymują ich, więc grzebię w torebce, szukając telefonu. Kiedy jednak zaczynam wybierać numer, jeden z nich wyrywa mi komórkę i rzuca nią o ścianę.

-Co ty kurwa robisz!- Krzyczę- Wynoście się z mojego domu!

Wciąż patrzę na mnie, jestem przerażona i jednocześnie wściekła. Jak śmia, zbrodniarze wyglądający jak przestępcy wtargnęli do mojego domu.

-Nie musisz krzyczeć L, skarbie- Słyszę zza nich i zamieram, to głos Andrew. Zawsze nienawidziłam tego przezwiska, ale dlatego, że wydawał się porządnym człowiekiem, nigdy mu o tym nie powiedziałam.

-Nie nazywaj mnie tak!- Obserwuję, kiedy pojawia się za wielkimi mężczyznami. Andrew całkowicie mnie ignoruje i uśmiecha się do mężczyzn po obu jego stronach.

-To jest Fist<sup>1</sup>- Wskazuje na łysego po jego lewej stronie- A to jest Fury<sup>2</sup>- Pokazuje na

faceta po prawej, który ma grube, tłuste włosy, związane w kucyk.

-Ładne imiona, a teraz ty i twoi przyjaciele musicie wyjść.

Mogłam wydawać się wkurzona i pewna siebie, ale w środku jestem przerażona. Kto by nie był? Mam mojego ex stojącego w mojej sypialni, który okazał się szalonym gościem. Dodatkowo zabrał swoich niebezpiecznych przyjaciół, których widzę pierwszy raz w życiu.

Andrew tylko się ze mnie śmieje- Dlaczego miałbym to zrobić?

-Wyjdź z mojego domu Andrew- Powtarzam.

Andrew podchodzi do mnie, a ja odwracam wzrok na ścianę. Kiedy stoi tuż przede mną, chwyta mnie za podbródek i zatapia nos w mojej szyi.

-Brakowało mi cię Lauren. Dlaczego odeszłaś?

-Chciałam odwiedzić przyjaciół- Odpowiadam. Nie chcę mu opowiadać o mojej rodzinie, chcę zapewnić im bezpieczeństwo.

---

<sup>1</sup> Fist- Pięść

<sup>2</sup> Fury- Furia

Andrew chichocze. -Przyjaciół? Lauren, oboje wiemy, że nie masz przyjaciół. Jesteś suką i nikt cię nie lubi.- Przeczesuje moje włosy i głaszcze mnie jak psa. - Oboje wiemy, że uciekłaś ode mnie.

Prawie wydaje się być dumny, że się go boję. -Nie- protestuję.

Andrew przyciska swoje ciało do mojego. -Nie kłam! Jesteś cholerną dziwką! Wiedziałem, że jesteś suką, ale nie przeszkadzało mi to, jesteś gorącą kobietą Lauren. Jestem przygotowany do radzenia sobie z sukami, zwłaszcza kiedy są tak gorące jak ty.- Łapie mój policzek, staram się odwrócić. -Ale kto by się spodziewał, że lubisz być taką dziwką, lubisz być torturowana, Lauren?

-Wynoś się!- Krzyczę, kiedy ściska moją pierś.

-Gdybym wiedział, że lubisz to dziecinko, mógłbym cię zabrać do mojego wuja i przedstawić cię wszystkim przyjaciołom. Cholera pokochaliby cię!- Odwraca się żeby spojrzeć na mężczyzn zwanych Fist<sup>1</sup> i Fury<sup>2</sup>. -Podoba wam się?

Mruczą porozumiewawczo i staram się uciec od Andrew, ale on nie pozwala mi na to. Nie mogę się ruszać, nie mówiąc już o nim, - Zostaw mnie w spokoju, Andrew.

-Cóż, nie mogę tego zrobić.- Odpowiada z uśmiechem. Opowiedziałem o tobie wujowi, Lauren i on bardzo chce cię poznać. Czy powiedziałem ci, że jest Prezydentem Devil's Spawn MC?

-Co to jest Diabelska Iskra?- Pytam, obawiając się odpowiedzi.

Andrew śmieje się, a potem odwraca się do Fista i Furego, którzy do niego dołączają.

-To twój nowy dom- Odpowiada - To na co zasługujesz, suko! Będziesz myśleć o mnie, kiedy oni będą cię pieprzyć aż prawie umrzesz, a potem zaproszą swoich braci do zabawy. Będziesz traktowana jak dziwka, którą jesteś!

Rzuca mnie na podłogę, wzdrygam się na wstrząs. Patrzę na niego, widzę moją okazję. -Proszę Andrew.- Klękam na kolanach i patrzę mu prosto w oczy. - Proszę nie rób tego! Przepraszam za to co zrobiłam! Szczerze żałuję!

Kopie mnie w bok. -Zamknij się, kurwa!

Postanowiłam go posłuchać, patrzę na mój rozbity telefon, leży w kawałkach na podłodze. Nie wiem co się ze mną stanie, ale mam przeczucie, że naprawdę coś złego.

-Chłopcy, zanim wrócimy do klubu, może mi z nią pomożecie?- Uśmiecha się do mnie, a potem siada na łóżku, kiedy Fist chwyta moje dłonie, a Fury, rozszerza moje nogi, rozrywa wściekle moje jeansy. Walczę z nimi, ale to nie ma sensu, są zbyt silni, a w międzyczasie zdejmują moje spodnie i bieliznę.

-Przestań!- Krzyczę i kopię. -Proszę!

-Przestań jęczeć!- Krzyczy Andrew. -Nie powinnaś była uciekać Lauren, wtedy to byłoby znacznie łatwiejsze i nie zmusiłabyś mnie do tego!

-Przygotuj się piękna dziewczyno- Fury uśmiecha się do mnie, a moje oczy się rozszerzają, kiedy widzę, że uwolnił swojego fiuta, jest pokryty prezerwatywą i całkiem gotowy.

-Nie- Błagam, ale to nie ma sensu. Staram się nie płakać, kiedy używają mojego ciała i biorą je jak swoje. Nie chcę dać im satysfakcji, ale w końcu płaczę.

Rozluźniam się trochę, kiedy Fury dochodzi i leży na mnie. Nawet nie walczę, kiedy mnie uwalnia, a Andrew pojawia się nade mną.

-Proszę bardzo- Odzywa się - Przecież to jest to, czego potrzebujesz.

Kładzie się na mnie i stara się mnie pocałować, ale odwracam głowę. Próbuję go kopnąć, ale Fury, chwyta moje nogi i rozszerza je więc unieruchamiają moje ręce i nogi. Andrew trzyma moją głowę i całuję mnie, ale tym razem nie mogę się ruszyć, nie poruszam ustami, a to go irytuje. Czuje się chora przez to co zrobił Fury, a teraz Andrew. Kończy swój pocałunek i zaczyna odsłaniać moje piersi, coraz więcej łez spada. Gryzie moje sutki, a ja powstrzymuję się od jęczenia z bólu.

-Przenieś ją na łóżko- Rozkazuje, a Fist i Fury podnoszą mnie, staram się uciec, ale ponownie moje wysiłki nic nie dają.

Rzucają mnie na łóżko i błagam Andrew w kółko, aby tego nie robił. Fury mnie zgwałcił, a teraz Andrew? Proszę nie. Nie wiem co gorsze, być zgwałconą przez nieznanego, czy przez kogoś kogo znasz? Myślę, że żadna opcja nie jest lepsza.

Próbuję ponownie uciec, kiedy Andrew wchodzi w moje ciało, ale nie mogę. Czuję wszystko! Potem odwracam się i płaczę, a Andrew stoi i śmieje się. Przejęli kontrolę nad moim ciałem i teraz dostali się do mojej głowy. Płaczę tak bardzo, że nie mam już na nic siły. Nawet nie próbuję odsunąć się od Andrew, kiedy się do mnie zbliża.

Przyciąga mnie do siebie i stara pocieszyć. -Wszystko będzie dobrze. -Szepnął - Teraz nie będzie bolało.

Coś ostrego uderza mnie w kark i ostatnią rzeczą, którą słyszę to śmiech Andrew.

## Rozdział 3



Cholera, boli mnie głowa! Staram się podnieść, ale mój kark protestuje, więc się poddaje. Otwieram oczy, nic nie widzę, tylko ciemność, więc zamykam je ponownie. Moje powieki są ciężkie, każdy centymetr mojego ciała boli. Co mi się przydarzyło?

Straszny chłód ogarnia moje ciało, a moje zmęczone oczy otwierają się. Nie mogłabym poczuć tej chłodnej bryzy, gdybym miała na sobie ubrania. Staram się skoncentrować i zobaczyć siebie w ciemnościach, powoli przyzwyczajam się do mroku, nie mogę przegapić mojej skóry. Czuję mój żołądek i nogi. Zaczynam panikować, cholera jestem całkiem naga!

Staram się usiąść najlepiej, jak tylko potrafię, ale moje ciało jest takie ciężkie. Moje plecy uderzają w twardą cegłę i czuję coś wokół mojej kostki. Sięgam w dół i czuję zimny, gruby łańcuch uziemiający mnie na ziemi, tylko z niewielką możliwością poruszania się. Czuję ciepły płyn między nogami, a strach przejmuje moje ciało, wspomnienia migają. Chciałabym je zamknąć i

powstrzymuje łzy. Nie pozwolę sobie na słabość! Krwawię z powodu tego co te bestie ze mną robią. Cholera. Nie mogę uwierzyć, w to co zrobił Andrew. Wiem, że go zdradziłam, ale nie zasłużyłam na taki los.

Kiedy moje ciało budzi się z tego co wstrzyknął mi Andrew, uderza mnie smród, a mój nos marszczy się z obrzydzenia. Czuję zapach krwi, zardzewiały metal, zaschłą krew zmieszana z moczem, potem i obawiam się że z nasieniem. To nie jest miła kombinacja i prawie wymiotuję.

Biorę głęboki uspokajający oddech, nie ma sensu krzyczeć. Słyszę muzykę pochodzącą z góry i wiele kroków. Myślę, że jestem w jakiejś okropnej i brudnej piwnicy. Nie jestem pewna dopóki nie zobaczę tego miejsca i nie wpadnie tutaj nieco światła, ale mam straszne przeczucie.

Słyszę ciężkie westchnienie i ruch z mojej prawej strony i zastygam w miejscu. Nie jestem tutaj sama.

-Halo?- Słyszę głos kobiety, a jeśli się nie mylę wydaje się zmartwiona. To i fakt, że się boję, sprawia, że odpowiadam. -Kto tam jest?- Pytam.

Słyszę drzenie jej łańcucha, a potem szept -Musisz być silna.

Prawie się śmieję. -To trudne do zrobienia, kiedy jestem naga i związana.

-Jak masz na imię?- Pyta.

-Lauren- Odpowiadam szybko.

-Jestem Natasha- Czuję, że jej ręka opada i dotyka mnie, to wstrząs. Nie zdawałam sobie sprawy, że jest tak blisko.

-Gdzie ja jestem?- Pytam ją.

-Jesteś w piekle- Mówi- A dokładniej w domu klubowym Devil's Spawn MC.

-Ta nazwa nic mi nie mówi. Andrew przywiózł mnie tutaj za karę.- Wyznaje

-W karę za co?- Pyta Natasha.

-Za bycie sobą- Mówię szczerze -Jestem suką, zdradziłam go. Pobił chłopaków, a ja uciekłam. Kiedy wróciłam, czekał na mnie i przyprowadził mnie tutaj. Powiedział, że jego wuj chce się ze mną spotkać.

Słyszę jak wzdycha.- Switch<sup>3</sup> to twój chłopak?

-Switch?- Pytam -Nie, mój chłopak to Andrew.

-Tak, to jest Switch. On jest złym draniem. Jestem zaskoczona, że nie wiesz, że znajduje się na szczycie listy drani wszech czasów.

Patrzę w jej stronę, chociaż nic nie widzę. -Znasz go?

-Znać go?- Mówi.- Kochanie, gwałcił mnie więcej razy niż mogę zliczyć. To zły skurwiel, dlatego jego ksywka w klubie to Switch. Jest znany ze swojej osobowości, która zmienia się błyskawicznie, na pewno nie na dobre. Współczuję ci.

Andrew zgwałcił tę dziewczynę? Czuję, że nawet odrobinę go nie znam, kim jest ten facet? Czuję się taka głupia, że nie wiedziałam o tym wszystkim.

-Nie - Mówię.- Zasluguję na to. Przez całe swoje życie powodowałam nieszczęście u ludzi i pieprzona karma mnie dopadła.

-Nikt na to nie zasługuje, Lauren.- Wygląda, że jest na mnie wkurzona. -Czy wiesz co się tutaj dzieje?

-Nie. -Wzdycham ale mam całkiem niezły pomysł, co się ze mną stanie. - Miałam próbkę od brzydkich bliźniaków.

-Kogo?- śmieje się.

-Fist i Fury. -odpowiadam, a jej śmiech się kończy.

Długo milczy zanim mówi. -Tutaj będziesz testowana, aż do krawędzi obłądu. - Cóż nie spodziewałam się, że to powie. -To co dostałaś od Fista i Fury'ego to dopiero początek. Mężczyźni tutaj są złymi bandytami, którzy lubią torturować kobiety takie jak my.

-Kobiety jak my?- Pytam.

-Suki- po prostu mówi.

-Więc, jesteś jak ja.

Śmiech Natashy zaczyna się od nowa. -A może nawet gorsza.

---

<sup>3</sup> Switch- Przełącznik



Ta dziewczyna nie ma pojęcia kim jestem i co zrobiłam. -Jak to? Czy sypiasz z chłopakiem swojej siostry, więcej niż jeden raz, dodam, że to nie był ten sam chłopak.

-Och. -Śmieje się.

-Czy zachowywałaś się tak strasznie, że twoja własna rodzina kazała ci opuścić kraj? A co za tym idzie, czy próbowałaś zniszczyć prawdziwą miłość swojej siostry, podrywając jej faceta na oczach rodziny?

Przez chwilę milczymy, a samotna łza spływa mi po policzku.

-Nie, ale spanie z kimś innym nie jest dla mnie zupełnie nowe. Pieprzyłam niewłaściwego faceta, co sprawiło że prawie oszalałam. Nawet zaczęłam go prześladować. Wtedy pewnego dnia zadzwonił do mnie ponownie i skorzystałam z szansy, ale jego dziewczyna pojawiła się i spieprzyła wszystko. Wiedziałam, że ma własnego stalkera, który był na zupełnie innym poziomie niż ja. Chodzi mi o to, że słyszałam historię tego co zrobił ten facet, szukałam go, żeby skrzywdzić tą niewinną kobietę i chcesz wiedzieć co było najlepsze?-  
Przerywa na parę sekund, ale ja milczę. -Była w ciąży. Cholernej ciąży z jego dzieckiem i powiedziałam jej szalonemu stalkerowi o tym dziecku. Poszedł tam i nie mam pojęcia co się stało. Nie wiem czy ją złapał, co się stało z dzieckiem i czy Mason żyje.

To imię wyzwala coś w mojej głowie. -Mason?

-Tak- Ciężko oddycha. -Jest w zespole Black Inferno?

Wiem dokładnie o kim mówi, ale nie mam czasu żeby coś powiedzieć bo wtedy drzwi się otwierają, oślepia mnie jasne światło. Ręka Natashy szybko mnie ściska zanim znika.

## Rozdział 4



Widzę, że duży mężczyzna stoi w drzwiach. Nie jest duży, w sensie, że ma nadwagę, ale jest barczysty. Oczywiście jest, że uwielbia siłownię i tatuaże, które obejmują jego ramiona i szyję. To sprawia, że wygląda przerażająco, prawdopodobnie to miał na celu. Wkradł się do środka, a ja przyciskam się do ściany. Nie potrzebuję więcej problemów.

-Widzę, że poznałaś, już swoją nową przyjaciółkę, Silver<sup>4</sup>.- Patrzę na niego z niepokojem, kto to jest Silver? Dziwny facet patrzy w dół na Natashę, spoglądam na nią, jestem ciekawa jak wygląda.

Od razu wiem, dlaczego nazywają ją Silver, jej włosy są tak jasne, że prawie białe. Nawet pod brudem na jej twarzy widzę, że jest bardzo ładna. Spogląda na podłogę, gdy mężczyzna mówi i biorąc z niej przykład, bo jest tu dłużej niż ja robię to samo.

-Moi ludzie powiedzieli mi, że słyszeli rozmowę w tym miejscu, czy to prawda?- Pyta, a ja nerwowo zerkam na Natashę i widzę, że milczy wciąż z opuszczoną głową. Robię to samo i patrzę na moje brudne stopy.

-Dobra robota Silver, widzę, że już dobrze wyszkoliłaś naszą nową dziewczynę. Upewnię się żeby chłopcy dziś cię nie torturowali.

Ponownie Natasha go ignoruje, ale nie mogę nic zrobić, czyżby to było takie miejsce. Gdzie regularnie torturują Natashę i dlatego przywieźli mnie tutaj? Świeże mięsko i to wszystko. Ten człowiek wygląda jak świnia, chyba musi być liderem. Muszę trzymać nerwy na wodzy i zachowywać jak najlepiej jak umiem, chociaż moja wewnętrzna suka rwie się do walki.

---

<sup>4</sup> Silver- Srebro

Słyszę jego kroki, zbliża się do mnie. Cała się napinam. Jego palec wsuwa się pod brodę i zdecydowanym ruchem podnosi moją głowę. Odwracam oczy, ciągle mogę czuć ciepłą krew między moimi nogami po ostatnim razie.

-Spójrz na mnie.- Mówi powoli, patrzę mu prosto w oczy. -Witaj, piękna.

Wciąż patrzę mu w oczy, są dziwną mieszanką brązowego i żółtego, czuję się niekomfortowo, kiedy uśmiecha się do mnie.

-Cóż nie zamierzasz się odzywać, prawda?

-Nie sądziłam, że to dozwolone.- Odpowiadam, a jego uśmiech się poszerza.

-Oczywiście kochanie.- Śmieje się. -Możesz mówić ile tylko chcesz, dopóki chcesz dawać mi powód aby cię ukarać, Silver jest grzeczna i nie ma problemów. -Przytaknęłam i odwróciłam wzrok. Nie lubiłam wibracji pochodzących od tego człowieka. Szybko wstał i położył ręce na biodrach. -Ta, jest czymś szczególnym chłopaki, czuję to.- Warknął śmiechem, a jego przyjaciele do niego dołączyli. Cieszę się, że mogę podarować temu kutasowi rozrywkę.

-Bomber<sup>5</sup>, ty i Switch przyprowadzicie nową dziewczynę do mojego biura. - Podśledzuję, kiedy słyszę pseudonim o którym mówiła Natasha, widzę go. Zamykam oczy, stoi tam jak arogancki sukinsyn. Lider zaczyna się śmiać i mówi -Ktoś tu cię nie lubi Switch.

Andrew śmieje się nerwowo. -To nie problem, Prez<sup>6</sup>, mogę sobie z nią poradzić.

Mężczyzna, którego Andrew nazwał Prez pokiwał głową. -Tak, widzę to przez krew spływającą z jej cipki. Następnym razem poprosz o pozwolenie przed wzięciem mojej własności, Switch.

Słyszę gniew w jego głosie, a potem odpowiedź Andrew. -Tak, Prez.

Milczę, kiedy Bomber i Andrew, odpinają moje łańcuchy i stawiają mnie na nogi. Moje nogi są słabe i prawie upada, ale Andrew mnie łapie. -Ostrożnie Lauren.

Nienawidzę uśmiechu na jego pieprzonej twarzy, ale udaje mi się hamować mój gniew, aż Andrew unosi mnie i trzyma w ramionach, jakbym była dzieckiem. -

---

<sup>5</sup> Bomber- Bombowiec

<sup>6</sup> Prez.- skrót od prezes

Co do cholery robisz! Postaw mnie! - Zdaję sobie sprawę co powiedziałam i patrzę wielkimi oczami na prezydenta, Andrew cicho śmieje się do mojego ucha. Prezydent jest zszokowany i wybucha śmiechem. -A nie mówiłem chłopcy? -Śmieje się. -Sugeruję, abys ją postawił, a najlepiej nie zbliżał się do niej dopóki ci z nią nie zaufam.

Andrew szybko stawia mnie na nogi, a drugi facet Bomber owija ręką moje ramiona.

-Zaufać mi? -Andrew pyta, podchodząc do swojego wuja. -Jestem twoim bratankiem, przyprowadziłem ją do ciebie! Oczywiście, że możesz mi ufać!

Prezydent unosi rękę, żeby go zamknąć. -Tak jesteś moim bratankiem i tak przyprowadziłeś ją do mnie z zemsty, ale tylko z zemsty. Schwytałeś ją dla mnie i zobacz co zrobiłeś, uszkodziłeś ją.

-To nie tylko ja Fist i Fury też tam byli!- Andrew piszczy jak dziecko.

-Żałosne.- Mruczę i jestem zszokowana, że słyszę cichy śmiech Bombera obok mnie.

Niestety, słyszę też Andrew. Odwraca się i krzyczy -Zamknij się suko! -Jego dłoń unosi się w powietrzu, gotowa mnie uderzyć, kulę się ze strachu.

-Switch! - Krzyczy, Prezydent, a Andrew zatrzymuje się w powietrzu. -Nie dotykaj jej.

Andrew i ja wciąż patrzymy na siebie i muszę powstrzymać uśmiech. Nie powinnam być szczęśliwa w tej sytuacji, ale jestem. Biedny Andrew, usadzony przez swojego wielkiego, złego wuja. Boże, żałuję, że nie mogę wykonać tańca zwycięstwa. Kiedy odwraca się i wychodzi nie zapomina dodać. -Suka. Kiedy znika, Bomber powoli mnie prowadzi. Odwracam się, spanikowana na myśl, że Natasha będzie sama. Daje mi szybki uśmiech, kiedy wszyscy patrzą na mnie, przed spojrzeniem z powrotem na podłogę.

-Nie martw się. -Prezydent unosi mój podbródek, zmuszając mnie do patrzenia na niego. -Kiedy skończę z Silver, zajmę się tobą. -Podchodzi do drzwi i wychodzi.

Bomber prowadzi mnie długim korytarzem, widzę dużo drzwi, takich za jakimi jesteśmy zamknięte z Natashą,. Ile dziewczyn jest tu zamkniętych?

Słyszę szelest łańcucha i szybko się odwraca, żeby zobaczyć dwóch mężczyzn prowadzących Natashę w przeciwnym kierunku. Mężczyźni uśmiechają się jak idioci i boją się o Natashę.

## Rozdział 5



Nienawidzę drogi z Bomberem, jestem brudna, zakrwawiona, a co najgorsze naga, kiedy mijamy mężczyzn i kobiety. Co zaskakujące, kobiety są gorsze od mężczyzn. Faceci gwizdzą i rzucają niegrzeczne komentarze, ale można się tego po nich spodziewać! Kobiety prychną i śmieją się, jakby były lepsze ode mnie i prawdopodobnie są, ale jeśli widziałabym inną kobietę traktowaną w ten sposób, chciałabym coś z tym zrobić. Mogłoby to nie przynieść sukcesu, ale spróbowałabym walczyć, choćby powodując scenę i jestem przekonana, że do cholery nie chciałabym być w pobliżu tego gówna! Te suki są chore!

Bomber jest cichy, kiedy idziemy, trzyma rękę mocno owiniętą wokół moich ramion. Dochodzimy do drzwi i popycha mnie. Pokój jest pusty, ale wiem, że Prezydent jest już w drodze. Tymczasem rozglądam się i jestem zaskoczona, że wygląda jak zwykłe biuro. Oczywiście na biurku znajdują się noże i broń, a nie papiery i telefon stacjonarny, ale można było się tego spodziewać.

-Miło. -Mówię, próbując zakończyć niezręczną ciszę, pomiędzy mną a Bomberem, kiedy stoję w pokoju z nagim dupskiem.

Rozgląda się po pokoju, nie patrząc na mnie. Jest przystojnym facetem, z ogoloną głową i ciemnym zarostem, podobnie jak inni ma tatuaże na całym ciele. Nie pociąga mnie w nawet najmniejszym stopniu, ponieważ należy do tego klubu potworów.

-Jeśli lubisz takie rzeczy. -Mówi. Jestem w szoku, nie spodziewałam się, że odpowie.

Drzwi się otwierają, spodziewam się prezydenta, ale zamiast tego widzę wysokiego, wesołego faceta. Musi wiedzieć, że tu jestem ponieważ przeszukuje wzrokiem pokój, dopóki jego oczy nie zatrzymują się na mnie.

-Więc, to jest rzecz nad, którą prezydent będzie pracował?- Uśmiecha się i idzie prosto do mnie. -Hej, piękna witamy w Devil's Spawn MC<sup>7</sup>.

Łapie moje włosy, mocno zaciska w pięść i odchyła moją głowę w tył, tak, że patrzę w sufit.

-Strike<sup>8</sup>. -Bomber ostrzega nowoprzybyłego.

-Zamknij się i wyjdź stąd Bomber. - Krzyczy. -I dla ciebie jestem VP<sup>9</sup>.

Strike, puszcza moje włosy i pozwala mi patrzeć jak Bomber powoli podchodzi do drzwi. -Prez powiedział, żeby jej nie skrzywdzić. -Przypomina mu.

-To ostrzeżenie było dla ciebie kutasie, a nie dla mnie, a teraz spieprzaj! - Krzyczy do Bombera i żałuję, że wychodzi. Nie wiem dlaczego, ale czułam się bezpieczniej, kiedy był tutaj Bomber. Teraz jestem sama ze Strikem. Nie czuję się bezpiecznie.

Kiedy Bomber zamyka za sobą drzwi, Strike odwraca się do mnie. -Dobrze, więc gdzie skończyliśmy?

-Zabieraj ode mnie swoje łapy! -Mówię i od razu żałuję.

Popycha mnie tak mocno, że moje plecy uderzają o ścianę. Moja szyja wygina się tak szybko i mocno, że omal się nie łamie. Oczy Strike są groźne, kiedy na mnie patrzy, prawie upadam od uderzenia, ale staram się trzymać prosto.

-Posłuchaj mnie mała suko, jesteś teraz własnością Devil, a ja jestem VP, więc to znaczy, że jesteś moja. -Przyszpila mnie w miejscu. -Uważaj jak odzywasz się do mnie następnym razem, nie będę taki miły.

---

<sup>7</sup> Devil's Spawn MC –można tłumaczyć jako Diabelska Ikra, ale lepiej brzmi w oryginale.

<sup>8</sup> Strike- nokaut, nokautujący cios

<sup>9</sup> VP- wiceprezydent klubu MC

Popycha mnie w dół, a ja klękam. Staram się wydostać spod jego ręki, bo mam przeczucie co zamierza zrobić. Kiedy cofa się o krok i jedną ręką odpina pasek, udaje mi się uwolnić.

-Mała suka. -Warczy, gdy odsuwam się od niego. Widzę jak składa pasek i chwyta mocno, panikują kiedy czołgam się do drzwi na czworakach. Jestem w pełni świadoma, że jestem naga, ale teraz to ostatnia rzecz o jaką się martwię. Docieram do drzwi i cieszę się, że Strike pozostawił je otwarte, wybiegam przez drzwi, słyszę krzyki Strike za mną. Myślę, że uciekłam dopóki nie wpadam na twarde ciało.

-Myślę, że to nie najlepiej żebyś tam wróciła. -Patrzę w górę i widzę, że Bomber stoi przede mną.

-Dzięki Bomba.- Słyszę Strike za mną, kiedy ręce Bombera trzymają mnie mocno.

-Dlaczego ona biega sama?- Pyta Bomber, patrząc na Strike ponad moją głowę,

-Bo mała suka uciekła. -Zaczyna Strike. Nie wydaje mi się, że przepada za Bomberem. Patrzę na Bombera i czuję napięcie w jego ciele, wiem, że on też nie lubi Strike.

-Udało jej się od ciebie uciec?- Pyta rozbawiony.

-Próbował mnie zgwałcić. -Szepczę do Bombera. Nie wiem dlaczego czuję się bezpiecznie, w końcu jest taki sam jak inni faceci tutaj.

Widzę zaciśnięte szczęki Bombera. -Prez powiedział, że mamy jej nie ruszać.

Strike śmieje się. -Nie przestrzegam jego zasad tworzę własne.

-Czy to prawda?- Zamieram słysząc głos prezesa. -Strike, co zrobiłeś?

-Demon. -Uśmiecha się do prezydenta, -Wszystko w porządku, po prostu mam problem z nową suką.

-Rozumiem. -Prezydent patrzy na naszą trójkę, zatrzymując oczy na mnie. -Czy coś się stało?

Spoglądam na Strike, który się na mnie gapi, a potem znów na Bombera, który kiwnął głową porozumiewawczo.

Postanowiłam, że lepiej powiedzieć prawdę, -Strike powiedział, Bomberowi, żeby wyszedł, a gdy byliśmy sami Strike popchnął mnie na kolana i chciał mnie zgwałcić. Uciekłam i wpadałam na Bombera.

-Mała suka! -Strike wrzeszczy, powodując mój płacz.

-VP! -Warknął prezydent, a Strike zamarł. -Wynoś się stąd! Natychmiast!

Cały czas patrząc w moim kierunku Strike wychodzi, a prezydent, który teraz wiem, że nazywa się Demon mówi. -Dziękuję, że powiedziałaś mi prawdę. - Podchodzi do mnie, odpycha Bombera i prowadzi mnie w stronę swojego biura. -A teraz na czym to skończyliśmy?

## Rozdział 6



Wchodzę do gabinetu, przed Demonem, a trzask drzwi sprawia, że podskakuję.

-Zrelaksuj się. -Demon mruczy.

Stoję w biurze, otoczona bronią, nożami i każdym innym rodzajem broni o jakim możesz tylko pomyśleć. Na ścianie znajduje się szklana szafka, żeby pokazywać te śmiertelne gadżety, które z resztą zdobią całe ściany i biurko. Jest to bardzo niebezpieczny pokój, ale nie tylko ze względu na broń, ale też przez człowieka stojącego za mną.

-Jesteś piękną kobietą. -Mówi, okrążając mnie. -Rozumiem, dlaczego mój bratanek zachowywał cię wyłącznie dla siebie. -Demon pociąga moje włosy, przygotowuje się na szarpnięcie, jak wcześniej zrobił to Strike, jednak się myślę. -To znaczy dopóki go nie zdradziłaś.



Postanowiłam milczeć, co mogę powiedzieć? Mówi prawdę, zdradziłam Andrew. Byłabym tylko wdzięczna o informację o jego znajomych wcześniej, uciekłabym od niego i nigdy nie obejrzała się wstecz. Niestety dla mnie wylądowałam tu i mam nadzieję jak cholera, że mogę się stąd jakoś wydostać.

-Przykro mi, że moi ludzie tak cię potraktowali. -Obserwuję do gdy siedzi na sofie, naprzeciwko mnie, a dejavu zalewa mój umysł. -Twój dom jest bezpieczny. -Żałuję że nie powiedział, że jestem bezpieczna co oczywiście byłoby kłamstwem. Ale przynajmniej wiem, że mój dom jest.

-Dziękuję. -Mówię cicho.

-Zapraszam. -Uśmiecha się i poklepał wolne miejsce, obok siebie. Nie ruszam się, jednak widzę gniew w jego oczach i jego twarz napina się groźnie, -Siadaj. -Rozkazuje i decyduje się robić co mówi. Jestem w pokoju z niebezpiecznym mężczyzną i jego bronią. Kiedy moje nogi powoli się ruszają, jego twarz zaczyna się rozluźniać i wraca na nią uśmiech.

-Myślę, że możesz już znać kilka faktów. -Kontynuuje, a ja przytakuję w odpowiedzi. -Co wiesz?

-To Andrew oddał mnie tobie. -Postanowiłam nie wspominać o tym co powiedziała mi Natasha. Nie chcę żeby miała kłopoty, po tym jak widziałam jak wprowadzą ją gdzieś jacyś faceci mam nadzieję, że z nią wszystko dobrze.

-Tak, mój bratanek sprzedał cię do klubu, a teraz kiedy cię poznałem nie dziwię się już, że nie mogłem sobie z tobą poradzić. -Zaczyna się śmiać, a ja zaciskam zęby, żeby powstrzymać swój temperament. -Więc, teraz należysz do mnie. -Ogłasza z dumą.

-Myślałam, że należę do klubu? -Pytam i zdaję sobie sprawę, że nie była to najmądrzejsza rzecz jaką zrobiłam. Widzę, że twarz Demona napina się i zaciska pięść na oparciu kanapy.

-Tak, ale rządzą tym klubem, więc należysz do mnie.

Sytuacja, w której jestem, zaczyna do mnie docierać i osiada głęboko w moim pustym brzuchu. Łzy zaczynają płynąć po mojej twarzy. Nie mogę uwierzyć, że Andrew mi to zrobił! Jak możesz zrobić coś takiego drugiemu człowiekowi? Nie zrobiłabym czegoś takiego nawet najgorszemu wrogowi, to obrzydliwe.

-Teraz muszę zadać ci kilka pytań. -Mówi szybko ignorując moje łzy. -Czy ktoś będzie cię szukał? Muszę wiedzieć z czym będę miał do czynienia.

Więc, chodzi o to, czy ktoś pojawi się w telewizji, prosząc o mój bezpieczny powrót i policję pukającą do ich drzwi. Chciałabym powiedzieć, że tak, ale wiedząc jak spieprzyłam w Anglii, wiem, że nikt nie będzie mnie szukał. Nawet gdyby próbowali się skontaktować, a ja bym nie odpowiadała, pomyślą, że ich ignoruję i potrzebuję przestrzeni. Typowa Lauren.

-Nie. -Szepczę, patrząc na podłogę. -Nikt nie będzie mnie szukał.

Demon kładzie dłoń, na moim nagim udzie, myślę, że próbuje mnie pocieszyć, ale to nie działa. Po kilku minutach milczenia Demon wstaje i kuca przede mną. Nie podnoszę wzroku z podłogi, więc unosi moją głowę jednym palcem.

Ocierając łzy, uśmiecha się lekko. -Nie martw się, zaopiekuję się tobą. Nie musisz pracować, zadbam o wszystkie twoje potrzeby. Wystarczy, że będziesz grzeczna i poprosisz mnie jeśli będziesz czegoś potrzebowała. -Demon pozwala aby jego palce, błądziły po mojej twarzy. -Jeśli będziesz grzeczna otrzymasz nagrodę, ale muszę cię ostrzec, że jeśli nie będziesz posłuszna otrzymasz karę.

Czuję, że moje oczy stają się wielkie, a gardło wysycha. Demon chichocze, na moją reakcję, ale nie sędzę żeby w tej kupie gówna było coś zabawnego. Powinnam była wiedzieć kim jest Andrew i nie powinnam sypiać z jego przyjaciółmi, Teraz mogłabym być w domu, relaksując się w gorącej kąpieli.

-Czuję, że otrzymasz więcej kar, niż normalnie. Widziałem twoje usta i musisz być ostrożna. Możesz mieć przez to kłopoty. -Rozglądam się po otaczającej mnie broni, podejmuję decyzję, muszę być posłuszna i zachowywać się jak najlepiej. Jeśli będę grzeczna i posłuszna Demonowi wyjdę z tego cało.

Demon przysuwa się bliżej, między moimi nogami. -Jesteś bardzo piękną kobietą, a jeśli dobrze to rozegrasz możesz mieć dobre życie w Devil. Możesz nawet być starszą panią. -Uśmiecha się do mnie, ale jestem zmieszana.

-Starszą panią? -Pytam.

-Racja, nie masz pojęcia.- Kiwa głową, ale nie rozwija tematu.

Nie wiem co oznacza starsza pani, ale nie mam za dobrych wyobrażeń i te myśli mnie wykańczają. Nie chcę w żaden sposób należeć do tych ludzi.

Demon rozszerza moje nogi i spogląda wygłodniały między moje uda. Jestem nerwowa, boję się co będzie dalej, ale potem marszczy brwi, wygląda na wściekłego. -Krwawisz.

Kiwam głową. -Andrew. -To wszystko, co mówię.

-Wcześniej miałem trochę zabawy, ale wygląda na to, że będę musiał poczekać.  
-Nie wygląda na szczęśliwego, a ja muszę ukrywać swój uśmiech, na myśl, że jest zły na Andrew.

Demon odprowadza mnie do pokoju w którym się obudziłam, nie odzywa się kiedy idziemy. Kiedy docieramy na miejsce, jest mi smutno, że Natashy tutaj nie ma. Demon przywiązuje mnie do moich łańcuchów. Lekko kiwa do mnie głową, zanim drzwi się za nim zamykają i słyszę przekręcanie zamka.

Nie wiem, ile mija czasu, ale otwieram oczy, gdy słyszę ponowne przekręcanie zamka. Siadam, spodziewam się, że Natasha wróciła, ale zamiast tego widzę Strike. Uśmiecha się do mnie i mimo chłodu oblewa mnie pot.

-Witaj suko. -Drwi. -Mieiliście dobrą rozmowę z prezesem?

Postanowiłam go zignorować i odwracam wzrok. To okazuje się zły wybór, gdy Strike jest przy mnie i ściska moje gardło, mocno popychając mnie na ścianę.

-Nie odwracaj się ode mnie ty brudny śmieciu! -Zauważyłam, że ten facet lubi mnie znieważać. -Ty suko, patrz na mnie, kiedy decyduję się z tobą rozmawiać.

Strike zaczyna odpinać moje łańcuchy i robi błąd, gdy uwalnia moja kostki, nie myśląc kopię go w twarz, upada, trzymając się za nos. Staram się dosięgnąć klucza, żeby uwolnić moje nadgarstki, ale Strike jest szybszy. Uderza mnie w twarz tak mocno, że widzę gwiazdy. Kiedy leżę na podłodze, Strike uwalnia moje ręce i teraz ciągnie mnie za nogi.

-Co ty robisz? -Pytam, ale on nie odpowiada. -Proszę, przestań!

Nadal mnie ciągnie, najpierw wzdłuż korytarza i jestem upokorzona, ponieważ mijają nas ludzie. Widocznie im nie przeszkadzam i w dodatku mówią mi, gdzie jest moje miejsce. Moje plecy bolą i kiedy czuję, że więcej nie wytrzymam zatrzymuje się, żeby otworzyć drzwi.

-Właśnie popełniłaś duży błąd, suko! -Wrzeszczy przed otwarciem drzwi i ciągnie mnie do środka. Puszcza moje nogi i zamyka drzwi. -Wstań! -Krzyczy i wstaję tak szybko jak tylko mogę, na drżących nogach. Moje plecy bolą i czuję

–

jakby płonęły. Patrzę mu prosto w oczy, ponieważ ostatnio miałam kłopoty. To nie trwa długo, bo w ciągu zaledwie kilku sekund ponownie jestem na podłodze, gdy Strike uderza mocno w moją twarz. Kiedy leżę na podłodze, czuję, że krew płynie mi z nosa, a potem nadchodzi twardy kopniak. Łapie mnie za włosy i rzuca mnie na łóżko, więc jestem pochylona, gdy bierze mnie od tyłu.

Kiedy patrzę na ścianę, ignoruję jęk Strike i cicho płaczę. Jak do cholery znalazłam się tutaj? To znaczy wiem, jak ty dotarłam, ale co zrobiłam? Czy zrobiłam złe rzeczy w poprzednim życiu, czy coś? Wiem, że jestem suką i mogę być złą osobą, ale nikt na to nie zasługuje.

Kiedy Strike ze mną kończy, odprowadza mnie do mojej celi i przywiązuje mnie łańcuchami. Obserwuję go bez wyrazu, kiedy krew spływa z nosa i między moimi nogami. Kiedy wychodzi, odwraca się i podziwia swoje dzieło. Kiedy jestem sama pozwalam, sobie na łzy. Jestem silną kobietą, ale czuję, że zaczynam się łamać.

## Rozdział 7



Czuję, że mija naprawdę długi czas, od kiedy zabrali Natashę. Czekam aż otworzą się drzwi, ale nadal nic nie widzę w ciemnym pomieszczeniu. Powoli zasypiam, gdy do pomieszczenia wpada światło. Udaję, że śpię, nie chcę patrzeć na tych mężczyzn. Słyszę jak zapinają łańcuchy, a gdy zamykają drzwi, otwieram oczy.

-Natasha? -Pytam.

-Ze mną dobrze. -Mówi cicho. -Musisz mówić, bardzo cicho.

-Czy to dlatego cię zabrali? -Znów, pytam. -Bo rozmawialiśmy?

-Nie. -Szepczę. -Nie wybrali mnie wczoraj, więc spodziewałam się tego.

Nie została wybrana? To oznacza, że jest tu wiele dziewcząt, nie tylko my dwie. To dziwna sprawa, ale to zmienia postać rzeczy.

-Czy na pewno z tobą dobrze? -Ośmielam się jej zapytać.

-Przyzwyczaiłam się do tego. -Odpowiada i słyszę ból w jej głosie, kiedy lekko się przesuwa. -A tobie, jak poszło?

-Dobrze. -Kłamię.

-Dobrze? -Pyta. -Mów Lauren, wiem, że kłamiesz.

-To było straszne. -Wyznaję. -Prezydent był w porządku, ale nie lubię Strike.

-Strike? -Brzmi na zaskoczoną. -Spotkałaś go?

-Tak, czyż nie jest cudownym facetem? -Ironizuję.

-Oh, kurwa Lauren. Nie sądziłam, że Demon odda cię Strikeowi pierwszego dnia. -Brzmi na naprawdę zdenerwowaną.

-Nie, to nie tak. -Mówię jej o wszystkim co się wydarzyło, odkąd ostatni raz się widziałyśmy i słyszę, że Natasha płacze.

-Oh, boże tak mi przykro, Lauren. Pierwszy dzień i od razu takie gówno. - Ponownie powtarza, nie czuję zbyt dobrze z myślą, że płacze z mojego powodu.

-Natasha, będzie dobrze. Cieszę się, że jesteś tutaj ze mną. -Mówię szczerze.

-Niezależnie od tego czego chcę Prez, musisz być posłuszna. -Radzi. -Musisz poważnie traktować jego ostrzeżenia, Lauren. Jeśli sprzeciwisz się, choćby w najmniejszej rzeczy może się to źle skończyć.

-Jak tym co właśnie przechodzimy? -Pytam.

Natasha śmieje się. -Może ty, ale niestety nawet z czerwonymi śladami i siniakami pokrywającymi moje ciało, moja kara nie była surowa.

-Naprawdę? -pytam zaskoczona.

-Naprawdę. -Potwierdza. -Bywało dużo gorzej.

-Na przykład jak? -Pytam, czując przyływ odwagi.

-Cóż, mają tutaj pokoje w których spełniają swoje fantazje. Dzisiaj byłam w sali do biczowania, ale tym razem zdecydowali się użyć swoich rąk, a nie bicza. W zeszłym tygodniu, byłam zawieszona do góry nogami, kiedy Strike mnie pieprzył. -Bierze głęboki oddech. -Wszystko zależy od faceta. Każdy ma inne potrzeby i fantazje. Strike, jak się okazało jest jednym z najgorszych, wraz z Demonem...

-Demonem? -Pytam, brząc na wstrząśniętą.

-Tak. -Odpowiada Natasha. -Lubi noże, kiedy się pieprzy. Uważaj na niego Lauren, jest czarujący, ale też niebezpieczny. Jak myślisz, jak inaczej stał się prezesem klubu?

-Masz rację. -Zgadzam się.

-Nie dostał tego klubu za nic, ten człowiek jest zły. Jednak musisz też uważać, jeśli się do ciebie przywiąże.

-Co? -Chichoczę.

-To nie jest śmieszne, Lauren. Jeśli Demon dostanie choćby najmniejszy kawałek pochłonie wszystko. Ten człowiek jest szalony. Każda kobieta, którą lubił skończyła martwa, bo za bardzo podekscytował się swoim nożem. Nie stań się tą dziewczyną, Lauren, rób co każe, ale nie bądź w tym doskonała. -Ostrzega mnie.

-Co się z nimi dzieje? -Pytam ją

-Stają się jego własnością. Nikt inny nie może ich zranić, ale mogą je pieprzyć. Stają się jego obsesją i dba o nie. Te dziewczyny są najważniejsze dla tego potwora, którym jest wewnątrz. Jest okrutnym człowiekiem, więc staraj się nie wyróżniać. -Brzmi na smutną i słyszę jej cichy jęk.

-Natasha? -Pytam zaniepokojona.

-Nic mi nie jest. -Próbuje mnie zapewnić.

-Czy dzieliłaś ten pokój z inną dziewczyną, przede mną? -Mam złe, przeczucie, ale chyba znam odpowiedź.

-Tak. -Szepcze. -Stała się obsesją Demona i umarła z powodu, zbyt głębokiej rany na szyi.

-O boże! Tak mi przykro! -Powtarzam to niezliczoną ilość razy, dopóki Natasha mnie nie ucisza.

Spędzamy resztę nocy pocieszając się wzajemnie, mamy ograniczone pole ruchu, ze względu na nasze łańcuchy, które unieruchamiają nasze ręce.

## Rozdział 8



Kiedy otwieram oczy, pierwszą rzeczą, o której myślę, jest liczna czternaście. To liczba dni, od kiedy tu jestem. Jestem tutaj przez dwa cholerne tygodnie. Wzdycham ciężko, starając się być najciszej jak umiem, nie chcę obudzić Natashy. Słyszę jak cicho chrapie, biedna dziewczyna, miała wczoraj ciężki dzień, a ja musiałam to wszystko oglądać.

Po tym jak Demon zobaczył w jakim byłem stanie, odpłacił Strikeowi za jego wizytę. Demon miał życzenie, by zabrać mnie do lekarza, żeby mnie obejrzał, ale ten nie wyglądał jak żaden lekarz jakiego w życiu widziałam. Był stary, miał długą brodę, skórzaną kamizelkę i mnóstwo tatuaży, ale mi pomógł. Dał mi trochę tabletek na ból i stwierdził, że przez najbliższe dwa tygodnie nie mogę odbyć żadnego stosunku, inaczej może się to źle skończyć.

Więc wczoraj miałam przyjemność oglądać, jak czterej mężczyźni torturują Natashę, podczas gdy była związana i rozłożona na stole. Biczowali, cieli i bili ją, a ona nie uroniła ani jednej łzy, dopóki nie zostałyśmy same w naszym pokoju. Podziwiałam ją za to. Nie sądzę żebym sama mogła zrobić coś takiego.

Wpatruję się w ciemność, kiedy Natasha się budzi. Myślę, że jej ciało potrzebowało odpoczynku. Może Demon też powinien zabrać ją do lekarza? Kiedy widziałam ją ostatnim razem nie wyglądała zbyt dobrze.

-Przestań się na mnie gapić. -Jęczy.

-Skąd wiedziałaś, że na ciebie patrzę? -Uśmiecham się.

-Bo czuję, że się gapisz. -Śmieje się znużona. -Czuję się jakbym miała stalkera.

Śmieje się razem z nią, starając się być tak cicho jak tylko umiem, żeby strażnicy nas nie usłyszeli.

-Właśnie myślałam, o tym co mi powiedziałaś, kiedy tutaj trafiłam. -Mam na myśli naszą rozmowę, o naszej przeszłości.

-Co takiego wtedy powiedziałam? -Pyta.

-Mówiłaś o przeszłości. Czy znasz tą dziewczynę i chłopaka, o których się martwisz? -Nie odpowiada, bo to ciężki temat. -Mówiłaś, że był w zespole, Black Inferno?

-Tak. -Odpowiada. -Czemu pytasz?

-Słyszałam o nich od przyjaciela. -Właściwie od przyjaciela mojej siostry, ale nie będę jej tego wyjaśniała. -Powiedział, że mężczyzna, Mason i jego dziewczyna mają się dobrze, ale to nie wszystko. Nie wiedziałaś o tym?

Słyszę szelest jej łańcuchów i zbliża się do mnie. -Mają się dobrze? -Pyta nerwowo.

-Tak, ale ten drugi facet już nie. -Mówię.

-Kto? -Pyta, tak samo nerwowo.

-Ten, który chciał ich skrzywdzić, ten z którym musiałaś rozmawiać. Nie pamiętam jak się nazywał. -Próbuję sobie przypomnieć.

-Joe. -Odpowiada bez emocji. -To dobrze.

Słyszę cichy szloch i dotykam jej dłoni. -Natasha, wszystko ok?

-Tak, cieszę się, że nie skrzywdził tej dziewczyny i jej dziecka. -Ścisną moją dłoń. -Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś.



-Powinnam była wcześniej sobie o tym przypomnieć. -Czuję się zirytowana sobą. Kiedy rozmawialiśmy o tym, kojarzyłam te imiona, ale po tym jak Demon wszedł do pokoju i przerwał naszą rozmowę, jakoś wyleciało mi to z głowy.

-Więc, jak podobały ci się pierwsze dwa tygodnie? -Pyta mnie.

-Oh, sama nie wiem, myślę, że muszę złożyć skargę, na czystość tego miejsca. - Żartuję, a Natasha cicho chichocze. Cieszę się, że jest tu ze mną. Natasha jest prezentem od Boga wysłanym dla mnie do tego miejsca.

-Cieszę się, że jesteś tu ze mną. -Mówi, Natasha, jakby czytała w moich myślach. -Nienawidzę być sama w tym pokoju.

-Ja też. -Przyznaję. -Natasha, czy mogę zapytać jak się tu znalazłaś? Czy to przez Joego?

-Dokładnie. -Odpowiada. -Po informacji o Masonie i jego dziewczynie pobił mnie i dał do zabawy swoim przyjaciołom. Następnego ranka pojawili się jacyś mężczyźni i przywieźli mnie do tego magazynu. Boże, to było okropne, Lauren, było tam tyle dziewczyn, wszystkie zostały porwane. To wtedy zobaczyłam Demona, a on mnie kupił, jakbym była jakimiś meblami do domu.

-O mój Boże, to straszne. -To gorsze niż moja historia. -Tak mi przykro. -Czuję się jak gównno, że zadałam to pytanie. Moje usta zawsze wpędzają mnie w kłopoty.

-Nie, znam twoją historię, a ty znasz moją. -Ściska moją dłoń, a potem siedzimy w komfortowej ciszy.

## Rozdział 9



Tego popołudnia, budzi mnie głośna muzyka, nad nami.

-Cholera. -Jęczy Natasha.

-Co? -Pytam, ale nie dostaję odpowiedzi. Drzwi są otwarte, a stoją w nich Demon, Twist<sup>10</sup>, Chopper i Trip.

-Witam, Panie. -Mówi Demon. -Dziś będziemy mieli trochę zabawy!

Demon i Twist uwalniają mnie, podczas gdy pozostali dwaj patrzą na Natashę. Obie jesteśmy cicho, starając się nie wpaść w kłopoty. Prowadzą nas korytarzem, a potem do pokoju, w którym nigdy wcześniej nie byłam. Kiedy widzę przysznic, prawie zaczynam tańczyć. Zerkam na Natashę, oczekując, że będzie tak samo szczęśliwa jak ja, ale jestem w błędzie.

-Wyczyśćcie się. -Rozkazuje Demon, nasze kostki wciąż są związane łańcuchem, więc idziemy powoli pod natrysk.

Natasha kieruje się do najdalszego, a ja idę za nią, przyciska guzik, a woda zaczyna płynąć z słuchawki, zmywając grubą warstwę brudu. Robię to samo i wzdycham z uczucia ciepłej wody, na moim zmęczonym ciele.

-Nie ciesz się za bardzo. -Szepcze Natasha.

-Dlaczego? -Pytam i patrzę, jak mężczyźni nas obserwują.

-Czyszczą nas, tylko wtedy, kiedy chcą żebyśmy wyglądały atrakcyjnie na imprezie. -Odwraca się i splukuje włosy, kiedy kończy, kontynuuje. -

---

<sup>10</sup> Twist- skręt

Przeważnie jest wielu mężczyzn i garstka kobiet. To trudne, więc bądź przygotowana.

Jej ostrzeżenie, powtarza się jak echo w mojej głowie i zaczynam się trząść.

-Dziewczyno! - warczy. Wiem, że mówi do mnie, bo nazwał Natashę jej pseudonimem Silver, ja jeszcze swojego nie dostałam. -Wyczyść się teraz!

Słucham i myje się, ale w ciszy. Słowa Natashy nie chcą opuścić mojej głowy. Nic dziwnego, że nie była zadowolona z dźwięków muzyki, a potem tego wszystkiego. Kiedy jesteśmy już czyste, Demon rzuca nam ręcznik dla każdej z nas i idziemy za nim do innego pokoju. Idąc, czuję się dziwnie, owinięta w ręcznik, nie miałam nic na sobie odkąd tu jestem, od dwóch tygodni. Co nie znaczy, że mi się to nie podoba, korzystam z tego jak tylko mogę.

Kiedy wchodzimy do innego pokoju, wygląda jak przebieralnia klubu ze striptizem. Lustra na ścianach i taborety, przy stołach na których są poukładane kosmetyki.

-Tracy! -Krzyczy Demon i przez drzwi wchodzi kobieta. Ta kobieta jest suką i wiem to bo sama nią jestem. Podchodzi do nas w jej trzynasto centymetrowych obcasach, kołysząc biodrami, jej włosy są długie i czerwone. Oczywiście farbowane, ponieważ nikt nie rodzi się z włosami w kolorze krwi. Widząc mnie i Natashę posyła nam fałszywy uśmiech, ale widzę ciepło w jej oczach, gdy patrzy na Demona.

-Cześć Demon.

-Tracy, chcę żeby te dwie były gotowe na dzisiejszą noc. Chcę żeby wyglądały najlepiej jak się da, słyszysz mnie? -Pyta, całkowicie ignorując fakt, że Tracy chcę tylko zaciągnąć go do pokoju z którego chwilę temu wyszła i pieprzyć go przez cały tydzień.

Patrzy na mnie i Natashę z wyraźnym zirytowaniem, ale potem kiwa głową. - Oczywiście.

Bez słowa, Demon odwraca się i wychodzi. Chopper zostaje, pewnie nas pilnuje. Podczas, gdy jesteśmy upiękzane, nasz strażnik, bacznie wszystko obserwuje.

-Prez chcę żeby były gotowe za godzinę. -Chopper daje znać Tracy żeby się pospieszyła. Nagle wybiega.

Kiedy wraca trzyma w ręku dwa czarne kawałki materiału. -Twój top i spódnica.

Jak tylko rzuca nimi w moją twarz, odwraca się i robi dokładnie to samo z Natashą. Wychodzi, gdy się ubieramy i zostawia nas same z Chopperem. Nie przejmuję się tym, opuszczam ręcznik i ubieram górę kompletu. Nie nazwałabym tego topem, jest tak małe, że to bardziej biustonosz. Spódnica jest jeszcze gorsza! Jak tak obcisła, że nie wiem czy dam radę ją zdjąć i tak krótka, że można zaklasyfikować ją jako grubą taśmę. Patrzę na siebie w jednym z luster, a moje oczy się rozszerzają. -Widać moje pośladki!

Natasha przewraca oczami. -Wolałabyś być naga?

-Racja. -Przyznaję, chociaż nie widzę zbyt wielkiej różnicy. To wszystko na pokaz!

Po ubraniu naszych ubrań, Tracy siada i wchodzi kolejna dziewczyna, która nic nie mówi. Milczy, kiedy suszą jej włosy i robią jej makijażu. Po dwóch tygodniach bycia naga, brudną i pozbawioną makijażu, czuje się fatalnie.

-Tak. -Tracy uśmiecha się. -Teraz wyglądasz wystarczająco dobrze.

Natasha i ja wymieniamy spojrzenia i powstrzymujemy chichot. Ta kobieta chce mnie złamać, poważnie?

Chopper podchodzi do Tracy, a na jej twarzy pojawia się prawdziwy uśmiech. Znikają razem, z milczącą dziewczyną i wreszcie zostajemy same z Natashą.

-Co, kurwa? -Pytam i patrzę na siebie w lustrze. Nie czuję się jak ja.

-Musisz się przygotować. -Radzi Natasha. -Bądź posłuszna, bez względu co się stanie. Będzie tam mnóstwo mężczyzn, którzy będą nas pragnąć. Będą pijani, będą mówić i dotykać cię. Niech robią to czego chcą, spraw żeby byli szczęśliwi. Jeśli są zadowoleni, Demon jest szczęśliwy, a to oznacza, że nie dostaniesz kary. Są bardzo temperamentni, więc może być kilka walk, ale mimo wszystko musisz zachować spokój i rób co musisz. Słyszysz mnie Lauren? -Nie odzywam się, po prostu kiwam głową. -Ok. -Natasha oddycha głęboko. -Po prostu idź tam i rób co musisz.

Po kilku sekundach Demon wraca i uśmiecha się szeroko, gdy widzi mnie i Natashę czekające na niego. Chopper znów się pojawia, wraz z Tracy i widzę gniew w oczach Demon. Cieszę się, że gniew nie jest skierowany do mnie.

Demon obejmuje mnie, a potem Nataszę, chwając nas. -Dziewczyny wyglądacie pysznie.

Nie podoba mi się fakt, że jestem opisywana jako “pyszna”. Pozostaje cicho, uśmiecha się do nas i prowadzi nas na przyjęcie. Moje nogi trzęsą się tak bardzo, że za chwilę upadnę. Serce bije szybko, że zaraz wyskoczy z mojej klatki piersiowej.

## Rozdział 10



Kiedy podążamy za Demonem, zbliżając się do głośnej muzyki, Natasha zrównuje się ze mną i idzie obok. Uśmiecha się lekko i ściska moją dłoń, dając mi nieco otuchy, zanim wejdziemy w nieznane. Nieznacznie mnie wyprzedza, a ja jestem zdezorientowana tym, dlaczego zasłania mi drogę, dopóki nie wchodzimy do ciemnego pokoju, otoczonego przez hałas wibrującą muzykę i głosami mężczyzn. Jest to mnóstwo ludzi. Nie chciałabym wchodzić do tego pokoju, za Demonem, bo wzrok mężczyzn łąpczywie spoczywa na Natashy, a dopiero potem na mnie. Natasha użyła siebie, aby ukryć mnie za swoimi plecami, kocham tą kobietę jeszcze bardziej za to co dla mnie zrobiła. Niestety nie trwa to zbyt długo, ponieważ Demon się zatrzymuje i otacza nas obie ramionami, prowadząc nas przez sam środek, jakbyśmy były jego trofeami. Mężczyźni się gapią, nie mówię, że nie przywykłam do męskiej uwagi, ale będąc w tym klubie i w takim stroju jest inaczej. Jestem zasadniczo na pokazie dla tych mężczyzn, ogłaszam seks. a jeśli chcesz możesz mnie łatwo dostać, nie ma zastrzeżeń.

-Teraz dziewczęta. -Mówi Demon. -Jesteście tutaj, żeby dać tym mężczyzną cudowną noc, bez protestów. Nie chcę kłopotów, jeśli usłyszę, że coś jest nie tak, nie będę szczęśliwym człowiekiem, a jeśli, nie będę szczęśliwy wiecie co was czeka.

Słyszę groźbę i skinieniem głowy przyznaję, że znam swoje obowiązki, a mimo to nienawidzę każdej sekundy spędzonej tutaj, ale nie chce być jutro torturowana, bo dzisiaj nie otworzyłam nóg dla mężczyzn. To może być popieprzone, ale to teraz moje życie. Widziałam co robili z Natashą zeszłej nocy, a to nie były tortury, więc nie chcę się dowiedzieć czym dokładnie są.

Demon nas opuszcza i zostaje powitana przez wielu mężczyzn przy barze. Jest traktowany w tym miejscu jak bóg.

-Trzymaj się ze mną. -Rozkazuje Natasha i powoli przechodzi przez tłum, podążam za nią. Mężczyźni wyciągają ręce i dotykają nas, gdy przechodzimy. Czuję, że jestem jak kawałek mięsa na sprzedaż, kiedy tak na mnie patrzą.

Milcząca dziewczyna z pokoju, Tracy pojawia się szybko i podaje Natashy dwie małe szklanki. Patrzę na Natashę, która mnie pogania. Rozglądam się, żeby zobaczyć dziewczynę, ale tak szybko jak się pojawiła, teraz zniknęła. Szybko idę za Natashą, gdy docieramy do rogu małego pomieszczenia, odwraca się i mówi. -Pij.

-Co to jest? -Pytam

-Płynna odwaga. -Natasha przechyliła głowę i przetyka, alkohol, tak jak myślałam. Wzbudzamy śmiech rowerzystów za nami, przekonują mnie żebym zrobiła to samo. -Kiedy się pojawia, weź to. To nie praktyczne, ale pomaga.

Odkładam szklankę i wychodzimy znów do głównej sali. -Kim ona jest? - Pytam.

-Wszyscy nazywają ją Chatter<sup>11</sup>. -Szepcze

-Ale, ja nie słyszałam, żeby coś mówiła. -Stwierdzam.

-Dokładnie. -Śmieje się.

-Trafiła tutaj, tak jak my? -Pytam.

---

<sup>11</sup> Chatter- Gaduła

-Nie, ona jest córką członka. -Jestem zszokowana, prawie się zatrzymuję, Natasha posyła mi smutny uśmiech i muszę się ogarnąć bo wracamy na rynek mięsa.

Muzyka jest tak głośna, że gdy Natasha coś mówi nie słyszę jej, to samo dotyczy mężczyzn. Nie słyszę ich niegrzecznych komentarzy i to mnie cieszy, jednak widzę jak na mnie patrzą. Tego nie mogę ignorować. Niestety dla mnie Natasha zostaje zablokowana przez jakiegoś mężczyznę w skórze. Widzę, jak przyciąga ją blisko. Natasha uśmiecha się i stara się, trochę odsunąć, ale przyciąga ją znowu. Zaczyna ją całować, a ja odwracam się nie chcąc na to patrzeć. Rozglądam się i wszystko co widzę to seks i alkohol, przywykłam do klubowego życia, ale to co widzę mnie szokuje. Chodzę pomiędzy uprawiającymi seks parami, a napalonymi mężczyznami, wiem, że powinnam się nimi zainteresować, ale nie mogę. Zauważam zupełnie niepilnowane drzwi i widzę moją szansę. Idę do nich najszybciej jak potrafię, a moje serce wali szaleńczo. Muszę się stąd wydostać, jest mi tak gorąco, że pot spływa mi po skórze. Pragnę świeżego powietrza, ochłodzenia, odświeżenia skóry. W mojej głowie pojawia się plan, aby znaleźć najbliższy dom i uratować Natashę i resztę dziewczyn.

Uśmiecham się szeroko, gdy docieram do drzwi i odkrywam, że są otwarte. Dotykam klamki i mam zamiar biec, gdy ręka zaciska się wokół mojego nadgarstka i przyciąga mnie do swojego ciała. Mam zamiar krzyknąć, ale ręka zasłania mi usta.

-Próbujesz ode mnie uciec? -Ryknął Demon. Potrząsam głową, kłamiąc, co prawdopodobnie nie jest najlepszym pomysłem, ale nie mogę mu powiedzieć, jaki miałam plan. Demon śmieje się i odwraca moje ciało do siebie. -Więc, nie widziałem, że masz zamiar stąd uciec?

Demon odsuwa rękę z moich ust, więc mogę odpowiedzieć. -Potrzebowałam trochę powietrza.

Demon myśli przez kilka sekund, wpatrując się we mnie, aż lekko skinął głową. -Chodź ze mną. -Chwycił mnie za rękę, ale nie ruszam się. Demon odwraca się ze zmarszczonymi brwiami -Powiedziałem, chodź ze mną.

Słowa Natashy, przelatują przez moją głowę i pozwalam mu się prowadzić. Moje ciało krzyczy, żeby mu na to nie pozwalać, ale nie widzę innej możliwości. Demon ciągnie mnie przez tłum ludzi, większość z uprawiających

seks zniknęła, co mi się podoba. Kobiety posyłają Demonowi szerokie uśmiechy i zazdrości dla mnie, kiedy widzą jak mnie prowadzi. Te kobiety nie mają takie stroju jak ja, noszą własne ubrania. To suki, które zdecydowały się być tutaj i wiedzą, że kobiety takie jak ja i Natasha, są tu trzymane w niewoli. Są tak samo złe jak motocykliści.

Widzę Nataszę siedzącą na barze, teraz nago z dwoma mężczyznami. To cholerny błąd i teraz obawiam się, że nigdy się stąd nie wydostanę. Natasha patrzy na mnie z szeroko otwartymi oczami, obserwując jak Demon mnie wyprowadza, Nie mogę być w tym dobra. Nie mogę się wyróżnić, bo nie chcę zostać jego. Muszę żyć, a jeśli stanę się obsesją Demona zginę.

## Rozdział 11



Po kilku minutach rozpoznaję, że Demon zabiera mnie do swojego biura. Moje serce zaczyna szybko kołatać i staram się pociągnąć jego rękę, żeby go zatrzymać, ale on tylko mocniej mnie ciągnie.

Otwiera drzwi i popycha mnie do środka i przekręca zamek. Powoli wkrada się do biura, jego duże ramiona bardzo mnie przerażają i nie mogę ignorować faktu, że jest seksowny, ale to nie zmienia tego kim on jest. -Masz szczęście, że to ja cię znalazłem.

Rozglądam się po pokoju i z ulgą widzę, że nie ma tych pistoletów, które leżały na biurku, kiedy ostatni raz tu byłam. -Jak to? -Pytam.

Widzę, że zaczyna się denerwować. -Bo, gdyby to był któryś z tamtych ludzi byłabyś naga, związana i wielokrotnie gwałcona.



Moje oczy rozszerzają się z szoku, na jego słowa i przytakuję. -Ty jesteś lepszy?  
-Ośmielam się zapytać.

Na jego twarzy pojawia się diabelski uśmiech. -Tego nie powiedziałem, ale musisz uważać co do mnie mówisz. -Teraz siadaj na sofie.

Zawahałam się przez chwilę, ale gdy widzę ostrzeżenie na jego twarzy i decyduję się zrobić co mi każe. Demon szybko podąża za mną -Lubisz swoje nowe życie w Devil? -Jestem zszokowana jego pytaniem, oczywiście nie mogę powiedzieć jak bardzo go nienawidzę, więc przytakuję i uśmiecham się. To sprawia, że się ze mnie śmieje. -Myślę, że nadszedł czas, żeby nadać ci imię.

-Mam imię. -Protestuję.

-Lauren? -Pyta i nie powinnam być zszokowana. Jest wujkiem Andrew. -Nie, nie lubię go. -Głaszcze kosmyk moich włosów i owija wokół palca. -Uwielbiam twoje połyskujące, czarne włosy, sprawiają, że chcę za nie pociągnąć i pieprzyć cię od tyłu.

-Wzdrygam się na te słowa. -To właśnie tak cię nazwę.

-Jak? -Jestem zdezorientowana. -Czarne włosy?

Demon śmieje się głośno. -Nie! Będziesz się nazywać, Raven<sup>12</sup>. -Przezesuje moje włosy, nienawidzę tego, że sprawia mi to przyjemność, aż zamykam oczy i delektuję się tym. -Zobacz Raven, myślę, że mogłabyś naprawdę polubić życie tutaj. Musisz się po prostu zrelaksować. -Kuca naprzeciwko mnie. -Jeśli pozwolisz, żeby klub opiekował się tobą i pozwolisz mi dbać o wszystkie twoje potrzeby, będziesz miała szczęśliwe życie.

Szczęśliwe życie? Czy ten koleś jest poważny?

Nie sądzę, że to miejsce jest w stanie zapewnić szczęśliwe życie komukolwiek, z wyjątkiem jego członków. Demon otwiera moje nogi i oczywiście nie robię nic, aby go

powstrzymać. Kiedy widzi, że jestem naga pod spódnicą, którą dała mi Tracy, uśmiecha się z jękiem. -Widzisz, jesteś doskonała.

Obniża głowę między moimi nogami, mój instynkt każe mi go odepchnąć, ale kiedy Demon spogląda na mnie, zaciskam dłonie na sofie. Rzeczy z Demonem

---

<sup>12</sup> Raven- Kruk

–

polegają na tym, że zachowuje się jakby był lepszy od swoich ludzi, ale wciąż dostrzegam ukrytego pod tym potwora. Demon jest zdecydowanie człowiekiem na którego trzeba uważać, jak powiedziała Natasza nie został prezesem bez powodu. Pozwoliłam mu rozchylić moje nogi. -Dobra dziewczynka, Raven.

Podnosi moje nogi wyżej, odsłaniając mnie bardziej i to jest ten moment, kiedy pozwalam Lauren odejść, z radością witając Raven. Kiedy Demon zaczyna trzepotać swoim językiem, nie mogę nic poradzić na długie westchnienie. Zaczynam jęczeć, a łzy płyną z moich oczu. Bez względu jakim człowiekiem jest Demon, ma bardzo utalentowany język. Moja głowa protestuje, ale moja cipka kłóci się ze mną. Warczy, wsuwając we mnie język i wzdrygam się przed tym wtargnięciem. Czuję jak zbliża się mój orgazm, ale staram się go zwalczyć. Nie chcę tego człowieka, żeby sprawił, że dojdę to po prostu nie w porządku! Nie ma znaczenia jak bardzo walczę, Demon wkłada we mnie dwa palce, nadal mnie liżąc i dochodzę. Nie ukrywam łez, kiedy patrzy na mnie, a moje soki połyskują wokół jego ust.

-Twój pieprzony smak jest niesamowity. -Jęczy Demon, a potem w mgnieniu oka staje się dziki.

Uwalnia moje nogi, rozpina pasek i uwalnia fiuta. Cholera jest ogromny! Patrzę, zafascynowana na jego ogromny członek. Demon patrzy na mnie, kiedy zatapia się w środku, utrzymując kontakt wzrokowy, gdy mnie wypełnia. Nigdy nie odwraca wzroku, kiedy się porusza, trzyma moje nogi wysoko, tak że uderza w to słodkie miejsce wewnątrz mnie. Nie mam innego wyjścia, jak tylko jęczeć. Jego uśmiech poszerza się, im bardziej jęczę. Po tym jak rozpadam się po raz drugi, odwraca mnie i zaczyna od nowa, od tyłu. Patrzę w przestrzeń, moje ciało jest odległe, ponieważ używa mnie dla swojej przyjemności.

## Rozdział 12



Po wszystkim, Demon kąpie mnie i wyciera ręcznikiem. Nie wiem co robić, czy powiedzieć, więc nic nie robię. Pozwalam mu się o mnie zatroszczyć.

Kiedy zabiera mnie z powrotem do mojego pokoju, lepiej znanego jako moja cela, Natasza już tam jest. Płaczę, gdy na nią patrzę, obserwuję Demona zabezpieczającego moje łańcuchy. -Mam nadzieję, że będziecie miały dobrą noc, dziewczyny. -Uśmiecha się i zamyka za sobą drzwi.

-Dobrze się czujesz? -Pyta Natasza

-Tak, ze mną dobrze. -Odpowiadam spokojnie.

-Co się stało? -Jest zdenerwowana i ma powód.

-Jak myślisz? -Pytam sarkastycznie.

-Cholera. -Przeklina. -Czy on? -Stara się zapytać.

-Użył swojego ulubionego noża? Nie, nie zrobił tego. -Kończę.

-Cholera, kiedy cię z nim zobaczyłam, bardzo się martwiłam. -Wyznała.

-Jak się masz? -Pytam. -Kiedy ostatni raz cię widziałam byłaś unieruchomiona.

-To samo gówno, kolejnego dnia. -Odpowiada i kiwam głową, chociaż mnie nie widzi. -Odpocznijmy trochę od tego pieprzonego bałaganu.

-Amen. -Szepczę i czuję się senna z powodu szaleństwa i płaczu.

Moje powieki zaczynają opadać, kiedy słyszę kliknięcie zamka. Słyszę, że Natasza się wzdyga, przecieram zmęczone oczy. Kiedy drzwi się otwierają, widzę jednego i jedyne Strike, stojącego w drzwiach i patrzącego na mnie. Kiedy kuca przy mojej twarzy, blendę.

-Słyszałem, historię o tobie. -Szydź. -Wygląda, że stary, dobry Prez miał cię tylko dla siebie.

Nie odpowiadam. Razem z Nataszą milczymy.

-Nie przyzwyczajaj się do tego mała suczko. -Kontynuuje. -Wolisz mojego kutasa, wiem, że tak jest.

Nagle ciągnie za moje łańcuchy, zmuszając mnie do wstania, ale jemu to nie przeszkadza. Strike przygniata mnie do ściany i rozsuwa moje nogi kolanem. Natasza szybko podąża za nim, światło wpadające z otwartych drzwi pozwala mi zobaczyć gniew na jej twarzy.

-O co chodzi? -Pyta Nataszę. -Nie możesz ocalić swojej dziewczyny? -Szkoda, że będziesz musiała to oglądać.

Strike walczy, ale udaje mu się wyciągnąć jego kutasa i założyć prezerwatywę jedną ręką i wbija się we mnie. Krzyczę z bólu, ale on nie przestaje. -Wcale nie lubisz kutasa Demona, bardziej niż mojego. -Warczy i wchodzi we mnie coraz mocniej. Patrzę przez ramię w oczy Nataszy. Uśmiecha się lekko, gdy patrzy. Nie może nic zrobić, ale nadal mi pomaga. Utrzymuje z nią kontakt wzrokowy, obie mamy łzy na twarzy. Strike dochodzi i jak przystało na dzentelmena, na moją twarz spada prawy sierpowy, a ja upadam na podłogę. Słyszę jak Natasza krzyczy, a Strike<sup>13</sup> każe jej się zamknąć i odchodzi.

-Lauren? Słyszę jej głos, ale moja głowa jest taka ciężka, że nie mogę jej podnieść. -Czy możesz podejść bliżej?

Próbuje się ruszyć, ale kręci mi się w głowie, w końcu zbliżam się do niej, aż może mnie dotknąć. Owija swoje ramiona wokół, mnie tak jak tylko pozwalają jej na to łańcuchy i całuje moje czoło.

-Mam cię. -Szepcze. -Mamy tylko siebie w tym gównie, pamiętaj o tym Lauren.

---

<sup>13</sup> Teraz chyba bardziej rozumiem, skąd Strike ma swój pseudonim- Strike oznacza też uderzenie.

## Rozdział 13



Dni zlewają się ze sobą i coraz więcej mężczyzn używa mojego ciała. Lubię myśleć o sobie, jako o silnej kobiecie, ale nigdy nie musiałam radzić sobie z takim gównem jak teraz. Demon często prosił o przyprowadzenie mnie do swojego biura, gdzie uprawialiśmy seks, tylko seks jeśli chcecie wiedzieć. Nie zagraża mi jak inni, zwłaszcza Strike. Mówiąc o Strike, wydaje mi się, że zazdrości Demonowi. Pozostali członkowie, czasem zabierają mnie z mojego pokoju, ale wtedy nic sobie z tego nie robi. Tylko wtedy, gdy jestem z Demonem potem przychodzi i jest strasznie agresywny.

Tak samo jak Natasza, nauczyłam się nie wyrażać emocji, dopiero gdy jestem sama, lub gdy jesteśmy we dwie pozwalałam sobie na żal. Robię wszystko, bez wyjątku i dziwne razem z Nataszą stałyśmy się ulubioną parą mężczyzn. Mężczyźni wydają się zadowoleni, gdy jesteśmy razem i szczerze mówiąc mi też to odpowiada. Jasne, że to dziwne, kiedy chcą na nas patrzeć w dziewczęcodziewczęcych scenach, ale wolę być z Nataszą niż z kimkolwiek innym, ona daje mi pocieszenie. Dobrze być razem z nią, kiedy przechodzę coś straszego.

-Więc, Demon nie prosił o mnie od kiedy tu jesteś. -Mówi Natasza, siedząc w naszym pokoju.

-Zrobił to, pierwszego dnia. -Przypominam jej.

-Ale to nie był seks, poważnie Lauren. Demon był tylko z tobą odkąd tu jesteś. Czy nie widzisz, że jesteś w niebezpieczeństwie? -Błaga.

-Szczerze? Nie. -Odpowiadam. -Spośród wszystkich, wydaje się najlepszy.

Natasza brzmi, jakby się dusiła. -Poważnie, Lauren? Nie pamiętasz co ci mówiłam?

Zamykam oczy, bo wiedziałam gdzie ta rozmowa zmierza. Przez kilka dni walczyliśmy ten temat. Dobrze wiem, co ma na myśli, ale nie widzę w tym nic złego. Nic do niego nie czułam, tak był przystojny tak samo jak Strike, ale wiedziałam z kim wolałbym spędzić noc.

-A co z zesłą nocą? -Przypomina mi, a ja przewracam oczami.

-To nie było, nic wielkiego. -Twierdzą.

Wczoraj w nocy byłam z innym bikerem zwanym Twist, który uwielbia wiązać kobiety. W samym środku zabawy, wpadł Demon i bez słowa zaciągnął mnie do swojego biura.

-Nie zgadzam się z tobą, Lauren, musisz uważać. -Ostrzega.

-Co mam zrobić Natasza? Nie mogę mu odmówić, czego ode mnie oczekujesz?

-Mówię i spotykam się z milczeniem.

-Martwię się o ciebie. -Przyznała.

Sięgam po jej dłoń. -Wiem, ale jestem dużą dziewczynką.

-I nie chodzi tylko o Demona. -Podkreśla.

-Wiem. -Wzdycham. -Strike czuje się przez niego zagrożony.

-Może masz rację, ale nie podoba mi się, że jesteś w środku tego konfliktu i jesteś workiem do bicia dla Strike. -Nie wiem co odpowiedzieć, bo ma rację. Ostatnio Strike uwielbia mnie bić. Właśnie przez to moja głowa wariuje, bo Strike jest dla mnie straszny, a Demon słodki. Nazywa mnie swoją słodką Raven i mówi, że jestem dobrą dziewczynką.



Później budzi nas jak zwykle, otwarcie drzwi. Nienawidzę tego, nigdy nie wynika z tego nic dobrego.

-Moje dwie ulubione dziewczyny. -Pozdrawia nas Demon, otwierając ramiona. - Wyjdziecie z tego pokoju na chwilę.

Chopper i ku mojemu zaskoczeniu Andrew, wchodzą do środka i rozpinają nasze łańcuchy. Wszyscy obserwują nas, gdy idziemy do miejsca, do którego zabiera nas Demon i wkrótce wszystko staje się jasne. Demon otwiera drzwi, a moje serce zamiera. W pokoju znajduje się duże łóżko, bez pościeli, a na stole w rogi leży każdy śmiercionośny instrument jaki możesz sobie tylko wyobrazić. Andrew popycha mnie lekko. -Dalej kochanie, wchodź do środka.

Odwracam się do niego, a potem biorę głęboki oddech, wchodząc do pokoju. Czuję oczy wszystkich mężczyzn na swoim ciele, więc patrzę na podłogę. Demon podchodzi do mnie, dotykając moich włosów. -Co się stało, Raven?

Potrząsam głową, bo nie mam nic do powiedzenia. To sprawia, że jest dumny.

-Widzicie ludzie, ona jest cholernie idealna. -Uderza mój pośladek, a wszyscy mężczyźni mruczą w odpowiedzi.

Zerkam i widzę, jak Bomber marszczy brwi, kiedy patrzę w jego oczy, szybko opuszcza wzrok. Rani mnie, zobaczenie go w tym pokoju. Bomber jest dobrym facetem w grupie tych idiotów. Czemu tu jest do cholery?

-Nic dziwnego, że obie są tak popularne. -Dodaje, kompletne przeciwieństwa. Raven jest ciemna, a Silver jasna.

Nienawidzę, kiedy nazywają mnie Raven, chociaż pomaga mi się to wyłączyć, kiedy muszę radzić sobie z tym gównem. Demon opuszcza mnie i podchodzi do Nataszy, szepcze jej coś do ucha, a ona przytakuje. Jak tylko to robi, opiera ją o ścianę i całuje. Nie mogę oderwać od nich wzroku, ale Bomber blokuje mi widok. Przesuwa mnie do przeciwnej ściany i blokuje wszystko swoim ciałem, wszyscy są zainteresowani pokazem Demona.

-Co robisz? -Szepczę.

-Nie wiedziałem co będzie chciał dziś robić. -Szepcze. -Myślałem, że ma dla mnie jakąś pracę.

-Tak, ma. -Nie wiem dlaczego, ale mówię to z gniewem, on jest członkiem Devil Spawn MC, ale jest inny. Czuję to.

-Pomogę ci, ale musisz się mnie trzymać. -Jego słowa mną wstrząsają i mam zamiar zapytać o co chodzi, kiedy Strike przerywa.

-Chowasz ją dla siebie, Bomb? -Pyta.

-Próbowałem, nie wydaje mi się, żebym miał z nią chwilę czasu. -Odpowiada Bomber.

-Do dupy. -Odzywa się Strike i ciągnie mnie. -Obejrzyj pokaz.

Staram się spojrzeć na Bombera, ale już go nie ma. Słyszę głośnie uderzenie i szybko odwracam się, żeby zobaczyć, że Demon popchnął Nataszę na podłogę. Krzyczy, kiedy uderza w twardą podłogę, wrywam się w jej stronę, ale Strike mnie zatrzymuje. Patrzę z przerażeniem jak Demon uderza ją w twarz i łyzy wypełniają moje oczy. Strike odwraca mnie i całuje. Nie lubię, kiedy to robi. Nie chcę jego ust na moich. Moje ciało się napina, chcę go odepchnąć. Jedyne co słyszę to odgłos ręki Demona, uderzającego Nataszę. Chciałbym się odwrócić, uwolnić od Strike i zabrać Demona od Nataszy, użyć jego własnej broni, żeby nauczyć go jego własnej lekcji.

Strike kładzie mnie na łóżku, podczas gdy Andrew i Chopper przywiązują mnie do niego. Andrew zbliża się do mnie i całuje mnie, gładząc moje włosy. Odsuwam się, ale nie mogę zbytnio się ruszać, kiedy jestem unieruchomiona. Nagle na klatce piersiowej czuję ostre uderzenie i krzyczę z bólu. Mężczyźni śmieją się, zachęcając Strike, aby zrobił to ponownie i przysięgam za każdym razem uderzenia są coraz mocniejsze. Nie mogę już wytrzymać i zaczynam płakać. -Proszę przestań.

Nie słuchają mnie, a jeśli mam rację moje prośby sprawiają im przyjemność. Strike jest bardziej podekscytowany niż zwykle i zaczyna uderzać mnie w twarz. Nie tak mocno jak Demon robił to z Nataszą, ale Strike uwielbia się nade mną znęcać. Nie zwracam już uwagi na uderzenia pasem na moich piersiach, który teraz przejął Chopper. Bardziej martwię się uderzeniami Strike na mojej twarzy.



Czuję nacisk między udami i wiem, że to Andrew przez co jeszcze bardziej go nienawidzę. Nie tylko mnie tu zamknął, ale jeszcze dołącza do moich tortur.

## Rozdział 14



Zarówno ja jak i Natasza nie wychodzimy z naszego pokoju przez cały dzień i jestem za to wdzięczna. Tamta noc była przerażająca, rzeczywistość jest straszna, już nie wolę Demona od Strike. Nienawidzę ich obu.

-Natasza? -Szepczę, mając nadzieję, że nie śpi.

-Mmmm... -Odpowiada

-Wiesz, tamtej nocy w pokoju Bomber coś mi powiedział... -Nie mówiłam jej o tym, bo szczerze wyleciało mi to z głowy.

-Mów dalej. -Stwierdza

-Cóż, kazał mi się trzymać i powiedział, że postara się pomóc. -Słyszę dźwięk jej łańcuchów, kiedy siada.

-Cholera. -Mówi.

-Wiem, wiem co myślisz. -Szepczę. -Myślisz, że mówił prawdę?

-Nie wiem, nigdy nie widziałam, żeby zachowywał się jak reszta.

Otwarcie drzwi, zatrzymuje naszą rozmowę. Przygotowuje się na ponowne tortury. Moje ciało nawet nie doszło do siebie po ostatnim razie. Jednak ani ja ani Natasza nie zostajemy zabrane. Zamiast tego dołącza do nas nowa dziewczyna. Chopper dosłownie wrzuca ją do środka, a ona jest nieruchomo, kiedy ją przywiązuje. Słyszę jej szloch, a moje serce krwawi z jej powodu. Jest bardzo młoda i nie wygląda zbyt dobrze. Chociaż światło nie jest zbyt dobre,

zauważam, że ma blond włosy, a w niektórych miejscach są zabarwione na czerwono. Mój żołądek się skręca, bo rozpoznaję, że to krew.

Chopper nic nie mówi i zostawia nas same, oczywiście zamykając za sobą drzwi.

-Wszystko dobrze? -Pytam ją, ale nie odpowiada. Pamiętam, kiedy pierwszy raz tu trafiłam i Natasza starała się ze mną porozmawiać. -Możesz nam zaufać. - Obiecuję.

Ale to nie ma sensu, nadal się nie odzywa. Natasza i ja prowadzimy cichą rozmowę, ale ona jeszcze się nie odezwała. Współczuje jej, mężczyźni tutaj zjedzą ją żywcem.

Po przebudzeni kolejnego ranka, drzwi się otwierają, a moje serce się zatrzymuje, gdy widzę Strike w drzwiach, patrzącego na nową dziewczynę.

-Czas spotkać się z szefem, mała dziewczynko. -Zaciera dłonie.

Wtedy zdaję sobie sprawę, że moje łańcuchy są bliżej nowej dziewczyny, niż Nataszy. Więc, kiedy Strike klęka, aby odpiąć łańcuchy, uderzam go. Nawet jeśli potem będę tego żałować, nie mogę patrzeć, jak ją zabierają. Szybko wstaje i nadal go biję, Strike oczywiście się to nie podoba i staje naprzeciwko mnie. Widzę moją szansę, kiedy się potyka. Staram się najmocniej jak umiem i kopię go w brzuch.

-Cholera. -Mruczy Natasza.

-Pieprzona suka! -Wrzeszczy Strike.

-Zostaw ją! -Krzyczę. -Jest za młoda, kurwa zostaw ją!

Strike uderza mnie tak mocno, że uderzam o ścianę. -Nie dotykaj mnie ponownie.

Słyszę kroki, a kiedy unoszę wzrok widzę więcej rowerzystów. Pomagają Strike odpiąć moje łańcuchy, potem Strike chwyta mnie za nogi i wyciąga z pokoju. Jestem obolała, ale wiem co mnie czeka, lepiej mnie niż tą młodą dziewczynę.

Kiedy dalej mnie ciągnie, dochodzę do wniosku, że się zmieniłam. Wcześniej byłabym samolubna i pozwoliła Strike zabrać nową dziewczynę, żeby ocalić siebie, ale nie teraz. Wydaje mi się, że ta dziura jest dobra w zmienianiu dziwek.

## Rozdział 15



-Teraz Raven, wiesz dlaczego musisz być grzeczna?- Pyta Demon, gdy zwisam z sufitu.

Strike przyniósł mnie prosto do biura prezydenta, a on wiedział co ze mną zrobić. Moje nadgarstki są mocno związane liną, a ramiona uniesione nad moją głowę i przymocowane do sufitu. Przez jakiś czas nie mam czucia w rękach, zgaduję, że około dwudziestu minut.

Razem Prez i VP wykorzystywali mnie jako swoją zabawkę, każąc mnie za wstawienie się za młodą dziewczynę, której nie powinno tutaj być. Używali na mnie tak wielu noży, że moja skóra pokryta jest krwią. Moja głowa zwisa bezwładnie i wolę patrzeć na własne zakrwawione ciało, niż mężczyzn stojących przede mną.

Słyszę, że Strike staje naprzeciwko mnie. -Kurwa! Odpowiedz, suko! -Uderza mnie w twarz, a potem robi to znów kilka razy, dla zabawy.

Wypluwam krew na podłogę. -Pieprz się.

Strike, znów się zamachuje, ale Demon go powstrzymuje. *Oh, jaki on szlachetny.*

-Nie znokautuj jej. Musimy z nią porozmawiać. -Nakazuje Demon.

-Nie odezwała się przez cały czas odkąd tu jest! -Skarży się Strike.

-Raven, proszę cię ponownie. Czy teraz rozumiesz, dlaczego musisz być grzeczna? -Demon ponownie pyta. -Nie lubię cię takie widzieć.

Nie mogę powstrzymać śmiechu. -Rozumiem. -Odpowiadam. -Że wszyscy jesteście chorzy, draniu.

-Więc nie pozostawiasz mi wyboru. -Demon odchodzi, pozwalając Strike zająć swoje dawne miejsce. -Strike dopilnuj, że dostaniesz to, na co zasługujesz.

Demon opuszcza swoje biuro, patrząc na uśmiechniętą twarz Strike. -Cóż zostaliśmy sami.

Bez ostrzeżenia uderza mnie w brzuch i wypuszczam głośny jęk. Strike śmieje się i przyciska moją głowę, całując moje usta jakbym była jego własnością. Jego usta na moich sprawiają, że mi niedobrze. Strike mocniej ciągnie moje włosy i kilka wyrywa. Czuję kolejny cios w brzuch i uwalnia mnie. Zaczynam kaszleć, co sprawia, że znów się śmieje. -Wygląda na to, że jutro będziesz miała kilka siniaków.

To trwa przez jakiś czas, nie wiem jak długo, bo tracę świadomość.

Kiedy się budzę, nie tylko moje ciało boli, ale również miejsce między moimi nogami. Nie trzeba być geniuszem, żeby wiedzieć co mi zrobił, kiedy byłam nieświadoma.

-Co do cholery?- Słyszę i powoli unoszę głowę. Moje powieki są ciężkie, ale udaje mi się zobaczyć Bombera przy drzwiach, wygląda na przerażonego. -Raven?

Przytakuje w odpowiedzi, a on podchodzi do mnie. -Bomber? -Pytam.

-Tak to ja. Trzymaj się jeszcze chwilę, a ja cię uwolnię. -Wyciąga nóż i przecina linę nade mną. Moje ręce opadają, a ja krzyczę z bólu. -Co się stało? -Panikuje

-Moje ramiona. -Mówię, a on lekko masuje je, starając przywrócić się krążenie, ale to cholernie boli.

Bomber uwalnia moje nadgarstki, a potem ostrożnie mnie podnosi. Słyszę wiele przekleństw, kiedy mnie niesie, a ja staram się nie zasnąć. Bomber zabiera mnie pod prysznic i trzyma mnie, jednocześnie ścierając krew a mojej skóry. Woda odsłania moje rany, a Bomber przeklina ponownie.

-Dlaczego tutaj jesteś? -Pytam go.

-Bo jesteś ranna.

-Nie jesteś taki jak oni. -Stwierdzam. To oczywiste, że nie jest jak inni członkowie, na jakich się natknęłam.

-Ponieważ tata jest tutaj. -Odpowiada.

-Twój tata? -Pytam całkowicie zaskoczona.

-Wystarczy tych pytań. -Stwierdza i owija mnie ręcznikiem. Kiedy jestem już sucha znów zabiera mnie do innego pokoju. -Tato potrzebuje pomocy.

Patrzę, aby sprawdzić kim jest ojciec Bombera i widzę brodatego człowieka, który wcześniej się mną opiekował. On jest tatą Bombera?

-Jezu! -Krzyczy ojciec Bombera. -Jak długo oni to robili?

-Tak długo jak tylko mieli ochotę. -Odpowiada Bomber i ostrożnie kładzie mnie na łóżku.

-Dobrze, kochanie. -Jego tata mi się przygląda, -Pozwól, że na ciebie spojrzę.

-Jak masz na imię? -Pytam go.

-Horny Bill. -Odpowiada z łagodnym uśmiechem. -Ale możesz nazywać mnie Bill.

-Świetnie. -Chichoczę, a potem moje oczy stają się ciężkie.

## Rozdział 16



-Lauren?- Słyszę z oddali głos Nataszy

-Czy wszystko z nią dobrze?- Mówi głos, którego nie rozpoznaję.

-Nie wiem. -Panikuje Natasza. -Lauren! -Walczę, żeby otworzyć oczy i staram się usiąść. -Nie wstawaj, połóż się. -Rozkazuje Natasza.

Całe moje ciało boli, czuje się jakby przejechał mnie samochód.

-Dobrze się czujesz? -Rozglądam się i widzę, że nowa dziewczyna na mnie patrzy.

-Ty mówisz. -Uśmiecham się do niej.

-Tak, wiem jak dużo ci zawdzięczam. -Owija się ramionami, a moje serce się zatrzymuje.

-Jesteś Brytyjką. -Stwierdzam, a ona potwierdza skinieniem głową.

-Nieważne skąd pochodzi. -Wtrąca się Natasza. -Jak się czujesz? Co się stało?

Rozglądam się po pokoju, ponieważ ostatnie co pamiętam, to kiedy byłam z Bomberem i jego ojcem, Horny Billem. Przypominając sobie jego imię chcę mi się śmiać, a Natasza potrząsa głową.

-Nie widzę w tym nic śmiesznego. -Nie wygląda na zadowoloną.

-Wiem. -Powoli siadam, żeby opowiedzieć im wszystko co przeżyłam. Natasza przez cały czas milczy, a nowa dziewczyna za każdym razem wzdryga się, gdy wspominam coś drastycznego..

Zaczyna płakać. -O mój Boże! -Szlocha. -To moja wina. -Powinnam z nim pójść, spójrz tylko co ci zrobili.

-Nic mi nie jest. -Staram się ją uspokoić. -Zrobiłam to dla ciebie. Nadszedł czas, kiedy zaczęłam troszczyć się o inne osoby.

-Starasz się naprawić błędy przeszłości, rozumiem to, ale nie ryzykuj tak ponownie. To było głupie. -Stwierdza Natasza.

-Widziałaś ją Tash<sup>14</sup>? -Pytam. -Nie mogłam jej tak po prostu zostawiać.

-Mylisz się. -Dodaje nowa dziewczyna. -Proszę, nie rób tego ponownie. Gdyby coś ci się stało, nie mogłabym sobie tego wybaczyć.

Właśnie wtedy drzwi się otwierają i Bomber wchodzi do środka. Trzyma kanapki i podaje je każdej z nas. -Upewnijcie się, że wszystko zjecie nie mogą niczego przy was znaleźć. -Podaje mi mały czekoladowy batonik. -Tata, powiedział, żebym ci to dał, musisz podnieść poziom swojego cukru we krwi.

---

<sup>14</sup>Tash, to zdrobnienie od Natasha

-Dziękuję. -Mówię szeptem, dawno nikt nie był dla mnie tak życzliwy.

-Dlaczego nam pomagasz? -Pyta go Natasza, nie dotykając kanapki, którą jej podał.

-Ponieważ nie jestem jak te cholerne dupki i pracuje nad tym, żeby wam pomóc.

-Odwraca się do nowej dziewczyny. -Trzymaj się Elise.

Szybko opuszcza pokój i patrzę na nową dziewczynę zmieszana. -Elise? -Pytam, jedząc mojego batona.

-Tak. -Przytakuje. -To moje imię i jestem tutaj z powodu mojego ojca.

-Sprzedał cię? -Pyta Natasza, zaczynając jeść swoją kanapkę.

-Nie, tata jest najlepszym mężczyzną jakiego znam. Jestem tutaj, ponieważ Demon go nienawidzi. Znalazł mnie i porwał, żeby go szantażować. -Znów zaczyna płakać. -Mam nadzieję, że mnie znajdzie.

-Nie podda się dopóki cię nie znajdzie. -Odpowiadam jej.

Mogę dawać jej fałszywą nadzieję, ale nie chcę żeby była smutna. Musi mieć nadzieję. Jeśli stracisz nadzieję w tym miejscu, to jakbyś umarł.

-Dlaczego Demon nienawidzi twojego ojca? -Pyta Natasza.

-Tata jest członkiem Kings of Rebellion MC. -Mówi jakby to wszystko wyjaśniało. -Nie znacie ich?

-Nie wiedziałam o istnieniu takich rzeczy dopóki nie zostałam sprzedana. -  
Odpowiadam

Elise zmarszczyła czoło. -Klub mojego wujka nie jest taki. On jest prezydentem Kings, jego syn jest VP, a tata jest ich sierżantem. Devill nienawidzą Kings, ponieważ oni nie muszą robić takiego gówna żeby zarabiać. Spotkałam kilku z członków Devill, rozpoznali mnie, a teraz jestem tutaj.

-Skąd Bomber cię zna? -Pyta Natasza.

-Spotkaliśmy się kilka razy, ale nie wiedziałam, że jest członkiem Devill. W innym razie nie rozmawiałabym z nim. -Jest zdenerwowana i zastanawiam się do czego między nimi doszło.

Robimy dla niej wszystko, to co Natasza zrobiła dla mnie, kiedy tu trafiłam. Opowiadamy historie, żeby się lepiej poznać. Jeśli nie bylibyśmy nagie i uwięzione to byłaby dobra babska rozmowa.

## Rozdział 17



Elise była tutaj już ponad dwa tygodnie i na szczęście nie została zabrana z pokoju, ja też, ale tylko z powodu moich ran. Jestem cała kolorowa, pokrywa różnymi rodzajami siniaków, jestem przekonana, że zostanie mi kilka blizn. Niestety, Natasza nie odpoczywała z nami i czułam się z tym fatalnie. Była cały czas zabierana z naszego pokoju i to miało na nią zły wpływ. Jest spokojniejsza niż zwykle, śpi przez większość czasu, gdy jest z nami w pokoju.

Właśnie to teraz robi Natasha. Skuliła się w kącie i śpi. Elise też jest cicho. Martwię się o nią. Nic nie mówi, ale czuję, że jest jej ciężko, tęskni za rodziną. Nie była zdana sama na siebie jak ja i Natasza.

-Skąd dokładnie jesteś z Wielkiej Brytanii? -Szepcze Elise.

-Jestem z Londynu, ale od pięciu lat mieszkam w Ameryce, a co z tobą?

-Mieszkam niedaleko Londynu. To spokojne miejsce, ale wyludnione, po prostu nie tak szalone jak Londyn. -Chichoczę.

Podobnie jak Natasha, Elise staje się moją dobrą przyjaciółką w tym piekle. To dobry powód, żeby się stąd wydostać.

Kliknięcie zamka niszczy nasz dobry nastrój. Wchodzi uśmiechnięty Demon. Natasha zdążyła się obudzić, a Demon uśmiecha się szerzej, zadowolony, że udało mu się ją tak zmęczyć.



-Więc, dziewczyny jak się macie, razem z Baby<sup>15</sup>? -Pyta patrząc na Elise.

Nazywał ją swoim dzieckiem? To chore! Jest zbyt młoda, żeby tutaj być, a on zrobił sobie z tego jej pseudonim.

Demon zbliża się i kuca naprzeciwko mnie, trzech jego ludzi stoi przy drzwiach.

-Czy będziesz sprawiała mi więcej kłopotów Raven? -Pyta głaskając moje włosy. -Wierz mi, wcale mi się to nie podobało, ale było konieczne. -Całuje moje czoło i walczę, żeby się od niego odsunąć.

Powoli idzie w stronę Elise, która ma ramiona owinięte wokół kolan, starając się ukryć. -Zobacz jaka jesteś piękna, Baby. Myślę, że powinniśmy porozmawiać.

Wyciąga do niej rękę, a Elise zerka na mnie. Prawie natychmiast strażnicy Demona podchodzą do mnie i blokują mi widok na Demona i Elise. Nie mam wyboru, nic nie mogę zrobić. Andrew zaczyna uwalniać ją z łańcuchów. Płaczę, kiedy na to patrzę i słyszę, że Natasha robi to samo. Nie potrafię sobie z tym poradzić, że jej młode ciało będzie przez nich używane. Jak sobie z tym poradzi? Przeprowadzi ją dokoła i przedstawi ją wszystkim?

-Będzie z nią dobrze. -Uspokaja mnie Natasha.

-Naprawdę w to wierzysz? -Odpowiadam, ale ona milczy.

Elise nie wraca, a mój strach staje się większy, im dłużej jej nie ma. Nie mogę zasnąć kiedy jej tu nie ma. Muszę być przytomna, żeby ją zobaczyć, kiedy wróci. Nie sądzę, że będę mogła usnąć, nawet jeśli spróbuje.

---

<sup>15</sup> Powinam przetłumaczyć dziecko, ale dziwnie to brzmi, więc zostawiam Baby.

## Rozdział 18



W końcu Bomber przynosi Elise, a ona wygląda naprawdę źle. Chcę zapytać co się stało, ale on tylko kręci głową i rezygnuje.

-Elise. -Mówię, gdy Bomber odchodzi, ale ona nie odpowiada. Ignoruje mnie, nawet nie płacze! Elise siedzi w milczeniu, kiedy znów powtarzam jej imię. Jednak jej odpowiedź jest taka sama, cisza.

Ciągle ją obserwuję, gdy cierpi w milczeniu. Nie wiem co zrobić, Natasha jest inteligentna, ale jej tutaj nie ma. Kiedy czekałyśmy na Elise, Natasha została zabrana przez innego członka klubu. Więc jestem tu sama, ponieważ Elise oczywiście jest w tym samym pomieszczeniu, ale myślami jest gdzieś indziej.

Moje łańcuchy są wystarczająco blisko Elise, więc w razie potrzeby mogę do niej podejść. Nadal ją obserwuję, nie mogę jej takiej znieść. Nawet jej nie znam, ale wiem wystarczająco dużo, że poza tym więzieniem jest bardzo szczęśliwą dziewczyną, a teraz się rozpada. Podchodzę do niej, uważając, żeby nie urazić jej obrażeń. Dotykam jej dłoni i lekko ściskam, chcę jej dać znać, że jestem tutaj i nie jest sama.

W przybliżeniu dziesięciu minut jej dłoń lekko mnie ściska. -Elise?

Mruga, a na jej policzku dostrzegam kilka łez. Bierze ogromny oddech, a potem patrzy na mnie.

-Lauren? -Krzyczy, jakby niewidzialna, że tu jestem.

-Jestem tutaj. -Mówię, pozwalając jej wtulić się w moje ramiona.



Chopper zabiera nasze tace z lunchu, zamykając za sobą drzwi. Boże, nienawidzę dźwięku tego pieprzonego zamka.

-Opowiedz mi o twojej siostrze? -Pyta Elise.

-Maisy? -Pytam, a ona przytakuje. -No cóż, zdecydowanie jest dobrą siostrą.

-Dlaczego? -Pyta?

-Bo tak długo wytrzymała moje gówno. Zasługuje na to co mnie tu spotkało.

-Nie bądź głupia. -Wyznaje Elise. -Z tego co mówiłaś, to była jakaś inna dziewczyna, nie ty.

Opowiedziałam Elise, wszystko o swoim życiu, oprócz faktu, że moja siostra jest ze słynną gwiazdą rocka. Nie mówiłam o tym nawet Natashy, ponieważ troszcę się o moją siostrę. Lepiej późno, niż wcale. Boję się, że jeśli ktoś odkryje kim jest moja siostra i z kim ona jest mogą to wykorzystać do szantażu. To ostatni rzecz jakiej chcę.

-Sama nie wiem. -Odpowiadam.

-Ale ja wiem. -Szybko reaguje. -Kiedy opowiadasz mi o swojej przeszłości i tym co robiłaś to jakbyś mówiła o kompletnie innej osoby.

-Dobrze, po prostu upewni się, żeby zachować ode mnie bezpieczny dystans, razem ze swoim chłopakiem. -Śmieje się, ale nikt do mnie nie dołącza.

-To popieprzone. -Dodaje Natasha. -Więc jaki jest twój klub Elise?

-Lepszy niż ten. -Odpowiada. -Devil psują motocyklistom dobre imię.

-Więc klub twojego taty jest krystalicznie czysty? -Pyta Natasha.

-Nie mogę powiedzieć, że krystalicznie. -Przyznaje Elise. -Ale robią co mają do zrobienia, ale nigdy nie robią czegoś takiego. Kings, uwielbiają kobiety, w rzeczywistości niektórzy członkowie nawet za bardzo.

-Brzmi jak klub dla mnie. -Żartuję.

-Kiedy tata mnie znajdzie, dopilnuję, żeby was ocalił. -Obiecuje i to słodkie, że nadal wierzy że się stąd wydostaniemy.

Udaje mi się usnąć. Poza spaniem nie ma tutaj zbyt wiele do roboty.

Elisa zauważa, że zmagam się z moimi ranami i każe mi położyć się na jej kolanach. Zaczyna bawić się moimi włosami, czuję się jakbym była dzieckiem.

-Cóż, co my tu mamy? -Słyszę Demona.

Siadam i widzę Demona razem ze Strike w naszym pokoju.

-Gdybym wiedział, że tak bardzo lubisz Raven, wziąłbym waszą dwójkę. -Strike zwraca się do Elise.

-Pomagam jej zasnąć. -Twierdzi Elise i ściskam jej dłoń, żeby ją ostrzec.

-Uważaj co mówisz! -Warczy Strike.

-W każdym razie. -Przerywa Demon. -Dziewczyny dzisiaj musicie odwiedzić Tracy. Potrzebujemy was na dzisiejszej imprezie.

Inni członkowie wchodzą do środka i pomagają nas uwolnić. Elise wyglądała na zdezorientowaną i przypominam sobie, że jeszcze nie uczestniczyła w imprezie. Były tylko trzy od kiedy tutaj jestem i czuję, że ta trzecia będzie najgorsza. Walczę z niektórymi mężczyznami, ale myślę o Elise.

Bierzemy prysznic i staram się czerpać z tego jak najwięcej przyjemności. Nie myjemy się zbyt ciężko, więc dokładnie czyszcę swoje włosy.

-Nie wyglądasz zbyt dobrze, Raven. -Demon staje obok mnie. -Czy wytrzymasz dzisiejszą imprezę?

-Tak. -Odpowiadam, mimo, że każdy ruch i dotknięcie mojej skóry boli.

Demon lekko pociera mój mokry sutek i uśmiecha się -Oto moja dziewczynka.

Kiedy wraca na swoje miejsce, patrzę na Elise i staram się jej przekazać jak najwięcej informacji. Kiedy docieramy do Tracy, widzę, że cicha dziewczyna, którą nazywają Chatter, ma podbite oko. Ciekawe jak to się stało, jednak milczę bo wiem, że w innym przypadku będę miała kłopoty.

-Łał. -Elise się śmieje. -Wyglądasz zupełnie inaczej.

Uśmiecham się do Natashy, jesteśmy gotowe i czekamy na Demona, żeby nas stąd zabrał.

-Wyglądasz niesamowicie. -Komplementuje ją.

Dzisiaj mamy zupełnie inne stroje. Zamiast czarnego biustonosza i spódniczki. Mamy dopasowane skórzane czarne sukienki. Wszystkie mamy czarne szpilki, gdyby to były inne okoliczności mogłybyśmy się szykować na babski wypad.

-Czyż nie wyglądacie niesamowicie? -Demon pojawia się w drzwiach. -Myślę, że będziecie dziś głównym tematem rozmów na imprezie.

Zaprasza nas, do wyjścia, Natasha i Elise idą przede mną, a kiedy przechodzę obok Demona chwyta mnie za włosy, mocno ciągnąc. -Nie patrz na nikogo dzisiaj Raven, ponieważ będziesz w moim łóżku i na moim kutasie.

Demon puszcza moje włosy i nie mam wyboru jak tylko iść za nim żeby wziąć udział w imprezie.

## Rozdział 19



Impreza trwa w najlepsze i bardzo staram się pilnować Elise, chociaż to trudne. Mężczyźni uwielbiają nasze nowe stroje i wszystkie mamy pełne ręce roboty. Elise okazuje się hitem dla członków i martwi mnie to. Ma dopiero dziewiętnaście lat.

Zauważam, że Chatter idzie w moją stronę i wręcza mi szklanę. Wypijam zawartość i wręczam jej pustą. -Daj jedną Elise, będzie jej potrzebować. - Chatter kiwa głową i znika mi z oczu.

-Pozwól mi poczuć ten tyłek, Raven. -Chaos mruczy do mojego ucha

-Jest cały twój. -Uśmiecham się fałszywie.

To sprawia, że jest zadowolony, chwyta moje pośladki w dłonie i jęczy głośno, gdy je ściska. Obraca mnie, poruszając się w rytm muzyki, przyciąga bliżej, pokazując mi, jak bardzo podoba mu się co robimy, o czym świadczy wyrzucenie w jego spodniach. Nie reaguję i nadal tańczymy.

-Przynieś mi drinka, skarbie. -Rozkazuje i mnie puszcza.

Gryząc się w język, uśmiecham się i idę w stronę baru. Czekaając zauważam, że jeden z prospektów Devill zmierza w moją stronę z dziewczyną. Nazywa się Tony i w przeciwieństwie do mnie, nie jest zmuszona do bycia w tym miejscu. Zdecydowała się tutaj zostać, trzymając się tych facetów jakby byli jej życiem. Nie mam dla niej żadnego szacunku. Nie jest jedynym takim przypadkiem, kilka dziewczyn zrobiło tak samo. Obie grupy kobiet się nienawidzą.

-Raven. -Wita się, ale nie odpowiadam. Nie mogę znieść tego gówna. -Myślisz, że jesteś tak cholernie, dobra nieprawdaż?

Przewracam moimi oczami i śmieję się. -Tak, dokładnie.

-Nie rozumiem dlaczego tu jesteś. -Zachowuje się jakbym miała jakiś wybór.

-Jaki jest twój cholerny problem? -Pytam ją.

-Odkąd tu jesteś, Prez o mnie nie pyta, musisz się wycofać.

-Słuchaj Tony nie chcę być z prezesem. Właściwie nie chcę w ogóle tutaj być, ale w przeciwieństwie do ciebie nie mam wyboru. -Opowiadam. -Jeśli chcesz możesz go sobie wziąć. -Mam dość jej gówna.

Myślę, że zrozumiała swoją lekcję i widzi w jakiej jestem sytuacji. Nagle znikąd pojawia się Prez. Patrzy na nas i stara się zrozumieć co między nami zaszło.

-Chodź ze mną Raven. -Żąda i odchodzi.

-A co z Tony?- Mówię, starając się zaoferować ją zamiast siebie.

Nagle odwraca się i łapie mnie za szyję, popychając na bar. Wszyscy na nas patrzą, a powietrze ulatuje z moich płuc. -Jak śmiesz kurwa, tak się do mnie odzywać? Kiedy mówię chodź ze mną, mam na myśli ciebie!

Zaczynam drżeć, a moje oczy się rozszerzają, kiedy zdaje sobie sprawę, że muszę wziąć oddech, już dłużej nie wytrzymam, puszcza. Pochylam się i kaszlę. Świetnie teraz będę miała więcej siniaków do kolekcji.

Kiedy się prostuję, Demon mocno uderza mnie w twarz, nie wydaje dźwięku. - Na kolana. -Rozkazuje. -Teraz będziesz szła za mną na czworaka, albo będę pieprzył cię tutaj przed wszystkimi.

Potakuję, dając mu znać, że wypełnię jego rozkazy. Rozglądam się i widzę, że wszyscy nas obserwują. Szybko wracam do tego co wcześniej robiłam. Jakie to żenujące, pełzanie za nim, ale wolę to niż pieprzenie przed tymi wszystkimi ludźmi.

Demon odchodzi, a ja podążam za nim. Sukienka, którą mam na sobie, jest naprawdę krótka, a nie mam pod nią bielizny, więc moja cipka jest na widoku, dla każdego kto chce ją zobaczyć. Bola mnie kolana, a kiedy zbliżamy się do jego biura pieką.

Demon zamyka za mną drzwi. -Jak śmiesz się tak wobec mnie zachowywać? - Krzyczy. -Musisz nauczyć się cholernej lekcji.

Zdejmuje pasek i każe mi się rozebrać. Przesuwam sukienkę w dół ciała, a on wyciąga pasek ze szlufek. Biorę głęboki oddech, próbując się uspokoić, ale to nic nie daje. Chociaż mam zamknięte oczy, uderza mnie mocno. Tak mocno, że upadam na podłogę.

-Wstań! -Krzyczy i znów unosi pas. Staram się podnieść, ale nie daje rady. - Wstawaj! -Ponownie krzyczy.

Nareszcie, kiedy przestaje leżeć na podłodze kompletnie wyczerpana. Słyszę jak podchodzi do biurka i wiem czego szuka. Idzie po swoją kolekcję noże, Kiedy zerkam, widzę, że zastanawia się, który wybrać.

-Włóż na łóżko. -Rozkazuje. Staram się wstać, ale ledwo sobie radzę. Kiedy już na nim jestem, nie wiem czy wolę biczowanie, czy to. Przesuwa ostrzem po mojej skórze i przecina strupki, które mam po ostatnim razie.

Ktoś wali w drzwi i słyszę krzyk Choppera. -Prez!

Demon jest zły, ale odpowiada. -Co?

-Jesteśmy atakowani! -Mówi Chopper.

-Przez kogo? -Pyta Demon.

-Nie wiem. -Odpowiada Chopper.

-Zabierz Raven do swojego pokoju i upewnij się, że pozostałe dziewczyny tam dotrą. -Rozkazuje Demon, chwyta broń i wychodzi.

Chopper stara się mnie dostarczyć tak szybko jak to możliwe w moim stanie, a kiedy wreszcie docieramy na miejsce, słyszę strzały, Chopper przeklina. Andrew prowadzi Elise i Nataszę.

-Co do cholery się dzieje? -Pyta Choppera.

-Kurwa, nie wiem. -Odpowiada zapinając łańcuchy. -Prez powiedział, żebym upewnił się, że wszystkie dziewczyny zostaną zabrane.

Wychodzą zamykając za sobą drzwi. -Wszystko dobrze? -Pyta Natasha.

-Ze mną ok. -Odpowiadam, chociaż czuję ból w całym ciele.

-Co się dzieje? -Pyta. -Widziałaś coś?

-Nie, byłam w biurze Demona, potem Chopper przyprowadził mnie tutaj.

Głośna eksplozja sprawia, że wszystkie podskakujemy, a potem słysząc wiele strzałów.

-To tata. -Mówi Elise.

-Co? -Pytam.

-Tata. -Brzmi na pewną siebie. -Znalazł mnie.



## Rozdział 20



Strzały, wybuchy i krzyki nadal trwają, ale nie są już tak głośne. Patrę na moje łańcuchy, siedzę w środku, jesteśmy skulone i czekamy co się wydarzy.

Muzyka cichnie i już nie słychać śmiechu. Siedzimy w naszej celi i jestem naprawdę zaniepokojona. Nie innymi, tylko nami. Jeśli wszyscy umrą, zostaniemy tutaj zamknięte na zawsze. Natasha patrzy mi w oczy i wiem, że pomyślała o tym samym.

Nagle słychać kroki na korytarzu prowadzącym do naszego pokoju. Wszystkie zamieramy, czekając co się wydarzy. Łzy spływają po moich policzkach, słychać krzyk, a potem strzały. Huk! Huk! Huk! Głośne uderzenie wskazuje, że ktoś upadł na podłogę.

-O mój Boże. -Szepcze Natasha.

-Czy właśnie słyszałyśmy, jak ktoś został zabity? -Pytam.

-Elise! -Słyszę, że jakiś mężczyzna krzyczy, co jest dziwne, bo wszyscy poza mną i Natasha nazywają ją Baby. Jest tutaj ktoś spoza klubu.

-Lissy! -Słyszę ponownie, a Elise zaczyna płakać. -Lissy jesteś tutaj?

-Tato! -Elise krzyczy i szlocha. -Tato, tu jestem!

Nagle ktoś wali w drzwi, a ja zamykam oczy. Wciąż wołają Elise, a kiedy drzwi wreszcie się otwierają, Elise płacze jeszcze bardziej. Przez drzwi wpada dużo światła, które nas oślepia. -Tata? -Pyta Elise.

-Lissy. -Mężczyzna szlocha, widać, że bardzo ją kocha. Wchodzi do środka i bierze ją w ramiona, nie zwraca uwagi na zapach w pokoju, ani na to, że ja i Natasha jesteśmy nago. Przynajmniej Elise nadal ma swoje ubranie.

Wciąż płaczę, ale już nie ze strachu tylko z emocji, przez widok Elise z ojcem.

-Jezu! -To pochodzi od innego mężczyzny w drzwiach. -Co to za zapach?

Po jego komentarzy podskakuję. Ten pokój śmierdzi, na początku nie mogła tego wytrzymać, ale po jakimś czasie przyzwyczałam się. Robimy wszystko w tym pokoju, jemy, śpimy, używamy wiadra w kącie jako toalety. Nie ma świeżego powietrza, a nasze światło jest ograniczone tylko do tego wpadającego przez drzwi.

Ojciec Elise, mocno ją przytula i razem płaczą. Jestem wstrząśnięta, mówiła, że jej ojciec po nią przyjdzie, a ja nie odbierałam jej nadziei, chcąc żeby była szczęśliwa, ale właśnie tu jest. Jest wielkim facetem, trochę w pulchną stronę, ale nie bardzo. Widać, że w młodości dbał o siebie. Jego ramiona są pełne tatuaży i jak Devill ma skórzaną kamizelkę.

-Chodź, wynośmy się stąd. -Podnosi ją, ale orientuje się, że jest zakłuta w łańcuch. -Cholera!

-Przyprowadź tu prospekta. Inny członek wybiega i przyprowadza prospekta Devill. Kilka kluczy grzechota mu w dłoni, ale udaje mu się uwolnić Elise.

Zbieram się na odwagę, żeby spojrzeć na resztę mężczyzn w drzwiach. Jest ich czterech, wszyscy są wysocy i jestem w szoku, bo wszyscy są bardzo przystojni, aż muszę odwrócić wzrok. Wszyscy wyglądają na wściekłych i w tym momencie nie chciałabym być ich wrogiem. Elise mogła mówić, że mężczyźni z Kings MC są dobrymi facetami, albo przynajmniej lepszymi niż Devill, ale nie jestem tego pewna. Jednak z drugiej strony, Elise uśmiecha się i teraz jest już bezpieczna. Cieszę się, że przynajmniej ją to spotkało, dziewczyna taka Elise nie należy do tego miejsca.

Elise szlocha trochę głośniejsze, a Natasha zbliża się do mnie. Patrzę na nią i widzę łzy szczęścia lśniące w jej oczach.

Jej tata wynosi Elise, ale ona zaczyna protestować. -Co się stało? -Pyta jej tata. -Musimy się stąd wynosić.

-Moje przyjaciółki. -Elise wskazuje na nas. -Nie mogę odejść bez nich. Pomogły mi.

Jej tata patrzy na nas w szoku. -Cholera, przepraszam. Byłem tak skupiony na mojej dziewczynce, że was nie zauważyłem.

Uśmiecham się, to całkiem zrozumiałe. Wiedziałam, że chodzi o Elise, ona jest tą którą przyszli uratować. Nie my.

-Nie przejmuj się. -Natasha odpowiada. -Zabierz ją do domu.

Potrząsa swoją głową. -Nie zostawię was tutaj. -Karze prospektowi nas rozkuć.

Nie wiadomo skąd pojawia się Bomber z trzema wielkim czarnym topami. -  
Proszę, powinny was zakryć.

Z wdzięcznością je wkładamy, nawet Elise, która miała na sobie sukienkę, teraz jest bardziej zakryta.

Jestem zszokowana widząc, że Bomber stoi w towarzystwie nowych rowerzystów i mówi zauważyć wyraz mojej twarzy, bo mówi. -Mówiłem, że postaram się pomóc. -Uśmiecha się.

-Powiadomiłeś ojca Elise? -Pytam, a on przytakuje.

-Chodźcie dziewczyny, wynośmy się z tego gówna. -Tata Elise, chwytą swoją córkę, a reszta podąża za nimi.

Pierwszą rzeczą, jaką widzę jest martwy Chopper, leżący na podłodze w kałuży krwi, ma duży otwór w głowie.

-Kurwa. -Przeklina Natasha o łapie mnie za rękę. staram się powstrzymać wymioty.

Inny motocyklista wskazuje, na duże drewniane drzwi, takie same jak nasze. -Te pokoje są takie same, jak te w których byłyście?

-Tak. -Odpowiada Elise, a kiedy je otwierają nie ma w nich dziewczyn. Dziwne. Chopper miał zebrać wszystkie kobiety i upewnić się, że są zamknięte.

Kiedy wchodzimy do głównego korytarza klubu, zaczynam widzieć dużo ciał leżących na ziemi. Mężczyźni leżą na stołach, inni na krzesłach, wszyscy są pokryci krwią. Czuję żółć w gardle i kładę rękę na ustach, ale nie sądzę, że dam radę to powstrzymać.

-O Boże! -Mówię i wymiotuję na podłogę, podczas, kiedy Natasha klepie moje plecy. Nie jestem zdenerwowana ich śmiercią tylko krwią.

Słyszę brytyjski akcent i wiem, że należy do tego nowego MC. Patrzę w górę, żeby zobaczyć najprzystojniejszego mężczyznę jakiego kiedykolwiek widziałam.

-W porządku Lauren? -Pyta Natasha.

-Tak, po prostu nie spodziewałam się zobaczyć czegoś takiego. -Wycieram usta i odwracam się od mężczyzny. Ostatnio przeszłam przez niezłe gównno, ale nadal jestem kobietą. Nie chcę żeby mnie taką widział.

-Tak, oni doprowadzili do walki, my chcieliśmy po prostu odzyskać Elise. - Uśmiecha się do mnie. -Chodź zaprowadzę cię na zewnątrz, nie musisz tego oglądać.

Kładzie dłoń na moich plecach i prowadzi mnie, ciągle trzymam rękę Natashy. Zatrzymuje się, bo rozpoznaję pewnego mężczyznę leżącego na podłodze. Jego oczy są szeroko otwarte, ale wiem, że nie żyje.

-O mój Boże! -Klękam obok niego i czuję, że uderza we mnie smutek. Nie znałam go dobrze, ale spośród nich wszystkich ten człowiek był najbardziej troskliwy.

Słyszę kroki za mną, mężczyzna patrzy na mnie zdezorientowany, a za nim widzę Bombera. -Bardzo mi przykro. -Mówię.

-Gdy tylko Demon dowiedział się, że jestem tym który rozpętał walkę, strzelił mu w głowę. -Dołączył do mnie na podłodze, obok swojego ojca i zamknął oczy taty. Bomber pomaga mi wstać i opuszczamy drzwi klubowe, przez które chciałam uciec na tej pierwszej klubowej imprezie.

-Więc, gdzie jest Demon? -Ośmielam się zapytać, a spojrzenie na twarz Bombera mówi mi wszystko. -Uciekłam, prawda?

Bomber kiwa głową. -Tak, razem z kilkoma innymi mężczyznami.

Śmieje się gorzko. -Nie mów, że ze Strike?

Kiwa głową. -I Switch.

Coraz lepiej.

-Grim<sup>16</sup>! Znaleźliśmy resztę dziewczyn. -Wszyscy są na zapleczu.

-Chodźmy po nie! -Natasha biegnie, a ja podążam za nią.

-Nie, czekajcie! -Mężczyzna stara się nas powstrzymać, ale idziemy dalej i kiedy wchodzimy na zaplecze, wiemy o który pokój wchodzi, ponieważ stoją przed nim inni motocykliści. Podążamy za nimi i to co widzę jest straszne. Każda kobieta, którą poznałam będąc tutaj jest martwa na podłodze. Nawet Tracy. Wydaje się, że nie myliłyśmy się co do osądu Devill.

-Wynośmy się stąd. -To pochodzi od Brytyjczyka. -Nie musicie tego oglądać.

Rozlegają się strzały z zewnątrz i nagle wszyscy biegną zobaczyć co się dzieje.

-Zostańcie tutaj. -Nakazuje nam Grim.

Elise, ja i Natasha zostajemy same w klubie, gdzie tak niedawno toczyła się impreza.

-Myślisz, że powinnyśmy tam iść? -Pyta Natasha.

-Oszalałaś? -Pyta Elise. -Zostajemy w środku, gdzie będziemy bezpieczne.

-Grzeczna księżniczka motocyklistów. -Śmieje się Natasha, a Elise gromi ją wzrokiem.

-Nigdy więcej mnie tak nie nazywaj. -Krzyżuje ramiona i muszę powstrzymać uśmiech.

-Tak jak to zaplanowałem. -Słyszę głos za naszymi plecami i gdy się odwracam widzę Demona, Strike i Twista, moje serce zamiera. -Strzały ściągnęły ich na zewnątrz, pozostawiając moje dziewczynki same.

-Nie jesteśmy twoimi dziewczynkami. -Odpowiada Natasha.

Demon śmieje się. -Oh, ależ jesteście, ale ja potrzebuję tylko jednej z was.

Natasha natychmiast łapie nasze dłonie. -Nigdzie nie idziemy.

-Pójdziecie, a jeśli nie, nie zostawiasz mi wyboru. -Wygląda na bardzo zadowolonego, patrząc na nas, podczas gdy na zewnątrz toczy się strzelanina. Moja głowa kręci się w kółko, nie wiedząc co robić, tak dużo rzeczy dzieje się na raz.

---

<sup>16</sup>Grim- Ponury

-Nie. -Odpowiada Elise. -Tata ci na to nie pozwoli.

Demon lekko się odsuwa, pokazując Andrew, który mocno trzyma Chatter. Ma broń przystawioną do jej głowy, a łzy spływają po jej twarzy. Biedna dziewczyna jest naga i cała pokryta krwią, swoją czy kogoś innego tego nie mogę stwierdzić.

-Puść ją! -Krzyczę.

-Zrobię to, jeśli przyjdiesz w zamian. -Uśmiecha się Demon.

Patrzę na członków Kings, strzelających z dystansu.

-Nie chciałbym wybierać i być na twoim miejscu. -Mówi Demon. -Widzisz mogłabyś być wolna, ale jeśli oni się zbliżą ta kulka trafi w jej głowę.

Chatter słucha tego spokojnie. Po prostu nie wiem co robić. Nie chcę znów być z Demonem, ale nie chcę też żeby Chatter zginęła.

-One myślą już wystarczająco długo. -Wrzeszczy Strike.

-W porządku. -Mruczy Demon na swojego VP. -Jeśli nie umiecie zdecydować, ja to za was zrobię. -Patrzy na nas i zastanawia się nad wyborem, a potem chwyta broń, mierzy we mnie, patrząc mi prosto w oczy. -Chodź tutaj Raven.

Natasha chwyta mocniej moją rękę. -Nie.

Patrzę na nią rozpaczliwie. -Muszę.

-Nie, nie! -Krzyczy Elise i patrzę z przerażeniem jak wybiega na zewnątrz, w sam środek strzelaniny, krzyczy i mam nadzieję, że ktoś ją usłyszy. Szybko patrzę na Chatter, bojąc się o jej życie.

Demon daje znak Andrew i panikuję. -Proszę, nie! -Krzyczę. -Nie rób jej krzywdy, pójdę z tobą.

-Lauren... -Protestuje Natasha

-Muszę to zrobić. -Szepczę i staję twarzą w twarz z Demonem. -Pójdę z tobą, ale ją puść.

-Chodź tutaj moja dziewczynko. -Otwiera ramiona, czekając aż do niego podejść, jak kochający chłopak.

Z żalem puszcza dłoń Natashy, słyszę, że płacze, kiedy idę w stronę Demona. Strike uśmiecha się, a obietnice tortur są widoczne w jego oczach i staram się powstrzymać łzy.

Kiedy jestem już blisko Demona, pociąga mnie w swoje ramiona i przytula. - Witaj Raven.

Rozlega się głośny strzał i czerwien zalewa moje oczy. Ciepła ciecz rozpryskuje się na mojej twarzy, dzwonienie w moich uszach, jest bolesne. Słyszę krzyk Natashy, to sprawia, że otwieram oczy i kiedy prawie upadam na podłogę. Demon mnie łapie, a ja widzę Chatter leżącą na podłodze. Jest pokryta krwią, a ja płaczę. Demon próbuje mnie uspokoić, ale odpycham jego dłoń. Nie chcę być blisko niego. Nie mogę uwierzyć, że to zrobił. Jak mógł?

-Powiedziałeś, że jej nie zastrzelisz! -Krzyczę

-Ja? -Chichocze Demon.

-Puszczaj ją! -Wrzeszczy Grim, który stoi w drzwiach z tatą Elise, Bomberem i członkami jego klubu.

-Dlaczego miałbym to zrobić? -Pyta Demon, wsuwając ręce pod top, który mam na sobie. -Ona jest moja.

-Puść ją Demon! -Krzyczy Bomber.

-Zamknij się do cholery. -Strike celuje w Bombera. -Powinienem cię zastrzelić.

-Puść ją, a możesz. -Oferuje Bomber, ale potrząsam głową. Nie chcę żeby ktoś inny przeze mnie cierpiał.

-Wolę Raven. -Strike staje za mną i ciągnie mnie za włosy.

Ktoś strzela, a Strike mnie puszcza. Demon patrzy na strzelającego i to jest rozproszenie jakiego potrzebuję. Uderzam go w jaja i Demon pada na podłogę. Chcę uciec, ale łapie mnie Twist, popychając na podłogę i celując we mnie z broni. Rozlega się kolejna runda strzałów, a Twist pada bezwładnie na podłogę, widzę nad sobą Grima. Szybko mnie podnosi i popycha za siebie,

Rozglądam się dookoła i widzę martwego twista. Mężczyźni biegają wokół, chcąc dopaść Demona. Elise i Natasha podbiegły do mnie i mocno mnie przytulając.

-Grease<sup>17</sup>! -Krzyczy Grim, a kolejny członek klubu szybko się pokawia, -  
Zabierz je do samochodu. Musimy się stąd wydostać.

Zarówno Natasha i Elise idą za nim, ale ja zatrzymuje się przy Grimie. -  
Dziękuję. -Szepczę, a on uśmiecha się do mnie.

-Nie dziękuj mi jeszcze. -Patrzy na mnie przez kilka sekund, a potem biegnie w  
tym samym kierunku co reszta klubu.

Nie ruszam się. Wiem, że powinnam dlatego, że Demon mógłby po mnie  
wrócić, ale nie mogę odwrócić wzroku od Chatter, kiedy leży na podłodze.  
Powinnam poznać jej prawdziwe nazwisko. Powinna żyć i odejść razem z nami.

Zaczynam płakać, a czyjeś ramiona owijają się wokół mnie. czuję zapach  
mężczyzny i czuję jego klatkę piersiową. Zatapia nos w moich włosach i  
głęboko oddycha, patrzę w górę i widzę, że to Grim. Odsuwam się od niego  
zakłopotana.

-W porządku? -Pyta. -Powinnaś być na zewnątrz.

-Nie zasłużyła na to. -Płaczę, znów patrząc na Chatter.

Odwracam się i płacę w jego klatkę piersiową. Nie zasłużyła na to, jak każda z  
nas. Dlaczego oni ją zabili?

-Chodź nie wyglądasz zbyt dobrze. -Grim jest ostrożny i delikatnie podnosi  
mnie w swoje ramiona i czuję się w nich świetnie, jestem taka zmęczona.  
Wynosi mnie z tego koszmaru na świeże powietrzem, którego od tak dawna nie  
czułam.

---

<sup>17</sup> Grease- Smar



## Rozdział 21



Siedzę pomiędzy Elise i Natashą z tyłu samochodu, który czekał na nas przy domu klubowym. Tata Elise i Grim wiozą nas bóg wie gdzie, ale Elise powiedziała żebyśmy im zaufały i że będziemy bezpieczne. Nie znam tych ludzi, ale jedynymi motocyklistami z jakimi miałam do czynienia byli Devil, a oni nie byli ludźmi którym można było ufać, jednak ufam Elise, a ci mężczyźni wyglądali na naprawdę zbulwersowanych tym jak byłyśmy traktowane.

-Jak mnie znalazłeś? -Elise pyta swojego ojca.

-Szukaliśmy cię wszędzie, księżniczko, ale dzięki Bomberowi udało nam się dostać do klubowego domu Devil. -Odwraca się do nas, posyłając nam łagodne spojrzenie. -Dzięki bogu, że tam dotarliśmy.

Reszta drogi mija w ciszy, Elise cały czas patrzy na swojego tatę. Jestem szczęśliwa z jej powodu, miło widzieć ją tak szczęśliwą, że wraca do rodziny. Szczęśliwa z powodu, że nie jest jak ja. Nie mam żadnej rodziny, do której mogę wrócić, nawet za mną nie tęsknią i nie wiedzą co przeszłam. To najlepsza droga. Nie chcę wracać do rodziców z powodu Maisy.

Podobnie jak Natasha, jestem cicho i czuję się głupio bo nie mam miejsca w które mogłabym teraz pójść. Jestem wdzięczna, za wolność, że nie jestem już dłużej własnością Devil, ale Demon ciągle żyje, ale nie może mnie już wykorzystywać. Jestem tak wykończona i obolała, że ledwie co mogę chodzić. Ponad godzinę temu byłam przywiązana i torturowana przez Demona, a spójrzcie gdzie jestem teraz.

-Jesteśmy na miejscu. -Mówi ojciec Elise i widzę jak wjeżdżamy do innego domu klubowego. Otwierają się dla nas brama i wjeżdżamy na dziedziniec. Natasha i ja wymieniamy spojrzenia, wątpiąc czy naprawdę jesteśmy wolne, czy tylko trafimy do innego koszmaru?

-Wreszcie jesteśmy bezpieczne. -Stwierdza Elise.

-Daje wam słowo, że nigdy już nie będziecie wykorzystywane. -Mówi tata Elise.

-Znajdziemy ich i zabijemy.

Podnoszę wzrok i łapię Grima, który patrzy na mnie w lusterku samochodowym i natychmiast odwracam wzrok. Sprawia, że czuję się na krawędzi i nie podoba mi się to. Nadal czuję jego zapach w samochodzie i skłamałabym gdybym powiedziała, że mi się nie podoba.

Elise opuszcza samochód i podążam za nią, upewniając się, że Natasha jest w zasięgu mojej ręki. Wszyscy wybiegają na zewnątrz i z zadowoleniem ściskają Elise, a my z Natashą wszystkich obserwujemy. Jestem totalnie zafascynowana oglądaniem, wielkich, wytatuowanych mężczyzn przytulających ją, wszyscy wyglądają na niebezpiecznych i groźnych na swój własny sposób. Nie jestem do tego przyzwyczajona i czuję się dziwnie. To chore, Devil sprawili, że jestem bardziej uważna na potencjalne niebezpieczeństwo.

Potem widzę kobiety wychodzące z klubu. Nie są z pewnością ubrane jak dziwki i na pewno nie świecą tyłkami. Są to kobiety noszące normalne ubrania, witają Elise z radością. Są szczęśliwe, ale po zobaczeniu mnie i Elise zmartwienie na ich twarzach jest oczywiste.

-Och kochanie! -Jedna z kobiet krzyczy -Spójrz na siebie!

-Musimy się wami zająć -Kolejna stwierdza. -Zacznijmy od kąpeli.

Wszyscy zapewniają nas, że jesteśmy już bezpieczne, aż zaczynam płakać. Myślę, że wreszcie dociera do mnie, że nie jestem już seks niewolnicą Demona.

-Potrzebujesz czegoś? -Odwracam się i widzę, że Grim patrzy na mnie patrzy. Jestem w szoku, nie pamięta, kiedy ostatni raz ktoś mnie o to zapytał.

-Nie. -Szepczę.

Byłam poniżana, pieprzona więcej razy niż mogę zliczyć i torturowana, więcej razy niż ktokolwiek powinien doświadczyć i w jakiś sposób miałam szczęście, że jestem wolna. Wiem, że nie jestem całkowicie bezpieczna, dopóki Demon i Strike żyją, ale to dobry początek.

Teraz ten mężczyzna pyta mnie czy czegoś potrzebuję. Z pewnością zanim podałam mu moją listę, potrzebuję kąpeli i snu w normalnym łóżku.

Myślałam, że umrę w tym pokoju, albo z rąk Demona, lub Strike. Nagłe uczucie ulgi spływa na mnie i nogi się pode mną uginają.

-O mój Boże! -Krzyczy Natasha. -Lauren, krwawisz!

Patrzę w dół i widzę wilgotną plamę na czarnej koszuli, którą mam na sobie.

-To przez Demona? -Pyta Grim, a ja przytakuję.

Nie wiem czy to z powodu moich urazów, czy bieżących wydarzeń, ale zaczynam odczuwać zawroty głowy, a mój wzrok jest rozmazany. Moje nogi słabną i czuję jak otacza mnie ciemność.

-Ona potrzebuje pomocy! -Ktoś krzyczy.

Ostatnią rzeczą jaką pamiętam, są głośne krzyki Elise i Natashy.

## Rozdział 22



Otwieram oczy i czuję się dziwnie, zdaję sobie sprawę, że leżę na łóżku. To nic specjalnego, ale czuję się jakby to było najlepsze łóżko na jakim w życiu leżałam. Kiedy jesteś przyzwyczajona do spania na twardej podłodze, każde łóżko będzie miękkie jak chmurka. Czuję się tak dziwnie!

Słyszę śmiech i odwracam głowę w stronę Natashy, która leży na łóżku jak ja i jest uśmiechnięta. To najlepsza rzecz jaką kiedykolwiek widziałam, jest czysta i ubrana w czyste ubrania, ale to nie wszystko. Jej oczy są rozluźnione, a uśmiech prawdziwy. Nie sądzę żebym kiedykolwiek widziała ją tak szczęśliwą i zrelaksowaną.

-Łatwo, teraz docenić łóżko, co? -Natasha chichocze.

Trochę bardziej wtulam się w łóżko. -Po tym co przeszliśmy, masz rację.

-To prawda. -Wzdycha i obraca się na łóżku.

Jej włosy spływają po jej ramionach, lśnią. -Świetnie wyglądasz.

Zeskakuje z łóżka i siada na moimi. -Czuję się znacznie lepiej. -Piszczy. -Jedna z tych starszych pań motocyklistów pozwoliła mi użyć swoich rzeczy. Boże, czuję się niesamowicie! Unosi ręce nad głowę i unosi nogi w powietrzu.

-Starsza pani? -Pytam, dlaczego myślałam, że ci mężczyźni są inni?

-Nie, Lauren. -Poprawia mnie Natasha. -Staruszki tutaj nie są takie same, jak w Devill. Tutaj mężczyźni kochają swoje starsze panie, to coś jak małżeństwo.

-Jesteś pewna? -Pytam ją.

Ona przekonana kiwa głową. -Tutaj jest zupełnie inaczej.

-Jak? -Jestem ciekawa

-Cóż, na początek nie kupują kobiet i nie trzymają ich zamkniętych w ciemnych pokojach. -Drażni się.

-Wiem o tym. -Odpowiadam

-Poważnie Lauren, ludzie tutaj są dobrzy. -Twierdzi Natasha. -Nigdy nie widziałam Elise takiej szczęśliwej. W każdym razie jak się masz?

-W porządku. -Patrzę na pożyczony top, który mam na sobie i widzę szwy na brzuchu. -Kto to zrobił?

-Klub ma kilku lekarzy. Nie wyglądałaś dobrze, kiedy zemdlałaś Lauren. - Wygląda na to, że się martwi i rozumiem to. Gdyby role się odwróciły zachowywałabym się tak samo.

Elise w końcu do nas dołącza. Kiedy widzi, że się obudziłam, uśmiecha się i podbiega do mnie. Tak jak Natasha, jest świeża i czysta, nawet zaschnięta krew z jej włosów zniknęła. Prysznic w domu klubowym Devill nie były zbyt dobre i

nie byłyśmy do końca wyczyszczone. Moje serce rośnie, ponieważ wygląda na taką szczęśliwą z rodziną.

Łał! Brawo dla mnie, kto by pomyślał, że taka suka jak ja ma serce?

-Cieszę się, że wszystko w porządku. -Elise, delikatnie mnie przytula.

-Cieszę się, że widzę, cię tak szczęśliwą. -Odpowiadam.

-Masz rację. -Jej uśmiech słabnie. -Ale nie mogę się pogodzić, że to musiało kosztować Chatter życie.

Jej dolna warga drży, usiłuję usiąść, ale ból brzucha jest nie do wytrzymania. Natasha i Elise kładą mnie z powrotem, każąc mi uważać.

-Nie myśl tak Elise, bo to nie nasza wina. -Trzymam mocno jej dłoń. -To wszystko Demon.

Po pocieszaniu się nawzajem, robię się bardzo senna i odlatuję.



Kiedy otwieram oczy, przychodzi kolejna kobieta. Odwraca się i daje mi ciepły uśmiech, gdy widzi, że nie śpię. To rodzaj babcinego uśmiechu.

-Jak się czujesz? -Pyta mnie.

-Lepiej. -Odpowiadam szczerze.

Natasha i Elise wracają, a gdy drzwi się otwierają dostrzegam Grima stojącego na zewnątrz. Elise odwraca się i uśmiecha się, gdy widzi na kogo patrzę. -To Grim, nasz VP. Chciał sprawdzić, czy z tobą dobrze, bo na niego zemdlałaś.

O cholera, zapomniałam o tym!

Grim wsunął głowę do pokoju i uśmiecha się. -Możesz wejść -Mówi Elise, ale on potrząsa głową.

-Nie, wszystko w porządku. -Patrzy na mnie. -Chciałem jedynie sprawdzić jak się masz.

-Jestem w porządku. -Odpowiadam mu. Grim patrzy na mnie, sprawdzając czy mam jakieś poważniejsze urazy, które ukrywam.

-Dobrze, jeśli będziesz czegoś potrzebować, po prostu zapytaj. Teraz jesteś pod opieką Kings. -Te słowa w jakiś sposób sprawiają, że mam gęsią skórę i dają mi szybkie skinienie po czym wychodzi.

Kiedy tylko czuję się wystarczająco dobrze, decyduję, że potrzebuję prysznic. Wolałabym kąpiel, ale ze względu na moje obrażenia nie pozwolono mi moczyć ran zbyt długo, wielka szkoda bo marzę o kąpieli z bąbelkami. Jest tu wiele szamponów, odżywek i żeli pod prysznic, kiedy wmasowuje szampon we włosy jęczę. Myję moje włosy dopóki nie zaczyna lecieć z nich czysta woda. Używam tyle odżywki ile potrzebuję, aż nie czuję, że moje włosy są miękkie jak kiedyś. Kiedy zadbałam już o swoje włosy, cała się myję i wkładam słuchawkę prysznicową pomiędzy nogi. Muszę czuć się czysto, świeżo i nie czuć Demona ani Strike.

Kiedy kończę, żałośnie wychodzę spod prysznic i owijam się ręcznikiem. Elise pożyczyła mi kilka dzinsów i koszulek, które przywiozła ze sobą, gdy przyjeżdżała tu z ojcem. Zwyczajnie ubrania Elise byłby dla mnie za małe, ale teraz to nie problem ze względu na kilogramy, które straciłam.

Teraz ubrana czuję się dziwnie. Moje nogi są zakryte, a koszula wcale nie jest seksowna. Patrząc w lustro i widzę jak bardzo zmieniłam się wewnątrz i zewnątrz. Suszę włosy, kiedy kończę jestem w szoku, moje włosy wyglądają niesamowicie. Są gładkie i błyszczące i spływają na plecy jak zawsze. Nie w brzydkich węzłach. Nie

mogę przestać ich dotykać, gdy idę się położyć. W łóżku nadal gładzę swoje włosy aż zasypiam.

## Rozdział 23



Słyszę, że drzwi się otwierają i widzę, jak Elise wchodzi do środka. -  
Przepraszam, że cię obudziłam. -Patrzy na mnie uśmiechnięta. -Świetnie  
wyglądasz.

-W porządku. Muszę wstać. -Odkąd tu przyjechałam prawie przez cały czas  
spiałam.

-Nie, potrzebujesz odpoczynku, przez to jak Demon wykończył twoje ciało. -  
Elise siada na krawędzi mojego łóżka. -Natasha robi na, coś do picia, a potem  
tata chciałby z tobą porozmawiać, dobrze?

Siadam, opierając się o ścianę. -W porządku, muszę mu podziękować.

-Nie musisz tego robić Lauren. Wszyscy wiedzą jak mi pomogłaś. -Bierze  
głęboki oddech. -Po prostu nie mogę przestać o tym myśleć.

Wiem, o czym mówi i mam to samo. Nie mogę pozbyć się widoku Chatter. Jaka  
była przerażona, to okropne, że umarła. Chatter nie zasłużyła na śmierć w taki  
sposób.

Słyszę pukanie, a potem wchodzi Natasha, za nią tata Elise i Grim.

-Cóż, czy nie wyglądasz lepiej? -Natasha kładzie mój napój na stole i siada po  
mojej drugiej stronie.

-Dzięki. -Uśmiecham się do niej. -To niesamowite, co może zrobić szampon.

-Cieszę się, że się obudziłaś. -Mówi ojciec Elise, wita mnie i chociaż Elise  
powiedziała mi, że mnie nie skrzywdzą, to dziwne, że jesteśmy w jednym  
pokoju.

-Dziękuję za waszą pomoc. -Dziękuję mu, a on potrząsa głową.

-Nie ma za co, pomogłaś mojej córce, więc teraz ja pomogę tobie -Uśmiecha się szeroko i trochę się rozluźniłam. Widzę, jak łzy pojawiają się w jego oczach. - Elise, powiedziała mi jak bardzo ją chroniłaś. Stałaś na drodze by nikt nie skrzywdził mojej dziewczynki, kiedy ja nie mogłem.

-Musiałam. -Odpowiadam. -Nie mogłam nic nie robić i patrzeć.

-Nie prawda. -Podchodzi do przodu -Ale to zrobiłaś.

Zerkam na Elise i widzę, że zbladła i patrzy na podłogę. Wyciągam rękę, a ona patrzy na mnie ze smutnym uśmiechem na twarzy i pojedyncza łza spływa po jej policzku.

-Będę się wami opiekował dziewczyny. -Oświadcza Brace<sup>18</sup>. -Po tym co zrobiłaś dla mojej córeczki, jesteś bardziej niż mile widziana, żeby z nami zostać. Zajmiemy się tobą.

-Upewnię się, że Demon nigdy się do ciebie nie dostanie. -Mówi Grim z niebezpieczną iskrą w oku.

Nie mam wątpliwości, że ci ludzie dotrzymują obietnic, chociaż ich nie znam. Znam za to Demona i jego ludzi i są niebezpiecznymi mężczyznami. Nie pozwolą nam odejść tak łatwo i po prostu wiem, że Demon nie spocznie, dopóki nie znajdzie co najmniej jednej z nas.

---

<sup>18</sup> Brace- Klamra ps. To klubowe imię ojca Elise.



## Rozdział 24



Ostatnie dni były naprawdę dziwne. Nie ze względu na ludzi wokół mnie, są naprawdę świetną grupą. Prawdziwa rodzina i nie mogliby zrobić dla nas więcej, po tym co przeszliśmy. Nie to dziwne uczucie pochodzi ode mnie, ponieważ byłam zakuta w łańcuchy i torturowana, to mnie dotknęło. Bardziej niż myślałam i mogłam to dopiero zobaczyć, kiedy tu jestem. To co robił ze mną Demon i inni członkowie klubu. Wszyscy kochali mnie nadużywać.

Minęły dwa dni, aż poczułam się swobodnie i zaczęłam wychodzić z pokoju. Wczoraj Elise zaprowadziła mnie na dół za rękę, ale dziś ubrałam się i zeszłam sama. To może głupie, ale dla mnie to wielki krok. Ostatni klub, w jakim byłam pozwalał robić swoim członkom ze mną co tylko chcieli. Tu uśmiechają się o mnie, kiedy idę i nie mówią do mnie niegrzecznych komentarzy, co mnie dziwi, a nie powinno. Minie trochę czasu zanim wrócę do normalności, jednak nie chcę być taka jak dawniej. Ta część mnie może odejść na zawsze.

Kiedy idę korytarzem, wpadam na Grima i prawie przewracam się na tyłek. Jego ręce mnie łapią i przyciskają mnie do jego ciała. Nie mogę nic poradzić, ale czuję się niekomfortowo. Zauważyłam, że Grim często kręci się w pobliżu i ma na mnie oko. Nie w przerażający sposób, ale w opiekuńczy sposób, wiem, że jeśli bym go o to zapytała zaprzeczy. Mogę stwierdzić, że to właśnie ten typ mężczyzny i nie chcę zrujnować jego reputacji niegrzecznego chłopca przed członkami klubu.

-Przepraszam. -Mówi. -Nic ci nie jest?

-Yep. -Szybko odpowiadam.

-Nie skrzywdziłem cię? -Spogląda w dół na mój brzuch, sprawdzając czy nie mam aby śladów krwi na koszulce, jak wcześniej.

-Nie, wszystko ok. -Nie wydaje się przekonany. -Poważnie, Grim.

Marszczy czoło, ale skinął głową na moją odpowiedź. Nie puścił mnie jeszcze i szczerze nie przeszkadza mi to i do końca nie wiem jak się z tym czuję. Słyszę śmiech z salonu i moje serce przyspiesza. Robię krok w tył, chcąc wrócić do swojego pokoju.

-Chcesz żebym z tobą poszedł? -Pyta Grim. -Są głośni, ale nieszkodliwi, obiecuję.

Uśmiecha się, to śliczny chłopięcy uśmiech. Założę się, że niewiele osób go takim widzi.

-Byłoby świetnie. -Przechodzę obok niego i słyszę jego kroki za plecami.

Nie odzywa się i szanuję do za to. Jestem pewna, że ma wiele pytań, ale nie zasypuje mnie nimi. Ostatnio preferuję ciszę, ale gdy widzę ilość motocyklistów i członków ich rodzin w klubie, zdaję sobie sprawę, że nie doświadczę jej w najbliższym czasie.

Grim obserwuje moją reakcję. -Dalej.

Wchodzimy do małego pokoju z dużym stołem i krzesłami. Elise i Natasha siedzą przy stole z kilkoma innymi motocyklistami, których twarze nie kojarzę. Brace, z kilkoma innymi członkami rozmawiają między sobą. Kiedy wchodzę wszyscy się odwracają, wymieniając spojrzenia pomiędzy mną, a Grimem. Jednak szybko wracają do swoich spraw. Kiedy siadam obok Natashy, Brace stawia przede mną napój i talerz z jedzeniem, a potem zajmuje miejsce naprzeciwko mnie z własną porcją.

-Musisz jeść, wyglądasz jak skóra i kości. Wszystkie trzy jesteście wychudzone. -Stwierdza.

-Nie sądzę, żebym kiedykolwiek wcześniej miała z tym problem. -Śmieje się, biorąc głęboki oddech. Nigdy nie byłam gruba, ale nigdy też nie byłam zadowolona ze swojej wagi. Czy jakaś kobieta jest? Teraz, gdy straciłam wiele masy, chcę żeby moje ciało wróciło. Wszystkie jesteśmy chude, więc doskonale wiem co jest tego powodem.

-Tato! -Rzuca Elise. -Co ci mówiłam? Nie rozmawia się o wadze z kobietami!

-Ona doskonale wie, że nie rozmawiamy o kobiecej wadze, więc pilnuj swoich ust i jedz. -Wskazuje na jej talerz.

Natasha śmieje się i wraca do jedzenia, podczas gdy członkowie chichotają.

-Więc Lauren nie brzmisz jak Amerykanka, skąd jesteś? -Pyta Brace.

Połykam swoje jedzenia zanim odpowiem. -Pochodzę z Londynu, ale od kilku lat mieszkałam w Ameryce.

-Mówiłem, Grim. -Brace odwraca się do Grima, który na mnie patrzy.

Nadal jem śniadanie, kiedy Brace pyta jak trafiłam do Devil's Spawn.

-Brace. -Przerywa Grim. -Pozwól jej dokończyć śniadanie.

-Nie, wszystko dobrze. -Dodaje. -Przez mojego byłego. Spałam z jego przyjaciółmi kiedy wszedł i oszalał. Przeraził mnie tak bardzo, że wróciłam do domu, ale kiedy moja rodzina miała mnie dość, wróciłam do Ameryki i zastałam Andrew z dwoma członkami Devil w mojej sypialni. -Ucinam, nie chcę żeby znali zbyt wiele szczegółów.

Zerkam na Grima, nie wygląda za zbyt szczęśliwego.

-Przepraszam, Lauren. -Mówi Brace.

-Yeah, jej ex to bratanek Demona. -Dodaje Natasha i widzę jak wszyscy się spinają gapiąc się na mnie.

-Switch? -Pyta Grim. -On jest twoim byłym?

-Zanim zapytasz. Nie wiedziałam kim jest. Trzymał wszystko w tajemnicy. Kiedy ujawnił kim jest, powiedział, że chciał mnie trzymać z daleka od Demona, ale kiedy go zdradziłam, zasłużyłam na to.

-Nic w ogóle? -Pyta Brace.

-Nie. -Rzucam. -Byłam całkowicie oszukiwana.

Wszyscy są cicho, kiedy przetwarzają co właśnie powiedziałam. -Dobrze tato. - Elise mówi do ojca. -Żadnych więcej pytań.

Brace przytakuje. -Przepraszam Lauren, po prostu musimy wiedzieć, żebyśmy mogli zapewnić ci bezpieczeństwo.

-Rozumiem. -Odpowiadam.

-Wracamy do domu za kilka dni, razem z Elise. Oczywiście zapraszamy żebyście pojechały z nami. -Oferuje Brace.

-Dziękuję ci, myślę, że skorzystam. -Uśmiecham się do niego, ogólnie jestem szczęśliwa na myśl, że będę daleko od Demona i pozostałych członków Devil.

-Oczywiście. -Zgadza się Brace

-Możesz na mnie liczyć, potrzebuję świeżego startu. -Uśmiecha się do mnie. - Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo.

## Rozdział 25



Tego popołudnia siedzę na sofie, obserwując ludzi. Obserwuję jak starsze panie motocyklistów, oraz ich roześmiane dzieci. Wszyscy mężczyźni tutaj wyglądają jak wielcy, groźni motocykliści. Są tu też atrakcyjne klubowe dziwki, które trzymają się z daleka od grupki mężczyzn z ich starszymi paniami.

-Cześć, Lauren. -Patrzę w górę, widzę dużego mężczyznę, który się do mnie uśmiecha. Widziałam go w klubie parę razy, ale nigdy z nim nie rozmawiałam. Widzę jego skórzaną kamizelkę i naszywkę *Prezydent*.

-Cześć. -Odpowiadam, prostując się.

Siada obok mnie. -Jestem Savage<sup>19</sup>, prezydent. Przykro mi, że nie mieliśmy okazji porozmawiać wcześniej. Devil sprawiają, że nie mam ani chwili wolnego czasu.

-W porządku. -Odpowiadam. Jeszcze tak naprawdę nie rozmawiałam tu z nikim aż do teraz. Jednak nie wspominam o tym, nadal lekko się uśmiecham.

---

<sup>19</sup> Savage- Dzikus

-Wcale nie. Moim obowiązkiem jest, żebyś czuła się tutaj mile widziana. Zapraszam do pozostania z nami tak długo jak tylko chcesz, jesteś pod naszą ochroną. Jeśli ktoś będzie ci sprawiał problemy, przyjdź do mnie. -Nie mam wątpliwości, że wszyscy tutaj słuchają tego co mówi Savage. Jest przerażającym mężczyzną.

-Postanowiłam wrócić do Anglii z innymi. -Mówię, a on skinął głową.

-Myślę, że to dobry wybór. Uciekaj stąd i wracaj do domu. -Wyciąga w moją stronę rękę i potrząsa nią. -Powodzenia Lauren i pamiętaj, że zawsze jesteś mile widziana u Kings.

Patrzę jak odchodzi, jestem w szoku. Czuję, że sofa się ugina. -Widzę, że Savage z tobą rozmawiał. -Słyszę głos Elise. -Wszystko dobrze?

-Tak. -Wzdycham. -Chciał się przedstawić.

Wracam do obserwowania ludzi wokół mnie. Dzieci uciekły na dwór, a mężczyźni poszli za Savage, żeby pobawić się na zewnątrz zostawiając kobiety same. Jedna z klubowych dziwek uśmiecha się do jednej ze starszych pań, szybko podnosząc swój wielki tyłek i wychodzi.

-Zazwyczaj, nie zasłaniają tak wiele skóry. -Stwierdza Elise, kiedy siada obok mnie.

-Kto? -Pytam niewinnie.

-Nie zachowuj się jakbyś nie patrzyła na dziwki. -Śmieje się. -Zastanawiam się dlaczego starsze panie je tolerują. Nadal nie rozumiem. Nienawidzę kiedy krążą wokół mojego taty. -Robi zabawną minę. -To obrzydliwe.

Śmieje się z niej i oglądam dziwactwa między dziwkami, a starszymi paniami. Nie w dosłownym tego słowa znaczeniu, tylko dlatego, że starsze panie wyglądają jak twarde kobiety, a klubowe dziwki są ich przeciwieństwem. Starsze panie biją te dziwki na głowę, a więc powinny wywalić je i pilnować swoich mężczyzn.

Kiedy się odwracam słyszę głos reportera w telewizorze, który znajduje się w innym pokoju. Prezydent chciał wiedzieć, czy będą mówili coś o klubie Demona, jednak nic o tym nie ma, dziwne. Nie zwracam uwagi na to co mówi, ale jedno słowo zwraca moją uwagę *Decoy*. Prostuje się.

-Lauren? -Pyta Elise, gdy podchodzę bliżej telewizora, jednak nie odpowiadam. Jestem skupiona na ekranie telewizora i każe prospektowi przy barze pogłosić.

Obserwuję na ekranie jak członkowie Decoy przechodzą obok kamery. Moje serce bije szybciej, są przyjaciółmi mojej siostry. Naprawdę bliskimi przyjaciółmi i lepszą rodziną niż ja kiedykolwiek dla niej byłam. Widzę, że Max, chłopak mojej siostry uśmiecha się do kamery, łzy napływają do moich oczu, czuję smutek przez to co zrobiłam jemu i Maisy.

Prezenter kontynuuje rozmowę o tym, że od jakiegoś czasu przebywają w Ameryce, pracując nad nowym albumem.

-Co robisz? -Słyszę Grima za mną, wciąż nie odwracam wzroku od telewizora. - Znam ich. -Szepczę, tak cicho, że chyba mnie nie usłyszał.

-Jak? -Pyta zbliżając się do mnie, tak blisko, że prawie mnie dotyka

-Moja siostra, Maisy jest z członkiem Decoy i przyjaźni się z resztą. Nie jestem dla niej dobrą siostrą, więc zbyt mnie nie lubią, ale znają mnie. -Do oczu napływa mi więcej łez i powstrzymuje szloch. Szybko odwracam się do Grima. - Proszę, nie mów o tym nikomu. Nie chcę żeby Maisy była w niebezpieczeństwie.

Zmarszczył brwi. -Dlaczego miałbym komukolwiek o tym mówić? To twoja sprawa, a nie moja. -Zbliża się do mnie, a nasze piersi się dotykają. -Nigdy bym nie sprowadził na ciebie niebezpieczeństwa, ani na nikogo innego.

Kiwam głową, wierząc w jego słowa. Nie znam go zbyt dobrze, ale wiem, że jest mężczyzną który dotrzymuje danego słowa.

-Lauren? -Mówi Grim. -Mów do mnie Brandon.

Patrzę na niego, wstrząśnięta nagłą zmianą tematu. -Co?

-Nazywaj mnie Brandon. Nie czuję się dobrze, że mówisz do mnie Grim. Powinnaś mówić do mnie Brandon. -Uśmiecha się.

-Ok, Brandon. -Chichoczę.

Nadal się uśmiecha, a potem robi krok w tył. -Musimy porozmawiać z Bracem.

-Dlaczego? -Pytam nerwowo.

-Musisz się z nimi zobaczyć. -Wskazuje na telewizor i Decoy. -Myślę, że dobrze ci to zrobi.

-Nie będzie chciał mnie słuchać. -Twierdzę.

-Nie, ale mnie posłucha. -Uśmiecha się i prowadzi mnie. Pamiętam, że Brandon jest VP brytyjskiego oddziału. Oczywiście Brace posłucha Brandona, jego pozycja jest pod nim i myślę, że to Brandon dowodzi, kiedy są tutaj.

## Rozdział 26



Kiedy Brandon znajduje Brace, jest zajęty rozmową z Choke<sup>20</sup> który jest kolejnym członkiem brytyjskiego oddziału Kings.

-VP. -Wita go Brace. -Co mogę dla ciebie zrobić?

-Bardziej, dla Lauren. -Wskazuje na mnie. -Musi dostać się do pewnego hotelu, porozmawiać z krewnymi.

Brace jest zaskoczony. -Na pewno, czy to dobry pomysł, Lauren?

-To był mój pomysł. -Dodaje Brandon. -Widziałem jaka jest smutna i myślę, że musi to zrobić zanim wyjedziemy. To powstrzyma jej rodzinę od szukania jej.

Brace myśli. -Dlaczego mi to mówisz Grim? Przecież do ciebie należy ostateczna decyzja.

---

<sup>20</sup> Choke- nie wiem jak to przetłumaczyć, ale Choke oznacza dławienie się, duszenie, podduszanie, więc pewnie ma taką ksywkę bo jest w tym dobry ☺

Brandon uśmiecha się. -Pomyślałam, że poproszę cię o opinię.

-Myślę, że to niebezpieczne, ale zgadzam się z tobą. Poza tym, czy nie mieszkają w pobliżu mieszkania Lauren? -Pyta Brace.

-Tak, w okolicy. -Odpowiadam.

-Możemy się rozdzielić, trochę pooglądać hotel, inni rozejrzą się po domu Lauren i przyniosą jej jakieś ubrania, zanim wyjedziemy. -Dodaje Brace, uśmiecha się, a potem odwraca do VP.

-Brzmi dobrze. -Dodaje Brandon.

-Musimy powiedzieć Savage, ma prawo wiedzieć to jego miasto. -Mówi Choke.

-To prawda. -Brandon kiwa głową. -Ale musi wiedzieć, że Lauren jedzie ze mną.

-Grim, to zazwyczaj wybór prezydenta i to nie nasz teren to decyzja Savage. -Przypomina mu Brace.

-Nie pieprz. -Mówi Brandon. -Jedzie ze mną.

Brace przytakuje, a Choke głośno wzdycha, potrząsając głową. Kiedy Brandon wyprowadza mnie z pokoju, zatrzymuje go, żeby tak nie pędził.

-Brandon, zwolnij. -Ciągnę jego ramię.

-Cholera, przepraszam. -Mówi. -Nie lubię być w innych oddziałach bo nie mam zbyt wielkiej mocy.

-Zauważyłam. -Uśmiecham się. -Dziękuję za to co dla mnie zrobiłeś.

-Nie ma problemu. -Uśmiecha się szeroko, uśmiechem jakiego nigdy wcześniej nie widziałam, a na jego widok moje serce szaleje. Cholera, to dobry uśmiech. -Mam zamiar znaleźć Savage, potem cię znajdę.

Odwraca się, żeby odejść, ale ciągle do obserwuję. Powoli wracam na sofę, na której siedziałam wcześniej, myśląc o powrocie do domu i o tym co powiem Maxowi. Muszę przeprosić za wszystko, co mu zrobiłam i mojej siostrze. Mam tylko nadzieję, że dadzą mi szansę, ponieważ byłam kompletną suką dla wszystkich. Gdybym była na ich miejscu pewnie bym nie wybaczyła.



Wiem, że wkrótce wrócę do Wielkiej Brytanii, ale nie czuję się kompletnie odcięta od Demona. Widzę go w moich snach, a Strike przyprawia mnie o dreszcze za każdym razem, kiedy o nim pomyślę. Nie mogę się pozbyć uczucia, że jeszcze ze mną nie skończyli. Dobrze, że Brandon pójdzie ze mną. Nawet jeśli spotkam się z członkami Decoy Maisy będzie bezpieczna. Ostatnią rzeczą jakiej chce, to żeby została w to wszystko wciągnięta.

-Pobudka, pobudka. -Słyszę Natashę, która siada obok. -Nie powinnaś tu zasypiać. -Śmieje się.

-Nie zdawałam sobie sprawy, że zasnęłam -Przecieram oczy i widzę co ma na kolanach.

-Proszę. -Wskazuje na talerz. -Jedz.

Z wdzięcznością zabieram kanapkę i delektuje się prostym daniem. Może to tylko kanapka z szynką i serem, ale smakuje pysznie. Jęczę, gdy biorę kolejny gryz, a Natasha się śmieje.

-Czy ty i kanapka potrzebujecie prywatnego pokoju? -Słyszę za sobą Brandona i prawie podskakuje z sofy.

-Brandon! -Krzyczę z kanapką w ustach i szybko zakrywam ręką usta.

Śmieje się i siada naprzeciwko mnie. -Czy możemy jechać za godzinę?

Powoli kończę jedzenie. -Gotowy?

Brandon przytakuje. -Savage dał mi wolną rękę wychodzimy za godzinę. Musisz napisać swój adres i powiedzieć czego potrzebujesz. Wkrótce cię znajdę.

Kiedy odchodzi, patrzę na Natashę, jest szczęśliwa z mojego powodu.

-Zaoferowali, żeby zabrać też moje stare rzeczy, ale ich nie chcę. -Natasha mówi, po tym jak ją o to zapytałam.

-Dlaczego? -Pytam zdezorientowana.

-Byłam wtedy inną osobą, wrócę tam wtedy, a czuję jakby te stare ubrania należały do zupełnie innej osoby. Kiedy pojedę z tobą do Anglii, chcę zacząć od nowa. -Uśmiecha się. -Świeży start.

Natasha powiedziała Braceowi, że chce jechać z nami do Anglii, musieli wyrobić jej paszport i zgłosić wniosek o wizę. Na szczęście dla nas Kings mają znajomości i wszystko załatwili. Więc powinniśmy wkrótce wyruszyć.

-To brzmi idealnie. -Jestem szczerze szczęśliwa ze względu na nią. Zastanawiam się nad jej słowami, ale decyduję że chcę moje rzeczy, dużo za nie zapłaciłam.

Kiedy kończy kanapkę, wstaje i daje mi uścisk. -Tylko bądź ostrożna.

Ktoś puka do drzwi, Brandon stoi tam w koszulce z krótkim rękawem i kamizelce. -Jesteś gotowa?

Chwytam cienką kurtkę dostarczoną przez Elise i idę za nim na spotkanie z Savage. Mijamy wielu motocyklistów, w skórzanych kurtkach, a Brandon się śmieje

-Taki upał na dworze, a oni chodzą w skórzanych kurtkach. -Śmieje się. -Z drugiej strony, może przyzwyczyłaś się do ciepła.

Patrzę na moje ramiona i potrząsam głową. -Nie, po prostu chcę je zakryć.

Brandon przestaje się śmiać i marszczy brwi. -Cholera.

-Nie powinnam tego mówić, przepraszam. -Szybko dodaję.

Wkłada dłonie do kieszeni spodni. -Ok.

Docieramy do biura Savage, a tam podaję mu adres mojego starego domu, bo nie chcę nigdy więcej tam wracać. Znają hotel w którym zatrzymali się Decoy, więc po tym jak Savage mówi wszystkim co mają robić, patrzy na mnie.

-Grim mówił, że jedziesz z nim, w porządku? -Pyta mnie i czuję, że chciałaby abym odmówiła.

-Tak. -Odpowiadam i odwracam się od Savage, wszyscy się rozchodzą.

## Rozdział 27



Czuję się trochę zdenerwowana, siedząc obok Brandona. W małej przestrzeni samochodu, a Brace i Choke siedzą z tyłu, to niezręczne. Po raz pierwszy się mu przyglądam. Udaję, że patrzę na okno za nim, ale naprawdę patrzę na jego twarz. Ma silną szczękę, pokrytą ciemnym zarostem. Jego uszy są lekko spiczaste, co moim zdaniem jest urocze, jego nos jest średnim typem nosa. Nie za duży, nie za mały, a jego usta, zdecydowanie uwielbiam jego usta. Obie wargi są zbyt pełne jak na mężczyznę, idealne do całowania i gryzienia. Ma ciemne włosy, wystarczająco długie, by zanurzyć w nich palce, ale dziś ich nie widzę. Ma na głowie czarną czapkę, jest brzydka, ale pokazuje jego ciemne oczy, intensywne oczy. Moje myśli zaczynają dryfować w niewłaściwe rejony, co jest dla mnie szokiem, zważając co przeszłam, kiedy Brandon zerka na mnie, łapie moje spojrzenie.

-Masz coś do powiedzenia? -Pyta mnie.

-Nie, po prostu patrzę przez okno. -Mówię głupio.

Słyszę cichy śmiech zza pleców i czuję się zakłopotana. Cholera, Brace i Choke przyłapali mnie jak wpatrywałam się w Brandona.

-Po prostu skoncentruj się na drodze, VP. -Chichocze Choke.

Brandon wzdycha. -Nie mogę się doczekać powrotu na motor.

Zdecydowanie mogę sobie go wyobrazić na motorze, Znow muszę powstrzymać swoje myśli. Nie wiem co się ze mną dzieje! Właśnie wydostałam się z koszmaru, torturowania, gwałtów i przemocy, a teraz fantazjuje o Brandonie, jakby nic się nie stało.

-Prawie jesteśmy na miejscu. -Mówi Brandon, przerywając moje myśli. -Jesteś gotowa?

-Szczzerze, nie. -Ciężko wzdycham.

Powoli skręcamy za rogiem i widzę hotel. Chwytam klamkę, a Brandon łapie moją dłoń. -Poczekamy tutaj.

Skinęłam głową i wysiadam z samochodu, nie czuję się bezpiecznie chodząc po okolicy. Nawet jeśli trzech wielcy mężczyźni mnie pilnują.

Wchodzę do hotelu i rozglądam się z szeroko otwartymi oczami. To miejsce jest naprawdę cholernie eleganckie. Zauważam jakieś stoliki i krzesła po drugiej stronie i decyduje, że to najlepsze miejsce.

Nie czekam więcej niż pięć minut, kiedy słyszę głosy członków zespołu. Otrząsam się z nerwów i mobilizuje. Zanim mnie zauważają, szybko do nich podchodzę. Moje ciało nadal jest obolałe i poranione więc nie jest to dla mnie łatwe, mam parę okularów przeciwsłonecznych od Elise, żeby zakryć siniaki pod oczami, które zrobił mi Demon.

-Hej, chłopaki. -Mówię szybko.

-O co chodzi? -Leo, kolejny członek zespołu wkracza pomiędzy mnie, a Maxa.

-Cholera. -Przeklina Jax.

Max odsuwa Leo z drogi. -Co ty tu robisz, Lauren?

Biorę głęboki oddech.

-Musiałam się z tobą zobaczyć. -Błagam go.

-Co, jesteś w ciąży z jego dzieckiem? -Sarkastycznie pyta Leo i chyba po wszystkich kłamstwach zasłużyłam na to.

-Nawet nie uprawialiśmy seksu więc to nie byłaby prawda. -Mówię surowo.

-Nie byłbym zaskoczony. -Dodaje Jax. -Nigdy się nie poddajesz?

-Nie jestem tutaj z powodu Maxa. -Kontynuuje. -Dowiedziałam się, że się tu zatrzymałeś i musiałam z tobą porozmawiać.

-Nie, nie. -Odpowiada Max.

-Zrobiłam to, bo chcę cię przeprosić. -Powstrzymuje łzy, bo nie sędzę, że ci faceci mi uwierzą. Zdejmuje okulary, bu szybko otrzeć łzy i zerkam na Maxa.

Zdaję sobie sprawę z tego, że widzi moje podbite oko, ze względu na jego reakcję

-Ouch. –Słyszę Rhys’a kolejnego członka zespołu.

-Czy Maisy to zrobiła? -Pyta Jax, z widocznym szokiem. Moja siostra nie jest taka.

Max potrząsa głową. -Nie.

Opuszczam głowę z zakłopotaniem. -To jest świeże, Spójrz Max, chciałam tylko powiedzieć, że naprawdę bardzo mi przykro. Dostałam nauczkę za swoje błędy i uwierz w to co mówię. Nie mogę uwierzyć, że tak zachowałam się wobec ciebie i Maisy. Czuję się z tym okropnie.

Słucha tego co mówię, ale jest tym typem faceta, który jest bardziej zainteresowany moją twarzą. -Lauren, kto ci to zrobił? -Pyta wskazując na moją twarz.

-To nie ma znaczenia. Byłabym wdzięczna gdybyś nie ciągnął tego tematu.

-Chodź. -Kiwa głową.

-Mogę pożyczyć telefon, żeby zadzwonić do Maisy? Nie odpowiada na moje wiadomości. -Błagam go. Znam jej numer na pamięć i próbowałam się z nią skontaktować, ale bez skutku. Może to być spowodowane, że dzwonię z obcego numeru, ponieważ mój telefon został roztrzaskany o ścianę w mojej sypialni.

-Ciekawe czemu. -Skarży się Max.

-Wiem, ale naprawdę muszę ją przeprosić. Tym razem mówię prawdę Max. - Nalegam i naprawdę mam nadzieję, że mi uwierzy.

-Skąd w tobie ta nagle zmiana? -Pyta.

-Powiedzmy, że miałam mocną pobudkę. -Uśmiecham się lekko.

-Widzę. -Dodaje Leo.

-Proszę, Max? -Pytam ponownie.

Pochyliwszy głowę, zgadza się i prowadzi mnie do dużego stołu w tylnej części holu. Kiedy siadamy, wyjmuję telefon i podaje mi go. Widzę, że już dzwoni i przykładam go do ucha.

-Max? -Słyszę głos Maisy.

-Maisy? -Pytam. -To ja.

-Lauren? -Jej głos jest głośniejszy. -Co robisz z telefonem Maxa?

Zaczynam płakać. -Znalazłam Maxa, bo musiałam go przeprosić. Mase, naprawdę mi przykro, ale pewnie mi nie wierzysz. Straciłam moją siostrę.

Słyszę, jak Maisy płacze. -Nie wiesz, jak bardzo chciałam to usłyszeć. -Dodaje. -Ale nie wiem czy tym razem będę potrafiła ci wybaczyć.

Mój szloch staje się głośniejszy i nawet nie obchodzi mnie, że mężczyźni na mnie patrzą. Nie widzieli mnie od tej strony, więc pewnie myślą, że udaję.

-Nie, rozumiem to. Tak mi przykro Maisy. Żałuję, że nie zrobiłam tego osobiście, ale naprawdę musiałam usłyszeć twój głos. -Staram się wyjaśnić.

-Dobrze, Lauren, to zajmie trochę czasu, ale jesteś moją siostrą, bez względu na to co było, zawsze możesz na mnie liczyć. -Widzicie, moja siostra jest niesamowita.

-Dziękuję. -Płaczę. -Wracam do Anglii. Nie wrócę do domu, więc nie martw się. Po prostu nie mogę tu zostać.

-Ok. Czy potrzebujesz pomocy ze swoim domem? -Pyta i płacze jeszcze bardziej, Maisy tak bardzo chcę mi pomóc.

Tłumaczę sobie, że zabiorę wszystkie potrzebne rzeczy. Wiem, że za parę dni wszystkie inne moje rzeczy zostaną sprzedane, bo mówię jej że nie chcę tego domu. Nie wyjaśniam powodu, nie musi wiedzieć.

-Jesteś bezpieczna, Lauren? Może powinnaś wrócić do domu i zostać z mamą i tatą? -Pyta, a moje serce bije szybko. Chciałabym tego.

-Nie mogę wrócić, Mase. -Nalegam.

-Czy to z powodu tego co powiedziała mama? -Pyta.

-Nie, to nie z powodu rodziców, ale nie mogę teraz o tym mówić. Cieszę się, że porozmawialiśmy. -Zerkam na duży zegar nad recepcją, ocierając łzy. Pewnie Brandon będzie się zastanawiał co tak długo robię. -Muszę kończyć, Mase, zadzwonię do ciebie, kiedy będę mogła. Dziękuję, że mnie wysłuchałaś, naprawdę na to nie zasłużyłam.

Kończę rozmowę, wycierając ciągle płynące łzy i oddaje Maxowi jego telefon. - Dziękuję ci.

Wstaję i zaczynam wychodzić. Nie widzę, żeby mieli mi coś więcej do powiedzenia.

-Poczekaj. -Mówi Max, patrząc na mnie. -Co ci się stało, Lauren?

Zaczynam panikować. -Co?

-Blizny. -Wskazuje na moje nadgarstki i szybko zakrywam je rękawami kurtki. Nie zdawałam sobie sprawy, że się podwinęły podczas rozmowy z Maisy. - Twoje podbite oko. -Patrzy na moją twarz i nie wygląda na zadowolonego. Ponownie wkładam okulary, chociaż teraz to bezsensowne.

Rozglądam się nerwowo. -Nic, posłuchaj muszę już iść.

-Dlaczego uciekasz? -Pyta Jax.

-Muszę gdzieś być.

Rhys zbliża się do mnie i muszę się cofnąć. Nie lubię być blisko mężczyzn, poza Brandonem.

-O co chodzi? Możemy ci pomóc, cokolwiek się stało. -Zapewnia mnie, ale nie może mnie chronić przed moimi lękami. Nie mogę się na to zgodzić. Mogłabym sprowadzić niebezpieczeństwo na ich rodziny i dzieci.

Bliźniacy zastawiają mi drogę i nie mogę nic zrobić. Chcę krzyknąć, kładę rękę na klatce piersiowej. Moje serce za chwilę wyskoczy mi z piersi. Rozglądam się, starając się zauważyć, czy ktoś nie należy do Devil Spawn.

-Lauren? -Pyta Rhys, zauważając moją panikę.

-Nie mogę. -Płaczę. -Naprawdę muszę już iść. Nie mogę was narażać.

Odsuwam się od nich i naprawdę muszę szybko stąd wyjść.

-Na co? -Pyta Max.

-Muszę iść! -Krzyczę i wybiegłam z hotelu.

Na szczęście Brandon jest na zewnątrz, więc biegnę do samochodu i szybko do niego wskakuję.

-Lauren? -Pyta.

-Jedź. -Krzyczę. -Jedź już!

Brandon szybko rusza z piskiem opon, a inni członkowie amerykańskiego oddziału Kings of Rebellion jadą za nami na motocyklach.

-W porządku? -Pyta mnie Brandon, kiedy wjeżdżamy na drogę.

-Tak. -Odpowiadam, nie chcąc więcej rozmawiać.

## Rozdział 28



Po rozmowie z Maxem, nie czuje się za dobrze. Wylałam wiele łez, ale przynajmniej rozmawiałam z moją siostrą. Wiedziała, że nie powinna mi wybaczać, nie mówiła zbyt wiele, ale przynajmniej usłyszałam jej głos i dałam jej znać, że postaram się być lepszą siostrą, którą powinnam być od zawsze. Nawet jeśli musiałam przejść takie gówno, żeby to zrozumieć.

-Rozmawiałaś, ze swoją siostrą? -Pyta Brace z za mnie.

-Tak.



Kiedy wchodzimy do klubu, zamieram, kiedy widzę walizki przy kanapie. Ostatni raz widziałam je kiedy wróciłam do Stanów. Powoli się do nich zbliżam i Savage pojawia się znikąd.

-Dodaliśmy kilka rzeczy. -Rusza do trzech toreb.

-Dlaczego? -Pytam.

-Myślałem, że lubisz swoje gówno. -Odpowiada

Patrzę na nich i uśmiecham się szeroko, kiedy widzę wszystkie moje ukochane rzecz. Moja torba do makijażu, wypełniona kosmetykami, plus wszystkimi dodatkami jakie posiadałam. Moje szczotki do włosów, perfumy, szampony, odżywki. Nie mogę uwierzyć, że zrobili to wszystko dla mnie.

-Dziękuję! -Krzyczę i czuję się jakby były święta. -Nie mogę uwierzyć, że zabraliście to wszystko.

-Było wszędzie i pomyślałem, że możesz za tym tęsknić. -Savage odpowiada na moje podziękowania.

-Tak, założę się. -Odpowiada Brandon. -Dobra robota, Savage.

Podnoszę wzrok z moich bagaży, żeby zobaczyć jak Brandon i Savage wpatrują się w siebie groźnie. Powietrze jest przepełnione testosteronem, muszę się stąd wydostać. Złapałam tyle torem i dałam radę, ale Savage mnie zatrzymuje.

-Nie martw się tym, kochanie, moi ludzie ci pomogą. -Rusza do swoich mężczyzn, każąc im ruszyć tyłki, ale Brandon zbliża się do mnie.

-Myślę, że sobie poradzę. -Podnosi moją walizkę, razem z Brace'm i Choke'm.

-Uspokój się i chodź z nami. -Mówi Choke, kiedy zabiera mi z rąk walizkę.

Patrzę pomiędzy złym Savage, a wychodzącym Brandonem, zdezorientowana tą całą sytuacją i decyduje się posłuchać Choke i idę za nimi.

-Powodzenia. -Savage uśmiecha się do mnie, kiedy wychodzę, a wszystko co mogę mu dać w zamian to delikatny uśmiech.

Kiedy wchodzimy do mojego pokoju, obserwuję ze skrzyżowanymi ramionami jak stawiają walizki w moim pokoju.

Choke i Brace jak najszybciej wychodzą z mojego pokoju. Gdybym nie była tak zdezorientowana, pomyślałabym, że to zabawne, ale obserwuję zmarszczone czoło Brandona i jego gniewny wzrok.

-Co to było do cholery? -Pytam go

-Co? -Pyta, jakby nie wiedział o czym mówię.

-Nie udawaj głupiego, Brandon.

Głośno wzdycha. -Próbuje mnie wkurzyć.

-Dlaczego? -Pytam, ale Brandon patrzy na mnie nie odpowiadając. -Więc?

-Znam go lepiej niż ty. -Wychodzi z pokoju zostawiając mnie z walizkami i siadam na moim łóżku sfrustrowana.

Elise znajduje mnie, kiedy nadal leżę na łóżku i śmieje się. -Łał!

Wtulam głowę mocniej w poduszkę, co powoduje że śmieje się głośniejsz.

-Nie przesadzaj. Jutro wracamy do domu!

-Nie, to wy wracacie do domu. -Poprawiam ją.

-Wiesz co mam na myśli. -Siada na obok mnie na łóżku. -Wracasz do Anglii.

-Po prostu szkoda, że nie wracam do domu.

-Kiedy Kings będą pewni, że jesteś bezpieczna, na pewno wrócisz. -Próbuje mnie pocieszyć.

-Nie, nawet jeśli nie będę już w niebezpieczeństwie, pewnie nie będą chcieli mnie widzieć. Nie wybaczyła mi tego co zrobiłam i nie jestem tym zaskoczona.

-Pojedyncza łza spływa po moimi policzku.

-Co się właściwie stało? -Pyta Elise. -To znaczy wiem, że było źle, a ona uciekła, kiedy zobaczyła, że próbujesz poderwać Maxa, ale nie może chodzić o to.

-Kiedy zobaczyła mnie i Maxa razem, pomyślałam, że to naprawdę. -Płacę. - W nocy pobiegła do samochodu i odjechała. Max biegł za nią i poszłam za nimi, ale było już za późno. Stał w deszczu, obserwując jak odjeżdża, a potem szybko

pojechał za nią. Wiedziałam, że nie chcę żeby jechała z nim, więc wzięłam taksówkę, czekałam aż tłum wyjdzie z koncertu. Kierowca zdołał dogonić Maxa, ale to co zobaczyłam było straszne. -Biorę głęboki oddech, płacząc. -Jej samochód został zmiażdżony przez jakąś ogromną pieprzoną ciężarówkę! Samochód wyglądał na taki mały, że nie mogli jej wyciągnąć. Wszyscy kazali mi odejść, ale później dowiedziałam się, że jej nogi zostały całkowicie zgniecione, a ona nie będzie już chodzić.

-O mój boże. -Szepcze Elise.

-Na szczęście moja siostra jest silną suką, powiedziała lekarzom, żeby się odczepili i znów chodzi, ale mi tego nie wybaczy. Nie obwiniam jej, co dziwne jeśli nie trafiłabym do Devil, nie sądzę, czy kiedykolwiek miałbym odwagę się do niej odezwać. Nie jestem już taka jak dawniej, nie chcę rzucać na wszystkich gówna.

-Nie zawdzięczasz tego Demonowi, chociaż pewnie tak myślisz. -Rzuca Elise.

Przytaknęłam, ale nie jestem pewna, czy ma rację.



Trzy dni później budzę się obok bardzo szczęśliwej Natashy, która patrzy na mnie, kiedy leżymy w łóżkach.

-Mam zgodę! -Krzyczy.

-Naprawdę? -Podsakuję, biorąc list z jej dłoni. Czarno na białym jest napisane, że Natasha ma pozwolenie na mieszkanie w Anglii na trzy lata.

-Cieszę się razem z tobą! -Podsakuje.

Podczas śniadania, dzieli się świetną wiadomością z członkami angielskich Kings, którzy są szczęśliwi razem z nami. Mogę stwierdzić, że wszyscy chcą wrócić do domu. Zwłaszcza Brandon, ponieważ sytuacja pomiędzy nim, a Savage jest lekko mówiąc napięta.

Po naszej małej konfrontacji w moim pokoju, kiedy odnieśli moje rzeczy, nie widuje go zbyt często. Jestem zaskoczona, kiedy ludzie zaczynają opuszczać stół i zostajemy sami.

-Wyczekujesz powrotu do domu? -Pyta i decyduje nie poruszać z nim tego całego tematu "domu".

-Myślisz, że kiedy wyjedziemy? -Pytam, a potem gryzę mojego tosta.

-Jutro, lub pojutrze, kiedy tylko będziemy w stanie zorganizować lot. -Jest chyba szczęśliwy. -Pogadamy o tym. -Wstaje i podchodzi do Brace. -Musisz iść ze mną. Musimy poinformować Savage, że niedługo wyjeżdżamy.

Brandon szybko spogląda na mnie zanim wychodzi i chce mi się śmiać z tego jak bardzo jest szczęśliwy.

## Rozdział 29



Następnego dnia, gdy Elise mówi, że wyjeżdżamy wieczorem jestem bardzo szczęśliwa. Im szybciej wrócę do Anglii, tym lepiej się poczuje. Tutaj nie mogę zwalczyć uczucia, że Demon jest w pobliżu. Chcę być jak najdalej od niego.

Postanowiłam spakować wszystkie rzeczy od razu, kiedy kończę ubieram jeansy i cienką koszulkę, jednak na pewno ubiorę jeszcze kurtkę, kiedy wylądujemy w Wielkiej Brytanii. Niestety Anglia nie jest tak gorąca jak Ameryka i szczerze mówiąc, nie będę tęskniła za upałami. W sercu jestem Brytyjką.

Siadam przy barze i rozmawiam z prosektem ostatni raz. Śmieje się, kiedy opowiada mi historię z poprzedniej nocy, nie zauważam, że Savage stoi za mną dopóki nie przemawia.

-Więc, zostawisz mnie jutro? -Słyszę i odwracam się, aby stawić mu czoła. Myślę, że słyszę nutę żalu w jego pytaniu.

-Wreszcie wracam do domu.

Savage robi krok w moją stronę, a ja się prostuję. -Myślałem, że zdecydujesz się zostać.

Dzwonki alarmowe zaczynają cicho dzwonić w mojej głowie, odwracam się, ale widzę, że prospekt odszedł. -Dlaczego? -Pytam.

-Myślałem, że moglibyśmy się lepiej poznać. -Patrzy w dół, na moje piersi, a ja rozpaczliwie rozglądam się wokół. -Byłaś wdzięczna, za rzeczy?

Czy on jest poważny? Ponieważ przywiózł moje rzeczy, potrzebuje czegoś w zamian?

-Tak, podziękowałam ci. -Przypominam mu.

Nic nie mówi, więc decyduję się wstać, ale kiedy przechodzę obok niego, łapie moje ramię.

-Myślę, że powinnaś zostać. Mogę ci tutaj zapewnić dobre i szczęśliwe życie. - Savage próbuje mnie do siebie przyciągnąć, ale nie pozwalam na to, nawet jeśli boli mnie ramię.

-Dziękuję. -Uśmiecham się. -Ale chciałabym wrócić do domu, może niedługo będę mogła cię odwiedzić?

Jego uścisk staje się mocniejszy, a ja staram się uwolnić. Myślałam, że to dobry klub? Że byłam tu bezpieczna? Wydaje mi się, że prezydent nie jest taki miły jak myślałam.

-Savage. -Mówię tak głośno, że prawdopodobnie zwracam uwagę wszystkich. -Ranisz mnie.

Kiedy tylko wypowiadam te słowa, puszcza mnie i spuszcza wzrok na podłogę. -Cholera. -Warczy.

Postanawiam, że to moja szansa i szybko odchodzę. Cieszę się, że dziś stąd wyjeżdżamy. Idę szybko, rozglądając się, ale nie widzę zbyt wielu mężczyzn. Uderzam w kogoś z zaskakującą siłą i podnoszę wzrok, bojąc się tego kto znajduje się przede mną.

-Uważaj na siebie. -Uśmiecha się Bomber, ale jego uśmiech znika, kiedy mi się przygląda. -Co się stało Lauren?

Bomber przyszedł razem z nami do domu klubowego Kings, był tajnym członkiem Kings. Udało mi się oszukać Devil i zdobyć wiele informacji wewnątrz. To dlatego tak szybko znaleźli Elise, wiedziałam, że jest inny.

-Ze mną dobrze, muszę iść i się spakować. -Staram się nie brzmieć na spanikowaną.

Mogę powiedzieć, że mi nie wierzy, ale nic nie mówi. -Cieszę się, że jedziesz do domu, Lauren. Zaslugujesz na to.

-Zostajesz tutaj? -Pytam go szczerze ciekawa, co zamierza dalej robić.

-Tak przypuszczam. Poza tym Savage potrzebuje wszelkiej pomocy jaką tylko może dostać z Demonem i Strike, nie można ich lekceważyć.

Przytaknęłam głową, zgadzam się z tym, poza tym Strike jest chyba bardziej zdesperowany niż jego prezydent. -Więc nie jedziesz z nami? -Pytam, szczerze mówiąc myślę, że mogłabym go przekonać. Zwłaszcza widząc jak wpatruje się w Elise od czasu do czasu, myślę, że byłam przekonana że pojedzie z nami. Jestem trochę zawiedziona, że jednak nie miała racji.

-Nie, moje miejsce jest tutaj. -Przytula mnie i całuje w czoło, potem zaprowadził mnie do pokoju.

Na kolacji wszyscy siedzą w jadalni, to ostatni posiłek zanim wyjedziemy. To klubowa sprawa i zaczynam rozumieć dlaczego taki styl życia jest atrakcyjny. Zwłaszcza dla tych, którzy nie mają prawdziwego domu, poza klubem, ponieważ ci członkowie i ich kobiety stają się twoją rodziną.

Siedzę pomiędzy Natashą, a Elise śmiejemy się, bo jesteśmy w radosnych nastrojach. Łapię wzrok Savage i szybko się odwracam, nie chcę o tym myśleć więcej niż muszę.

\*\*\*

Później tej nocy siedzę w środku, pomiędzy Elise i Natashą, gdy lecimy do Wielkiej Brytanii. Im dłużej jesteśmy w samolocie tym lepiej się czuję, jestem coraz dalej od Demona, Po rozmowach, z podniecenia nie mogę zasnąć, odwracam się i widzę, że Brandon się we mnie wpatruje. Uśmiech się do mnie, a ja odpowiadam mu tym samym, ponieważ jestem szczęśliwa, tak samo jak on.

## Rozdział 30



Brandon doprowadza mnie do szaleństwa, nie próbuję się oszukiwać. Uśmiecha się do mnie, proponując, że pomoże mi z torbami, kiedy wylądujemy, pomaga mi wysiąść z samolotu i otwiera mi drzwi do taksówki. Powinnam być wdzięczna, że jest dżentelmenem, ale po tym całym gównie, jestem podejrzliwa za każdym razem, gdy ktoś robi dla mnie coś miłego. Prawie, jakby miał ukryty motyw i robi to żeby potem miała wobec niego dług.

Poza tym nie przypuszczałam, że będę taka szczęśliwa, że wrócę do Wielkiej Brytanii. Natasha dołącza do mnie, kiedy ojciec Elise przynosi jej małą walizkę. Natasha wydaje się być spokojniejsza, wydaje mi się, że już polubiła Anglię.

Nasza trójka siada na tylnym siedzeniu w taksówce, Brace siada z przodu i czuje się winna, że Brandon musi iść do innego auta.

-Co się dzieje pomiędzy waszą dwójką? -Elise szepcze mi do ucha, tak żeby jej tata i taksówkarz jej nie słyszeli.

-Kim? -Pytam przechylając głowę na bok. -Brandonem?

Oczy Elise otwierają się szeroko. -Brandonem? -Pyta. -Nazywasz go Brandonem?

Teraz zaczynam się czuć głupio. -Tak, powiedział, że mam się tak do niego zwracać.

Natasha patrzy na nas i jest tak samo zdezorientowana jak ja, a Elise uśmiecha się tajemniczo.

-Cóż, chcę tylko dodać, że nikt nie nazywa go Brandonem. Pozwala na to tylko swoim rodzicom, czasem siostrze. Dla wszystkich jest Grimem. Słyszałam jak groził ludziom, kiedy zwracali się do niego Brandon, nawet jego ojcu, który jest pieprzonym prezydentem.

Cóż, cholera. Teraz widzę dlaczego, jest taka wstrząśnięta, a dziwne uczucie jakie mam przez Brandona lekko się zwiększa. Teraz czuję się niezręcznie.

-Może zatem, powinnam go nazywać Grim. -Dodaje, a Elise potrząsa głową.

-Jeśli ci na to pozwolił to skorzystaj z tego i mów do niego Brandon. -Jej głos staje się głośniejszy, ponieważ jest podekscytowana tą nowiną, a Brace odwraca się, żeby na nas spojrzeć.

-O czym tak szepczecie? -Pyta.

-O niczym, tato. Musiałeś się przesłyszeć. -Rzuca Elise, a on odwraca się odwraca. Elise puszcza do mnie oczko, dając znać że nie zdradzi mu tej informacji.

Podczas jazdy myślę o tym jak gorący jest Brandon. Jest szaleńczo przystojny, najlepiej wyglądający mężczyzna jakiego widziałam, a widziałam ich naprawdę wielu. Jednak rzeczy się zmieniły. Nie jestem już taką dziewczyną jak dawniej. Nie wiem czy kiedykolwiek będę gotowa znów być z mężczyzną. To nie znaczy, że nie potrafię docenić Brandona, z jego szerokimi ramionami, które są prawie jak moje uda, a jego skóra pokryta jest wieloma tatuażami.

Wydaje się być niebezpiecznym człowiekiem i wiem, że nie bez powodu ma swój klubowy pseudonim. Słyszałam kilka opowieści o tym jak je zdobył. Widocznie ma niebezpieczną stronę, zakładałam że jak większość mężczyzn w klubie.

Kiedy docieramy do brytyjskiego oddziału Kings of Rebellion, jest siódma rano, a ja jestem padnięta. Elise jest w dobrym nastroju i posyła mi i Natashy dziwny



uśmiech. Pierwszą rzeczą jaką zauważam jest to, że dom klubowy wygląda inaczej niż ten w Ameryce, zdecydowanie lepiej. Są tu podobne wysokie mury bezpieczeństwa, otaczające klub.

-Gdybym była prezydentem klubu chciałabym mieć jakieś drzewa przy tych wielkich murach.-Doradza Natasha, kiedy kierowca zatrzymuje się przed bramą i mówi, że nie wjedzie dalej. Nie dziwię mu się.

Wychodzimy z samochodu i gdy Brace zajmuje się kierowcą, Elise zwraca się do nas. -To mogłoby wyglądać, lepiej, ale nie byłoby bezpieczne.

Patrzę jak Brandon wysiada z taksówki, kiedy słucham rozmowy Elise i Natashy. -Dlaczego? -Pyta Natasha.

-Ponieważ ludzie mogliby wspinać się po drzewach i przeskoczyć mur. -  
Odpowiada co powoduje uśmiech Brace.

-Mądra dziewczynka. -Chwali ją.

Brama otwiera się i wszyscy idziemy za Brandonem. Staram się wyglądać jak najlepiej, gdy idziemy w stronę ceglanego budynku. Jest tu także duży dziedziniec, wszędzie jest beton, widzę też mnóstwo motocykli.

Wiatr rozwiewa mi włosy we wszystkie strony, a Natasha narzeka na zimno, nie mogę się nie rozeźmiać. Brakowało mi chłodnej brytyjskiej bryzy.

Brandon i Choke otwierają drzwi do klubu i wchodzimy do środka. Jestem zszokowana, gdy widzę dwóch mężczyzn, stojących w pokoju, do którego najpierw wchodzimy. Jest to dość mały pokój z dwoma sofami naprzeciw siebie i trzema drzwiami prowadzącymi do innych pomieszczeń. Jestem też zdziwiona, że ktoś wstał o tej porze. Kiedy tak stoimy podchodzi do nas kobieta z dwoma filiżankami herbaty w dłoni i uśmiecha się szeroko na nasz widok.

-June, już są! -Krzyczy, kiedy pośpiesznie podaje kubki dwóm mężczyznom i biegnie w stronę Brandona, przytulając go mocno.

Drzwi się otwierają i wchodzi kobieta, starsza wersja Elise, piszczy i szybko do niej podbiega. Mocno tuli Elise i zauważam, że Elise chowa głowę w jej szyję i szlocha.

Natasha i ja trzymamy się za ręce, szczęśliwe, ale też zakłopotane emocjonalnymi scenami. Jeden z mężczyzn, który na nas czekał zbliża się w naszą stronę, a ja walczę by się nie cofnąć. Ten mężczyzna jest bardzo wysoki i

przerażający, pokryty tatuażami i ma łagodny wyraz twarzy. Od razu mogę stwierdzić, że ten człowiek jest ojcem Brandona, prezydentem Kings of Rebellion.

-Witajcie w Kings, dziewczęta. -Skinął głową w powitaniu i relaksuje się, kiedy się uśmiecha.

-Dziękuję, że nam pomagasz. -Odpowiadam.

-Gdzie one są? -Słyszę szlochający głos i nagle matka Elise przytula mnie i Natashę, -Och, jestem wam taka wdzięczna za to co zrobiliście. Nigdy nie będę w stanie się wam odpłacić.

-To nic takiego. -Natasha próbuje ją uspokoić, ale ona tylko potrząsa głową.

-To dla mnie znaczy wszystko. -Kładzie dłonie na naszych ramionach i uśmiecha się przez łzy spływające po jej twarzy. -Zawsze jesteście mile widziane w tych murach.

Wszyscy na nas patrzą i czuję się zakłopotana. Druga kobieta, która wbiegła tu pierwsza mówi. -Chodź June, niech te biedne dziewczyny odpoczną.

Posyłam jej wdzięczne spojrzenie i prowadzi nas przez drzwi. Wchodzimy do dużego pokoju, który wygląda jak salon, albo sala gier. Jest tu stół, krzesła, kanapy i ogromny telewizor, ale nie zatrzymujemy się. Zamiast tego idziemy do drzwi na końcu pokoju.

-Jestem Laura, starsza pani Franky'ego , jest tu prezydentem, a jeśli czegoś potrzebujesz, możesz przyjść do mnie. -Lekko dotyka mojego ramienia i szepcze. -Dziękuję za Elise, ona myśli, że jest twardym ciastem, ale tak naprawdę jak płynną czekoladą

Chichoczę na jej wyjaśnienie, ale zgadzam się z mamą Brandona i właśnie wtedy zdaję sobie sprawę, że jest matką Brandona. czuję się trochę dziwnie i nie mam pojęcia dlaczego.

-Mamy dla was pokój i możecie zostać jak długo będziesz tego potrzebować. - Otwiera drzwi i prowadzi nas wzdłuż szerokiego korytarza, wypełnionego drzwiami. Zakładam, że są tu pokoje należące do członków, podobnie jak w oddziale Kings w USA. Słyszę kroki za nami, odwracam się i widzę matką Elise, która mocno obejmuje córkę, a Natasha idzie pośrodku nas.

Podchodzimy do drzwi i bez żadnych zdjęć, czy napisów, Lauren otwiera drzwi i ukazuje się przestronny pokój z wszystkim czego nam potrzeba. Dużą szafą, dwoma pojedynczymi łózkami, stolikami nocnymi i czystą toaletą i prysznicem.

June, Elise i Natasha idą za nami, a Natasha posyła mi szczęśliwe spojrzenie. Wreszcie jestem daleko od Demona i zaczynam wszystko od nowa.

-Jeśli czegoś potrzebujecie, zarówno ja jak i June, będziemy się kręcić wokół was. Są inne starsze pani i członkowie rodzin, których poznacie później. -Po upewnieniu się, że wszystko w porządku zostawiają nas same.

-Klub jest zamknięty. Mój pokój znajduje się po lewej stronie, jeśli będziecie czegoś potrzebować. Wrócę później, więc nie wychodźcie nigdzie beze mnie. Potrzebuje was przy mnie. -Mówi Elise, przytulając nas obie.

-Zamknięcie? -Pyta Natasha.

-Tak, jak w USA. Każda rodzina przychodzi tutaj podczas zamknięcia, aby mieć pewność, że są bezpieczni, podczas, kiedy członkowie załatwiają sprawy. - Wyjaśnia Elise.

-Czy to się często zdarza? -Pytam ciekawa, stylu życia w tym miejscu.

Elise marszczy brwi, kręcąc głową. -Nie, bardzo, ale lubię tu być. Kiedy dorastałam zawsze chciałam być z tatą. Czuję, jakby to był mój drugi dom.

Po ostatnim przytuleniu, Elise odchodzi do swojego pokoju, a po paru minutach słysząc chichot i podekscytowane piski z jej pokoju. Zgaduje, że ktoś jest szczęśliwy, że wreszcie wróciła.

Po rozpakowaniu kilku rzeczy, decyduje się wziąć szybki prysznic. Kiedy wychodzę widzę, że Natasha zasnęła i przykrywam ją kołdrą. Nie chcę zostawić mokrych włosów, ale idę spać, żeby nie obudzić Natashy. Postanowiłam związać je w koka i ubrałam piżamę. To właśnie ją miałam na sobie, kiedy spałam u rodziców, więc nie jest zbyt atrakcyjna, długie wygodne spodnie i koszulka.

Leżę na łóżku, wzdychając zadowolona i ziewam. Moje oczy stają się ciężkie, ale odgłos kroków w korytarzu przywraca mnie do świadomości. Kroki się zbliżają i przez zapalone światło, pod drzwiami widzę cień stóp, które zatrzymały się pod moimi drzwiami. Wiem, że są zamknięte, ale teraz już nie jestem pewna, czy aby na pewno. Czy Demon po mnie przyszedł? Patrzę na stopy, a moje serce szaleńczo bije i powoli siadam. Przechyliłam się w stronę

łóżka Natashy, ale zamieram, kiedy słyszę pukanie. Natasha nawet się nie rusza, a ja sama nie wiem z jakiego powodu, ale podchodzę do drzwi.

-Kto tam? -Szepczę.

-Brandon. -Słyszę, a moja panika znika.

Otwieram powoli drzwi, żeby sprawdzić czy to naprawdę on i widzę jak się uśmiecha.

-Przestraszyłem cię? -Pyta.

-Trochę, -Odpowiadam szczerze i otwieram drzwi nieco bardziej. Oczy Brandona śledzą moją sylwetkę i zdaje sobie sprawę, że jestem w mojej brzydkiej piżamie. -Właśnie chciałam iść spać.

-Tak, widzę. -Przytakuje ciągle na mnie patrząc, a rozbawienie przechodzi przez moje ciało. -Chciałem sprawdzić jak się czujesz. Nie zdążyłem tego zrobić po wylądowaniu.

Czuję się winna, za ucieczkę od niego do najbliższej taksówki, podczas lądowania.

-Wszystko ze mną dobrze. Twoja mama jest kochana. -Uśmiecham się przypominając sobie jak się na niego rzuciła.

-Może być ciężka. -Śmieje się, a człowiek w skórze przechodzi obok nas.

-VP. -Wita się i idzie dalej.

Brandon i ja gapimy się na siebie w milczeniu i nie wiem co robić. To trochę krępujące i wycofuję się.

-Cóż, zbieram się do spania. -Uśmiecham się, żeby nie zabrzmiało to niegrzecznie.

-Tak, odpocznij, a później cię złapię. -Sięga do klamki. -Zamknij drzwi, kiedy odejdę. -Dodaje i zamyka drzwi.

## Rozdział 31



Budzę się słysząc jak Natasha suszy włosy. Typowe.

Sięgam po poduszkę, łapię ją obiema dłońmi i rzucam w jej plecy.

-Hej! -Wrzeszczy.

-Śpię. -Jęczę.

-Już szósta ty leniu. -Mówi i wraca do suszenia włosów. Szósta? Spałam przez dziesięć godzin?

Siadam i powoli się przeciągam, po czym dodaje. -Nie suszyłam włosów, kiedy spałaś.

-Nie powstrzymywałam cię. -Roześmiała się, a ja widząc jej minę, sama zaczynam chichotać, bo ma rację. Nieważne jak głupio to brzmi.

Wychodzę z łóżka i przez moją piżamę, Natasha wybucha śmiechem.

Odwracam wzrok i zakładam ubrania, które przygotowałam zanim poszłam spać. Wciąż jestem taka zmęczona, ale jeśli teraz nie wstanę, potem nie będę mogła spać. Muszę wrócić do Angielskiej strefy czasowej.

Wkładam obcisłe jeansy, które nie są tak opięte jak kiedyś, oraz koszulkę i czarną bluzę z kapturem. Czuję się lepiej kiedy zakrywam tyle skóry ile to tylko możliwe. Robię lekki makijaż, więc nie wyglądam już jak zombie, czuję się lepiej.

Natasha i ja bierzemy głęboki oddech i decydujemy się wyjść z naszego pokoju. Pukam do drzwi Elise, kiedy koło nich przechodzimy, ale nie odpowiada. Kiedy otwieram drzwi na końcu korytarza, wchodzimy do pokoju z którego wyszliśmy wczoraj. Jest tu mnóstwo mężczyzn, kobiet i dzieci. Zauważam kilka kanap i siedzi tam tylko jedna dziewczyna więc decyduje, że to najlepszy wybór.

Gra muzyka, jedzenie jest rozstawione na długim stole, a mój żołądek burczy. Będę musiała szybko coś zjeść.

Siadamy przodem do ładnej dziewczyny, na kanapie na przeciwko i od razu się uśmiecha. -Cześć.

-Hej. -Obydwie odpowiadamy.

-Więc, jesteście dziewczynami, które pomogły mojej kuzynce. -Pochyliła się, żeby być bliżej. -Dziękuję, ale nie mówię tego złośliwie, naprawdę wiele to dla mnie znaczy, Elise jest dla mnie bardzo ważna.

Jestem zszokowana, że ta dziewczyna jest kuzynką Elise, ale im dłużej na nią patrzę tym widzę więcej podobieństw. Poza tym, że nie ma jasnych włosów, jak Elise, wygląda dokładnie tak samo. Ta dziewczyna ma czarne, błyszczące włosy, które opadają na plecy, oraz zielone oczy, które wyróżniają się na tle jej ciemnych włosów.

-Więc widzę, że poznałyście Drew. -Elise pojawia się z wielkim talerzem jedzenia, żebyśmy mogły zjeść razem. -Do dzieła dziewczyny.

Po godzinie, poznałam Drew i z tego co zauważyłam jest naprawdę miła. W podobny sposób jak Elise.

-Więc, co z tobą i Grimem? -Pyta złośliwie, Elise.

-Grimem? -Pyta Drew, oh nie czy to jego była?

-Nic się nie dzieje między nami. Zdecydowałam, że znów będę nazywać go Grim. -Odpowiadam surowo.

-Kazał jej nazywać się Brandon. -Mówi Natasha, a twarz Drew wyraża taki sam szok jak Elise.

-Naprawdę? -Pyta Drew wysokim tonem.

Powoli przytakuje, wciąż nie pojmując wagi tego wszystkiego.

-Wiesz, że nie spodoba mu się, że będziesz go nazywać Grim, jeśli poprosił cię żebyś nazywała go inaczej. -Radzi Elise.

-W takim razie będzie musiał sobie z tym poradzić. -Mój głos brzmi zdecydowanie.

To wtedy zauważam, że wchodzi do pokoju i skanuje pomieszczenie, dopóki

jego oczy nie łądują na mnie. Nie przerywając kontaktu wzrokowego, podchodzi do mnie. Uprzejmie uśmiecha się do wszystkich, z którymi siedzę, zanim zwraca się do mnie.

-Wyspałaś się? -Pyta.

-Tak. -Kiwam głową.

-Szkoda że nie masz już na sobie piżamy. -Żartuje, a moje policzki płoną.

-Widziałeś tą okropną rzecz. -Wzdryga się Natasha.

-Chodźcie dziewczęta, dajmy im minutkę. -Sugeruje Drew i niestety wszyscy odchodzą.

Grim siada obok mnie, tak blisko, że trochę się odsuwam. -Co o tym sądzisz? -Pyta.

-To lepsze niż moje pierwsze doświadczenia z gangiem motocyklowym. -Żartuję.

Marszczy brwi. -Nie jesteśmy gangiem, Lauren.

-Więc nie wszyscy jedziecie na motocyklach i przewozicie coś nielegalnego? -Kończę z uśmiechem i wiem, że go mam.

Grim przygryza dolną wargę i chichocze, przysięgam, że to najseksowniejsza rzecz jaką w życiu widziałam. Patrzę na jego usta i zalewa mnie fala pożądania. -Lubimy nasze motory, czasami musimy wziąć pewne sytuacje w swoje ręce, ale to nie znaczy, że jesteśmy gangiem.

-Czasami? -Zainteresował mnie. Przypomina mi się obraz krwawej sytuacji w domu klubowym Devil. Wzrusza ramionami, wpatruje się we mnie i nie odpowiada. -Jakie nielegalne rzeczy robisz osobiście? -Ośmielam się zapytać.

-Nie mogę ci tego powiedzieć, Lauren. -Odpowiada. -Chciałbym móc.

Kiwam głową, rozumiejąc jego odpowiedź. Znikąd obok niego pojawia się mężczyzna, który wygląda nieco jak Grim i siada naprzeciwko nas.

-Więc, witaj piękna. -Mruga do mnie. -Potrzebujesz się od niego uwolnić? -Wskazuje na Grima. -Mogę dotrzymać ci towarzystwa.

Podziwiam jego odwagę. -Ze mną ok, dzięki.

-Jak masz na imię? -Pyta, posyłając mi jak sądzą jego uwodzicielski uśmiech.

-Devlin. -Grim ostrzega go nerwowo.

-Jestem Lauren. -Odpowiadam Devlinowi.

Grim głośno wzdycha obok mnie. Nie jest zadowolony, że powiedziałam temu mężczyźnie swoje imię? Przecież nie mogłam go zignorować.

-Lauren? -Pyta Devlin. -Jesteś jedną z dziewczyn, którą mój wielki brat ocalił w Devil. -To nie pytanie, ponieważ to oczywiste, ale i tak przytakuje. Potem zdaję sobie sprawę z tego co dokładnie powiedział.

-Jesteście braćmi? -Patrzę pomiędzy nimi. Oczywiście! To takie oczywiste, wyglądają tak samo. Obydwoje są przystojni, ciemnowłosi, mają silne szczęki, a nawet takie same ciemne oczy. Mogliby uchodzić za bliźnięta.

-Lauren to mój młodszy brat Devlin. -Grim przedstawia nas jakby nie miał innego wyboru, chociaż wcale tego nie chce. -Devlin, Lauren nie jest do twojej dyspozycji na jedną noc.

Moje usta są otwarte w szoku na to co powiedział właśnie Grim. -Grim! - Krzyczę.

Natychmiast patrzy na mnie niezadowolony, że użyłam jego klubowego imienia. Kiedy rozmawiam z Devlinem, cały czas czuję, że na mnie patrzy.

-Więc, Devlin, to twoje prawdziwe imię? -Pytam go.

-Tak, uwielbiam je tak bardzo, że nie chcę żadnego pseudonimu. -Uśmiecha się i patrzy na Grima. -W przeciwieństwie do kogoś innego.

-Nie wybrałem swojego klubowego imienia, takie mi dano. -Oburza się Grim.

Devlin wstaje i potrząsa głową. -Przestań pieprzyć pierdoły. Tata chcę porozmawiać z twoją dziewczyną.

-Nie jestem jego dziewczyną.

-Dlaczego nie powiedziałeś tego wcześniej? -Pyta Grim.

Devlin wzrusza ramionami. -Nie wiedziałem, że to Lauren kilka minut temu. Grim wstaje i podążam za nim. Czas porozmawiać z prezydentem.



## Rozdział 32



Podążam za sprzeczącymi się Grimem i Devlinem.

-Myślę, że to za wcześnie. -Twierdzi Grim.

-Tata mówi, że potrzebuje informacji. -Odpowiada Devlin.

-Ona nic nie wie. -Twierdzi Grim, muszę to przerwać.

-Grim, porozmawiam z twoim ojcem. -Oboje idą w ciszy przez klub. To część w której jeszcze nie byłam. Jest tu bar z głośną muzyką, przechodzimy koło większej liczby pokoi, ale nie wiem co jest po ich drugiej stronie. Kiedy skręcamy, Grim idzie obok mnie i już wiem co nadchodzi.

-Dlaczego nazywasz mnie Grim? -Pyta cicho.

-To twoje klubowe imię. -Odpowiadam i staram się iść szybciej, ale mnie dogania.

-Mówiłem, żebyś nazywała mnie Brandon. -Przypomina mi.

Nie wiem co powiedzieć. Idę za Devlinem, a zanim Grim zdoła coś powiedzieć, Devlin puka do dużych drewnianych drzwi, szybko je otwiera ukazując ojca. Wygląda dokładnie tak samo, jak rano, ma na sobie ciemne jeansy i czarną koszulkę ze skórzaną kamizelką. Właśnie stąd Grim i Devlin odziedziczyli swój wygląd. Franky jest bardzo przystojnym mężczyzną i srebrnym lisem, jeśli mogę dodać. Daje mi uśmiech i wskazuje, żebyśmy weszli.

-Czy to musi być zrobione teraz? -Grim pyta ojca.

-Zdecydowałem, że im szybciej tym lepiej. -Franky patrzy na mnie. -W porządku Lauren?

-Tak. -Odpowiadam. Też wolałabym to załatwić tak szybko jak to możliwe.

Franky wskazuje, żebym usiadła na kanapie i rozglądam się dokoła. Wygląda na to, że to biuro wygląda podobnie do Demona, ale jest mniej przerażające. Nie ma wystawy broni na biurku, ale zauważam, że za nim znajduje się kilka karabinów, na które staram się nie gapić.

-Nie miałem okazji przywitać się z tobą jak chciałem, ponieważ kobiety były tak podekscytowane widząc, że nic wam nie jest. Też jestem szczęśliwy, że z wami już dobrze. -Jestem zszokowana, jaki jest miły. Moje doświadczenia z prezydentami klubów nie są zbyt dobre i obawiam się, że Franky okaże się taki sam. Na razie jednak jest dobrze.

Franky kładzie mi dłoń na ramieniu, nie w dominujący sposób, ale bardziej jako przyjazny gest. -O co chodzi? -Pyta. Przełykam i staram nawilżyć moje suche gardło, rozglądam się i widzę, że mężczyźni na mnie patrzą.

-Lauren? -Pyta Grim. -Nic ci nie jest?

-Nie. -Staram się zapewnić z uśmiechem. -Myślę, że wciąż przyzwyczajam się do różnic.

Wiedzą o kim mówię. Franky daje mi nieco więcej przestrzeni na kanapie.

-Lauren, szanujemy kobiety i nigdy nawet nie pomyślelibyśmy żeby coś ci zrobić. -Jego oczy twardnieją i pokazują, że jest naprawdę wściekły na Demona.

-Dobrze wiedzieć. -Odpowiadam, obserwując jak Grim razem z Devlinem siedzą na drugiej kanapie.

-Teraz. -Zaczyna Franky. -Muszę wiedzieć wszystko, co wiesz i co ma wspólnego z Devil, Lauren. Możesz to zrobić?

-Wszystko? -Jestem przestraszona.

-Tylko dokładnie wyjaśni, nie zagłębiaj się w osobiste szczegóły. Skup się na klubie i na Demonie. -Zapewnia mnie.

Wchodzę znów we wspomnienia, które zostawiłam za sobą. Zaczynam od początku, kiedy Andrew i dwaj jego przyjaciele już na mnie czekali. Nie przejmuję się zbytnio szczegółami, tak jak powiedział Franky i opisuję dzień za dniem. Franky zdaje się zainteresowany szczegółami o imprezach w Devil.

-Kto przychodził na te imprezy? -Pyta Franky.

-Na prawdę nie wiem, nie byłam tam aż tak długo, żeby poznać imiona. Natasha powinna wiedzieć, była tam kilka miesięcy dłużej niż ja.

-Ale byliście ma tych samych imprezach, tak? -Pyta Devlin.

-Tak, ale mężczyźni naprawdę ją uwielbiali, a ja nie byłam tak zbyt długo. -  
Przyznaję, mając nadzieję, że nie zapytają dlaczego.

-Dlaczego? -Pyta Grim i mogę stwierdzić, że naprawdę nie chcę tego wiedzieć.

Biorę głęboki oddech i patrzę na Grima, kiedy mówię. -To dlatego, że Demon lubił mieć mnie dla siebie. Powiedział, że nikt inny nie może się mną bawić jak tylko ktoś się mną interesował cichnął mnie za sobą. -Popychał mnie, ciągnął za włosy, kazał klęczeć, ale to nie miało znaczenia.

-Ciągnął cię? -Franky wygląda na przerażonego.

-Dosłownie, z resztą nie tylko on. -Przyznaję.

-Co masz na myśli. -Pyta Devlin.

-Strike, nie lubił uwagi jaką miałam od Demona, więc mnie karał. -Łzy spływają po moich policzkach, a Frank otacza mnie ramieniem.

-Matko! -Wrzeszczy Grim, podnoszę wzrok i widzę jak uderza w ścianę, aż Devlin go nie odciąga.

-Czy mogę już iść? -Pytam Franka, a gdy przytakuje, opuszczam jego biuro.

## Rozdział 33



Kiedy tylko wyszłam z biura Franka, szybko przechodzę obok wszystkich, nie dbając o to na kogo wpadłam lub ignorowałam. Chciałam tylko wrócić do swojego pokoju. Chciałam być sama. Nie wiem dlaczego, być może musiałam wrócić do tego miejsca, żeby zobaczyć przerażoną minę Frankiego, zmieszanie Devlina i gniew Grima. Nie wiesz jak to jest tak żyć, dopóki tego nie doświadczysz.

Kiedy docieram do pokoju ściągam swoje ubrania, bo czuję się brudna. Zdieram bluzę, rzucając ją na podłogę i kopiąc buty. Po kilku minutach siedzę na łóżku z głową w dłoniach, patrzę na drzwi łazienki i patrzę na prysznic. Wzywa mnie, a im dłużej na niego patrzę tym brudniejsza się czuję.

Wstaję szybko, zdejmuję resztę ubrań po drodze i wchodzę pod prysznic. Woda spływa po moim ciele, ale nie czuję się lepiej. Pokój paruje od gorącej wody, ale ja nic nie czuję. Chcę tylko zmyć Demona i nienawiść Strike. Chcę ich zmyć, na zawsze oczyścić moje ciało, ale to nie ma sensu. Z realnością tego co przeszłam, opadam na podłogę i ląduję na dupie. Woda spływa na moje plecy, zwijam się w kulkę, obejmuję ramionami nogi i chowam głowę. Woda pomaga mi się uspokoić, gdy płaczę, jak ciepłe dłonie głaszczą moje plecy i płacze głośniej, ponieważ chciałabym, żeby była przy mnie moja matka, lub siostra.

Nie wiem jak długo tak siedzę, ale się nie ruszam. Nie chcę. Siedzenie pod prysznicem jest dla mnie dobre. Głośny huk rozchodzi się w pokoju, a drzwi łazienki szybko się otwierają, a ja słyszę głośny wdech.

-Cholera. -Słyszę jak Natasha przeklina.

-Pójdę po Elise. -Słyszę Grima, a potem jego kroki. Nawet nie wstydzę się, że mnie taką widział, bo widział mnie w dużo gorszym stanie. Nie tylko wtedy jak byłam w klubie Devil Spawn, ale też w biurze Frankiego.

-Hej, słodka. -Natasha kuca obok mnie. Odwracam się do niej, ale nic nie mówię. -Musimy wyjść spod tego prysznicza.

Odwraca się i sięga po ręcznik.

-Chodź. -Podnosi mnie i staje na chwiejnych nogach i mocno otulam się ciepłym ręcznikiem. Natasha trzyma mnie mocno, próbuję wchłonąć jej siłę, ponieważ naprawdę tego teraz potrzebuję. Niestety jesteśmy tylko ludźmi i nie mogę tego zrobić, ale pomaga to, że jest tu dla mnie.

Kiedy prowadzi mnie do łóżka, Elise i Drew wbiegają bardzo zmartwione i czuję się paskudnie, ponieważ sprawiam, że ludzie martwią się o mnie, kiedy powinnam być jak Natasha i Elise i spokojnie wszystko znosić.

-Bardzo mi przykro. -Mówię, a Natasha pomaga mi ułożyć się na łóżku.

-Dlaczego? -Pyta, patrząc na mnie zmieszana.

-Bo płaczę. -Rozpadam się ponownie kiedy Elise i Drew ponownie wchodzi. -Dlaczego nie mogę być silna jak ty? -Czemu tak się czuję? Jestem cholernie słaba!

-Hej, teraz. -Krzyczy Elise. -O co chodzi z tym cholerstwem o którym właśnie mówisz?

Jej język mną wstrząsa, bo Elise nie przeklina.

-To prawda. -Dodaję. -Ty i Natasha nie rozpaczacie jak ja. Jestem słaba, wy dwie macie się dobrze, a ja nie mogę sobie poradzić z koszmarami i wspomnieniami. Wszystko staje się coraz gorsze, myślałam, że będzie lepiej, kiedy będę daleko od Demona, ale nadal to czuję!

Zawstydzona opuszczam głowę. Unoszę lekko głowę i widzę wszystkie trzy dziewczyny siedzące ze mną na łóżku.

-Tylko dlatego, że nie płaczę nie znaczy, że nie cierpię. -Przyznaje Natasha. -Kurwa, widzę ich oczy, za każdym razem kiedy zamykam moje i boję się, że to nigdy nie odejdzie. Chciałabym być bardziej podobna do ciebie Lauren.

-Co? Dlaczego? -Jestem zszokowana.

Natasha, patrzy na mnie martwym wzrokiem. -Ponieważ jesteś silna Lauren, jesteś wystarczająco silna, żeby poradzić sobie z tym co Demon i Strike ci

zrobili, dla siebie. Uratowałaś Elise, kiedy myślałam, że oszalałaś i po wszystkim nadal jesteś najsilniejsza, bo uwalniasz to wszystko i sobie z tym. Ja? Nie potrafiłam nawet uronić jednej łzy, jestem tak pojebana. Jestem tak przyzwyczajona do tego klubu i tego co robili, że czuję, że cokolwiek innego nie jest dla mnie dobre i muszę się z tym pogodzić. Robisz świetną robotę Lauren, nigdy nie myśl, że jest inaczej i że czujesz, że jesteś słaba, jesteśmy z tobą.

Natasha przytula mnie i słyszę Elise, obok mnie. -Nie przeszłam wszystkiego co wy. Nie tak tragicznie ale nadal byłam porwana i przestraszona. Płakałam na kolanach mojej matki i nie wstydzę się mówić, że to mi pomogło, ale szczerze nie mogę sobie wyobrazić co czujesz, bo byłaś w o wiele gorszej sytuacji niż ja.

-Nie, to głupie.-Mówię do niej. -Oczywiście, że możesz być zła, spójrz tylko na to co ci zrobili. To nie był konkurs Elise, wszystkie byłyśmy w tym pokoju i masz wszelkie prawa, żeby być z tego powodu smutna.

Zaczyna płakać, natychmiast dołącza do nas Natasha. Spoglądam w górę i widzę jak Drew patrzy na nas przez gniewne łzy i też nas przytula.

## Rozdział 34



Następnego ranka budzę się z bardzo bolącymi i spuchniętymi oczami. Natasha nie odzywa się, ale widzę, że mnie obserwuje. Elise przyszła dziś rano, żeby dostarczyć nam śniadanie do łóżka, co było świetnie, ponieważ nie musiałam wychodzić z pokoju, dopóki nie zgłodnieje.

Okolo południa zapach pysznego domowego jedzenia, przekonuje mnie do opuszczenia pokoju. Kiedy wchodzę do kuchni, widzę, że mata Grima gotuje wraz z innymi kobietami, a kiedy mnie widzi, posyła mi szeroki uśmiech.

-Witaj, piękna Lauren! -Wyciera rękę i rusza w moim kierunku. -Mogę ci w czymś pomóc?

Po chwili mój żołądek, jakby na alarm zaczyna buczeć i obie chichotamy. -To przez ten wspaniały zapach. -Przyznaję.

-Siadaj, zaopiekuję się twoim głośnym żołądkiem. -Opuszcza mnie z uśmiechem, żeby napełnić talerz mnóstwem jedzenia i umieszcza go przede mną, kiedy siadam tam gdzie mi kazała. -Jeśli czegoś jeszcze potrzebujesz, zawołaj mnie. -Laura całuje moje czoło i dołącza do gotujących kobiet, które wyglądają jakby gotowały obiad dla całej armii.

Nie będę kłamać, jestem w szoku, że jest dla mnie tak życzliwa. Nawet moja matka nigdy taka dla mnie nie była. Nie jestem przyzwyczajona do takich uczuć.

Gdy tylko Laura zauważy, że skończyła, podchodzi do mnie i posyła mi zabawne spojrzenie, kiedy patrzy na połowę zjedzone porcji.

-Nie smakowało ci? -Jej głos brzmi, jakby potrzebowała wyjaśnienia.

-Nie, było pyszne, Laura. Ale to więcej niż mogę w sobie zmieścić. Po tym wszystkim nie mogę jeść tak dużo jak dawniej. -Przyznaję z największym uśmiechem, na który mogę się zdobyć. Czuję się źle, bo spowodowałam smutny grymas na jej twarzy.

Laura widzi mój fałszywy uśmiech, po czym zabiera mój talerz. -Jeśli będziesz czegoś potrzebowała kochanie, przyjdź do mnie. -Zbliży się nieco. -Jestem starą prezydenta, więc wszystko co powiem jest robione. Jeśli będziesz mnie potrzebować jestem tutaj dla ciebie. -Mruga do mnie i odchodzi.

Teraz decyduję się, że kiedy wreszcie mam pełny żołądek, potrzebuję drinka. Kiedy docieram do baru, jest przy nim tylko jeden wolny stółek, pośrodku dwóch wielkich motocyklistów. Prostuję się i wkładam moje majtki dużej dziewczynki i zajmuję wolne krzesło. Obaj mężczyźni patrzą na mnie, kiedy piją, a ten po mojej prawej odzywa się pierwszy.

-Hej, skarbie, nazywam się West<sup>21</sup>. -Posyła mi ogromny, uroczy uśmiech. West ma jasnoblękitne oczy i złociste włosy niechlujnie ułożone, które sięgają mu do szczęki.

---

<sup>21</sup> West- Zachód

-Cześć jestem Lauren. -Uśmiecham się i jestem pewna, że wkładam w niego trochę uroku. Jak tylko słyszy moje imię, zauważam, grymas niezadowolenia na jego twarzy.

-Jestem Duke<sup>22</sup>, miło mi cię poznać Lauren. -Duke w przeciwieństwie, do innych mężczyzn jest gładko ogolony, ma krótkie czarne włosy i piwne oczy. Jest bardzo przystojny, jednak skupiam się na tatuażu zajmującym całą jego szyję. Ścisną moją rękę i śmieję się, kiedy nią potrząsa. West proponuje mi drinka, a ja się zgadzam. Dwie szklanki, później nasza rozmowa zmienia się w niewinny flirt.

-Słyszeliśmy historie o tobie. -Zaczyna Duke.

-Naprawdę? -Przygotowuje się na pytania dotyczące Demona i wszystko co dotyczy Devil.

-Tak, Devlin mówił, że zatopiłaś pazurki w naszym VP. -Uśmiecha się West.

-Czy to dobrze? -Rzucam. -Czy dokładnie tak powiedział?

-Cholera, nie mam pojęcia. -West śmieje się głośno. -Plotki rozchodzą się tutaj błyskawicznie. Wiem tylko, że Devlin uważa, że Grim ma na ciebie oko i to jest problem.

-Dlaczego to miałyby być problem? -Pytam, powoli popijając piwo.

Duke chichocze. -Bo jesteś cholernie gorąca! Każdy mężczyzna w klubie będzie się ślinił na twój widok, a Grim jest paskudnym draniem. Jeśli złapie kogoś kto na ciebie patrzy to będzie bolesne.

-Żartujesz. -Przewracam oczami.

West obejmuje mnie ramieniem i lekko kołysze. -Nie bój się, księżniczko.

Czuję się trochę niezręcznie z tym, gdzie zaprowadziła nas ta rozmowa, więc staram się zmienić temat. Pytam ich o rodziny, które w jakiś sposób doprowadzają nas do mojej rodziny, Maisy i wszystkich moich błędów. Alkohol nie pomaga w zamknięciu moich ust, ale West i Duke nie mają nic przeciwko.

-Nie wierzę w to. -West potrząsa głową. -Taka słodka dziewczyna jak ty, nie mogłaby tego zrobić.

---

<sup>22</sup> Duke- Książę



-Wygląd, może mylić. -Uśmiecham się.

Teraz nadchodzi pora, kiedy to Duke obejmuje mnie ramieniem. -Ale wyglądasz tak niewinnie.

Po tym komentarzu nie mogę nic poradzić, ale wybucham śmiechem, prawie spadłbym z krzesła, gdyby nie stojący za mną Grim. Chwyta mnie w pasie i delikatnie podtrzymuje.

-Grim! -Piszczę, zaskoczona.

-Jesteś pijana? -Pyta, a ja staram nie wyglądać na pijaną, co jest bardzo trudne do zrobienia.

-Co? -Wzruszam ramionami jakbym nie miała pojęcia o czym mówi. -Nie. Patrzy na Westa i Duke. -Upiliście ją.

-Przykro nam VP, myśleliśmy, że wszystko z nią dobrze. -Przeprasza West.

-Nie przepraszaj go. -Rzucam, wskazując na Grima. -Nie jestem jego własnością.

-Gdybyś była, miałabyś duży kłopot. -Warczy Grim.

-Więc całe szczęście, że nią nie jestem! -Krzyczę.

-Lepiej, kurwa zejździe mi z oczu zanim wleję wam trochę rozumu to cholernych głów! -Ryczy Grim.

-Co? -Moje serce wali szaleńczo, po tych słowach.

Twarz Grima łagodnieje, kiedy kładzie dłoń na moim policzku. -Nie, ty skarbie. -Potem zerkam za siebie i nie widzę już Duke i Westa.

-Chodź. -Grim podnosi mnie i niesie do pokoju.

-Mogę chodzić.- Przypominam mu.

-Wiem. -Uśmiecham się.

-Więc możesz mnie puścić, bo wyglądam głupio? -Widzę, że wszyscy się w nas wpatrują, gdy niesie mnie w ramionach.

-To najmiłsza rzecz jaką kiedykolwiek dla kogoś zrobiłem, więc ciesz się chwilą. -Odpowiada, a kiedy widzę intensywność jego oczu, robię tak jak każe.

Moje oczy robią się ciężkie, gdy niesie mnie i kołysze jak dziecko, walczę żeby nie zamykać oczu. Wchodzimy na korytarz, który prowadzi do wszystkich sypialni, moje powieki opadają. Gdy Grim otwiera drzwi, budzę się i szybko zauważam, że to nie mój pokój.

-Co robisz? -Mruczę.

-Po prostu odpocznij jestem dżentelmenem. -Odpowiada Grim, zamykając za sobą drzwi i kładzie mnie na łóżku.

Alkohol zaczyna działać, a pokój się kręci. Cholera nie powinnam tyle pić.

Łapię się za głowę i jęczę.

-Źle się czujesz? -Pyta Grim, a ja przytakuję w odpowiedzi. Chwilę później tego żałuję i ponownie jęczę.

-Głowa mnie boli. -Wołam i jestem pewna, że słyszę jego śmiech.

-Przyniosę ci coś na ból głowy, trzymaj się. -Grim wychodzi, a moje oczy stają się ciężkie, nie mam siły z nimi walczyć.

## Rozdział 35



O mój Boże, moja głowa zaraz pęknie!

To moja pierwsza myśl, kiedy budzę się następnego ranka. Druga, to, że potrzebuję wody, kiedy otwieram oczy, głowa boli mocniej, ale ignoruję to i zastanawiam się, gdzie ja do cholery jestem?

To nie jest mój pokój! Odwracam się i muszę zdusić głośny krzyk, który prawie wychodzi z moich ust, gdy zauważam, że nie jestem sama. Grim leży obok mnie, pogrążony we śnie. Zauważam, że brakuje mi jeansów, ale bielizna i koszulka nadal są na swoim miejscu.

Cholera, nie mogę przestać gapić się na jego nagi tors.

To bardzo ładna klatka piersiowa. Łał jego ciało jest seksowne i prawie mam ochotę go polizać, ale oczywiście się powstrzymuję. Wykorzystuję okazję i oglądam jego tatuaże. Ma dużą czaszkę z koroną na jednej piersi z napisem *Kings of Rebellion* pod spodem. To ogromny tatuaż, ale uwielbiam go, następnie patrzę na jego tatuaże na brzuchu. Zbliżam się do niebezpiecznych dolnych rejonów, aż zatrzymuje się na jego spodenkach, które opadają nisko na jego biodrach, widzę ścieżkę włosków, która za nimi znika i seksowne V. Naprawdę kocha swój klub. Im dłużej się na niego gapię, tym bardziej mam na niego ochotę, to zupełnie inne uczucie niż żywiłam do mężczyzn do tej pory i muszę odwrócić wzrok.

Patrzę na jego twarz, jego silna szczeka ozdobiona jest czarnym zarostem. Jego oczy są zamknięte i uśmiecham się na ciche pochrapywanie, które wychodzi z jego ust. To nadal nie pomaga.

Tak ostrożnie jak mogę, opieram się na kolanach, muszę jak najszybciej wydostać się z tego łóżka i mam nadzieję, że wrócę do pokoju, zanim on lub Natasha się obudzą. Obserwuję Grima, aby upewnić się, czy nadal śpi. Na czworakach powoli przesuwam się w dół łóżka, zauważając, że jedna z jego nóg wystaje za materac, to urocze. Zwracam uwagę, że ona też jest cała pokryta

tatażami, szkoda, że nie mam czasu żeby dokładnie przyjrzeć się ilustracjom, bo muszę się stąd szybko wydostać. Nie mogę tu być, kiedy się obudzi.

Wychodzę z łóżka i szybko znajduję moje jeansy, wkładam je i idę do drzwi i kiedy je otwieram, zatrzymuje mnie głos.

-Dokąd się wybierasz?

Zamieram i nie odwracając się odpowiadam. -Muszę iść.

Wybiegam przez drzwi tak szybko, jak tylko mogę ignorując jego głos, żebym wróciła. Zerkam za siebie i z zadowoleniem widzę, że wrócił do swojego pokoju, ale potem wpadam na kogoś i widzę, że to Drew.

-Wszystko dobrze? -Śmieje się, ale patrzy na coś za mną, a na jej twarzy rozbawienie zostaje zastąpione niesmakiem. -Poważnie Lauren, mój brat? - Potrząsa głową, wciąż patrząc na coś za moimi plecami.

Odwracam się i widzę zaskoczona, jak Grim biegnie w naszą stronę, nadal nie jest ubrany. Ma na sobie tylko krótkie szorty i buty.

-Grim jest twoim bratem? -Pytam całkowicie zszokowana.

-Niestety. -Drew marszczy brwi.

-Mówiłem ci żebyś nazywała mnie Brandon.

Ignoruję go i obserwuję jak Drew patrzy między naszą dwójką zdezorientowana. -Więc dlaczego uciekasz? -Następnie patrzy na swojego brata. -Spaliście ze sobą!

-Nie! -Krzyczę.

-Dzięki. -Śmieje się Grim, ale ponownie do ignoruje.

-Po prostu muszę wrócić do swojego pokoju. -Przechodzę obok Drew i zostawiam ich samych, kiedy się kłóć. Relaksuję się jak tylko przekraczam próg sypialni i zamykam za sobą drzwi.

## Rozdział 36



Jak tylko wchodzę do pokoju, Natasha szybko siada na łóżku.

-Gdzie byłaś? -Pyta od razu i czuję się jak dziecko, które przychodzi rano do domu.

-Potrzebuję prysznic. -Wpadam do łazienki. Ciepły prysznic nieco oczyszcza moją głowę i odzyskuję wspomnienia z zeszłej nocy. Czuję się tak zawstydzona, że pozwoliłam sobie na wypicie takiej ilości alkoholu. Możliwe, że wódka pomiędzy drinkami, nie była zbyt dobrym pomysłem.

Starłam się zająć, kiedy się ubierałam i suszyłam włosy, starając się ignorować ciągle pytania Natashy o ostatnią noc. Podczas, gdy nakładam delikatny makijaż, czuję się z nim dziwnie, ponieważ nie malowałam się podczas pobytu w Devil. Wreszcie decyduję się na odpowiedź Natashy.

-Lauren nie przestanę. Powiedz mi gdzie byłaś ostatniej nocy. Wiem, że piłaś z dwoma motocyklistami. -Unosi brwi, prowokując mnie.

-Dobra. -Wzdycham ciężko. -Tak piłam z Westem i Duke, ale byłam tak pijana, że Grim musiał położyć mnie do łóżka.

-Ale nie byłaś w swoim łóżku. -Podkreśla, a zrozumienie pojawia się na jej twarzy. -Cholera jasna! Grim zabrał cię do swojego pokoju!

-Cicho, bo ktoś cię usłyszy! -Warczę.

-Czy? -Natasha robi dziwne rzeczy z palcami i zdaję sobie sprawę, że pyta czy uprawialiśmy seks.

-Nie. -Odpowiadam. -Nie sądzę, że jestem na to gotowa.

-Rozumiem. -Uśmiech się. -Ja też i nie wiem czy kiedykolwiek będę, jeśli mam być szczerą.

Obie siedzimy w milczeniu przez kilka minut, aż decyduje się dokończyć makijaż.

-Więc co się stało? -W końcu pyta i opowiadam jej to co przypominałam sobie pod prysznicem.

-Wszystko będzie dobrze. -Zapewnia mnie, po tym jak opowiadam jak wpadłam na Drew tego ranka.

W idealnym świecie spędziłabym cały dzień na maratonie z Netflix, ukrywając się przed wszystkimi. Ale oczywiście nie mogę tego zrobić. W klubie pełnym motocyklistów, którzy są bardzo znudzeni prywatność jest niemożliwa.

Więc, kiedy wychodzę do klubowego pokoju, powinnam spodziewać się kilku siedzących tam członków, ale to nadal sprawia, że czuję się niezręcznie jak diabli. Zamiast pójść do baru, jak ostatniej nocy, decyduję się zostać w tym pokoju. Ten pokój jest bardziej przyjazny dla rodzin, z telewizorem, stołami i jedzeniem. Klub nadal jest zamknięty, są tutaj rodziny członków, ale prezydent myśli o zniesieniu tego stanu. Nie wiem czy to dobry pomysł, ale mnie i dla dziewczyn, bo wiem, że Demon prawdopodobnie będzie nas szukał. Jeśli dowie

się, że jesteśmy w Wielkiej Brytanii, co jest bardzo prawdopodobne przybędzie tu po nas. Mój mózg zaczyna pracować, kiedy patrzę na dzieci i zaczynam panikować. Może to dobrze, jeśli wszyscy wrócą do domów, bo kiedy Demon zaatakuje, nie będzie ich tu.

Szybko wstaję, decyduje się pójść porozmawiać z Frankiem, ale zatrzymuje się. Dłoń łapie mój nadgarstek i patrzę, że to Grim. Gorący płomień rozprzestrzenia się po całym moim ciele.

-Grim. -Witam go.

Natychmiast puszcza moją rękę i marszczy brwi. -Nazywaj mnie Brandon.

-Dlaczego? -Pytam. Nie rozumiem dlaczego za każdym razem chcę żebyś zwracała się do niego jego prawdziwym imieniem.

-Nie wiem. -Warczy. -Proszę mów do mnie Brandon. Przynajmniej, kiedy jesteśmy sami.

Myślę o tym i podejmuje decyzję. Dlaczego nie?

-Ok. -Zgadza się. -Kiedy będziemy sami. Wydaje się zadowolony.

-Czy po ostatniej nocy wszystko ok?

-Tak. -Mówię. -Dlaczego miałyby nie być?

-Trochę ze świrowałaś i uciekłaś ode mnie. -Podkreśla.

-Nie uciekłam. -Rzucam. -W każdym bądź razie, muszę znaleźć twojego tatę.

-Dlaczego? -Pyta.

-Chcę mu powiedzieć, że powinien znieść blokadę dla wszystkich poza nami. Jeśli Demon zaatakuje, wszyscy będziemy w niebezpieczeństwie. -Oddycham głęboko, żeby się uspokoić. -Nie chcę żeby ktoś został ranny.

Trzyma mnie za ramiona, patrząc w moje oczy. -Lauren, nie musisz się martwić. Każdy kto tutaj jest bezpieczny, zwłaszcza ty.

Mój oddech zamiera w gardle. -Dlaczego ja?

Brandon patrzy na mnie intensywnie. Biorę głęboki oddech i wdycham jego zapach. -Teraz masz mnie i ochronię cię przed Demonem. Nie pozwolę mu ponownie cię dotknąć. Wolę umrzeć.

Jego głos jest stanowczy i docierają do mnie jego słowa. -Nie mogę nic poradzić, ale jestem przerażona Brandon.

Jak tylko wypowiadam jego imię, wiem, że mu się to podoba. Jego źrenice rozszerzają się, a twarz się rozluźnia, to niewiele, ale to mi wystarczy.

-Wiem, ale będę cię chronił. Nie możesz rozmawiać z moim tatą. -Odpowiada.

-Dlaczego nie? -Pytam.

-Lauren, tylko członkowie klubu mogą rozmawiać z prezydentem o tym gównie. Moja mama może z nim dyskutować, tylko wtedy kiedy są sami. -Brzmi na pewnego siebie, ale to nie znaczy, że jestem z tego zadowolona. Jestem pod ich opieką i jestem ich dłużniczką, bo uwolnili mnie z Devill. Muszę szanować ich zasady.

-Jesteś głodna? -Pyta.

-Pewnie. -Odpowiadam, odkąd Kings uratowali mnie z Devil, cały czas jestem głodna.

Brandon wyprowadza mnie z pokoju i zdaję sobie sprawę, że idziemy do kuchni. Kiedy docieramy do drzwi, krzyczy.

-Mamo? Wszystko gotowe? -Czeka i po chwili, jego mama odpowiada.

-Jasne, z kim się umówiłeś? -Pyta i widzę jak podaje mu wielki kosz.

-Nie twoja sprawa. -Śmieje się i szybko mnie wyprowadza. Kiedy się odwracam widzę, że Laura szpieguje swojego syna. Kiedy nas widzi uśmiecha się i macha do mnie, a ja nie mam innego wyjścia i robię to samo.

Brandon zabiera mnie do ogrodu. Jest tu kilka dzieci, ale prowadzi mnie w oddalone miejsce, gdzie jest cicho i siada na trawie. Patrzy na wolne miejsce obok niego i uśmiecha się. -Siadaj.

Przyglądam się mu dziwnie, ale siadam obok niego i obserwuję jak otwiera kosz, który podała mu mama.

-Więc twoja mama zrobiła ci lunch na wynos? -Pytam. -To bardzo męskie.

Wyraz jego twarzy jest bezcenny, nie mogę się powstrzymać i wybuchłam śmiechem. -Widziała jak sam to przygotowywałem, ale kazała mi odejść.

-Więc miałeś to zaplanowane? -Uśmiecham się. -Dziękuję.

-Nie musisz mi dziękować, Lauren. Chciałem się tobą zająć. Martwiłem się o ciebie dziś rano, przez twoją reakcję. -Brandon wyjmuję puszki Coli i patrzy na mnie. -Przykro mi z powodu Drew.

Śmieje się. -Nie, to było niezręczne, ale to nie twoja wina. To ja się upiłam. Twarz Brandona ciemnieje. -Już dałem nauczę Westowi i Duke.

-Co! -Krzyczę.

Nie martw się, nie umarli. -Chichocze. -Chociaż powinni po tym jak się zachowywali.

-Nie, to moja wina. -Kładę rękę na jego. -Nie rób im niczego, to przeze mnie. Brandon patrzy na nasze dłonie i przytakuje. -Jedźmy.



## Rozdział 37



Następnego ranka budzę się z dziwnym uczuciem między nogami. Moje palce są mokre, a moja cipka pulsuje, tak bardzo, że muszę zacisnąć uda. Myślę, że moje ciało pragnie uwolnienia i sama nie wiem co o tym myśleć.

Widzę, że Natashy nie ma w łóżku i nasłuchuję czy może jest w łazience, ale nie słyszę żadnych dźwięków. -Tash? -Krzyczę, ale nie otrzymuję odpowiedzi.

Jestem cała spocona, Boże nie wiem co robiłam podczas snu, więc postanawiam wziąć prysznic. Uważnie zamykam drzwi łazienki i rozbieram się. Kiedy pomieszczenie jest wypełnione parą z prysznica, wchodzę pod natrysk i pozwalam, aby gorąca woda mnie uspokoiła. Jęczę zadowolona, kiedy myję włosy, a moje dłonie wędrują po ciele. Zaczynam marzyć o Brandonie, kiedy

moje ręce przesuwają się po skórze i dziwne, ale po raz pierwszy od porwania, myślę o zabawie z moimi sutkami.

Ta myśl nie opuszcza mojej głowy i nie myśląc o tym dłużej, czuję jak moje ręce dotykają piersi i delikatnie pieścą okolice sutka. Mój oddech przyśpiesza i szczypie twarde szczyt. Jestem podekscytowana i nie mija długa chwila, gdy potrzebuję więcej. Czuję zdenerwowanie i przerażenie. Co powinnam zrobić? Czy to normalne? Czy nie jest za wcześnie?

Nie wiem, czy to dobrze czy nie, ale wiem, że chcę poczuć swoje palce między nogami. Przygryzam wargę, chcę tego i potrzebuję w tym samym czasie. Kiedy dotykam swojej cipki, pozwalam by jeden palec się we mnie wsunął i wydaje mi się, że odzyskuję kontrolę nad własnym ciałem. Wiem, to głupie ale moje zabawy stają się śmielsze, a poczucie kontroli rośnie.

Woda obmywa moje ciało, a ja sprawiam sobie przyjemność. Obrazy Brandona i jego usta, ciało pokryte tatuażami pojawiają się w mojej głowie i kontynuują moją fantazję.

Opadam na podłogę prysznica, unosząc twarz do wody spływającej z prysznica.

Rozchyłam nogi, więc mam dużo miejsca do zabawy. Delikatnie pocieram łąchtaczkę, a potem przesuwam w dół i zanurzam palce w środku, potem wysuwam. Powtarzam te czynności aż co mnie zaskakuje osiągam orgazm, a łzy spływają po mojej twarzy.

Mija trochę czasu zanim odzyskuję kontrolę nad oddechem i opuszczam prysznic. Otulam się ręcznikiem, kiedy otwieram drzwi widzę, że Natasha wróciła.

-Wreszcie! -Krzyczy przepychając się do łazienki i zamyka drzwi. Wraca po chwili i siada na łóżku. -Myślałam, że się posikam.

-Przepraszam. -Śmieje się i zastanawiam co powinnam teraz zrobić, podchodzę do szafy i wybieram ubrania.

-Więc krążą plotki, że ty i Grim macie się ku sobie. -Odwracam się i widzę, że na mnie patrzy.

-Oczywiście, że nie. -Mówię i odwracam się do szafy.

-Ale zabrał cię na piknik. -Podkreśla. -No i zabrał cię do swojego pokoju, kiedy byłaś pijana.

-To były tylko kanapki na dworze i powiedział że będzie miał na mnie oko, to wszystko. -Poprawiam ją, ale wiem, że kłamię i ona też. To było coś więcej niż

kanapki, rozmawialiśmy, karmił mnie czekoladą. To było słodkie, szczególnie jak na takiego groźnego motocyklistę jak Brandon.

Zauważam jeansy na półce, nie nosiłam ich przez jakiś czas, bo były zbyt opięte. Kiedy je ubieram, są obcisłe, ale zdecydowanie nie tak jak dawniej. Znajduję czerwoną krótką koszulkę i zakładam ją. Spoglądam na wieszaki i przeglądam moje kardigany, ale decyduję, że żadnego dziś nie potrzebuję.

-Wybierz buty. -Radzi Natasha, a ja uśmiecham się do niej. Buty są czarne z dużymi klamrami po bokach i masywną podeszwą. Bardzo motocyklowe, nie byłam pewna czy powinnam je tu nosić do tej pory.

-Co zrobiłaś pod prysznicem? -Śmieje się Natasha i zamieram.

-Co? -Nie odwracam się.

-No cóż, nie widziałam cię wcześniej w tych jeansach, prawdopodobnie dlatego, że są seksy jak cholera i nie nosiłaś tu czerwieni. Widziałam cię tylko w czerni lub szarych kolorach, no i oczywiście te buty. -Uśmiecha się szeroko. - Sprawiają, że wyglądasz jak seksowna laska motocyklisty. Wyglądasz gorąco, Brandon będzie się ślinił na twój widok.

Patrzę na siebie, oceniając swój strój i zdaję sobie sprawę, że Natasha ma rację. Czy ma? Czy to miało związek z moim prysznicem? Czy sprawienie sobie przyjemności pomogło mi w tym gównie, chociaż troszkę?

Może dlatego, że po raz pierwszy od dawna czuję się, jakbym miała nad sobą kontrolę. Zrobiłam to czego chciałam i wygrałam. Coś tak prostego, ale potężnego.

-Masturbowałam się. -Przyznaję i czekam na jej śmiech, ale nie nadchodzi. Odwracam się do niej i widzę, że patrzy w podłogę. -Tash?

-Słyszałam cię. -Uśmiecha się do mnie. -Jestem dumna. Siadam obok niej. - Jesteś dumna? -Śmieje się.

-Tak, jestem. -Natasha się nie śmieje, jest śmiertelnie poważna. -Wracasz do kontroli nad sobą, jestem dumna.

-Co się stało? -Pytam ją, zauważając, że nadal ma opuszczony wzrok. -Czy coś się wydarzyło?

-Pocałowałam kogoś wczoraj. -Przyznaje, ale nie wygląda jakby była szczęśliwa. Bardziej jest przerażona. -Boże, to było okropne!

-Natasha, porozmawiaj ze mną. -Obejmuję ją, a ona wtula się w moje ramiona.

-Widziałam ciebie i Grima, po raz pierwszy od dawna wyglądasz na szczęśliwą, więc kiedy jeden z facetów zaczął poświęcać mi uwagę, pochyliłam się do pocałunku. I było dobrze, dopóki nie zaczęłam płakać i to nie było kilka łez Lauren. Szlochałam jak dziecko, pewnie pomyślałam, że jestem szalona. -Trzymaj głowę w dłoniach.

-Kto to był? -Pytam głaszcząc jej włosy.

-To nie ma znaczenia! -Krzyczy. -Myślałam, że jestem gotowa.

Jej płacz staje się bardziej szalony i głośniejszy, a ja zdaję sobie sprawę, że po raz pierwszy odkąd Natasha jest pod opieką Kings, płacze. To pierwszy krok do powrotu, ale nawet nie zdaje sobie z tego sprawy. Nie potrzebowała mężczyzny do pomocy. Musiała to wszystko z siebie wyrzucić.

-Pozwól sobie na płacz Natasha, musisz to poczuć, żeby ruszyć dalej. -Unoszę jej twarz. -Nigdy nie zapomnimy, ale możemy ruszyć dalej, ale facet nie jest rozwiązaniem. To jest.

Ocieram oczy, pokazując jej wilgotne od łez oczy, a kiedy słyszę jej szloch, mocno ją trzymam. Daje jej znać, że jestem tu dla niej.

## Rozdział 38



Razem z Natashą decydujemy się wyjść z naszego pokoju i szczerze mówiąc, czuję się inaczej. Coś w mojej głowie, lub ciele się przełączyło i czuję, że mam znów swoje ciało i umysł. Uśmiecham się od środka i krzyczę w głowie pieprzcie się Demona i Strike! Pieprzyć Andrew, za sprzedanie mnie jakbym była psem i pieprzyć wszystkich którzy mnie skrzywdzili. Znow kontroluję siebie.

Potrzebuję świeżego powietrza, więc zamiast udać się do klubowej sali, zmierzam do drzwi i wychodzę do ogrodu. Kiedy idziemy przez podwórkę, zauważam, że Drew i Elise siedzą na ławce, a Elise do nas macha.

-Rozmawiałaś z Drew odkąd wybiegłaś z pokoju Grima? -Natasha pyta spokojnie, kiedy idziemy.

-Nie. -Szepczę z uśmiechem. Mam nadzieję, że nie jest na mnie zła, że spotykam się, lub spędziłam noc z jej bratem. Właściwie nie wiedziałam nawet, że był jej bratem, dopóki na nią nie wpadłam.

Stop, więc jeśli Elise i Drew są kuzynkami, a Drew jest siostrą Brandona. To oznacza, że Elise i Brandon są spokrewnieni! Nic dziwnego, że był tak wdzięczny za to co zrobiłam dla niej w Devil.

Kiedy tylko znajdujemy się w ich zasięgu, Elise wstaje i przytula nas obie. -  
Cześć dziewczyny!

-Cześć. -Uśmiecham się niezręcznie i siadam obok Drew, podczas gdy Natasha  
siada naprzeciwko mnie.

Elise wciąż się do mnie uśmiecha i stwierdzam, że to trochę dziwne. Wtedy  
moje oczy rozszerzają się ze strachu, że Drew powiedziała jej o wszystkim.  
-Wiesz, prawda? -Rzucam.

-Tak! -Piszczymy z podnieceniem. -Drew mi powiedziała.

Kiwam głową, wiedząc, że miałam rację. Spoglądam na Drew, ale ona patrzy na  
ławkę i ogląda swoje pomalowane paznokcie. -Jesteś zła? -Pytam ją.

Potrząsa głową wciąż na mnie nie patrząc. -Nie.

-Nic się nie wydarzyło. -Zapewniam ją, a ona wreszcie na mnie patrzy.

-Nie miałabym nic przeciwko, jeśli by się wydarzyło. -Przyznaje. -To znaczy, to  
dziwne, ale wiem, że mój brat w środku jest dobrym facetem. Tylko się o ciebie  
martwiłam.

-Ale nic się między nami nie wydarzyło, nawet nie było go ze mną, kiedy piłam.  
-Nalegam. -On po prostu zaopiekował się mną kiedy byłam pijana, a kiedy się  
obudziłam trochę spanikowałam i uciekłam.

-Dlatego byłam taka zła. Wiedziała, że to dla ciebie zbyt wcześnie i nie  
chciałam, żeby cię zranił. Kiedy nas zostawiłaś, powiedział mi o wszystkim.  
Mówił, że się o ciebie troszczy i chce się tobą opiekować. -Jej słowa powodują  
moje milczenie, a kiedy spoglądam w górę widzę, że Elise znów się do mnie  
uśmiecha.

-Dlaczego wciąż się do mnie uśmiechasz? -Pytam ją, a jej uśmiech się poszerza.

-Jesteście razem uroczy. -Ćwierka.

-Nie jesteśmy razem. -Mówię z irytacją.

-Zabrał cię na piknik. -Dodaje Natasha, a oczy Elise rozszerzają się w szoku.

-Zabrał cię na piknik! -Klaszcze radośnie w dłonie, a ja z jękiem chowam głowę w dłonie.

Drew śmieje się obok i słyszę, że Natasha do niej dołącza, gdy Elise nadal klaszcze.

-Franky zmierza w naszą stronę. -Natasha patrzy na mnie, a potem na Elise.

-Ani słowa. -Ostrzegam ją. Elise pokazuje, że zasznurowała usta.

-Cześć dziewczyny. -Słyszę Frankiego za plecami o odwracam się, żeby zobaczyć, że stoi z Devlinem i jeszcze innym mężczyznom, którego wcześniej nie widziałam. Pierwszą rzeczą jaką zauważam to, że jest dość przystojny i dość młody.

Wszystkie odpowiadamy własnymi powitaniem, a Franky kładzie dłoń na moim ramieniu. -Jak się czujesz Lauren? Nie miałem okazji z tobą porozmawiać, odkąd wybiegłaś z mojego biura.

-W porządku, dziękuję. -Odpowiadam. -Przepraszam, to się nie powtórzy.

Franky marszczy brwi. -Nie musisz przepraszać. To była dla ciebie ciężka sytuacja i jestem wdzięczny za twoją pomoc. -Następnie patrz na Natashę. -Tobie też dziękuję Natasha, dałaś nam wiele informacji, których potrzebowaliśmy.

Natasha uśmiecha się i kiwa głową do prezydenta Kings. Nie wiedziałam, że to zrobiła czy to dlatego czuła się bardzo narażona i próbowała pocałować członka klubu?

-Szanowne Panie. -Mówi Devlin w swój uroczy sposób. -Ten młodzieniec, jest moim młodszym bratem, To Baby.

-Naprawdę? -Drew patrzy na drugiego brata. -Nie wiedziałam.

Devlin marszczy brwi, razem ze swoją siostrą -Oczywiście rozmawiałem z Lauren i Tash.

Tash? Czy Natasha i Devlin mają bliską relację o której nie wiem?

-Hej dziewczyny. -Baby siada obok mnie zgniatając mnie między sobą, a Drew. -Miło mi cię poznać.

Devlin siada naprzeciwko mnie, bok Natashy i zauważam, że stara się od niego jak najdalej odsunąć.

-Baby? -Pytam, to zdecydowanie nietypowe klubowe imię.

-Yep. -Mówi. -Jestem najmłodszy w rodzinie i wszyscy żartują o moich wybrykach z dziecięcych lat. Więc nazywają mnie Baby.

Baby przybliżyła się i szepcze do mnie. -Jeśli masz szczęście możesz krzyczeć Kai, kiedy będziemy w sypialni.

Zaczynam chichotać, jeśli powiedziałby to ktoś inny pewnie byłoby to niegrzeczne, ale słysząc to z ust Baby nie mogę powstrzymać śmiechu. - Oczywiście niektóre laski to lubią i wolą nazywać mnie Baby, wybór należy do ciebie Lauren. -Wybucham śmiechem i patrzę zaskoczona, że Baby do mnie dołącza.

Baby podobnie jak jego starsi bracia, ma opaloną skórę, którą wszyscy odziedziczyli po Franky, jednak nie ma ciemnych włosów. W przeciwieństwie do reszty, Baby ma jasne włosy swojej matki, a swoje zielone oczy zielni z Drew, które oboje otrzymali po Laurze. To nie znaczy, że nie jest atrakcyjny. Ten facet jest wspaniały i o tym wie, ale to wydaje się cechą rodzinną. Wszyscy są piękni.

-Więc, kogo jeszcze brakuje na tej imprezie? -Słyszę za sobą i odwracam się żeby zobaczyć jak Brace uśmiecha się do nas wszystkich.

-Tato! -Elise wstaje i przytula go. Od czasu powrotu z Ameryki, Brace wraz z kilkoma innymi członkami został wysłany w trasę, przypuszcza, że Baby był jednym z nich, ponieważ nie widziałam go wcześniej.

Brace pochyla się aby dać mi pocałunek w czoło i przytulił mnie mocno, a potem zwraca się do swojego brata, Frankiego. -Prez, mam kilka informacji.

-To pilne czy może poczekać? -Frank pyta władczym głosem.

-Może poczekać. -Zapewnia goi dołącza do naszej mini imprezy.

Wszyscy są w dobrym nastroju, śmiejąc się i żartując. Baby to straszny flirciarz, na zupełnie innym poziomie niż Devlin i Brandon. Zauważam, że kobiety go uwielbiają, kiedy jest w pobliżu.

-Więc, Lauren oprócz tego co oczywiste opowiedz mi o sobie. -Opiera się na łokciu, wpatrując się we mnie i muszę się roześmiać. Opowiadał mi o moim życiu przez Devil i jak wszyscy nie wierzy, że byłam taką suką.

Kiedy jednak zaczyna mi opowiadać o swoich nocnych przygodach, o kobietach które miał, nie mogę pohamować chichotania. -Nie żartuję! -Śmieje się. - Musiałem ją ściągać z mojego kutasa. Kobieta była tak zmęczona, po zaledwie godzinie seksu, że zemdląca.

Kolejna fala śmiechu rozbrzmiewa w naszej grupie i muszę skrzyżować nogi, żeby się nie posikać. Reszta stołu dobrze się bawi, nawet Drew, kiedy Baby opowiada o swoich intymnych sprawach. Po chwili Baby wstaje żeby porozmawiać z ojcem, a ja Devlin zajmuje jego miejsce.-Nie odwracaj się, ale nasz starszy brat nie jest zadowolony.

Moje oczy zwracają się w kierunku Brandona, który stoi z dwoma innymi członkami. Oboje rozmawiają, mają napoje w ręku, ale Brandon nie uczestniczy w rozmowie. Zamiast tego patrzy na mnie, ze zmarszczonymi brwiami.

Baby ponownie do nas dołącza i siada naprzeciwko mnie, na starym miejscu Devlina. -Zgaduje, że szeptacie o Grimie? -Przechyliła głowę w stronę Brandona. -Lubisz go?

Jego pytanie mnie zaskakuje i kiedy powtarza swoje pytanie nie mogę nic poradzić, ale się rumienię. -Co? Nie.

-Dev spadaj z mojego miejsca. -Rozkazuje i ponownie siada obok mnie.

-Cholera idzie tu. -Śmieje się Devlin, kiedy siada obok Natashy.

Baby obejmuje mnie ramieniem i szepcze. -Zabawmy się. -Delikatnie przesuwa nosem po mojej szyi i oczywiście jestem świadoma, że żartuje.

Nagle Baby zostaje zepchnięty. Grim stoi nad bratem, który leży na trawie, ale jego oczy skupione są na mnie.

-Co do diabła! -Baby krzyczy z ziemi.

-Nie wkurzaj mnie. -Rzuca Grim.

-Pozbieraj swoje gówno! -Krzyczy Franky. -Dorośnij Baby!

To stwierdzenie samo w sobie jest zabawne, ale nikt się nie śmieje.



-Głupia suka wchodzi pomiędzy braci. -Rzuca jedna z klubowych dziwki, która stoi najbliższej ławki. -W każdym razie jest cholernie brzydka.

Nie będę tolerowała tego, żeby ktoś tak do mnie mówił. Zapominam o scenie między Grimem, Franky, a Baby i wstaję z mojego miejsca.

-O cholera. -Słyszę Drew, kiedy idę w stronę tamtej dziwki.

Dziewka ma na sobie najmniejsze spodenki jakie w życiu widziałam, kiedy mnie zauważyła jest już za późno. Popycham ją na ziemię tak mocno jak tylko potrafię i siadam na niej.

-Co o mnie mówiłaś, suko? -Pochyliłam się do jej twarzy.

Próbuje się podnieść, ale popycham ją ponownie, ale wtedy ktoś łapie mnie za włosy. Krzyczę, starając się odepchnąć tę dziewczkę, która ciągnie moje włosy. Nienawidzę dziewczyn, które walczą w ten sposób.

Dziewka na ziemi uśmiecha się do mnie, ale zanim udaje jej się uwolnić, dziewczyna za mną puszcza. Teraz powoli, udaje mi się uniknąć uderzenia od suki na której siedzę i uderzam ją mocno. Odwracam się i widzę, że Drew ma kolejną dziewczkę uwięzioną w swoich ramionach. Zgaduję, że to ta która złapała mnie za włosy.

Nagle zostaję podniesiona i widzę Brandona. -Co się stało?

-Ona zaczęła mnie wyzywać! -Mówię, rzucając się w stronę dziwki.

-Wal się! -Krzyczy i ponownie próbuje ją zaatakować, ale Brandon przerzucił mnie sobie przez ramię.

-Co robisz? -Krzyczę i staram się uwolnić, ale zacieśnia swój chwyt.

-Devlin, posprzątaj dziwki. -Rozkazuje Brandon i wchodzi do klubowego domu ze mną przewieszoną przez ramię.

Mężczyźni wiwatują, kiedy przechodzimy, ale ignorujemy ich. Zauważyłam że zabiera mnie do swojej sypialni i zaczynam z nim walczyć. Wchodzimy do jego sypialni i rzuca mną na łóżko.

## Rozdział 39



Jestem wstrząśnięta i zła, że Brandon potraktował mnie tak publicznie.

-Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś. -Warczę, podnosząc się z łóżka. Idę do drzwi nie chcę z przebywać z nim w jednym pomieszczeniu.

-Nie odejdziesz. -Brandon mówi za mną. -Nie otwieraj tych drzwi.

Zatrzymuje się, wpatrując się w drzwi, które chcę otworzyć. -Dlaczego nie?

-Ponieważ musimy porozmawiać. -Czuję, że Brandon się do mnie zbliża, moje ciało jest tego bardzo świadome.

-O tej suce? -Szydę.

-Nie. -Brandon chwytając moje ramiona i obraca mnie do siebie i popycha na ścianę. -O tobie i o moim bracie.

Brandon podchodzi bliżej, przyciskając mnie do ściany. Nie boję się. Czuję coś zupełnie innego.

-Twoim bracie? -Krzyczę. -Bo się z tobą drażnił?

-Wyglądał jakby się do ciebie przystawiał. -Warczy. -Jest psem na baby i kocha piękne kobiety.

Już mam zamiar krzyczeć, ale zwracam uwagę na to co powiedział. Czy nazwał mnie piękną?

-Rozśmieszał mnie i zobaczył, że się nam przyglądasz. Chciał cię sprowokować, to wszystko. -Dlaczego właściwie mu się tłumaczę? Nie jesteśmy parą.

-Ok. -Przytakuje.

-Brandon. -Waham się. -Czy ty byłeś zazdrosny?

Jestem zdenerwowana, kiedy obserwuje jak się zastanawia nad tym co powiedziała. Chyba jestem nieco zawstydzona, że zadałam to pytanie i natychmiast tego żałuję.

-Lauren, muszę ci się przyznać, że naprawdę mi na tobie zależy. Chcę cię chronić, nawet jeśli Kai chce mnie sprowokować, nie podoba mi się, że jest tak

blisko ciebie. Tak, byłem zazdrosny. -Milczę, nie dlatego, że nie wiem co powiedzieć, ale chcę usłyszeć więcej. Patrzy mi w oczy i zaczynam czuć się zbyt emocjonalnie. -Kiedy znalazłem cię w tym obrzydliwym pokoju, byłem taki wściekły. Nie tylko z powodu mojej kuzynki, ale też ciebie i Natashy. Żadna kobieta nigdy nie powinna być traktowana w ten sposób. Nienawidzę, że musiałaś znaleźć cię w takiej sytuacji i żałuję, że nie poznałem cię wcześniej, żebym mógł to powstrzymać. Czuję się za ciebie odpowiedzialny. Czy to dziwne? Że czuję z tobą więź? Chcę cię chronić? Nie chcę żeby ktokolwiek był w twoim pobliżu, nawet moi bracia, bo martwię się, że będziesz wołała ich przyjaźń od mojej.

-Przyjaźń? -Pytam. Czuję, że jego słowa oznaczają coś więcej niż przyjaźń.

-Nie. Nie wiem co to jest, ale wiem, że chcę ciebie. Nie mogę tego pojąć. - Wyznaje. -Zwykle wybieram, biorę do łóżka i na tym się kończy. Ale jesteś inna. Nie chcę cię przestraszyć po tym co przeszłaś z Demonem, chcę cię trzymać blisko i nie chcę tylko szybkiego pieprzenia. Chcę cię zatrzymać.

Rozumiem co ma na myśli, ale jego słowa mnie przerażają. Nie wiem co powiedzieć. Czy jestem na to gotowa? Czy nie jest za wcześnie?

-Brandon. -Zaczynam, ale nie wiem co powiedzieć, co mogę jeszcze dodać.

-Nie musisz nic mówić. -Przerywa. Pochyliła się, bardzo blisko mojej twarzy, a ja zamykam oczy. Jego nos, czule dotyka mojego czoła. -Czy mogę cię pocałować?

Jestem zszokowana, że o to pyta. Wygląda jak facet który bierze i o nic nie pyta, ale powiedział, że mu na mnie zależy, więc może boi się, że wykona jakiś zbyt agresywny ruch. Prawdopodobnie to słuszne. Mogłabym walczyć i uciec. Nie chcę tego i po szybkim skinieniu głowy, jego usta lądują na moich. Oddaję pocałunek, ale jego usta przejmują kontrolę. Nareszcie czuję się, że wszystko jest tak jak powinno, wreszcie pokazuje mi kim naprawdę jest. Brandon ujmuję moją twarz w dłonie, wplątuje palce w moje włosy i jęczy w moje usta. Pokój zaczyna się kręcić, a jeśli nie byłabym tak oszołomiona pomyślałabym, że

Brandon ma jakieś super moce, ponieważ unoszę się w powietrzu. Wzdycham w odpowiedzi, kiedy Brandon mruczy, próbując pogłębić pocałunek i przyciska mnie bardziej do ściany. Czuję jego dużą, twardą erekcję naciskającą na mnie i rozlewa się we mnie potrzeba. Nie czułam się tak przez wieki, to jak euforia!

Nigdy nie byłam tak całowana. nigdy też nie byłam tak bardzo podniecona przez sam pocałunek. To dla mnie nowe terytorium. Po tym jak traktowali mnie Demon i Strike sądziłam, że nigdy już nie doświadczę czegoś takiego.

Pocałunek staje się wolniejszy i odsuwam się nieco. Pozwalając sercu się uspokoić i odzyskać swój rytm. Brandon opiera swoje czoło na moim. -Cholera Lauren.

Śmieje się, wiedząc co czuje.

-Poczekam. Wiem, że nie jesteś gotowa, ale poczekam dopóki nie będziesz. -  
Chwyta mój tyłek i ściska go, warcząc. -Wiem, że jesteś tego warta.

Odpycham go, ciągle się śmiejąc. -Bezczelny.

Wychodzimy, idziemy ramię w ramię i kiedy wracamy na ławkę, cieszę się, że dziwki zniknęły. Natasha szybko chwyta moją dłoń, chcąc wiedzieć co się wydarzyło.

-Powiem ci później. -Szepczę.

Baby łapie mój wzrok i puszcza mi oczko, sprawiając że Brandon przyciąga mnie bliżej.

-Uważaj. -Brandon ostrzega Baby, a ten w zamian pokazuje mu środkowy palec. Przez resztę nocy świetnie się bawimy. Śmiejemy się, wymieniamy historiami. Po raz pierwszy od bardzo dawna, nawet przed Devil, czuję się czegoś częścią.

## Rozdział 40



Następnego dnia czuję się trochę dziwnie, patrząc na Brandona. Nie rozmawialiśmy dzisiaj, a ja nie mogę nic poradzić, ale jestem trochę zbyt emocjonalna.

-Gapisz się. -Szepcze Elise, która siedzi obok mnie i wreszcie odrywam oczy od Brandona.

-Wcale nie. -Zaprzeczam.

Elise i Natasha śmieją się w odpowiedzi. Kiedy wracają do rozmowy, odwracam się i znów obserwuję Brandona, a kiedy to robię nasze oczy się spotykają. Zostałam przyłapaną, a on mruga do mnie, zanim wraca do członków klubu z którymi rozmawia.

-Podziwiasz widoki. -Pyta mnie Natasha. -Luzie, jestem taka wdzięczna, że jemy razem śniadanie.

Wywracam oczami, na sarkazm Natashy. -Zamknij się.

-On cię nie ignoruje. -Dodaje Elise. -On po prostu rozmawia o interesach klubu, bycie VP ma swoje wady. Każdy chce z tobą porozmawiać i przekazać wiadomości dla prezydenta. Właśnie dlatego tata z tego zrezygnował. Powiedział, że nie może sobie z tym poradzić.

-Twój tata zrezygnował z bycia VP? -Pyta Natasha.

-Tak. -Śmieje się Elise. -Moja mama była zirytowana, ponieważ Laura była na szczycie tak długo, a kiedy przyszła okazja by być tuż za nią, chciała tego.

-Na pewno to nie ma znaczenia. -Dodaję. -Każdy jest taki sam prawda?

Elise chichocze. -Nie. Tutaj panuje hierarchia. Mężczyźni są odpowiedzialni i nie można o tym zapominać, ale kobiety, chociaż są w tle są kręgosłupem tego

miejsca. -Uśmiecha się do nas, zanim dodaje. -Kobiety wiedzą, że moja ciotka Laura jest na szczycie.

-Bo jest starszą panią Franky'ego. -Dodaje -A jeśli twój tata był VP, twoja mama była na drugim miejscu.

-Dokładnie. -Mówi Elise. -Teraz już nie jest, kiedy Laura powiedziała jej, że są siostrami przez małżeństwo była bardzo zadowolona.

Rozglądam się dokoła i tak, zdecydowanie panuje tu hierarchia i równowaga, ale nikt o to nie walczy. Nie widzę żadnych argumentów i zazdrości. Może nie wszyscy za sobą przepadają, ale szanują Franky'ego. Z całą pewnością widzę, że szanują też Brandona. Nie boją się ich w przeciwieństwie do Devil. Wszyscy bali się Demona.

Moje oczy wracają do Brandona i podziwiam sposób w jaki porusza się jego ciało. Jego mięśnie, duże bicepsy, sprawiają, że mój oddech przyspiesza.

-Wiesz, że gapisz się na niego cały dzień. -Jęczy Natasha.

-Naprawdę? Nie zauważyłam -Żartuje Elise.

-Całowaliśmy się wczoraj w nocy. -Przyznają, a kiedy na nie patrzę są w szoku.

-Łał! -Gwiżdże Elise.

Drew pojawia się kilka minut później i siada naprzeciwko mnie. -Jak długo musimy siedzieć zamknięci?

-Dopóki Devil stanowi zagrożenie dla ciebie i innych, zostaniemy tutaj. -Mówi Brandon, kładąc dłoń na moim ramieniu. -Będę cię chronił.

Natasha uśmiecha się i bez słowa wszyscy wstają.

-Muszę znaleźć mamę. -Wstaje Drew

-Ja też. -Mówi Elise.

-Pójdę z tobą. -Dodaje Natasha

Śmieję się kiedy wszyscy uciekają, zostawiając nas samych. Siada obok mnie i uśmiecha się szeroko. Jego oczy lśnią, a jego dołeczki są widoczne pod zarostem. -Więc zostaliśmy sami.

-Na to wygląda. -Mam motyle w brzuchu, kiedy na niego patrzę.

-Przepraszam, że wcześniej z tobą nie rozmawiałem. -Przepraszam.

-Nie martw się, wiem, że miałeś do czynienia ze sprawami klubu. -Nie mogę przestać się uśmiechać. Nie wiem co się ze mną dzieje.

Brandon kiwa głową i kładzie dłoń na moim udzie. -Ciągle myślę o ostatniej nocy.

-Której części? -Drażnię się, dokładnie wiem o co mu chodzi.

Brandon spogląda na moje usta, sprawiając że przesuwam językiem wzdłuż dolnej wargi, co powoduje jego jęk.

-Potrzebujesz przypomnienia? -Pyta i walczę zębami na niego nie wskoczyć. Nie wiem co się ze mną dzieje. Przeszłam z niemogącej znieść dotyku mężczyzny, do napastliwego dziwaka.

Czuję się trochę przytłoczona, więc biorę głęboki oddech i lekko się odsuwam. Brandon uśmiecha się, wiedząc dokładnie co dzieje się w mojej pieprzonej głowie.

-Tata postanowił, że w ten weekend urządzimy grilla. Powiedział, że wczoraj atmosfera stała się lepsza i chce zrobić to ponownie.

-A ty nie? -Pytam.

-Nie, ja nie, ale to nie jedyny powód. -Uśmiecha się. -Tata po prostu kocha imprezy.

-Jeśli będzie podobnie do zeszłej nocy to będzie odlot. -Zdaje sobie sprawę, że mógł pomyśleć, że mówię o naszym wczorajszym pocałunku.

-VP! -Krzyczy jego ojciec. -Grim!

Brandon macha, żeby zwrócić uwagę ojca i jak tylko Franky go widzi, podchodzi do nas.

-Cześć Lauren. -Uśmiecha się do nas, ale nie mam szansy na odpowiedź, bo zwraca się prosto do Brandona. -Potrzebuję cię w moim biurze,

-Czy to pilne? -Pyta Brandon, brzmiąc na zirytowanego.

-Moje biuro! -Mruczy Franky i odchodzi.

-Znajdę cię później. -Brandon całuje mnie w czoło i odchodzi. Obserwuję jak idzie za ojcem do biura.

## Rozdział 41



Nadchodzi dzień grilla i z jakiegoś nieznanego powodu czuję się zdenerwowana. Mija dłuższa chwila zanim decyduje, w co się ubiorę. To zaskakująco gorący dzień jak na Anglię. Biorąc to pod uwagę, wybieram krótkie dżinsowe spodenki i czarny jedwabny sweterek i top. Kiedy wyprostowałam włosy i nałożyłam minimalny makijaż, wychodzę.

Natasha się niecierpliwiła i wyszła wcześniej, więc sama schodzę do klubowego pokoju i wkrótce dostrzegam Elise, a gdy mnie widzi unosi kciuki w górę. - Wyglądasz świetnie. -Chwali.

-Dzięki ty też. -Idziemy ramię w ramię do kuchni, żeby złapać jakieś śniadanie.

Drew i Natasha już tam są, zajadając się naleśnikami. Po tym jak Elise, prosi Natashę żeby zostawiła trochę dla nas, siadamy i czekamy na własną porcję.

-Jestem taka podekscytowana grillem. -Uśmiecha się Drew. -Potrzebuję drinka, a to jedyna okazja żeby dorwać się do alkoholu.

-Dlaczego? -Pytam.

-Gdybyś nie zauważyła, mam trzech nadopiekuńczych braciszków i jeszcze gorszego ojca, który ciągle mnie obserwuje. Teraz jest gorzej niż zwykle, bo klub jest zamknięty.



Kończymy nasze śniadanie i spędzamy resztę poranka relaksując się w ogrodzie, obserwując mężczyzn, którzy ustawiają rzeczy na grilla. Około południa Laura i June pojawiają się przy naszym stole i mówią, że potrzebują pomocy w kuchni.

-Co? -Jęczy Elise.

-Ale tutaj wszystko jest już gotowe. -Drew wskazuje na wiele tac, które są ustawione przed nami.

-Nie wszystko. -Laura chwyta córkę. -Wszyscy wstawać i do roboty.

Elise przewraca oczami i wszyscy idziemy za nimi. Zauważam dziwkę, która rzucała we mnie gównem, a jej wzrok opada na ziemię, kiedy na nią patrzę.

-Ta suka nie ma prawa się do ciebie odzywać. -Rzuca Drew.

-Naprawdę? -Pytam. Brandon powiedział, żebym się nie przejmowała, ale nie traktowałam tego zbyt poważnie.

-Dziwki nie mogą z nami rozmawiać. Jesteśmy członkami rodziny, no chyba że się do nich zbliżymy. -Informuje mnie Elise.

-I tak ma problemy że cię obraziła i sprowokowała walkę. -Dodaje Drew.

-Ale ja nie jestem członkiem rodziny. -Mówię i obie się zatrzymują, nawet June i Laura, które musiały słyszeć naszą rozmowę.

-Oczywiście, że jesteś! -Krzyczy Elise, a Drew stojąca obok niej przytakuje.

Laura podchodzi do mnie. -Od kiedy pomogłaś Elise, jesteś rodziną.

-Jesteś teraz jedną z nas. -Uśmiecha się June. -Te głupie dziwki nie mają z tobą szans. Jak tylko powiedzą złe słowo o tobie będą miały problem.

-Co masz na myśli? -Pytam.

-Pamiętasz o hierarchii o której ci mówiłam? -Pyta Elise. -Cóż dziwki są na samym dnie. Nie zrozum mnie źle, rozmawiam z nimi, ponieważ nie wszystkie są sukami, ale większość jest. Chcą po prostu członków klubu, ale tutaj rodzina jest na pierwszym miejscu, a teraz jesteś naszą rodziną.

-Jesteś na tym samym szczeblu co my. -Drew wskazuje na siebie i Elise. -Nie jesteśmy starszankami, ale jesteśmy rodziną i nie wolno im angażować się w nasze sprawy.

W końcu patrzę na sukę, która wciąż unika mojego wzroku i zaczynam czuć się niekomfortowo. Ale kiedy widzę jak podchodzi do Brandona i posyła mi złośliwy uśmiech, całe moje współczucie zostaje zastąpione przez wściekłość.



Patrzę na rodziny, które się śmieją i świetnie się bawią. Ten widok sprawia, że się uśmiecham i czuję spokój, co ostatnio jest dla mnie rzadką emocją.

-Wszystko ok? -Pyta Elise, która siedzi obok mnie i przytakuje w odpowiedzi. -Różni się od imprez w Devil, co? -Pyta ponownie.

-Można tak powiedzieć. -Śmieje się. Nie powinnam się śmiać, ale teraz kiedy tu jestem to takie łatwe.

Elise bierze mnie za rękę i dołączamy do Natashy i Drew, które przygotowują dla nas drinki. Chętnie zabieram jeden od Drew, bo muszę ukoić nerwy. Nie mówiłam, że jestem całkowicie spokojna.

W ciągu kilku minut Franky podchodzi do nas z ogromnym uśmiechem. Jest ciepły dzień, więc na sobie tylko białą koszulkę i skórzaną kamizelkę z czarnymi dżinsami. -Dziewczyny! -Wita się i daje nam grupowy uścisk.

Wszyscy się śmieją, a Baby i Devlin dołączają do nas. -Założę się, że jesteś mi wdzięczna, że sprowokowałem Grima. -Szepcze do mnie Baby.

Odsuwam się i mrużę na niego oczy. -Zamknij się.

-Podoba wam się? -Pyta Franky.

-Tak. -Uśmiecham się do niego, a pozostałe dziewczyny odpowiadają tak samo.

-Tak. -Baby mnie przedrzeźnia, a ja odpycham jego rękę.

-Hej! -Krzyczy w tym samym momencie, kiedy słyszę przekleństwo Brandona.

-Co kurwa! -Wrzeszczy, a ja patrzę zakłopotana, gdy Baby ląduje na ziemi i oblewa Brandona, mocząc mu całą koszulkę. Brandon marszczy brwi, kiedy spogląda między mną, a Baby. -Chcesz mi to wyjaśnić?

-Nie potrafi sobie poradzić z tym jak bardzo mnie pragnie, Bro. -Żartuje Baby leżąc na ziemi.

-Denerwował mnie. -Zerkam na niego.

Brandon wygląda jakby podobała mu się moja odpowiedź i podchodzi do mnie. Patrzy na mnie do zabiera mnie do środka, dreszcze przechodzą wzdłuż mojego kręgosłupa. -Muszę zmienić koszulkę. -Mówi nagle i łapie moją dłoń, ciągnąc mnie przez tłum, który się w nas wpatruje.

Patrzę na Brandona, który nie odwraca się, kiedy prowadzi mnie z dala od przyjaciół, którzy wyglądają na wstrząśniętych. Czy coś przegapiłam?

Brandon prowadzi mnie do swojego pokoju, gdzie zamyka drzwi i popycha mnie na ścianę. -Boże, chcę cię pocałować.

Uwielbiam, że prosi o pozwolenie, a jednocześnie żąda w tym samym czasie. - Zrób to. -Szepczę.

Gdy tylko powiedziałam te słowa, wargi Brandona nacierają na moje, a ja się z nim stapiam. Brandon jęczy i ja też odpowiadam błogim westchnieniem. Brandon odsuwa się, uśmiecha się mnie, zanim zdejmuje mokrą koszulkę i rzuca ją na podłogę. Obserwuję go z otwartymi ustami, zachwycając się jego absem i tatuażami. Pragnę tylko podbiec do niego lizać i dotykać wszystkiego. Jeszcze lepiej, spoglądam na zapięcie dżinsów i przygryzam wargę.

-Nie prowokuj, dopóki nie będziesz gotowa ich zdjąć. -Ostrzega Brandon, a moje oczy wracają do jego. Patrzę w jego ciemne oczy, wyobrażając sobie wszystkie rzeczy które chciałabym zrobić. Demon tak cholernie mnie spieprzył, nie mogę nawet pieprzyć faceta na którym mi zależy. To straszne, że nadal ma taki wpływ na moje życie.

Widzę, że Brandon zdaje sobie sprawę z tego co powiedział i bierze moje milczenie jako negatywną reakcję. -Cholera nie miałem tego na myśli. - Przesuwa ręką po krótkich włosach. -Cholera! Miałem to na myśli, ale nie w taki sposób!

Wygląda na sfrustrowanego, więc powoli podchodzę do niego i chwytam go za rękę. -Wszystko dobrze.

-Nie, cholernie źle. -Rzuca. -Nie powinienem tak do ciebie mówić!

-Brandon! -Krzyczę. -Ok. Wszystko rozumiem jest w porządku.

Spoglądam na moje dłonie na jego nagiej skórze i przesuвам je w górę jego ramion na jego wytatuowaną szyję. Oddech Brandona przyspiesza jego dłoń dotyka mojej szyi, a jego palce przesuują się po moich włosach. Czuję dreszcze na całym ciele, kiedy moje oczy spoczywają na jego ustach. Chcę go pocałować, kurwa chcę zrobić coś więcej niż tylko pocałunek, ale nie jestem pewna czy jestem gotowa.

*Moja mała Raven.* Słyszę głos Demona w głowie.

*Jesteś moja Raven, Grim nie może cię mieć!* Staram się to zablokować, ale nie mogę.

-Wszystko dobrze? -Pyta Brandon, a ja kiwam głową.

*Bądź dobrą dziewczynką Raven.* Słyszę głos Demona, prawie jakby był tu z nami, ostrzegając mnie, żebym nie zbliżała się do Brandona.

Bez namysłu, moje usta lądują na Brandonie i czuję, że jego ręce splatają mocniej moje włosy. Warczy, pogłębiając pocałunek i niech to wszystko ode mnie zabierze. Gdzieś gdzie Demon nigdy mnie nie znajdzie. Moje palce przesuują się po jego piersi, na jego abs i moja cipka drży. To dla mnie coś nowego, po Devil, ale nie przeraża mnie to, podnieciłam się i przerywam pocałunek. Opadam na kolana, utrzymując kontakt wzrokowy i sięgam do jego spodni, ale cofa się, zatrzymując mnie.

-Lauren. -Wzdycha.

-Brandon. -Rzucam, uśmiechając się do niego jak niegrzeczna dziewczynka.

Brandon przesuwa kciukiem wzdłuż mojej szczęki i kończy na moich ustach. - Jesteś pewna?

-Pozwól że ci pokażę. -Mówię i ponownie sięgam do jego dżinsów. Tym razem mnie nie zatrzymuje, a moje palce zaczynają drżeć, kiedy rozsuвам zamek. Jestem po prostu tak podekscytowana, żeby zobaczyć jego fiuta! Brandon jest wielkim, dobrze zbudowanym mężczyzną, więc mogę przypuszczać, że jest duży wszędzie?

Zsuвам dżinsy, a potem bokserki, przygryzając wargę, żeby powstrzymać jęk, kiedy widzę tego potwora, który ukrywał się w dżinsach. O mój cholerny Boże!

Jednak moje oczy się rozszerzają, a Brandon zaczyna myśleć, że to z niewłaściwych powodów.

-Lauren? -Pyta. -Nie musimy tego robić.

Widzicie? Właśnie dlatego chcę to zrobić. Nie dlatego, że jestem napalona jak diabli i chcę zapomnieć o Demonie, Strike i Devil, ale ponieważ Brandon jest cholernie niesamowity! Tak, on jest motocyklistą i wyczuwam jego bardzo dominującą stronę, ale to nie ma znaczenia, ponieważ chce na mnie poczekać. Nawet mnie nie zna, ale jak tylko mnie spotkał wziął mnie pod swoje skrzydła i dba o mnie. Teraz chcę wiedzieć, czy jestem gotowa i czy wszystko ze mną dobrze. Ta jego strona sprawia, że chcę to zrobić jeszcze bardziej. Nie sądzę, że jestem już gotowa na seks, ale tego mi potrzeba.

-Brandon, wszystko w porządku. -Odpowiadam mu.

-Więc o co chodzi? -Marszczy brwi.

Nie mogę nic poradzić, ale chichoczę. -Twój kutas. -Nadal chichotam. -Jest ogromny.

W tym momencie uśmiecha się do mnie. -Słyszałem to kilka razy.

Nie podoba mi się ten komentarz, więc sięgam do jego kutasa i ściskam jego jaja, aż mówi.

-Przepraszam. -Patrzę na jego oskarżycielską twarz. Nie daję mu czasu na odpowiedź. Chwytam gruby, twardy członek w dłoń i masuje powoli. Liżę powoli końcówkę, a kiedy słyszę jęk Brandona, owijam usta wokół jego główki i ssę mocno. Popycha mnie lekko i biorę go głębiej, nadal masując jego długość.

Brandon dociska rękę do czubka mojej głowy i trzyma ją w jednym miejscu, kiedy lekko mnie naciska. Wiem, że trzyma mnie z powodu, żebym wzięła go głębiej. Biorę jego kulki w rękę i masuję je, ciągle pracując ustami. Po raz pierwszy od dawna sprawia mi to przyjemność i nie chcę żeby to się skończyło, ale Brandon ma inne plany.

-Lauren, dochodzę. -Ostrzega, a ja mocniej ssę jego kutasa i masuję kulki w odpowiedzi, mając nadzieję, że dostał wskazówkę, że chcę aby wybuchł mi w ustach. Chcę wszystkiego. -Kurwa! -Przeklina, kiedy masuję go szybciej i warczy dając mi wszystko czego pragnę.

## Rozdział 42



Kiedy wracamy na grilla, Brandon dosłownie nie może utrzymać rąk przy sobie. Puszczam mnie tylko, gdy pyta czy jestem głodna. Każdy posyła nam dziwne spojrzenia, starając się dowiedzieć co się dzieje i nie mam pojęcia co im powiedzieć, jeśli zapytają.

-Więc co robiliście, kiedy zniknęliście? -Devlin pochyla się do mnie, kiedy Brandon poszedł po piwo.

-Czy to nie oczywiste? -Dołącza do niego Baby, a Elise z Natashą prychnają.

Oblewam się rumieńcem i cieszę się, kiedy Brandon wraca, żeby mnie uratować. -Zostawcie ją w spokoju. -Warczy na nich, a wszyscy chichotają.

Zauważam, że Laura patrzy na nas z dziwnym spojrzeniem i zaczynam się denerwować. Mam dziwne przeczucie, że te zielone oczy coś knują.

Wkrótce stół staje się główną atrakcją i dołączają do nas członkowie z ich starszymi paniami. Baby znów staje się centrum uwagi, przypomina to jakąś komedię. Poznają też Scrappy'ego<sup>23</sup> który jest starszym bratem Elise. Wygląda bardziej jak Baby, ale tylko dlatego, że ma blond włosy. W tej rodzinie zdecydowanie są dobre geny. Podbiegł do Elise i mocno ją uściśnął, jakby był to ostatni dzień na ziemi. -Przyszedłem tak szybko, jak mogłem. -Słyszę jak mówi.

-Wiem. -Elise pociąga nosem, a kiedy odwracam się do Drew daje mi do zrozumienia, że nie było go w klubie, załatwiał jakieś sprawy dla lubu. Franky nie pozwolił mu wrócić, gdy o to prosił. Dla mnie to zbyt surowe, ale może sprawy jakie załatwiał Scrappy były ważne.

Kiedy robi się ciemno, Scrappy i Ryder decydują, że potrzebujemy trochę muzyki. Gdy słyhać pierwszą piosenkę, dziewczyny wstają i zaczynają tańczyć w wolnych miejscach, w przestrzeniach między ławkami. Zauważam dziwkę, z

---

<sup>23</sup> Scrappy- agresywny, awanturniczy, kłótlivy, bojowy, wojowniczy

którą walczyłam i która rozmawiała z Brandonem. Oglądam jak tańczy, nienawiść wypełnia mój umysł i marzę żeby dało się jej pozbyć klikając palcami.

-Najlepiej trzymaj się z daleka do Dyson<sup>24</sup>. -Mówi do mnie Brandon.

-Dyson? -Pytam. -Kim jest Dyson?

-Dziewczyna na którą patrzysz. -Uśmiecha się złośliwie, doskonale wie dlaczego jej nienawidzę.

Spoglądam na nią, kiedy obmacuje kilku członków. Obrzydliwe, przecież są tu pieprzone dzieci.

-Nazywa się Dyson? -Śmieję się.

-Nie to jej klubowe imię. -Odpowiada biorąc łyk piwa. -Nie znam jej prawdziwego imienia.

-Dlaczego nazwali ją Dyson? -Kiedy tylko zadaję to pytanie, milion pomysłów pojawia się w mojej głowie.

-Jej usta są jak odkurzacz. -Śmieje się i nienawidzę go za to.

Marszczę brwi i odwracam się od niego, staram się przyłączyć do rozmowy Elise i Scrappy'ego. Założę się, że miał próbkę jej brudnych ust, a ja go cholera całowałam!

-Nie wierzę ci! -Śmieje się Elise.

-To prawda. -Chichocze Scrappy. -Jego starsza pani poprosiła o to Lissy.

Elise się śmieje i uśmiecham się, kiedy ją obserwuję.

-Jesteś zazdrosna. -Bandon szepcze mi do ucha.

Ignoruje go, a wściekłość wciąż we mnie buzuje. Scrappy zwraca się do mnie, naprawdę zauważając mnie po raz pierwszy i wcale nie uważam tego co obraźliwe. Był zbyt zadowolony, że Elise jest bezpieczna i nie dostrzegł nikogo poza nią.

-Witaj. -Uśmiecha się do mnie czule i czuję, że Brandon napina się obok mnie.

-Cześć. -Odpowiadam.

---

<sup>24</sup> Dyson- Marka odkurzaczy ©

-Jestem Scrappy. -Przedstawia się.

-Ja jestem Lauren. -Odpowiadam. -Ciekawe imię.

Wzrusza ramionami. -Moja mama nazywała mnie tak jak byłem dzieckiem, kochałem walki, więc jakoś tak zostało.

- Szkoda, że się na nie zgodziłeś. -Odzywa się Brandon, a ja słysze irytację w jego głosie.

-Pilnuj swoich spraw. -Spogląda na Brandona, a potem odwraca się do mnie. -  
Więc, byłaś w Devill, kiedy przywieźli tam moją siostrę?

Kiwam głową w odpowiedzi, mając nadzieję, że nie oczekuje zbyt wielu informacji. -Dziękuję. -To wszystko co mówi i uśmiecha się do mnie. Staram się nie reagować, ale to bez sensu prawie rozplýwam się od tego uśmiechu. To najlepszy, szczery uśmiech jaki kiedykolwiek widziałam. Przepraszam Brandon!

Obserwuję jak mężczyźni prowadzą swoje kobiety na parkiet i uśmiecham się gdy ich obserwuję. Ludzie są tu tak szczęśliwi i jestem trochę zazdrosna. Po tym jak całe to gówno z Demonem minie, będę musiała wrócić do swojego samotnego życia.

-Zdobyłaś jakieś przyjaciółki odkąd tu jesteś? -Pyta Scrappy.

-Klika. -Odpowiadam. -Každy jest tu miły.

-Cóż Lauren, prawdopodobnie dlatego, że jesteś bardzo piękną kobietą. -  
Uśmiecha się niegrzecznie, a ja się rumienię.

-Dziękuję. -Chichoczę.

-Nie musisz mi dziękować kochanie. -Siada bliżej, a Brandon oplata mnie swoim ramieniem. Nie mogę nic poradzić, ale czuję, że w ten sposób zaznacza swoje terytorium. Scrappy również tego nie przegapił. -Ale możemy kiedyś gdzieś razem wyjść.

Pomysł wyjścia z klubu, powoduje u mnie dreszcz. -Bardzo bym chciała!

-Absolutnie kurwa nie. -Warczy Brandon.

-Dlaczego? -Pytam.



Brandon unosi brwi. -Czy zapomniałaś, że Demon cię szuka? -Jego oczy płoną.  
-Powiedziałem ci, że będę cię pilnował i zostaniesz tutaj.

Wiem co ma na myśli, więc przytakuję. Myśl o Demonie, który mnie szuka sprawia, że jest mi niedobrze. Scrappy wraca do rozmowy z Elise, a Brandon mocno mnie przytula.

-Miałem na myśli to co powiedziałem. Będę cię chronił. -Przesuwa nosem po mojej szyi, a jego oczy lśnią.

-Wiem, po prostu tego nienawidzę. -Czuję jak zalewa mnie niepokój i staram się odegnąć to uczucie.

Brandon nagle wstaje i wyciąga do mnie dłoń. -Wstawaj.

Rozglądam się dokoła, a potem skupiam wzrok na nim. -Co?

Uśmiecha się, biorąc moją rękę i pomaga mi wstać. Zaczyna iść w stronę tańczących ludzi, a ja odwracam się w stronę naszego stołu. Widzę, że Elise uśmiecha się do mnie szeroko, a wielu innych ludzi wygląda na zszokowanych. Znowu ogarnia mnie to uczucie, że przegapiłam coś ważnego.

-Brandon co ty robisz? -Pytam go.

-Tańczę. -Odpowiada prosto i podchodzi do miejsca, gdzie inni tańczą.

Kiedy znajduje dla nas miejsce, odwraca się do mnie i przyciska mnie do siebie. Kładzie dłoń na mojej szyi i trzyma mnie zdecydowanie. Zaczynamy się delikatnie kołysać. Nigdy bym nie pomyślała, że Brandon mógłby tak tańczyć. *Eye's on Fire Blue Foundation*<sup>25</sup> rozbrzmiewa dookoła, a moje ciało dopasowuje się do jego.

-Chcę żeby każdy facet tutaj zobaczył, że się spóźnili. Chcę żeby wiedzieli, że nie wolno im nawet pomyśleć o uwiedzeniu cię, zgadnij co Lauren? -Pyta kiedy zaczyna całować moją szyję.

-Co? -Pytam cicho.

-Chcę żebyś była moja. -Warczy i łączy nasze usta.

Odsuwam się lekko, łapiąc oddech. -To nie potrzebne.

---

<sup>25</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=LAXcqlU-OAo>

-Ależ tak. -Brandon przyciąga mnie bliżej i czuję jego grubą erekcję. -  
Mężczyźni cię pragną, a ty nawet tego nie widzisz. Nawet mój brat i cholerny  
kuzyn próbowali wejść między nas. Nie chcę żeby ktokolwiek mógł myśleć, że  
mogą cię mieć, bo to ja cię pragnę.

-Nie chcę nikogo innego. -Odpowiadam i to prawda. Odkąd zabrali nas od  
Demona nie miałam ochoty na mężczyzn i seks. Dopiero Brandon, to zmienił.

Brandon jęczy, zanim mnie całuję i podczas naszego pocałunki zdaję sobie  
sprawę, że go pragnę. Chcę go całego, chcę czuć jego skórę.

-Jestem gotowa. -Szepcze mu do ucha, a on patrzy na mnie zaskoczony.  
Uśmiecham się i przytakuję, śmieję się, kiedy podnosi mnie w ramiona i  
wynosi. Ponownie, patrzę w tył na wstrząśnięte twarze naszych przyjaciół.

Kiedy wchodzimy do jego pokoju, rzuca mnie na łóżko i zamyka za nami drzwi.  
Nie mogę się uśmiechać, kiedy patrzy na mnie tymi głodnymi oczami.

Brandon opada na mnie, całując mnie znacznie bardziej pożądlivie niż na  
zewnątrz, a następnie zdejmuję koszulkę. Jednocześnie podnosi mój top i cieszę  
się, że postanowiłam dziś założyć czarną, koronkową bieliznę. Prawie  
wybucham płaczem, kiedy obsypuje pocałunkami moją bliznę na brzuchu. Nie  
powinien tego oglądać.

Więcej ubrań ląduje na podłodze, dopóki nie zostajemy w samej bieliznie.  
Przesuwam palcami po jego tatuażach. Chcę całować i lizać jego skórę, ale nie  
chcę jeszcze odrywać się od jego ust. To po prostu zbyt dobre, aby to przerwać.

Sięgam w dół, żeby złapać jego erekcję, ale odsuwa się. Próbuję znowu, ale  
ponownie się odsuwa. Chcę jego język, więc sięgam za siebie i zdejmuję  
biustonosz. Brandon patrzy raz na moje oczy, a raz na piersi. Prawdopodobnie  
sprawdza, czy wszystko ze mną dobrze i naprawdę jest wspaniale. Jestem  
gotowa.

Brandon liże moje sutki, wywołując u mnie głośne jęki jednak moja cipka żąda  
uwagi, potrzebuje tarcia. Z każdym przesunięciem jego mokrego języka po  
moim twardym sutki, wspaniałe uczucie budzi się między moimi nogami i to  
sprawia, że jestem bardzo mokra. Brandon kładzie dłoń na mojej mokrej cipce i  
lekko pociera, w powolnych owalnych ruchach. To dokładnie to czego mi  
trzeba.

Nie mija dużo czasu, kiedy czuję znajome uczucie. -O boże dochodzę.

-Dalej skarbie. -Ssie mój sutek. -Dojdz.

Kilka sekund później robię to co każe i dochodzę. Jest dużo inaczej niż kiedy robiłam to sobie pod prysznicem i dużo bardziej intensywniej. Staję się senna i uśmiecham się do Brandona, który siada obok mnie. Staram się otworzyć oczy, chcę go zapytać o jego tatuaże i dowiedzieć się o nim czegoś więcej ale jestem zmęczona.

-Idź spać. -Brandon całuje moje zamknięte powieki.

## Rozdział 43



Budzę się podobnie, jak ostatnim razem w łóżku Brandona, ale tym razem nie mam zamiaru uciekać. Chcę tu zostać tak długo jak będzie to możliwe. Moje plecy przylegają do Brandona, leżymy na łyżeczkę, a jego ramię jest mocno owinięte wokół mojej talii, jedna noga spleciona jest z moją. Udaje mi się powoli odwrócić, tak że mogę na niego spojrzeć. Śpi, a jego przystojna twarz jest zrelaksowana, ma lekko zmarszczone brwi i zaciśniętą szczękę. To słodkie.

-Powinienem się martwić, że obserwujesz jak śpię? -Mamrocze sennie.

Uderzam go w klatkę piersiową. -Nie śpisz.

-Spałem dopóki nie zaczęłaś się kręcić. -Narzeka i przyciąga mnie do siebie. Brandon całuje mnie w czoło, a potem obsypuje pocałunkami całą moją twarz. To sprawia, że się śmieję i to naprawdę mi się podoba.

Usta Brandona opadają na moje, a ja jęczę i przysuwam się bliżej, więc moje piersi przyciskają się do jego. Sięgam w dół, żeby poczuć jego kutasa i uśmiecham się, gdy czuję że jest twardy i gotowy. Moja cipka automatycznie stara się być bliżej niego, chcąc więcej.

-Pragnę cię. -Wiem, że jestem gotowa, żeby ruszyć dalej. Wiedziałam co chciał wczoraj zrobić. Zmusił mnie żeby doszła i zaspokoił moje ciało, to było tak potężne. Zrobił to, więc potem nie prosiłam o seks, ponieważ nadal się o mnie

troszczy. To czego on sam nie wie, jestem na niego teraz gotowa, tylko na niego. Wątpię czy czułabym się tak dla kogoś innego, bo Brandon jest wyjątkowym facetem. Jest wszystkim czego szukałam i nawet więcej, ale wtedy Devil zmienili moje potrzeby, potrzebowałam kogoś cierpliwego i znalazłam to w Brandonie. Po prostu nie wiem co z tym zrobić.

-Nie jesteś gotowa. -Odpowiada w moje usta.

-Jestem! -Warczę. Wstaję i popycham go, chwytając jego kutasa i ponownie do całuję. Pokazując mu jak bardzo go pragnę i że jestem gotowa.

Tak szybko jak byłam na górze, on przewraca mnie i teraz jestem pod nim. Brandon patrzy na mnie i mogę stwierdzić, że też mnie pragnie. Widzę to wypisane na jego twarzy, ale on powstrzymuje to dla mnie.

-Jest za wcześnie. -Znów zaczyna całować moje piersi i chociaż jego język przesuwa się po moim sutku i jest to niesamowite, powstrzymuje go.

-Nie jest, obiecuję Brandon. Potrzebuję cię. -Błagam.

Brandon składa delikatny pocałunek na moich ustach i patrzy mi prosto w oczy. -Być może jesteś gotowa, skarbie ale nie chcę ryzykować. Będziemy to robić powoli, nie śpiesząc się brać rzeczy takie jakie są. Nie ruszaj się.

Biorę głęboki oddech i zdaję sobie sprawę, że ma rację. Tak, jestem gotowa, ale to nie znaczy, że musimy uprawiać seks, mogę poczekać. Kiedy jednak zaczyna mnie całować i bawić się między moimi udami, wracają moje myśli. Chcę go teraz!

Wsuwa we mnie palce i porusza nimi. Jestem tak cholernie mokra, że prawdopodobnie mogłabym utopić tego upartego osła!

-Boże! -Jęczę.

-Mam cię. -Mówi Brandon i zdejmuję moje majtki. Tak! W końcu będziemy uprawiać seks.

Kiedy jestem zupełnie naga, rozchyła moje nogi i patrzę jak zanurza głowę między moje uda. Zamiast dać mi swojego kutasa, dostaje jego język i nie mogę narzekać. Naprawdę nie mogę!

Krzyczę głośno, kiedy liże mnie od góry do dołu. Następnie wkłada we mnie palec, ssąc mnie jednocześnie. Chwytam się pościeli, krzycząc jego imię. Brandon mruczy, kiedy pożera mnie ustami, sprawiając że krzyczę jeszcze głośniej.

-Brandon dochodzę! -Krzyczę.

-Dojdz na moim języku. -Jęczy i niedługo potem dochodzę.

Po wielu godzinach leżenia w łóżku, nie chcę wstać i wyjść z tego pokoju. -  
Muszę być szalona. -Śmieję się.

-Dlaczego? -Pyta Brandon.

Zastanawiam się czy powinnam mu powiedzieć o swoich szaleńczych myślach.  
-Cóż moje pierwsze doświadczenia z motocyklistami nie były dobre, a teraz leżę  
tu z tobą.

Jego twarz natychmiast tężeje, oczy zwięzły się na mnie i zacisnął pięści. Chcę  
cofnąć moje słowa i nigdy ich nie wypowiadać. kiedy Brandon staje  
naprzeciwko mnie, obawiam się co ma zamiar powiedzieć.

-Nie porównuj mnie do tych bękartów. -Mruczy. -Nigdy bym czegoś takiego nie  
zrobił. Komukolwiek! Kings nie są takimi ludźmi Lauren. Będę cię chronił, a ty  
nigdy nie będziesz musiała się niczego obawiać.

Przytula mnie mocno, a samotna łza spływa mi po policzku. -Przepraszam.

-Nie przepraszaj. -Mówi szybko. -Masz powód, żeby myśleć w ten sposób.

Nagle ktoś puka do drzwi, a potem słyszę głos Laury. -Brandon? Lauren?

Wstaję, boję się, że złapała mnie w łóżku z jej synem. Nawet jeśli wie, że tu  
jestem nie musi widzieć dowodów tego co robimy. Ona jest jego matką do  
cholery!

-Brandon? -Powtarza Laura.

-Laura! Co ty tu robisz? -Słyszę, że dołącza do niej Franky i zerkam na  
Brandona.

Kiedy Laura i Franky rozmawiają między sobą po drugiej stronie drzwi,  
wkładam koszulkę Brandona. On wkłada jakieś spodnie i przeczesuje palcami  
swoje włosy, starając się wyglądać jakbym przed chwilą nie uprawiała seksu.  
Kiedy Brandon sprawdza czy jestem gotowa, otwiera drzwi i Laura wchodzi do  
pokoju z szerokim uśmiechem na twarzy.

-Och Lauren! Tak myślałam, że cię tutaj znajdę. -O Boże, czy ona naprawdę to  
powiedziała? Widzę jak Brandon prychnął hamując śmiech stojąc za swoją

mamą, racja dupku śmieję się ze mnie. -Chciałam cię spytać, czy nie chcesz pójść na zakupy?

-Zakupy? -Pytam z podnieceniem. -Tak!

-Nie. -Odpowiada Brandon. -To się nie wydarzy.

-Co? -Pyta Laura. -Czemu?

-Trzeba jej pilnować. -Brandon mówi do swojej mamy, a ja znów się denerwuję.

-Nie jestem dzieckiem. -Protestuję.

-Wiem. -Brandon marszczy brwi. -Nie chcę cię narażać na niebezpieczeństwo.

-Ma rację Lauren. -Franky wchodzi do środka. -Nie wiemy gdzie jest Demon.

-No weźcie! -Laura błaga Franky'ego -Wyślij kogoś z nami. Naprawdę muszę się stąd wydostać i chcę żeby Lauren poszła ze mną. Zasluguje na odpoczynek.

Franky wzdycha ciężko. -Co myślisz VP?

-Mówię, kurwa NIE! -Krzyczy Brandon. Jego mama nadal prosi i w końcu Brandon dodaje. -Dobra, ale idę z wami!

-Co? -Laura potrząsa głową. -Czy musisz?

Nie mogę się powstrzymać i śmieję się z zachowania Laury. Jej zachowanie jest takie zabawne.

-Obydwie nie pójdziecie nigdzie beze mnie. -Brandon krzyżuje ramiona i patrzy na mnie i na Laurę.

-Zgadzam się. -Mówię, a Laura mi się przygląda.

-Daj spokój. -Wzdryga się.

Wcale mi to nie przeszkadza. W rzeczywistości już nie mogę się doczekać, żeby spędzić trochę czasu z Brandonem poza klubem.

-Świetnie! -Klaszcze Laura. -Przygotujemy się i ruszamy na zakupy!

Odwraca się żeby wyjść na zewnątrz i tuż przed tym jak Brandon ma zamknąć za nią drzwi, odwraca się -Na litość boską synu, posprzątaj swój pokój! Masz tu dziewczynę na miłość boską!

Kiedy odchodzi, Franky idzie za nią i po prostu wzrusza ramionami, śmiejąc się.

## Rozdział 44



Gotowa na zakupy idę poszukać dziewczyn, podczas gdy Brandon musi porozmawiać o “sprawach klubu” z tatą. Jak tylko wchodzę do głównego pokoju, słyszę pisk i widzę jak podbiegają do mnie trzy kobiety. Kiedy wreszcie mam trochę miejsca widzę, że to Drew, Elise i Natasha.

-Co się z wami dzieje? -Pytam ich rozbawiona.

-Oszalałaś? -Śmieje się Natasha.

-Ty i Grim! -Elise piszczy z podniecenia.

Nie mogę poradzić, ale przygryzam dolną wargę, a moje policzki płoną z zakłopotania. W tej chwili wszystkie się śmieją i ciągną ,mnie do pobliskiego stolika. Wszyscy wydają się być w jakimś szoku.

-Nie mogę uwierzyć, że poprosił cię do tańca. -Mówi Drew.

-Co to za wielka sprawa? -Pytam. Muszę wiedzieć dlaczego wszyscy gapili się na nas z szeroko otwartymi ustami i oczami.

-Kochanie. -Zaczyna Elise. -Grim tego nie robi! Nie flirtuje, ani nie całuje.

-Lub tańczy! -Dodaje Drew. -Zmienił się.

-Nie, on nadal jest Grimem, ale z tobą zachowuje się inaczej. Podoba mi się to. - Uśmiecha się Elise.

-Zwykle tylko, zatwierdza kobietę chwyta ją za rękę i znikają w swoich pokojach. Cieszę się że z tobą jest inny. -Przyznaje Drew.

-Tak, tak, wiem. -Narzekam. Potem jej słowa przetwarzają się w mojej głowie. Zatwierdza?

-Czekaj! Powiedziałaś Zatwierdza? -Pytam je.

Natasha wygląda na tak samo zdezorientowaną jak ja, a Drew i Elise opuszczają głowy.

-To najgorsza część tego życia. -Narzeka Drew. -Mężczyźni, kiedy im się spodobaś i chcą ciebie zatwierdzać cię.

-Wszyscy wiedzą do kogo należysz, a mężczyźni są bardzo terytorialni, więc na dłuższą metę to rzeczywiście pomaga. -Elise stara się załagodzić sytuację.

-Więc mówisz, że Brandon mnie zatwierdził? -Pytam z niedowierzaniem. Wracam do tego, co powiedział ostatniej nocy. Że chce mnie, należę do niego, rzeczywistość we mnie uderza. On naprawdę mnie zatwierdził.

-Cóż, przez ten pokaz wczorajszej nocy, to wydaje się czymś więcej. -Śmieje się Drew, a ja patrzę na nią jakby oszalała.

-Więcej? -Pytam.

-Tak, wczoraj praktycznie wszyscy mówili tylko o waszej dwójce, praktycznie pieprzyliście się na parkiecie! -Śmieje się Elise.

-Mina tej dziwki była bezcenna! -Śmieje się Natasha i muszę przyznać, że podoba mi się to co słyszę.

W rzeczywistości chyba czuję się lepiej z całą tą sytuacją. Widzę, że w tym życiu musisz mieć zasady, ponieważ ci motocykliści wyglądają jakby byli terytorialni i nie chciałbym być w pobliżu, jeśli wybuchnie walka.

-Czekaj czy to dlatego Brandon poprosił mnie do tańca? Ponieważ rozmawiałam ze Scrappym? -Pytam z zaciekawieniem.

Elise uśmiecha się i przytakuje. -Tak. Scrappy i Grim lubią się nawzajem denerwować. Czasami nie wygląda to zbyt dobrze.

-Jak? Walczą? -Pytam. Ostatnio doświadczyłam rywalizacji między braćmi, ale nie sądziłam, że było aż tak źle.

-Jesteś gotowa? -Brandon pojawia się znikąd i podskakuje. Mam nadzieję, że nie słyszał naszej rozmowy. Patrzę na dziewczyny i ich zszokowane miny, wyglądają jakby myślały o tym samym co ja.



-Tak. -Wstaję, kiedy Baby i Devlin pojawiają się za nim.

Brandon odciąga mnie, żeby porozmawiać na osobności. -Nie mogę iść.

-Co? -Nie mogę ukryć rozczarowania na mojej twarzy.

-Tata mnie potrzebuje, żeby załatwić jakieś gówno. -Mówi. -Gdyby to nie było takie ważne odmówiłbym. Nie lubię cię zostawiać, Baby i Devlin będą cię pilnować.

-Ok. -Kiwam głową. Czuję smutek. Bardzo chciałam spędzić trochę czasu z Brandonem poza klubem.

Brandon dotyka mojej twarzy i muszę na niego spojrzeć. -Wierzę, że nic ci się nie stanie skarbie. Moi bracia nie pozwolą żeby coś ci się stało.

-Nie o to chodzi. -Narzekam. -Chciałam być z tobą.

Czuję się zakłopotana, że się do tego przyznaje i staram się odsunąć, ale nie pozwala mi na to.

-Będziemy razem. -Całuje mnie. -Po tym jak wyprostuję to gówno, a ty będziesz bezpieczna, pójdziemy gdzie tylko będziesz chciała.

-Ok. -Szepczę w jego usta.

-Ok, musimy to przerwać. -Baby staje obok nas i odciąga mnie od Brandona. -Zajmę się nią Bro.

Brandon marszczy brwi. -Mam taką nadzieję.

Z jeszcze jednym szybkim pocałunkiem, Brandon odchodzi z Frankym i Bracem, wsiadają na swoje motory. Idę do samochodu obok Laury, kiedy Baby i Devlin narzekają.

Laura, ma zamiar wsiąść na fotel kierowcy, kiedy Baby ją powstrzymuje. -Nie, ja prowadzę.

-Co? -Pyta zszokowana Laura.

-Ty i Lauren siadacie z tyłu, a ja prowadzę. -Rozkazuje Baby, a ja wraz z oburzoną Laurą siadamy z tyłu.

-Nie! Ja prowadzę! -Krzyczy Devlin.

-Brachu! Prowadziłeś ostatnim razem. -Rzuca Baby.

-Zamknij się dzieciaku, jestem starszy, więc rusz dupę na fotel! -Rozkazuje Devlin i wzdycha zmęczony użeraniem się z młodszym rodzeństwem, Baby ciężko opada na fotel pasażera. Devlin uśmiecha się szeroko, ale Laura wkrótce to udaremnia.

-Chłopcy, lepiej się zamknijcie, powiem waszemu ojcu że to ostatni raz kiedy prowadzicie mój samochód, zaraz się rozbijemy! -Śmieje się głośno, a Laura dołącza do mnie. Nie dziwię się, że walczą o ten samochód, jest super seksy, a Franky kupił go dla żony jako prezent urodzinowy.

## Rozdział 45



Nawet jeśli byłam smutna, że Brandon nie mógł iść z nami, naprawdę dobrze się bawię. Wiedziałam, że Devlin i Baby są śmiesznymi mężczyznami, ale nie miałam pojęcia, że Laura też. Kobieta jest tak zabawna, że musisz się z nią dobrze bawić taki ma styl bycia.

-Obiecujesz, że ten sklep będzie ostatni? -Jęczy Devlin.

-Och, zamknij się. -Laura uderza do lekko i idzie do najbliższej przymierzalni. - Dev, chodź tu i potrzyмай.

Chichoczę, kiedy Laura podaje mu pięć wieszaków i wchodzi do przymierzalni.

-Myślę, że to sprawi, że twój tyłek będzie wyglądał niesamowicie. -Mówi Baby, trzymając małą czarną sukienkę. Porusza brwiami, a następnie podaje mi ją. - Przymierz to,

-Nie, mam już wystarczająco dużo rzeczy. -Zerkam na wiele toreb na podłodze.

-Skarbie, mój brat dał ci swoją kartę. Skorzystaj z tej oferty i zaszalej. -  
Odpowiada.

Nie lubię używać pieniędzy Brandona, ale Laura nie zostawiła mi żadnego wyboru płacąc za wszystko co jak stwierdziła, wygląda na mnie dobrze. Próbowałam odmówić, ale kiedy masz przed sobą silną kobietę razem z Devlinem i Baby, nie masz innego wyjścia jak tylko to zaakceptować.

Baby nadal trzyma sukienkę i zniecierpliwiona, chwytam ją i idę do przymierzalni. -Uważaj na moje torby.

Po drodze widzę jak Devlin opiera się o ścianę i wygląda na znudzonego. Śmieje się, kiedy go mijam.

-Laura? -Pytam, kiedy zamykam za sobą drzwi kabiny.

-Tak, kochanie? -Odpowiada.

-Powinnaś wiedzieć, że Baby wybrał mnie sukienkę.

-On po prostu lubi wiedzieć, że się rozbierasz. -Odpowiada. -Mój syn jest zboczony.

Śmieję się głośno, kiedy ubieram sukienkę. Podziwiam się w lustrze, ta sukienka wygląda dobrze. Cholerny Baby.

-Poczekam z chłopcami. -Laura krzyczy, kiedy zdejmuję sukienkę.

-Ok! -Odpowiadam.

Uważam, żeby powiesić sukienkę, tak jak była, kiedy siłuję się z wieszakiem, słyszę hałas w sąsiedniej kabinie.

-Halo? -Pytam. Byłam pewna, że to Laura w niej była. -Laura?

Słyszę kroki, które zatrzymują się tuż przed moimi drzwiami. Zaczynam panikować i szybko się ubieram. Moje serce bije tak szybko, że zaczynam się pocić. kiedy jestem ubrana, biorę głęboki oddech i otwieram drzwi. Nikogo tam nie ma, ale nie zatrzymuję się i szybko wybiegam z przymierzalni.

-W porządku? -Pyta Baby, kiedy na niego wpadam.

-Tak, po prostu nie podoba mi się ta sukienka. -Nie chcę brzmieć żałośnie, więc zamykam usta.

Postanowiliśmy zakończyć naszą podróż kawą, więc po tym jak zostawiamy nasze torby w samochodzie, jedziemy do najbliższej kawiarni. Nadal nie mogę otrząsnąć się z przerażenia tej sytuacji w przymierzalni, ale nikogo tam nie było, więc to musiała być moja wyobraźnia. To pierwszy raz, kiedy wyszłam w Wielkiej Brytanii.

-Więc Lauren. -Zaczyna Laura, kiedy wszyscy siedzimy przy stole. -Jak długo jesteś z Brandonem?

Jej pytanie mnie zaskoczyło i prawie oblewam się kawą.

-Jezu. -Mamrocze Baby.

-Erm. -Odchrząkuje. -Nie jesteśmy razem.

Wszyscy wyglądają na wstrząśniętych.

-Zobaczmy. -Uśmiecha się Devlin.

Postanowiłam, że muszę uciec od tej dziwnej rozmowy i wyjść do toalety.

Devlin natychmiast wstaje, ale go powstrzymuje. -Idę siku, możesz tu zostać.

-Nie. -Devlin potrząsa głową. -Idę.

Muszę dodać, że dobrze, że idzie obok mnie. Mam dziwne uczucie, że ktoś mnie obserwuje. Kiedy tylko siadam na sedesie, słyszę krzyk Devlina z korytarza.

-Wszystko gra Lauren? -Nie mogę, ale jest zabawny.

-Tak, to po prostu dziwne! -Krzyczę rozbawiona.

Kiedy kończę, splukuje toaletę i słyszę głośny huk.

-Devlin! -Krzyczę.

-Tak? -Słyszę go po drugiej stronie drzwi.

Otwieram drzwi i zaczynam myć ręce. -Nic, tylko sprawdzam, czy nadal tu jesteś.

Kiedy tylko wypowiadam te słowa, słyszę kolejny głośny huk za mną i spoglądam w górę, żeby zobaczyć odbicie w lustrze. Z kabiny wychodzi Strike. Nie mam czasu na reakcję, jego dłoń zasłania moje usta, zanim mogłam krzyknąć. Z tyłu wyciąga broń i staram się z nim walczyć.

-Nie robiłbym tego na twoim miejscu. -Śmieje się cicho i przyciska pistolet do mojej głowy. -Nie chciałabyś żebym tu z tobą skończył? Jeśli się odezwiesz zabiję też twojego przyjaciela za zewnątrz, tego chcesz suko?

Potrząsam głową, mając nadzieję, że nie zabierze mnie ze sobą, albo gorzej.

-Cóż, miło jest w końcu cię odnaleźć Raven. -Głaszcze moje włosy, jakbym była jakimś psem.

Nadal myślę, że powinnam zrobić jakiś hałas, żeby Devlin tu wszedł, ale obawiam się, że coś mu się stanie. Nie chcę żeby ktoś został ranny, ale powiedziałam mu, że zaraz wychodzę, może zastanawia się gdzie jestem.

-Kupiłaś tą czarną sukienkę? -Pyta. -Myślę, że wyglądasz lepiej bez ubrania.

Nagle rozrywa moją cienką bluzkę, słysząc głośny dźwięk rozrywanego materiału.

-Lauren? -Słyszę krzyk Devlina.

Strike wskazuje na drzwi i kiwa głową. Daje mi zgodę, na odpowiedź, ale potem przystawia pistolet do mojej twarzy, nie dając mi szansy.

-Tak, sekunda! -Odpowiadam, nie patrząc na Strike.

Naprawdę chciałabym nigdy więcej go nie zobaczyć.

-Czego chcesz? -Pytam szeptem.

-Czy to nie oczywiste? Chcę żebyś wróciła i była moją małą suczką.

-Nie. -Odsuwam się, a pistolet Strike przesuwa się na moje czoło.

-Ostrożnie. -Ostrzega, odskakuję, ale uderza mnie. Upadam na podłogę, a on za mną, stara się ściągnąć moje jeansy. -Otwórz nogi suko.

-Nie! -Krzyczę.

-Lauren? -Krzyczy Devlin, wywarzając drzwi.

Kiedy tylko widzi Strike, uderza go kilka razy, z taką siłą, że ląduje na podłodze. Devlin patrzy na mnie, przykuca i pomaga mi się podnieść.

-Cholera, wszystko dobrze? -Pyta.

-Tak. -Odpowiadam, ale kiedy spoglądam na podłogę, Strike już nie ma.

Devlin rozgląda się dookoła, starając się znaleźć miejsce, gdzie mógłby być Strike. -Kurwa!

W końcu z dala od Strike i bezpieczna, emocje puszczaają i Devlin jest tuż obok mnie. Wyjmuje telefon, próbując mnie uspokoić.

-Baby, zabierz mamę do samochodu i czekaj na nas. -Słucha co mówi Baby. -Zrób to teraz!

Jak tylko się rozłącza, wybiera inny numer, a w ciągu kilku sekund odkrywam, że dzwoni do Brandona. Relacjonuje mu co się stało i słyszę jego krzyk w telefonie. Brzmi na cholernie wściekłego.

-Nie, nigdzie go nie ma. Baby zabiera mamę do samochodu i rozgląda się dokoła. -Słucha spokojnie słów Brandona. -Tak, poczekam.

Devlin, rozłącza się, a potem spokojnie idziemy w kierunku samochodu. Baby pochyła się w samochodzie, ale kiedy tylko nas zauważa, szybko biegnie w naszym kierunku. Jak tylko do nas dociera, porywa mnie w ramiona.

-Cholera skarbie. -Narzeka. -Zabije go, kurwa.

-Brandon powiedział, że musisz zawieźć mamę i Lauren, ja muszę zostać i na niego poczekać. -Dodaje Devlin.

-Jasne. -Baby prowadzi mnie do samochodu, Laura przytula mnie przez całą drogę z powrotem, a ja nadal płaczę. Nie jestem rozhisteryzowana, ale emocjonalna, ale dlaczego nie powinnam? Myślała, że Devil już nie ma, myślałam, że są w Ameryce! Próbowałam o nich zapomnieć i zrobiłam duże postępy, ale teraz po spotkaniu ze Strike jestem przerażona.

## Rozdział 46



Kiedy wracamy do klubu, nadal jestem roztrzęsiona. June biegnie w kierunku samochodu, kiedy Drew, Elise i Natasha szybko idą za nią.

-O mój Boże! Wszystko ok? -Pyta June.

-Chodź tutaj skarbie.

Spoglądam na Elise i Nataszę, nic nie mówią. Trzymają mnie i prowadzą w środku, moja koszulka jest podarta, więc każdy widzi mój biustonosz. Rozglądam się, próbując zobaczyć, czy aby nigdzie nie czai się Strike, lub Demon.

Zabierają mnie do pokoju, w którym mieszkam z Natashą i cieszę się, bo nie chcę żeby wszyscy się na mnie gapili. Nie ma tu zbyt wielu ludzi, właściwie klub wydaje się pusty.

-Gdzie są wszyscy? -Pytam.

-Jak tylko się dowiedzieli, większość z nich wsiadła na motory i pojechali, ale niektórzy zostali, na wszelki wypadek. -Odpowiada Drew.

Kiedy wchodzimy do sypialni, siadam na łóżku, a Elise podaje mi nową koszulkę, którą z wdzięcznością zakładam. Usiłują mnie uspokoić, ale to nie pomaga, ponieważ nie ma tu tego którego najbardziej potrzebuje. Brandon stał mi się bardzo bliski i potrzebuję go, ale on stara się znaleźć Strike i to mnie przeraża. Wiem, jak niebezpieczni są ci ludzie, a myśl o nich w pobliżu Brandona nie działa na mnie dobrze. Jednak Kings, zdołali podbić klub Devil i spowodować poważne szkody.

Godziny później słyszę głośny huk i wszyscy zamieramy, bojąc się najgorszego, ale kiedy tylko słyszę głos Brandona, natychmiast się uspokajam.

-Lauren? -Krzyczy. -Gdzie ona jest?

Wstaję z łóżka i wybiegłam z pokoju, mijam korytarz i wpadam do głównego pokoju. Jednocześnie pojawia się w drzwiach i mnie zauważa, biegnie do mnie i chwyta mnie w ramiona. Jak tylko czuję jego ciało, pochłania mnie jego ciepło i słyszę jak szepta mi do ucha, wreszcie się rozluźniam i moje emocje puszczają. Moje ciało się trzęsie, łzy spływają mi po twarzy i Brandon przytula mnie mocniej.

Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że mnie niósł, dopóki nie stawiam stóp na podłodze i zauważam, że jesteśmy w jego pokoju.

-Kurwa, kochanie nigdy nie byłem jak cholernie przerażony! -Przyznaje.

-Miał pistolet Brandon. -Płaczę. -Przystawił go do mojej głowy.

Ręce Brandona zaciskają się mocniej wokół mnie i słyszę jak serce głośno bije w jego piersi.

-Powiedziałem, że będziesz bezpieczna. -Ryczy.

-To, nie przez ciebie. -Spoglądam na niego. -Nie obwiniaj się.

-Obwiniam moich braci. -Przyznaje z wściekłością.

-Nie! -Krzyczę. -Pomogli mu, gdyby nie Devlin, zgwałciłby mnie na podłodze.

-Co? -Zatrzymuje się Brandon, patrząc na mnie.

-To prawda. -Przytakuje. -Nie krzyczała, ponieważ Strike miał broń. Nie chciałam żeby ktoś został ranny, ale kiedy popchnął mnie na podłogę, próbowałam się wyrwać, Devlin wbiegł i mnie uratował.

-Kurwa. -Wzdycha Brandon.

Patrzę na niego pytająco, a on potrząsa głową, cicho prosząc żeby to zostawił. Znow zatapiam się w jego ramionach i czuje się bezpiecznie.

Nie mija zbyt wiele czasu, kiedy ktoś puka do drzwi. Franky stoi zakłopotany, że nam przerywa i widzę, że Devlin, stojący za nim powstrzymuje krwotok z nosa z już posiniaczoną twarzą. Patrzę zszokowana na Devlina, a potem na Brandona. Teraz, rozumiem dlaczego nie chciał żebym zadawała pytania.

Szybko mijam Franky'ego i podchodzę do Devlina, dotykając jego twarzy. Lekko się krzywi, ale nie daje pokazyje bólu. -Bardzo mi przykro. -Szepczę.

-To nie twoja wina. -Odpowiada.



Odwracam się do Brandona, ale widzę poczucie winy wypisane na jego twarzy, od razu mu odpuszczam. Był przerażony i musiał gdzieś wyładować swój gniew. Niestety, była to twarz Devlina.

-Lauren, możemy porozmawiać? -Pyta Franky.

-Jasne. -Uśmiecham się i idę za nim do biura.

Jest tu już kilku członków i czuję się zaniepokojona. Brandon umieszcza dłoń na moich plecach, uspokajając mnie i prowadzi mnie do tej samej skórzanej sofy, na której siedziałam ostatnio.

-Ok, Lauren. -Zaczyna Franky, po zamknięciu za sobą drzwi biura. -Czy możesz powiedzieć nam co się dokładnie stało?

-Tak. -Odpowiadam drżącym głosem.

Franky siada naprzeciwko mnie. -Potrzebujemy tylko faktów, żeby zrozumieć jak cię znalazł i gdzie mógłby uciec.

Nie rozumiem jak mają im pomóc fakty z mojego dnia, ale opowiadam im wszystko od hałasu w przymierzalniach i momentu kiedy znalazł mnie Strike. Mówię im dokładnie, co powiedział do mnie Strike i co zrobił, kiedy Devlin mnie uratował i patrzę na niego z uznaniem. Dostaje również kilka uderzeń w plecy, w ramach uznania od członków, którzy stoją obok niego.

Kiedy kończę, Franky kiwa głową, zastanawiając się nad tym co powiedziałam. -Dzięki Lauren. -Uśmiecha się.

Brandon bierze mnie za rękę i wyprowadza z biura. Czuję się trochę niezręcznie, ponieważ w pokoju panuje śmiertelna cisza, ale gdy wychodzimy jestem wdzięczna, że jesteśmy sami. Zabiera mnie z powrotem do mojego pokoju, gdzie czekają na mnie dziewczyny i całuje mnie delikatnie.

-Byłaś niesamowita, muszę iść, ale niedługo wrócę. -Kiedy kiwam głową w odpowiedzi, zostawia mnie, żeby dołączyć do swojego taty i omówić to, co powiedziałam. Szczerze mówiąc nie wiem co mogą wyciągnąć z moich słów.

-Jak poszło? -Pyta Natasha.

-Tak dobrze, jak myślałam. -Siadam na łóżku i robię się bardzo zmęczona.

Dziewczyny zaczynają rozmawiać między sobą, kiedy kładę się na moim łóżku. Zdarzenia dzisiejszego dnia przelatują przez moją głowę, moje oczy zaczynają

robić się ciężkie. Staram się z tym walczyć, chcę się obudzić, kiedy Brandon do mnie wraca, ale po prostu nie mogę walczyć z sennością.

Przegrywam bitwę i czerń zalewa moją głowę, szybko zasypiam.



Śnię o pocałunkach na twarzy i unoszę się w powietrzu. Otulają mnie silne ramiona i oddycham znajomym zapachem, który kocham. Im bardziej się zaciągam, zdaję sobie sprawę, że to Brandon, który mnie niesie, a ja wale nie śnię. Kładzie mnie na swoim łóżku, a potem zamyka drzwi sypialni. Brandon zdejmuję moje dżinsy i kiedy dołącza do mnie, wyczuwam, że jest w samych bokserkach, wzdycham zadowolona, znów zasypiam.

## Rozdział 47



Minęło już kilka tygodni, odkąd Strike próbował mnie porwać i jedyną rzeczą z jaką musiałam sobie radzić, jest ta dziwka Dyson. Z powodu tego, że Brandon bardzo mnie pilnuje, nadal jesteśmy zamknięci w klubie, więc widziałam wiele sytuacji, kiedy zachowywała się jak dziwka i martwi mnie, że nie ma praktycznie żadnych ubrań. Jasne, ma dwa paski, jako spódniczkę i biustonosz, ale nie można tego nazwać ubraniem. Są tu dzieci na litość boską!

Próbuję zjeść kolację z dziewczynami, Laurą i June. Rozglądam się po pokoju. Brandon rozmawia o “sprawach klubu” z tatą i innymi członkami Kings, a ta mała dziwka Dyson stoi z boku, starając się zwrócić ich uwagę.

-Czy ona musi się przy nich kręcić, nawet kiedy rozmawiają? -Szydę.

Nikt nawet nie patrzy, żeby zobaczyć o kim mówię. Albo jest taka wkurzająca, że wiedzą co mam na myśli, albo jestem po prostu żałosna. Obstawiam, że chodzi o to pierwsze.

-Nie, ale nie wiadomo czemu zawsze kręci się blisko nich. -Narzeka Drew.

Patrzę na nią, brzmi jakoś inaczej. Wkłada widelec do ust i przeżywa swoją kolację, kiedy widzę jej nowy tatuaż na ręce. Patrzę na nią wielkimi oczami, a kiedy Drew zauważa, że widać czarne linie na jej skórze szybko poprawia sweter i zerka na swoją mamę, czy aby czegoś nie zauważyła. Przypuszcza, że jej mama, Laura nie lubi tatuaży, co jest zabawne, ponieważ jej dzieci są całe nimi pokryte.

-Prawdopodobnie, dlatego, że jej współczują. -Dodaje Laura.

-Dlaczego? -Pytam.

-Jej mąż był członkiem, bardzo dobrym, ale kilka lat temu zmarł. Nie żeby się przejęła. Była dziwką, zanim ją zatwierdził jako swoją starą i nie przestała nią być, kiedy byli razem. -June gniewnie odpowiada.

-Kiedy zmarł, nawet nie była smutna, po prostu jeździła na pieprzonych mężczyznach jak zawsze. -Elise marszczy brwi, kiedy Dyson stara się zwrócić uwagę Brandona. -Nie mogę jej znieść.

-Więc bierze ich na litość? -Pytam.

-Tak. -Odpowiada Laura.

Obserwuję jak Brandon, stara się ignorować Dyson, kiedy kręci przed nim tyłkiem i stara się go dotknąć. Kiedy jej ręka opada na jego twarz, zaczynam widzieć na czerwono. Zabiję ją, on jest mój!

Bez zastanowienia, wstaje, ale Laura łapie mnie za rękę. -Jesteś gotowa, co może się stać jeśli tam pójdziesz? -Pyta.

Spoglądam na nich ponownie i krew się we mnie gotuje. -Tak.

Uśmiecha się, podobnie jak reszta. -No cóż, obstawiamy twoje plecy, kochanie.

Z uśmiechem, ruszam do celu. Baby jest pierwszy, który mnie zauważa i uśmiecha się, szturchając Devlina, który siedzi obok niego. Mrugam do nich i staję za Dyson, wzdrygam się czując zapach jej perfum, chyba wylała na siebie cały flakon.

-Przepraszam? -Pytam. Myślałem, że przynajmniej na początku postaram się być uprzejma, więc nie będą mogli mi zarzucić, że nie próbowałam.

Wszyscy mężczyźni przestają rozmawiać i patrzą na mnie, kiedy Dyson zwraca się w moją stronę. Powoli żuje gumę i patrzy na mnie jakbym miała gówno na butach. Nie odzywa się i znów się odwraca. Cóż, próbowałam.

Posyłam Brandonowi uśmiech za jej plecami, a on daje mi lekkie skinienie. Wie co zamierzam zrobić i daje mi na to zgodę, czy tego potrzebuję czy nie. I tak bym to zrobiła, ponieważ suka działa mi na nerwy.

Łapię ją za włosy i mocno ciągnę. Krzyczy z bólu i chwytą się za głowę, ciągnę ją za sobą, aż jej tyłek nie ląduje na podłodze. Patrzę na nią, ignorując, że mam doskonały widok jej krocze. Cholera!

-Próbowałam być miła, ale już przestałam! -Pochylam się, patrząc w jej twarz. -Odpieprz się.

Patrzy na mnie gniewnie. -Nie możesz mi mówić, co mam robić!

-Oczywiście, że może! -Laura krzyczy z swojego miejsca. Wszystkie dziewczyny wstają, wpatrując się w Dyson, pokazując jej, że nie jestem sama. Dociera do mnie, że w tym świecie nie możesz być słaba, bo ludzie nie będą cię szanować. Nadszedł czas, żeby pokazać trochę starej Lauren nie dam się poniżać tej suce.

-Staruszki są ponad dziwkami, Dyson. -Mówi Brandon, wstając i obejmując mnie ramieniem. -Powinnaś o tym wiedzieć.

Patrzę na niego, zdziwiona tymi słowami. Czy on właśnie mnie zatwierdził, zwariował? Mam wrażenie, że mijają wieki. Rozglądam się i wszyscy są zdziwieni jego słowami, tak samo jak ja. Nawet o tym nie rozmawialiśmy. Na pewno musimy o tym pogadać! Czy to nie jest aby równorzędne z małżeństwem?

Dyson wstaje i nie wygląda na zadowoloną, ale nikt nie zwraca na nią uwagi. Laura podbiega do nas i łapie nas w grupowym uścisku, ale jestem zbyt wstrząśnięta, żeby się ruszyć.

-Staraj się uśmiechać. -Brandon szepcze mu do ucha, ale się wyrywam.

-Nie możesz być poważny. -Rzucam. -Nie mogę uwierzyć w to co właśnie powiedziałeś.

Brandon prowadzi mnie, żebyśmy mogli porozmawiać na osobności. - Myślałem, o tym, żeby cię zapytać, ale to był idealny moment, żeby pokazać jej swoje miejsce. -Przyciąga mnie do siebie. -Chcesz być moją staruszką, prawda?

Lekko przygryza i całuje moją szyję i nie mogę nic poradzić, ale jęczę. -To niesprawiedliwe.

Śmieje się. -Nigdy nie powiedziałem, że gram fair.

Przesuwam palcami po jego włosach i jęczę. -Myślę, że powinieneś zostać ukarany.

Szybko na mnie patrzy. -Za co?

-Zaskoczyłeś mnie. -Uśmiecham się. -Czy to znaczy, że dziś wieczorem robimy imprezę?

Wiem, że kiedy mężczyzna stwierdza swoją starą organizowana jest dla nich impreza. Nie spodziewałam się niczego innego, bo chociaż jesteśmy w zamknięciu, byłoby miło.

-Nic wielkiego, ale myślę, że możemy wypić kilka drinków. -Zgadza się.

-Dobrze. -Całuję go i idę do mojego pokoju. Brandon zaczyna iść za mną jak zagubiony szczeniaczek, ale odwracam się i go zatrzymuję. -Nie zostań tutaj, Zobaczymy się później.



-Cholera jasna, Lauren wyglądasz gorąco! -Mówi Drew, kiedy obracam się dokoła.

Wiedziałam, że gdzieś miałam tą sukienkę. Kupiłam ją na wyjazd do Wielkiej Brytanii, kiedy miałam odwiedzić Maisy, a nie rozpakowywałam się odkąd przyjechaliliśmy tutaj. Pokazuje dużo ciała i jestem na tyle pewna siebie, żeby ją nosić, a Brandon zasługuje żeby się z nim podroczyć, za to co dziś zrobił.

To krótka sukienka w jasnoniebieskim kolorze, która pokazuje dużo rzeczy. Ma wcięcia na nogach i tyłku! Jest doskonała, kiedy patrzę na swoje odbicie w lustrze, mam uczucie deja vu. Kiedy ostatnio nosiłam tą sukienkę, skończyło się to tragicznie, oblewa mnie fala smutku. Ostatnio dużo myślałam o Maisy, kiedy to wszystko się skończy muszę się z nią zobaczyć. Zastanawiam się, czy mogłabym do niej zadzwonić, ale nawet to jest ryzykowne. Nie chcę narażać jej na niebezpieczeństwo. Znienawidziłabym siebie gdyby coś jej się stało. I tak wyrzuciłam jej już wiele zła.

-Nie mogę uwierzyć, że nic mi nie powiedziałaś! -Natasha dotyka mojego ramienia.

-Sama nic nie wiedziałam.

Mówiłam im wiele razy, że nie miałam pojęcia. Po prostu one nie wierzą, że Brandon zrobiłby coś takiego, to nie w jego stylu.

Kiedy wszystkie cztery jesteśmy gotowe, wchodzimy do głównego pokoju i uśmiecham się, kiedy widzę, że wszyscy wreszcie trochę się odprężą. Zauważam Brandona przy barze i podchodzę do niego, uśmiechając się do siebie, kiedy próbuję sobie wyobrazić jego reakcję na tą sukienkę. Staję obok niego, ale na pierwszy rzut oka mnie nie poznaje i nie mogę go za to winić. Odkąd tu przyjechałam nigdy tak nie wyglądałam, jak stara dobra Lauren.

Mruga i robi dwa kroki w tył. -Cholera Lauren! -Chwyta mnie w ramiona i jęczy w mój kark. -Zamierzasz mnie zabić.

Nie mogę się powstrzymać i wybuchłam śmiechem. -Muszę się napić.

-Erm, nie. -Podchodzi bliżej. -Teraz potrzebuję cię nagiej.

-Nie. -Potrząsam palcem przed jego twarzą. -Mówiłam, że zasługujesz na karę.

-Tak, ale już ją dostałem i wystarczy. -Pociera twardą erekcją o mój brzuch i przez cienki materiał sukienki czuję wszystko doskonale. -Możesz mnie ukarać w jakiś inny sposób.

Jestem podekscytowana jego słowami, myśląc dokładnie co mogłabym mu zrobić, ale muszę dalej grać w tą grę.

-Potrzebuję drinka. -Powtarzam.

-Cholera Bro, jeśli nie dasz jej drinka, ja to zrobię! -Baby pojawia się przy nas i patrzy na mnie w szoku. -Cholera Lauren!

Śmieję się, ale Brandon nie wygląda na zadowolonego. Każde prospektowi za barem zrobić dla mnie drinka i patrzy na swojego brata, który przyciąga mnie do siebie.

-Oczy. -Żąda, a Baby tylko się śmieje.

-Chill, Bro! Teraz jest moją siostrą. -Baby mruga do mnie -Moja gorąca siostra, o której mogę fantazjować, to nieco dziwne.

Wybucham śmiechem, ale Brandon uderza go w ramię. Baby załapał aluzję i odchodzi, zostawiając nas samych. Kiedy piję, robię to powoli i muszę powstrzymać śmiech. Widzę jak Brandon mnie obserwuje.

-Chcesz mnie kurwa zabić, kochanie. -Jęczy. -Wyglądasz wystarczająco dobrze, żeby cię zjeść.

Obracam się do niego, patrząc na niego długim, prowokującym spojrzeniem. - Naprawdę?

-Cholera, tak. -Warczy. -Muszę cię posmakować.  
Bez ostrzeżenia podnosi mnie, jak dziecko, więc nikt nie widzi mojej gołej dupy i wychodzi.

## Rozdział 48



Brandon powoli zdejmuję moją sukienkę, podziwiając mnie leżącą na łóżku w samej bieliźnie. Pod jego spojrzeniem czuję się jak najseksowniejsza kobieta na świecie. Spoglądam na moje ciało i widzę brzydkie blizny, które zostały mi po Demonie i zakrywam je swoimi dłońmi.

-Nie. -Brandon, zatrzymuje mnie, odsuwa dłonie z mojego brzucha i zawisa nade mną. Zaczyna powoli całować moje blizny, zabierając daleko wspomnienia. To słodki gest, łzy pojawiają się w moich oczach i spływają po twarzy.

Palce Brandona zaciskają się na moich stringach, powoli ściąga je w dół, dalej wyznacza drogę pocałunkami. Biorę głęboki oddech, kiedy całuje górną część mojego wzgórką i przesuwa się coraz niżej. Brandon rozsuwa moje nogi, jednocześnie przesuując językiem po całej mojej cipce, powoli i dokładnie.

Wydaje cichy jęk i w ciągu kilku sekund proszę go o więcej. Nie daje mi tego czego chcę, zamiast tego torturuje mnie swoim językiem. Nie chcę jeszcze dochodzić, ale Brandon nie przestaje.

-Brandon. -Jęczę. -Nie chcę jeszcze dochodzić.

-Dojdz. -Wymaga, wsuwając we mnie palce, kiedy liże mój guziczek.

Otwieram usta, kiedy jego usta dają mi orgazm. Kiedy wraca mi świadomość, widzę, że patrzy na mnie z góry, z taką pasją, że chcę go znowu.

-Proszę. -Błagam go.

Brandon przyciska twardego kutasa do mojej cipki. Nadal ma dżinsy.

-Na pewno? -Pyta mnie.

-Tak. -Odpowiadam i cicho jęczę.

Brandon przytakuje i wstaje powoli. Obserwuję go, kiedy ściąga dżinsy i zakłada prezerwatywę. Jestem taka podekscytowana. Nie mogę się powstrzymać i przygryzam wargę, jęczę przez seksowny widok przede mną. Brandon jest naprawdę wspaniałym mężczyzną i nie mogę uwierzyć, że jest mój.

Czołga się w moją stronę, kiedy dociera do ust całujemy się, a jego dłonie wędrują po moim ciele, odpinając biustonosz. Kiedy dostrzega moje twarde sutki, poświęca im trochę uwagi. Jednocześnie czuję główkę jego kutasa przy mojej cipce i napieram na niego. Dostaję trochę tarcia jakiego potrzebuję i Brandon posyła mi rozbawione spojrzenie.

-Niegrzeczna. -Drażni się ze mną.

-Brandon. -Błagam. -Proszę.

Lituje się nade mną i całuje mnie. Jestem napalona, a kiedy kutas Brandona znów dotyka mojej cipki jęczę mu w usta. Bardzo delikatnie, wsuwa się we



–

mnie, cudownie mnie rozciągając. Brandon porusza się jeszcze wolniej, gdy powoli się ze mnie wysuwa.

Jest ze mną taki delikatny, Brandon zdecydowanie nie jest delikatnym i kochającym facetem w sypialni. Jednak ze mną jest inaczej, troszczy się o mnie. Na każdy mój jęk, on odpowiada swoim.

-Szybciej. -Błagam. Na moją prośbę, przyspiesza i automatycznie owijam wokół niego nogi. To sprawia, że wchodzi głębiej, a moje oczy się zamykają, czuję się tak dobrze.

-Tak wspaniale cię czuć, skarbie. -Jęczy, głęboko i seksownie.

-Głębiej. -Jęczę.

-Jesteś wymagająca. -Warczy, wbijając się głębiej. Pieprzy mnie, czuję się tak wspaniale.

Czy to dziwne, że zaczynam płakać? Czuję się bardzo emocjonalnie, a Brandon robi wszystko tak dobrze. Opiekuje się mną, powoli i czeka aż powiem mu co dalej. Myślę, że jeśli powiedziałabym o tym komuś, nie uwierzyłby mi, bo dla wszystkich innych jest Grimem. Dla mnie jest Brandonem i teraz to wszystko czego potrzebuję.

Brandon zauważa moje łzy i uspokajam go uśmiechem, podnosząc nogi wyżej, co pozwala mu wejść we mnie głębiej. Kiedy trafia w to miejsce, nie mam innego wyjścia, krzyczę i zatapiam paznokcie w jego plecach. Porusza się coraz szybciej, żeby doprowadzić nas do uwolnienia.

Potem leżę w jego ramionach, szczęśliwa i zrelaksowana.

-Czy musimy wracać na imprezę? -Pytam.

-Nie. -Śmieje się. -Nie pozwolę ci stąd odejść.

-Naprawdę? -Chichoczę, a on przytula mnie mocniej.

-Dokładnie. Jeszcze nie mogę cię puścić Lauren. -Pochyla się, żeby mnie pocałować. -Nigdy wcześniej się tak nie czułem.

Jego słowa, sprawiają, że zamieram. -Jak? -Ośmielam się zapytać.

-Lauren, nie sądzę, że to będzie dla ciebie szokiem, ale nigdy nie kochałem kobiety.

-Nawet mamy i siostry? -Żartuję.

Uśmiecha się. -Poza nimi, nigdy nie kochałem żadnej kobiety, Lauren. Nawet nie wiem jakie to uczucie, ale myślę, że czuję to do ciebie.

Jego słowa sprawiają, że zaniemówiłam i powstrzymuje łzy. Wiem, że nie znamy się zbyt długo, ale nie mogę nic poradzić na swoje uczucia do Brandona i nie sądzę, żeby on mógł na swoje.

Brandon kładzie rękę na moim policzku, ocierając łzy, które nie wiedziałam, że płyną. -Myślę, że się w tobie zakochałem, skarbie.

-To dobrze. -Uśmiecham się. -Bo ja też wpadłam.

Wtedy mnie przytula i śmiejemy się razem.

## Rozdział 49



Po najlepszym poranku w życiu i powtórce wczorajszej nocy, jestem w świetnym nastroju. Razem z Brandonem mieliśmy drugą rundę, zanim musiał wyjść na spotkanie z Frankym.

Jednak po prysznicu i ubraniu się mój nastrój zostaje zrujnowany, kiedy wpadam na Dyson i całą jej świtę.

-Cóż, czy to nie starsza pani Grima? -Rzuca na powitanie.

-Tak, jeśli chcesz znaleźć własnego motocyklistę. -Rzucam w odpowiedzi z jeszcze większym uśmiechem.

Przewracam oczami i dodaję. -Przestań gadać gównem.

Idę dalej, kiedy zatrzymują mnie jej słowa.

-Och, zamknij się suko, nie wiem nawet po co tu jesteś. Tylko uratowałaś bachora motocyklistów! -Wkurzają mnie jej słowa. Jak śmie mówić tak o Elise!

-Uważaj na słowa dziwko!

Dyson się śmieje. -W każdym razie nie będziesz tu długo. Devil wkrótce cię znajdzie.

Jej zadowolona mina, powodują chłód w moim ciele -Skąd to wiesz?

Znow się śmieje. -To oczywiste! Nic nie znaczysz dla klubu, Franky dostanie wiadomość, że Devil cię szukają i co zrobi? Odda cię! -Śmieje się głośniej. -Cholernie zabawne!

-Zamknij się kurwa! -Ryczę.

-Nie radziłabym robić sobie ze mnie wroga, Lauren. -Podchodzi bliżej, próbując rzucić mi wyzwanie.

Nie ruszam się z miejsca. -A dlaczego?

-Ponieważ Devil cię pragną, a z tego co słyszałam zawsze dostają to czego chcą.

-Cóż, mnie nie dostaną. -Odpowiadam pewnie.

-Może. -Wzrusza ramionami. -Może potrzebują pomocy.

Uśmiecha się do mnie szeroko, a ja mocno ją popycham. Plecami mocno uderza w ścianę, a jej uśmiech zmienia się w grymas.

-Lepiej uważaj, miej oczy szeroko otwarte. Bo osobiście uważam, że nie pobędziesz tu długo! -Zaczyna odchodzić ze swoimi sługusami, ale łapię ją i wymierzam mocny cios, prosto w jej twarz. Doskakuje do mnie, chcąc złapać mnie za włosy, ale ponownie ją uderzam, a potem upada na podłogę. Mam zamiar wymierzyć jej kilka kopniaków, kiedy ktoś mnie odciąga.

-Uspokój się! -Słyszę Devlina, który mnie trzyma. -Dyson, wypierdalaj stąd!

Cicho wstaje i szybko znika. -Nie powinnaś tego robić.

-Dlaczego, nie? -Pyta Devlin.

-Potrzebowała żeby ktoś skopał jej tyłek! -Krzyczę za nią.

Devlin, po prostu się śmieje. -Myślę, że będziesz tu pasować.

Kiedy wychodzimy do ogrodu, dostrzegam Brandona, ale zanim mam szansę żeby cokolwiek powiedzieć, Devlin mnie uprzedza. Brandon nie wygląda na zadowolonego, ale kiedy mówię mu, dlaczego ją zaatakowała, wpada w złość i pędzi, żeby ją znaleźć.

Siedzę na ławce i czekam na niego, zastanawiając się w myślach co jej powie. czy zostanie odesłana? Naprawdę mam taką nadzieję.

Później tego samego dnia, jedząc obiad Brandon mówi mi co powiedział Dyson i muszę przyznać, że nie jestem zbyt zadowolona. Chcę, żeby zniknęła z tego miejsca, a wszystko co jej dał to mała kara.

-Ochłoń Lauren. -Szturcha mnie. -Nie mogę jej tak po prostu wyrzucić.

-Pewnie, że możesz, -Dodaję.

-Nie, to zależy od mojego taty. Powiedziałem mu co powiedziała, więc poczekajmy. -Próbuje mnie uspokoić i pochyla się bliżej, żeby mnie pocałować.

Przerywa nam jego dzwoniący telefon, odsuwa się z zirytowany, chrząknięciem. Gdy tylko odbiera, orientuje się, że to Franky i pochylam się bliżej, żeby podsłuchać rozmowę.

-Zaraz tam będę. -Szybko wstaje. -Muszę iść kochanie, widzimy się później.

Szybkim krokiem zostawia mnie w pokoju, obserwuje jak odchodzi. Wtedy znajdują mnie dziewczyny i kiedy siadają, chcą znać wszystkie pikantne szczegóły z ostatniej nocy.

## ***Brandon***

Nie chciałem zostawiać Lauren samej, ale kiedy tylko tata powiedział “zakrwawiony nóż”, musiałem iść i to zbadać. Zwłaszcza, że moja dziewczyna jest w to wszystko zamieszana.

Kiedy wchodzę do biura, moi bracia robią wszystko żeby zobaczyć mojego tatę siedzącego przy biurku, tuż przed nim, na blacie leży nóż. Jest pokryty krwią, nawet rączka. Worek, w którym jak się domyślam został dostarczony, leży pod nim, przesiąknięty krwią.

-Czyja to krew? -Pytam.

-Razem z tym, przyszedł list. -Odpowiada ojciec. -Jest tam napisane, że West leży w kałuży krwi.

-Co robił sam? -Pytam, nie powinien być sam.

-Nie powiedział żadnemu z nas, że wychodzi. Nie wiemy, ale Duke myśli, że to chyba ta kobieta, którą pieprzy.

- Ona trzyma go na smyczy VP. Jak tylko dzwoni, wychodzi. -Dodaje Duke.

-Mamy z nim kontakt? -Zwracam się do mojego prezydenta, nie tylko mojego ojca, ale on tylko kręci głową.

-Nie odpowiada na telefony. -Mówi Devlin. Przynajmniej ktoś tutaj myśli.

-W takim razie musimy wyjść i go znaleźć! -Krzyczę.

-Wchodzę w to. -Odpowiada Devlin, Duke mówi to samo.

-Nie wiemy na czym stoimy. -Mówi tata zza biurka. -To może być pułapka.

-Może. -Odpowiada Baby. -Ale jeden z nas może umrzeć, kiedy moglibyśmy mu pomóc.

Ojciec gapi się na nasz wszystkich, próbując wybadać co myślimy. -Zbierz wszystkich do kościoła, głosujemy.

-Ale do tego czasu, może już nie żyć! -Krzyczę.

-Głosujemy! -Żąda i wszyscy idziemy do kościoła, zbierając wszystkich.

Kiedy docieram do drzwi biura, tata prosi mnie żebym podszedł. Kiedy stoję przy biurku, wręcza mi kopertę.

-Musisz spojrzeć na to co jest w środku. -Mówi.

Zdezorientowany otwieram kopertę i prawie rzygam, kiedy widzę co jest w środku. -Co to za gówno? -Krzyczę.

Patrzę na zdjęcia, które są obrzydliwe. W sumie jest ich około siedem, a każde z nim przedstawia jakąś karę. Są cholernie dobrej jakości i nienawidzę na nie patrzeć. To smutne i denerwujące, kiedy widzisz trzy kobiety brudne i krwawiące. To nie w porządku.

-Przyszły z nożem, moim zdaniem to jakieś ostrzeżenie. -Odpowiada cicho tata.  
-Uwielbiam te dziewczyny synu. Nie chcę żeby coś im się stało.

-Nic się nie stanie. -Odpowiadam zdeterminowany.

Gniew buzuje we mnie i odwracam się, żeby kopnąć najbliższą rzecz. Jest to krzesło, podnoszę je i rzucam w ścianę. Moje krew płonie i potrzebuję kogoś zranić i spowodować ból. Ranienie moich przeciwników łagodzi moją złość i właśnie tego teraz potrzebuję.

-Powiedziałeś Brace'owi? -Pytam, ponieważ Elise również jest na tych zdjęciach.

-Nie, nie sądzę, że musi wiedzieć. -Kręci głową, sięgam po zdjęcia, które leżą na podłodze. Zbieram je, wrzucając do metalowego kosza przy biurku ojca i podpalam je wszystkie. Nikt nie musi ich oglądać, a ja nie powiem o niczym Lauren. Nie musi o tym wiedzieć.

W drodze do biura, widzę prospekta. -Shaky<sup>26</sup>! -Wołam.

-VP. -Wita mnie.

-Potrzebuję żebyś wziął kolejnego prospekta i po cichu pojedziecie do domu West'a, kiedy ja pójdę do kościoła. Może być ranny, ale to może też być pułapka. -Kiwa głową w odpowiedzi. -Musicie się rozejrzeć, muszę wiedzieć co się dzieje.

-Nie ma problemu, wiem co robić. -Uśmiecha się.

Założę się, że tak, był ze mną na wielu zwiadach i jest bardzo dobrym obserwatorem. Jestem zaskoczony, że jeszcze nie jest członkiem.

Klepie go w plecy. -Nie daj się złapać i zdejmij kamizelkę, jeśli zauważą, że to my będziesz w niebezpieczeństwie.

Ostatnim skinieniem głowy szybko wychodzi, żeby zrobić to co mu kazałem.

---

<sup>26</sup> Shaky- Niepewny

## Rozdział 50



-To może być pułapka i nie mogę sobie pozwolić na ryzykowanie żadnego z was. –Tata mówi do wszystkich.

Rozmawiamy już od dziesięciu minut, a West może być w poważnym gównie. Podziwiam mojego tatę i myślę, że jest niesamowitym prezydentem, ale teraz nie ma racji.

Mój telefon wibruje i szybko otwieram wiadomość.

-VP! Żadnych telefonów w kościele. -Rozkazuje ojciec.

-Wiem, ale to od szpiega, którego wysłałem, muszę odpowiedzieć. -Mówię, po czym wiadomość od Shaky. -Wygląda na to, że miałem rację.

-Wysłałeś szpiegów? -Pyta wściekły.

-Zanim zaczniesz krzyczeć zrobiłem to dla Westa. -Przerywam, aż daje mi skinienie, abym kontynuował. -Właśnie otrzymałem wiadomość, mówią, że jest zupełnie sam. Nigdzie nie widać żadnego towarzystwa, Prez.

-Ufasz im? -Pyta mnie.

-Tak. -Odpowiadam natychmiast.

-Devlin, Brace, Duke, Scrappy, Menace. -Wskazuje. -Jedziecie z Grimem, reszta z was zostaje tutaj ze mną. West może być sam, ale to nie znaczy, że nie musimy być ostrożni.

Zabieramy swoje rzeczy i ruszamy. Tata daje mi klepnięcie w plecy, kiedy go mijam, to trudne. Kiwam mu głową, rozumiejąc jego ostrzeżenie. Rozumiem, ale zrobiłem to co musiałem i mam przynajmniej nadzieję, że to widzi. Gdybym tego nie zrobił, prawdopodobnie cały czas byśmy tu tkwili, kiedy nas brat by umierał.

-Baby! -Krzyczy ojciec. -Dzwoń po lekarza!

Menace i Brace wsiadają do samochodu, a reszta z nas siada na swoich motorach.

\*\*\*

Szybko docieramy do domu Westa i widzimy prospektów przy motorach, którzy obserwują Westa. Dziękuję im i każę czuwać, kiedy my będziemy wciągać Westa, na tył ciężarówki.

Kiedy jednak zbliżam się do Westa, muszę powstrzymać furję, West leży nagi na środku korytarza z ogromną raną w żołądku. Prawie można zobaczyć jego pieprzone wnętrzności. Brace zakrywa jego obrażenia i wszyscy ostrożnie przenosimy go na tył samochodu.

-A co z dziewczyną? -Pyta nagle Duke, kiedy West jest bezpieczny z tyłu auta.

-Dziewczyną, którą pieprzy? -Pyta Brace.

-West jest cholernie nagi, myślisz, że weszli kiedy byli razem?

Zwracam się do Brace'a. -Ty i Menace zajmiecie się Westem, trzeba się nim zająć najszybciej jak to możliwe.

-Bądź ostrożny. -Ostrzega, kiedy wsiada do samochodu.

Kiedy odjeżdżają, reszta z nas powoli wchodzi do domu Westa, żeby szukać dziewczyny. Wchodzimy cicho, nie chcąc robić hałasu, nie chcę żeby jakaś rozhisteryzowana kobieta biegała dookoła.

Każę chłopakom się rozdzielić, kiedy słyszę dziwny hałas w salonie. Cicho, staram się pokazać, żeby wszyscy poszli za mną. Kiedy wchodzimy do salonu, zatrzymujemy się, widząc młodą dziewczynę leżącą na podłodze.

-Cholera. -Odzywa się Devlin.

Dziwne dźwięki pochodzą od niej i szybko kucam. Czuję puls, ale jest słaby, wątpię żeby wytrzymała aż dostarczymy ją do klubu. Ma głęboką ranę na



policzku i prawej piersi, ale to prawdopodobnie rana postrzałowa w klatce piersiowej ją zabija.

-Cii. -Scrappy próbuje ją uspokoić.

Więcej dławiących odgłosów wychodzi z jej ust. -Uciekajcie.

-Uciekajmy? -Pyta ją Scrappy, a z ogromnym wysiłkiem ona mówi

-Bomba. -Gdy tylko mówi te słowa, Scrappy nachyla się nad nią.

-Musimy się stąd wydostać. -Żąda.

-To pułapka. -Zauważa Duke.

Spoglądam w dół na dziewczynę, łapie oddechy walcząc o życie w ogromnym bólu. Powinienem to zakończyć, ale nie mogę. Nie mogę zostawić na śmierć niewinnej kobiety, to nie w moim stylu.

-Uciekamy! Krzyczę i wszyscy biegniemy w stronę drzwi wyjściowych.

Jak tylko to mówię, za naszymi plecami wybucha eksplozja, która wyrzuca mnie na drogę.

Łąduję z twardym łomotem, ale jestem żywy. Nie mogę tego powiedzieć o Duku. Nie miał łatwego lądowania i jeszcze się nie obudził.

-Cholera! -Krzyczę wyjmując telefon.

-Tak? -Tata odpowiada po pierwszym sygnale.

-Potrzebuję ciężarówki. -Wzdycham z porażką. Miał rację.

-Jestem z tobą synu. -Rozłączam się i jestem wdzięczny, że tego nie roztrząsa.

## *Lauren*

-Prospekt! -Słyszę jak Franky głośno krzyczy z drugiego końca pokoju. -Weź największą ciężarówkę jaką mamy i jedź nią do domu Westa!

Rozkazuje członkom, aby wsiedli na swoje motory i tam pojechali. Wygląda jakby był na krawędzi i nie podoba mi się to. Brandon tam jest, a on wysyła więcej mężczyzn. Coś poszło nie tak.

W ciągu godziny moje przecucie okazuje się słuszne, kiedy Duke jest ranny, podobnie jak West. To nie wygląda najlepiej. Rozglądam się, próbując znaleźć Brandona, a potem dostrzegam, jak szybko wchodzi do środka. Ma kurz i krew na całym ciele i bez zastanowienia biegnę do niego. Otwiera ramiona i wpadam w nie, nie dbając o to jaki jest brudny.



Nie widziałam Brandona przez całą noc i większość następnego dnia. Powiedział, że jest zajęty klubem i szczerze mówiąc, nie widziałam zbyt wielu innych członków. Cokolwiek się wydarzyło ostatniej nocy było czymś poważnym i mam tylko nadzieję, że wszyscy są cali.

Drew siedzi obok mnie na ławce na zewnątrz. -Słyszałaś jakieś wieści? -Pytam ją.

-Duke się obudził, ale nie wiem nic o Westcie. -Spogląda na swoje dłonie i widzę tatuaż, który dostrzegłam tamtego dnia.

-Nowy tatuaż? -Myślałam, że to zwykłe pytanie, ale Drew szybko zakrywa rękę.

-Zauważyłaś? -Panikuje.

-No tak, ale dlaczego tak się martwisz? -Śmieje się.

-Ponieważ moja mama by mnie zabiła, to dlatego. Ona nie pozwala mi mieć tatuaży, więc staram się mieć je w miejscach, których nie może zauważyć, ale nie jest to wcale takie łatwe. -Ciężko wzdycha i patrzy w niebo.

-Łał. -Śmieje się. -Musisz jej powiedzieć, że jesteś dwudziestodwuletnią kobietą, Drew.

-Wiem. -Kręci się. -W każdym razie, mam dla ciebie trochę wiadomości.

-Co? -Staję się bardzo zainteresowana.

-Czy ktoś powiedział ci, że w klubie są dziś walki? -Pyta.

## Rozdział 51



### *Brandon*

Dziś jest moja pieprzona noc!

Przechodzę przez dom klubowy, gotowy i nabuzowany. Moja adrenalina zaczyna kopać i nie mogę się doczekać, aż tam wejdę i komuś przywalę. W ciągu kilku ostatnich dni, nawet tygodni, cholernie mocno tego potrzebuję. Nie wiem, dlaczego nie zrobiłem tego wcześniej.

Zanim poznałem Lauren, przychodziłem tu co weekend, może jeszcze częściej. Moje ciało mrowi.

Otwieram drzwi, nie patrząc na nikogo w pokoju. Moim głównym celem jest ring w środku. Dostrzegam Blaze<sup>27</sup>, mojego dzisiejszego przeciwnika. Teraz jest moim jedynym celem. Nie myślę o niczym.

Idę do mojego narożnika, ściągam bluzę przez głowę i skaczę w górę i w dół, rozgrzewając ciało, zanim nadejdzie walka. Mam tylko luźne szorty, bez koszulki i butów. To jedna z niewielu zasad, które tu mamy.

Nosisz tylko szorty, żadnej broni. Proste.

Blaze jest dużym facetem. Nie zamierzam kłamać, jest moim ulubionym rywalem. Daje mi tyle ile sam oddaje i przyznaję, że kilka razy z nim przegrałem. Dlatego uwielbiam z nim walczyć, nikt nie zna wyniku, ale po napięciu jakie odczuwam, czuję się dość pewnie.

Tata wchodzi na ring. Zaraz się zacznie!

---

<sup>27</sup> Blaze- Płomień

-W porządku chłopcy, znacie zasady! -Wskazuje nam, żebyśmy do niego podeszli. -Blaze i Grim mają do tej pory taki sam wynik, każdy ma sześć punktów! Ten kto wygra tą walkę będzie liderem!

Nie ma zawodów, ani nagrody za wygraną. Walczymy i utrzymujemy nasze wyniki, tak się składa, że walczyłem z Blazem dwanaście razy.

Tata wychodzi, wskazując, że walka się zaczęła, podskakuję na środku. Jestem tak cholernie niecierpliwy, żeby to się zaczęło, tego pragnę! Blaze dołącza do mnie, jego sylwetka, jest trochę wyższa i szersza od mojej. Najpierw kołyszę się, robiąc uniki, ale on nie traci czasu uderza mnie w szczękę, a to boli jak sukinsyn. Szybko się wycofuję, wyprowadzając cios, który ląduje na jego brzuchu, a Blaze się cofa. Podnoszę nogę, kopię go, upada na podłogę i wszyscy wiwatują, ale nie zawracam sobie tym głowy. Nie jestem tu dla nich, tylko dla siebie.

Walka nadal trwa, zostaje kopnięty i uderzony tak mocno, jak wcześniej sam to zrobiłem. Krew jest wszędzie, nawet w mojej wizji, ale Blaze wygląda gorzej niż ja. Kiedy do mnie podchodzi, przyciskam pięść do jego twarzy tak mocno, jak tylko potrafię i Blaze ląduje na podłodze z głuchym odgłosem. Wszyscy głośno krzyczą, ale jeden szczególny okrzyk przyciąga moją uwagę i odwracam się, żeby ją znaleźć.

Cóż, pieprzcie mnie, Lauren tu jest! Widzę ją stojącą z Drew, kiedy klaszczą dla mnie i wiecie co? Teraz dam jej najlepsze pieprzenie w życiu, moja adrenalina buzuje i jestem pokryty potem, potrzebuję jej. Muszę ją pieprzyć, natychmiast!

## *Lauren*

Kiedy Drew powiedziała mi o walkach w klubie, nie sądziłam, że tak będzie. To szaleństwo i wszyscy są spragnieni krwi. To ich klubowi bracia, walczą w ringu, ale dopóki żaden z nich nie wyjdzie są po prostu świeżym mięsem, które walczy ze sobą, dopóki się nie podda.

Muszę przyznać, że kiedy Brandon przechodzi obok mnie, prawie go nie poznałam, ponieważ było jasne, że to Grim. Nie chciałam do niego podchodzić, żeby go nie rozproszyć, ponieważ wygląda śmiertelnie poważnie. Byłam prawie przerażona wyrazem jego oczu.

Nie podoba mi się fakt, że walczy z Blazem, ponieważ to duży facet, ale kiedy Franky mówi, że są na tym samym poziomie czuję ulgę. Jednak, kiedy tylko padają pierwsze ciosy, mój strach wraca. W ogóle mi się to nie podoba. Gdyby

to jakiś inny członek walczył z Blazem, myślę, że podobałaby mi się walka, ale nie lubię oglądać Brandona. Biorąc pod uwagę, że nie mogę oderwać od niego wzroku. Sposób w jaki się porusza, a jego ciało przyjmuje ciosy, a potem je wyprowadza jestem po wrażeniu, że Brandon jest takim wojownikiem!

Brandon jest silnym obrońcą, nie mogłam tego przegapić i dlatego się nie boję! Gdyby ta scena była w Devil, byłoby to zupełnie inną historią. Oni zabijali by siebie nawzajem. Dla nich to tylko gra, zwykła walka. Ta brutalna strona Brandona była przede mną ukryta, ale teraz widzę ją uważnie. Nie jest złym człowiekiem. Nie jest kompletnym przeciwieństwem. To dobry człowiek, niedoskonały, ale robi wszystko dla tych na których mu zależy. Wykorzysta swoją siłę, aby pomóc, a nie dominować i ranić bez powodu. Teraz używa przemocy jako uwolnienia, może ćwiczeń, ale nie w zły sposób, dlatego w ogóle się go nie boję.

Pot lśni na jego klatce piersiowej, a jego mięśnie wyglądają na gotowe do pieprzenia. Nie martwię się, bo wszystko o czym mogę myśleć, to nagi Brandon.

Trochę dziwne. Przy tych wszystkich ludziach, na ringu z innym mężczyzną i jedyne o czym mogę teraz myśleć to nagi Brandon. Nie mogę nic na to poradzić, a im dłużej obserwują, jak dominuje w walce, tym bardziej jestem napalona.

Tak naprawdę nigdy nie widziałam Brandona w taki sposób. To bez wątpienia Grim, ukrywał go przede mną. Nic dziwnego, że wszyscy zawsze wyglądali na tak zszokowanych, kiedy troszczył się o mnie, tańczył, lub oświadczył, że jestem jego staruszką. Nie są do tego przyzwyczajeni, ponieważ widzą go tak jaki jest teraz na ringu, który walczy z większym od siebie facetem, to takiego go znają i kochają.

To zupełnie inna bajka, której nie mogę się już doczekać. Brandon wygląda tak pierwotnie, pokryty krwią i potem powoduje że drzę.

Patrzę jak Blaze pochyla się lekko w stronę Brandona, a ten uderza go mocno w twarz, a Blaze upada na plecy. Nie mogę nic na to poradzić. czuję, że chcę go dopingować, głośno. Wszyscy inni to robią, więc dlaczego do diabła nie? -Woouu! -Dopinguje. -Właśnie tak! Rozwał go! -Krzyczę.

Drew patrzy na mnie ze zdziwieniem i krzyczy razem ze mną. -Dalej, Grim!

Brandon szybko się odwraca, żeby na mnie spojrzeć i widzę szok na jego twarzy. Cholera! Rozproszyłam go. Brandon wpatruje się we mnie, a moje ciało zaczyna się trząść z potrzeby. Jeśli nadal będzie tak na mnie patrzył, wskoczę na ring i dam wszystkim zupełnie inny występ.

Kiedy zastanawiam się nad tym co przeszło mi przez głowę, zaczynam się z siebie śmiać. Masz spieprzony umysł Lauren.

Blaze zaczyna wstawać i wszyscy ryczą z podniecenia. Zaczynam panikować, ponieważ Brandon wciąż na mnie patrzy.

Wskazuje, spanikowana. -Obróć się!

Robi to, a potem szybko spogląda na mnie. Z jednym aroganckim mrugnięciem odwraca się do Blaze i ponownie uderza go w twarz, nokautując go. Wszyscy wariują, gdy Brandon wygrywa walkę. Franky w towarzystwie Brace biegnie, aby pomóc Blaze'owi podczas, kiedy Brandon ma inny plan; Nie przejmuję się Blazem, ale zbliża się do mnie z intensywnym spojrzeniem.

Kiedy jestem w jego zasięgu, przyciąga mnie do siebie i całuje. Czuję jego spocone ciało i staje się bardzo napalona.

-Pragnę cię. -Rozkazuje i podnosi mnie. Moje nogi, automatycznie owijając się wokół niego i wszyscy krzyczą, kiedy mnie wynosi.

Jestem bardzo podniecona. Zaraz będę uprawiać seks z Brandonem!

## Rozdział 52



Wpadamy do pokoju Brandona, całując się i dotykając jak w jakimś szale. Kopie drzwi, zamykając je nogą. Zamykają się w głośnym hukem i nie mogę powstrzymać śmiechu. Czuję się taka roztrzępana.

Brandon znów mnie popycha, więc ląduję na łóżku. Stoi nade mną, zsuwa szorty, moje oczy rozszerzają się, widząc jaki jest twardy. O tak, to zdecydowanie lepsze niż bożonarodzeniowy poranek!

Przesuwam językiem po dolnej wardze. Muszę go posmakować i teraz jest idealna pora. Siadam na krawędzi łóżka, chwytam jego długą i grubą długość, liżąc jego główkę. Brandon jęczy i obserwuje mnie. Utrzymuje kontakt wzrokowy, kiedy owijam usta wokół jego szczytu, smakując go. Mój język trzepocze, liżąc jego długość. Chcę go dokładnie zbadać.

Kiedy już przyzwyczajam się do tego, jaki jest duży, pocieram go i jednocześnie biorę go w usta, tak głęboko jak tylko mogę. Staram się brać go głębiej i głębiej, aż nie dociera do mojego gardła. Nie chcę zwymiotować. Nie sądzę, że to seksy, ale kiedy próbuję wziąć go tylko troszkę głębiej jestem bardzo zakłopotana. Łzy spływają po mojej twarzy, a ja czuję, że zaraz umrę. Dobra robota idiotko!

Patrzę na Brandona, oczekując, że będzie się ze mnie śmiał, ale nie. On tylko patrzy na mnie z taką intensywnością. Jestem zmieszana. Czy nie wyglądam jak totalna idiotka?

-Boże. -Jęczy i łapie swojego kutasa. -To było tak cholernie seksowne.

Podobało mu się? Przynajmniej nie sądzi, że jestem idiotką.

Brandon pociera kutasem po moich ustach, dając mi jasną wskazówkę. Chcę żeby kontynuowała. Z lekkim uśmiechem łapię jego kutasa i ponownie biorę go w usta. Jego ręka ponownie opada na biodro i obserwuję jak jego oczy błyszczą. Używam jego jęków jako wskazówki tego co lubi, Brandon zdecydowanie lubi, kiedy bawię się jego kulkami. Ssę jego kutasa, jedną ręką masując jego długość, a drugą bawiąc się jego kulkami. To cholernie trudne, ale słysząc jego jęki i widząc wyraz jego twarzy, pobudza mnie aby zrobić więcej. Nagle wyciąga go z moich ust.

-Nie chcę dojść w twoich ustach. -Szybko wyjaśnia.

-Gdzie chcesz dojść? -Pytam go.

Bez odpowiedzi wyciąga mnie z łóżka i delikatnie zakłada mi kosmyk włosów za ucho, po czym całuje mnie z pasją. Wargami podróżuje w dół mojej szyi, a potem obojczyk, co powoduje u mnie gęsią skórkę. Uwielbiam, kiedy Brandon mnie tam całuje. Zna wszystkie moje ulubione miejsca.

I niemal zapominam, że dziś jest moja pierwsza noc z Grimem, nagle przestaje mnie całować i rozrywa moją koszulę. Moje guziki latają wszędzie, ale mnie to nie obchodzi. Wszystko na czym mi zależy to Brandon wewnątrz mnie. Płonę dla niego!

Kiedy Brandon ma mnie nagą, podnosi mnie i przyciska do zimnej ściany. Znow się całujemy i mogę poczuć jego kutasa, który chce być wewnątrz mnie. Moja cipka jest taka mokra, że będzie mógł z łatwością się wślizgnąć, ale Brandon mnie drażni i jeszcze nie daje mi tego czego potrzebuję. Kładzie mnie na łóżku, zakłada prezerwatywę i uśmiecham się radośnie. Wreszcie ma zamiar mnie pieprzyć!

Jednak jestem w błędzie, bo Brandon zwraca uwagę na moje sutki. Ciężko oddycham i wije się na łóżku, potrzebuję więcej. Następnie przesuwam się na mój brzuch i kiedy dochodzi do mojej cipki, nadal mnie drażni. Jego język lekko przesuwam się po mojej łechtaczce, a moje nogi drżą. Z każdym naciśnięciem języka, liże tylko nieco mocniej, dopóki nie mogę już wytrzymać. Łapię jego głowę, ściskając włosy i napieram na jego twarz, a on doprowadza mnie coraz bliżej krawędzi.

-Brandon. -Ostrzegam, a on odpowiada mi pomrukiem.

Nadal mnie liże, podnosząc jedną z nóg na ramię.

-Dochodzę. -Znow ostrzegam.

-Dojdz. -Warczy i wibracje jego głosu na mojej mokrej i wrażliwej cipce, sprawiają, że krzyczę w uwolnieniu. Moje oczy zapadają się i widzę tylko ciemność.

Kiedy moje dreszcze mijają, Brandon pochyla się, żeby mnie pocałować, czuję sam moją cipkę na jego ustach. Lubię lizać jego wargi. Brandon jęczy i pcha kutasa w moją cipkę, tylko odrobinę, ale to wystarcza, żebym znow jęknęła.

Odwraca głowę i patrzymy na siebie, czekam aż wejdzie głębiej. Brandon szokuje mnie, kiedy pcha szybko, mocno i głęboko, powodując, że ciężko oddycham i wyginam się w łuk. Cholera fantastycznie!

To po prostu niezmiernie!

Jak tylko Brandon wszedł we mnie, nie ma już odwrotu. Pieprzy mnie tak mocno, że nie przestaje krzyczeć. Cały dom klubowy, musi mnie słyszeć, ale będę się tym martwić później. Teraz jest mi zbyt przyjemnie. Brandon unosi jedną z moich nóg, powodując, że wchodzi głębiej i mimo, że czuję, że to trochę za dużo, nie każe mu przestać. Dlaczego miałabym? Nie chcę żeby to się skończyło!

Z głębokim pomrukiem odwraca mnie, więc opieram się na rękach i kolanach, pieprzy mnie od tyłu. Jęczę z uznaniem, kochając ten nowy kąt. Jego jądra



uderzają o moją cipkę mocniej i mocniej. Kiedy klęka na jednym kolanie, porusza się jeszcze szybciej i eksplodują.

-Cholera! -Krzyczy za mną Brandon.

-O mój Boże! -Krzyczę, to najpotężniejszy orgazm jaki w życiu miałam.

## ***Brandon***

Delikatnie głaszcząc włosy Lauren, patrząc jak śpi. Opadała na łóżko, jak tylko skończyliśmy, wyczerpana po dwóch orgazmach. Kiedy wróciłem z łazienki, podniosła się tylko, żebym był w stanie ją oczyścić, a potem znów padła. Jej oczy były zamknięte, a jej ciało leżało pod dziwnym kątem, zdecydowanie nie mogło być to wygodne, ale była zbyt zmęczona, żeby się ruszyć.

Jednak jak tylko położyłem się do łóżka, przeniosła się blisko mnie, układając w moich ramionach i szybko zasnęła. Teraz patrzę na nią jak szaleniec, ale po prostu nie mogę oderwać wzroku.

Co do cholery zrobiłem, że na nią zasługuję? Nie mogę nic wymyślić, ale cokolwiek to było, nigdy nie będę mógł się odwdzińczyć. Już wiem, że ma mnie w garści. Nie jestem kompletnym idiotą. Widząc jak dopingowała mnie w walce zrobiło coś ze mną, stąd ten szalony seks, ale myślę, że go uwielbia.

Czuję się trochę lepiej, po wale. Moje napięcie zmalowało, ale nadal istnieje. Myśl o Demonie, lub którymkolwiek z Devil kładącym ręce na Lauren mnie przeraża. Nie mogę jej stracić, nie teraz kiedy wreszcie ją mam.

Dodatkowo stres z Westem i Duke, nie mogę wyrzucić tego z głowy, plus Dyson. Nie było jej odkąd pojechaliśmy po Westa, a po tym co powiedziała Lauren coś jest nie tak.

## Rozdział 53



-Masz własny dom? -Pytam zszokowana.

Kiedy obudziłam się tego ranka, zobaczyłam szokujący obraz. Brandon sprzątający pokój, mimo, że nie mogłam powstrzymać śmiechu, muszę przyznać, że to było słodkie.

Powiedział, że musiał posprzątać, bo spędza tu więcej czasu niż we własnym domu, ze względu na zamknięcie.

-Dlaczego to taki szok? -Śmieje się.

-Myślałam, że tu mieszkasz. -Rozglądam się po pokoju.

-Nie. -Potrzęsa głową. -Robiłem to, kiedy byłem młodszy, ale szybko dowiedziałem się, że czasami potrzebuję własnej przestrzeni.

Myślę o tym ile osób tu jest i o tym całym dramacie. Mogę zrozumieć, dlaczego potrzebuje własnego miejsca.

-To nic specjalnego. -Kontynuuje. -Nie mam go zbyt długo i potrzebuje dekoracji.

-Chciałabym go zobaczyć i pomóc. -Uśmiecham się na samą myśl. Brandon otwiera usta, żeby odpowiedzieć, ale go ubiegam. -Tak wiem, że jesteśmy w zamknięciu. Tak tylko mówię.

Patrzę w dół, na kolana, w ciszy dąsając się o tą gównianą sytuację.

-Już niedługo. -Siada obok mnie. -Mogę zabrać cię na obiad.

-Brzmi świetnie. -Zgadza się.

Brandon pochyla się do mnie. -I możemy uprawiać seks. -Całuje mnie w szyję. -Wszędzie.

Tak, zdecydowanie podoba mi się ten pomysł!

-Chciałabym, żebyś poznał moją siostrę. -Dodaję. Jednak nie chciałabym, żeby spotkał moich rodziców, to byłaby katastrofa.

-A nie twoich rodziców? -Pyta z uśmiechem.

-Eee no. -Śmieje się. -Moja mama walczyła z chłopakiem Maisy, bo był gwiazdą rocka! Jeśli zobaczyłaby ciebie sadzę, że mogłaby eksplodować!

-Jestem aż taki zły? -Żartuje.

-Gdybyś miał córkę, a ona byłaby z kimś, kto wygląda jak ty, co byś zrobił? - Pytam go.

Zastanawia się przez kilka sekund, a potem kiwa głową. -Pewnie bym go zabił.

Wybucham śmiechem, a Brandon nagradza mnie zabójczym uśmiechem z dołączkami i tym wszystkim.

Ostatecznie ubieramy się, kiedy nasze żołądki zaczynają burczeć i kierujemy się prosto do kuchni. Cieszę się, że czuję zapach gotowania i kiedy wchodzimy do kuchni, podchodzi do nas Laura. Jak tylko się przy nas zatrzymuje, mój żołądek burczy naprawdę głośno, a moje oczy rozszerzają się ze wstydu.

Laura śmieje się. -Wysiłek wzmocnił apetyt, kochanie?

Mój uśmiech znika po jej słowach, Brandon jęczy zakłopotany, a Laura się rumieni, co nie jest częste. Zdając sobie sprawę co powiedziała, zaczyna się śmiać.

-Dobrze, że to nie tajemnica, nie po tym co słyszeliśmy z waszego pokoju, ostatniej nocy. -Śmieje się głośno.

-O Boże. -Chowam twarz w dłoniach.

-Ja pierdole, mam. -Jęczy Brandon.

-Wydaje mi się, że zapomniałeś, że ja i twój ojciec musimy przejść obok twojego pokoju, żeby dostać się do naszego. -Zwraca uwagę, przewracając oczami na syna.

Brandon chce coś powiedzieć, kiedy głośny krzyk rozbrzmiewa w klubowym domu. Moja krew staje się lodowata i patrzę na Brandona.

-Elise. -To wszystko co mówię, kiedy wybiegłam z kuchni. Słyszę za sobą Brandona i Laurę, też chcą wiedzieć co się dzieje.

Po prostu wiem, że ten krzyk należał do Elise. Słyszałam go wiele razy w Devil. Kiedy wchodzę do głównego pokoju, widzę Elise, jest blada jak ściana.

-Co się stało, księżniczko? -Pyta Brace.

-W ogrodzie. -Płacze. -Ona jest w ogrodzie.

Patrzę na Brandona, a on spogląda na Elise. Potem patrzy na ojca. Franky kiwa głową, a potem mówi, głośno do wszystkich zebranych w pokoju.

-Wszyscy zostają tutaj, nie wypuszczajcie dzieci na zewnątrz. VP, Brace, Devlin i Scrappy idziecie ze mną. Reszta niech zostanie w środku. -Brandon daje mi szybkiego całusa, a potem odchodzi za swoim tatą, żeby zobaczyć co tak przestraszyło Elise.

Słyszając mnie, biegnie w moje ramiona, szlochając. -O Boże, Lauren!

-Co się stało? -Pytam. -Co się dzieje?

-Byłam w ogrodzie chcąc побыć trochę sama ,kiedy usłyszałam huk. Rozejrzałam się i stał tam Demon, Lauren. Uśmiechał się do mnie! -Krzyczy. - Następnie ktoś rzucił coś na ziemię. Kazał mi być cicho, aż zniknie w innym razie mnie zastrzeli.

Staram się ją uspokoić. Widzę Drew i Natashę, kiedy idą w naszą stronę.

-Co rzucił na ziemię? -Pytam.

-To Dyson. -Płacze. -Nie patrzyłam, aż Demon odszedł. Ona nie żyje Lauren, zabił ją!

## Rozdział 54



Wszystko co mogę zrobić, to siedzieć przy Elise i starając się ją uspokoić. Widziała martwą Dyson, leżącą na ziemi, pokrytą krwią i owiniętą w brudne prześcieradło. Nie lubiłam tej kobiety, to raczej oczywiste, ale nie życzyłabym tego nikomu. Myślę o naszej ostatniej rozmowie, nieźle mnie wkurzyła, nawet nie ostrzegłam jej przed Demonem i resztą Devill. Jeśli im pomagała, to ze względu na mnie, nie lubiła mnie i jeśli myślała, że wszystko się ułoży, była w błędzie. Tak szybko jak dostali informacje, których potrzebowali od Dyson, była dla nich bezużyteczna i już jej nie potrzebowali.

June siada obok nas i przytula córkę. -Tata niedługo przyjdzie.

-Załatwiają wszystko w ogrodzie? -Pytam.

June tylko kiwa głową, kiedy Elise nadal płacze. Była silna, odkąd przyjechała do domu. Jednak, teraz znów zobaczyła Demona i prawdopodobnie wszystko do niej wróciło.

Wstaję i decyduję się wyjść do ogrodu. Widzę Brandona, Franky'ego i Devlina, stojących razem i rozmawiających o czymś. Na szczęście nigdzie nie widzę ciała Dyson.

-Hej. -Mówię, a wszyscy się odwracają. -Czy to w porządku żebyś tu była?

-To raczej, nie jest bezpieczne żebyś była sama.- Radzi Franky. Zaskakuje mnie, kiedy podchodzi do mnie i mocno mnie przytula. Czuję się jakby był moim ojcem i łzy napływają mi do oczu.

Devlin zbliża się do mnie, kiedy się rozdzielamy. -Przykro mi z powodu zdjęć, Lauren.

Tak szybko jak słowa opuszczają jego usta, widzę jak Franky i Brandon spinają się i jestem zdezorientowana.

-Jakich zdjęć? -Pytam.

Brandon opuszcza głowę, a Franky jęczy z frustracji. Jestem trochę zirytowana, coś przede mną ukrywają?

-O czym mi nie mówisz? -Pytam.

-Cholera.-Przeklina Devlin.

-Wejź do środka, Dev. -Rozkazuje Franky, po przeprosinach, Devlin wchodzi do środka.

-Lauren.- Zaczyna Brandon, ale pozwalam mu kontynuować.

-Jakie zdjęcia? -Pytam ponownie.

-Tego ranka, którego West został zaatakowany, dostaliśmy kilka zdjęć od Demona. -Zaczyna powoli Franky. -Przedstawiły cię, Natashę i Elise.

Biorę głęboki oddech i mówię drżącym głosem. -On je wysłał?

-Wiedziałaś, że je robił? -Pyta mnie.

-Tak. -Płacę, -Śmiał się wtedy, że nie możemy nic zrobić.

Czuję się brudna i złamana ponownie. Moje nogi zaczynają się chwiać i Brandon dociera do mnie, niosąc mnie na ławkę.

-Dzisiaj znaleźliśmy ciało Dyson. -Mówi Brandon. -Była zawinięta, a w środku było więcej zdjęć. Te nie były z domu klubowego Devil, były zrobione już w Wielkiej Brytanii.

Patrzę na niego szeroko otwartymi oczami. -On nas obserwuje?

Wiedziałam, że będzie próbował się do nas dostać, ale obserwował nas? To mnie dobija.

-Każdą z was. -Odpowiada. -Nawet moją mamę.

-O mój boże! -Płacę w dłonie. -Muszę odejść.

Szybko staram się wstać, ale Brandon i Franky mnie powstrzymują.

-Nigdzie nie idziesz. -Mówi Brandon.

-Muszę odejść, nie widzisz? Tylko przynoszę to gówno na ciebie. Nie chcę żeby przeze mnie twoja rodzina była w niebezpieczeństwie. -Błagam.

-Jesteś moją rodziną.-Mówi Franky. -Jesteś dla mnie jak córka Lauren, a ja nie pozwolę, żeby coś ci się stało.

Zaczynam płakać, a Brandon mnie przytula. Chcę, ochronić tych ludzi. Oni szybko stali się moją rodziną i zdaję sobie sprawę, że moja siostra Maisy, też ma to ze swoją bliską grupą przyjaciół. Kiedyś była zazdrosna, bo wydawało mi się, że znaczą dla niej więcej niż ja, ale teraz to widzę, Maisy jest moją rodziną przez krew i kocham ją, bardzo ją kocham. Nienawidzę, że musiała tyle przeze mnie wycierpieć. Jednak ci ludzie, wokół mnie, Kings of Rebellion MC, to teraz moja rodzina. Jestem ich częścią, podobnie jak oni są częścią mnie. Kocham ich wszystkich i nie chcę ich opuszczać, ale muszę. Nie chcę, żeby byli w niebezpieczeństwie.

Franky zostawia mnie i Brandona, samych na ławce. -Nie bądźcie tu zbyt długo. -Radzi, gdy odchodzi.

Brandon siada i wciąga mnie na kolana, owijając wokół mnie ramiona. Uwielbiam być z nim sam na sam. Nie mamy tu zbyt wiele czasu dla siebie. Nic dziwnego, zważając jak wiele osób tu mieszka.

Po kilku minutach, uspokajam się i decydujemy, że nadszedł czas żeby wrócić do środka. Brandon daje mi całusa i wstajemy, idąc do domu klubowego. Czuję, jak Brandon łapie mnie za ramię i obraca. Przyciska mnie do ściany i całuje.

-Nie dostanie cię. -Mówi pewnie. -Jesteś moja Lauren.

Miażdży moje usta swoimi, plecami jestem przyciśnięta do ściany i owijam ręce wokół jego szyi. Przesuwa wargami po mojej szyi, wysyłając dreszcze po moim ciele, nie mogę powstrzymać jęków. Jego ręce wędrują po moim ciele, a ja zamykam oczy. Nagle odsuwa się ode mnie. Nienawidzę, kiedy się ze mną drażni!

Otwieram oczy, zamierzając przyciągnąć go z powrotem, ale widzę postać człowieka, stojącego za nim w cieniu. Brandon nie odsunął się ode mnie, został odciągnięty. Nagle jesteśmy otoczeni. Brandon sięga po pistolet za pasem, kiedy zostaje schwytyany przez trzech mężczyzn, a moje usta zostają zastawione, nie mogę krzyczeć. Zauważam naszywki Devil na kamizelkach i znów próbuję krzyczeć, jednak zaczynają bić Brandona.

Widzę, że mają broń, ponieważ mierzą do niego. Kopiają go i uderzają, zaczynam płakać. Nie płaczę ze strachu o siebie, martwię się o Brandona.

-Wystarczy. -Mówi głos zza tłumu.

Miałam nadzieję, że nigdy nie usłyszę już tego głosu. Z ciemności wychodzi Demon, podchodzi bliżej mnie. Uśmiecha się do mnie jakbyśmy byli przyjaciółmi. Widzę znajomy, niebezpieczny błysk w jego oczach i staram się być silna.

-Raven, moja piękna. -Wita mnie. Czuję chłód jego pistoletu, który dociska do mojej głowy. -Posłuchaj uważnie, jeśli będziesz hałasować, zastrzelę tego ładnego chłopaka.

Daje znak swoim ludziom, którzy są uzbrojeni w karabiny. Kiwam głową ze zrozumieniem, a potem odwraca się do Brandona, który leży na ziemi i krwawi.

-To samo dotyczy ciebie. Jeśli będziesz hałasować, Raven dostanie kulkę w głowę. -Brandon w odpowiedzi pluje na jego buty i Demon w odpowiedzi kopie go w brzuch. Zaczynam płakać jeszcze bardziej.

Człowiek za mną mnie puszcza i biegnę do Brandona, ale Demon odrywa mnie od niego. Staram się go dotknąć, ale mogę go dosięgnąć.

-Jesteś moją kobietą. -Warczy Demon i przyciska swoje wargi do moich, przyciskając mnie do ściany. Staram się wyrwać, ale unieruchamia moje ręce i nogi. Jego ręce przesuwają się po moim ciele, jakby czułego kochanka.

-Przykro mi, że nie możemy dokończyć, ale muszę zabrać cię w bezpieczne miejsce. -Wyjaśnia Demon i czuję mocne ukłucie w szyję. Bardzo podobne do tego, z mojej sypialni wiele miesięcy temu, kiedy zaczął się ten koszmar.

Mój ostatni przebłysk świadomości, to Brandon, krzyczący moje imię, kiedy uderza w podłogę i głośny wystrzał.



## Rozdział 55



### *Brandon*

Jak tylko zobaczyłem, że jeden z tych skurwieli z Devil wstrzykuje coś do szyi Lauren, wyciągnąłem pistolet i postrzeliłem go. Nie obawiałem się, że trafię Lauren, bo mam cholernie dobrego cęla, nawet jeśli leżę na ziemi.

Miałem dwa powody do strzału, nie tylko zabić człowieka, który wstrzykuje coś mojej kobiecie, ale teraz zaalarmować moich braci, że coś się dzieje. Potrzebowałem ich, nie wygram sam. Niestety dla mnie, moja głowa zostaje rozbita o ziemię i prawie tracę przytomność.

Jestem wdzięczny, że im się nie udaje. Mam tylko zawroty głowy, ale nie jestem w stanie ich powstrzymać przed zabraniem Lauren. Obserwuję, zamazanym wzrokiem, jak uciekają, zabierając ją ze sobą o cały mój świat kurwa się załamał.

-Grim! -Słyszę z ogrodu.

-Tutaj! -Odpowiadam. -Kurwa, łapcie ich, mają Lauren!

Ojciec zostaje ze mną, żeby mi pomóc, ale reszta biegnie za Devil, żeby odzyskać moją kobietę i cholernie ich za to kocham.

-Mają ją, tato. -Przyznaję i to cholernie boli. Miałem ją chronić! Powiedziałem jej, że Demon nigdy, ponownie jej nie dostanie i zobaczcie co się kurwa stało

Może miała rację, powinna odejść. Może wtedy by jej nie złapali.

-Sprowadzimy ją z powrotem, synu. -Mówi ojciec i pomaga mi wejść do środka.

Kiedy zauważa mnie mama, rozkleja się. Elise, Natasha i Drew patrzą na mnie i zgadują, że mają swoje własne przypuszczenia co się wydarzyło.

-Gdzie jest Lauren? -Pyta Natasha.

-Brandon? -Pyta Drew, używając mojego imienia.

-Zabrali ją. -Przyznaję, opuszczając głowę i oblewa mnie uczucie wstydu, nie mogę im spojrzeć w oczy.

Słyszę płacz dziewczyn i moje własne łzy spływają mi po twarz.

-Teraz mnie posłuchajcie! -Krzyczy mama. -Lauren jest członkiem tej rodziny i nikt nam jej nie zabierze!

-Cholerna racja! -Krzyczy, moja ciotka June. -Mężczyźni przyprowadzą ją z powrotem, więc weź się w garść i znajdź swoją kobietę!

Patrzę na nie i rzucam okiem na Nataszę, ociera łzy i lekko kiwa głową. Szybko wstaje i pokój zaczyna się kręcić, ojciec pomaga mi znów usiąść i krzyczy żeby sprowadzić dla mnie doktora.



Moje oczy są cholernie ciężkie, staram się z całych sił je otworzyć, a kiedy mi się udaje widzę nad sobą tatę.

-Cieszę się, że nie śpisz. -Rzuca.

Ostatnie co pamiętam to doktor, który mówi, że potrzebuje odpoczynku. Nie byłem w stanie iść po swoją kobietę. Nie chciałem leżeć i walczyłem z nim. Chyba dali mi coś co mnie znokautowało.

-Która godzina? -Pytam go.

Odpowiada z ciężkim westchnieniem. -Północ.

-Północ! -Krzyczę. -Gdzie jest Lauren?

-Nie wiemy. -Przyznaje i wygląda na całkiem rozdartego, więc mój gniew na niego powoli zanika. -Nasi ludzie wybiegli za nimi i znaleźli Torch'e i Lick'a martwych przed bramą. Zostali cholernie zmasakrowani jak zwierzęta!

-Cholera. -Odpowiadam.

Torche i Lick stali na straży tej nocy, byli dobrymi facetami i na szczęście nie mieli dzieci. Nie mogłem sobie z tym poradzić.

-Mam jednego z Devil. -Mówi tata, a moje serce zaczyna walić.

-Gdzie? -Wstaje i zaciskam pięści.

-Jest w magazynie. To ten, którego postrzeliłeś. Jest w złym stanie, ale może być przydatny. -Dodaje.

-Dlaczego jeszcze go nie przesłuchałeś? -Jestem wkurzony, mogliby zdobyć jakieś informacje, które doprowadzą nas do Lauren.

-Dopiero dostarczyliśmy go do klubu. -Odpowiada tata. -Baby znalazł go na poboczu z motorem. Miał pecha. Wygląda na to, że twój strzał załatwił sprawę.

Przytakuję, zakładam kurtkę i opuszczamy pokój. Tata szybko idzie za mną do magazynu.

-Muszę się dowiedzieć, gdzie te dranie ją trzymają! -Krzyczę, przechodząc obok kobiet siedzących wokół i płaczących po cichu.

Czuję ich ból, sam go czuję, ale nie mogę siedzieć i czekać aż inni ją znajdą. To moja kobieta. Będę jej szukał i zabiję tych, którzy odważą się ją skrzywdzić.

## *Lauren*

Moja szyja, cholernie boli i krzywię się, kiedy próbuję się ruszyć. Czuję się taka sztywna i jęczę próbując się przeciągnąć. Jednak jak tylko otwieram oczy, przestaje i staram się być cicho. Wspomnienia tego co się wydarzyło, wracają do mnie i moje serce rozpada się z bólu. *Brandon.*

O Boże to było straszne, oglądać jak go pokonują. Trzech mężczyzn przeciwko jednemu nie było sprawiedliwe i jeśli byliby z nim w ringu jeden na jednego coś takiego by się nie wydarzyło. Pamiętam jak odpłynęłam po lekach, wstrzyknęli mi coś i mam nadzieję, że z nim wszystko dobrze, nie przeżyłabym gdyby coś mu się stało.

Zdaje sobie sprawę, że jestem przywiązana do brudnego łóżka i panika zalewa moje ciało. Rozglądam się po pomieszczeniu, nie ma w nim nic poza tym łóżkiem. Słyszę męskie głosy zza drzwi, a dwa z nich wyróżniają się na tle reszty.

*Demon i Strike.*

Śmierdzi tu. Nie wiem jak dokładnie to opisać. Nie jest aż tak źle, jak w tamtym pokoju, gdzie byliśmy przetrzymywane z Natashą i Elise, ale nadal nie jest to przyjemny zapach.

Nie mogę uwierzyć, że Demon znów mnie więzi. Nigdy nie chciałam tu wrócić, on jest nienormalny. Nie mogę uwierzyć, że był czas, kiedy myślałam, że był w porządku. Jak mogłam tak myśleć?

Znów zaczynam być senna, ale walczę z tym. Leki nadal muszą być w moim organizmie. Wyobrażam sobie Brandona, uśmiecha się i całuje mnie zanim znów zasypiam.

## Rozdział 56



### *Brandon*

Rano nadal jej kurwa nie znaleźliśmy i nie podoba mi się to. Wiem, że jestem w gównianym nastroju i wkurza wszystkich dookoła, ale nie przejmuję się tym, będę się o to martwił, kiedy Lauren będzie bezpieczna. Teraz to wszystko o czym mogę myśleć.

Kolejny cios łąduje na twarzy tego szczura z Devil. Wszystko co robi, to jęczy, bez żadnych pieprzonych odpowiedzi. Musi nam coś powiedzieć, musimy znaleźć Lauren. Nie spocznę, dopóki nie będzie w moich ramionach,

Cały jest pokryty krwią z wieloma obrażeniami na całym ciele. Nie mogę uwierzyć, że nic nie gada! Mam zamiar użyć moich umiejętności w przesłuchiowaniu, ale jestem niańczony przez Brace. Powiedział, że nie chce żebym go zabił, przecież bym kurwa tego nie zrobił jest jedynym połączeniem, które może doprowadzić nas do Lauren.

Naprawdę muszę ją znaleźć, bo nie mogę wyobrazić sobie życia bez niej, co jest popieprzone. Zanim ją spotkałem, nie podobał mi się nawet pomysł związania z kimś, ale pojawiła się Lauren i wszystko zmieniła. Od razu wiedziałem, że muszę ją mieć, a kiedy zrobiłem ją moją staruszką, byłem szczęśliwy jak dziecko. Cieszę się, że mnie nie wyśmiała, kiedy ją zapytałem.

Nie tylko ja tęsknię za Lauren, ale wszyscy w klubie, nawet klubowe dziwki, które początkowo trzymały z Dyson. Nie mogą uwierzyć, że Dyson zdradziła klub. Kochają klub i umarłyby za niektórych braci.

Widziałem Nataszę, Elise i Drew, które dziś rano płakały i jak okropne to było, zignorowałem je i poszedłem dalej. Ich widok przypominał mi, że Lauren była daleko, poza moim zasięgiem i nie udało mi się jej ochronić.

-Gdzie ją kurwa zabrali? -Kopię drania, leżącego na podłodze. -Mów kurwa!

-Nie. -Podnoszę go i staję twarzą w twarz z członkiem Devil. -Jeśli mi nie powiesz, wyrwę ci paznokcie.

-Grim! -Krzyczy Brace, ale go ignoruje.

-Ostatnia szansa. -Ostrzegam go, ale pluje na moje buty i widzę na czerwono.

Wyciągam telefon i dzwonię do Scrappy'ego. Jest chorym draniem, tak jak ja i będzie miał moje plecy, kiedy tu przyjdzie.

Scrappy pojawia się w ciągu kilku minut z wszystkim czego potrzebuję, a skurwiel z Devil zaczyna jęczeć, przez knebel, który umieściłem w jego ustach. Chwytam szczypce z torby Scrappy'ego i macham nimi przed twarzą więźnia.

-Wiesz, do czego to służy? -Pytam, a jego oczy się rozszerzają. -Twoje paznokcie wydają się trochę długie, pozwól, że ci pomogę.

Podnoszę go, a Scrappy pomaga mi unieruchomić go na krześle. Na oparciach przywiązuję linę do obu jego nadgarstków, aby nie mógł ruszać rękami. Członek

Devil, którego klubowe imię to Fury, tak jest napisane na jego kamizelce, zaczyna się kręcić na krześle.

Uśmiechając się do niego, używam szczypiec, żeby usunąć jeden z jego paznokciu. Szybko, ale nie mniej boleśnie. Fury krzyczy przez knebel i pochylam się blisko. -Powiedz mi gdzie ona jest.

Fury kręci głową, a Scrappy podchodzi do przodu, podając mi zapalniczkę i nóż. Fury obserwuje mnie, kiedy podgrzewam czubek mojego noża. Uwielbiam to spojrzenie w jego oczach. Kładę jedną rękę na jego dłoni, żeby nie mógł się wykręcać i powoli wkładam rozgrzany nóż pod jego paznokieć. Powoli odrywam go od ciała, oczy Fury'ego rozszerzają się, kiedy krzyczy i łzy płyną po jego twarzy, a po sześciu usuniętych paznokciach nadal nie wiem, gdzie jest Lauren!

## *Lauren*

Budzę się w środku nocy z wielką paniką i chociaż wcześniej już się obudziłam, zapomniałam gdzie jestem i co się stało. Jestem chora ze zmartwienia o Brandona i resztę z Kings. Co się stało, kiedy mnie zabrano?

Kiedy obudziłam się w ciemności, upewniłam się, że nie śpię, kiedy wschodzi słońce jestem wdzięczna, że nikt mnie nie odwiedził. Rozglądam się z obrzydzeniem po pokoju, dlaczego znów jestem w takiej sytuacji? Dlaczego ja?

Kiedy wreszcie znalazłam rodzinę, która mnie akceptuje, zostało mi to odebrane. Mój pech rośnie, kiedy otwierają się drzwi i wchodzi Demon. Patrę na niego, a on się śmieje. Nienawidzę go, miałam nadzieję, że już nigdy go nie zobaczę.

-Nie zachowuj się, jakbyś nie była zadowolona, że mnie widzisz. -Uśmiecha się.

Odwracam się od niego. Kurwa nienawidzę go.

-Nie odwracaj ode mnie wzroku. -Warczy. -Nie widziałem od tak dawna i chcę na ciebie spojrzeć.

Delikatnie pieści mój policzek i odsuwam się. Przynajmniej na tyle na ile mogę, ponieważ jestem mocno związana.

-Czy moja mała Raven ma napad złości? -Szydzi i mam ochotę krzyknąć.

Znów zaczyna się śmiać, a ja tak bardzo pragnę, żeby mnie tu nie było. Jest powód, dla którego ma mnie przywiązaną do łóżka, tylko Bóg wie jaki.

Demon wyjmuję pistolet zza paska, przesuwał nic po całym ciele i staram się pozostać nieruchomo, ale moje ciało niekontrolowanie się trzęsie, a Demon uśmiecha się w odpowiedzi. Nienawidzę tego, że wciąż się go boję!

-Nie podoba ci się pistolet? -Pyta. -Więc spróbujmy czegoś innego.

Obserwuję ze znużeniem jak odkłada broń i sięga po duży nóż. Mam na myśli, że to coś strasznego! Podobnie jak z pistoletem, przesuwa nim po całym ciele, zwracając uwagę na moje piersi i przecinając mój top. To jest jak podróż w dawne czasy z Devil. Wspaniałe wspomnienia...

-Jeśli znów uciekniesz zabije każdą osobę związaną z Kings. -Oświadcza Demon. -Rozumiesz?

Oczywiście potrząsam głową, dlaczego by nie? Grozi, że zaszkodzi mojej nowej znalezionej rodzinie i nie chcę, żeby się do nich zbliżył. Po prostu nie chcę, żeby dowiedział się o Maisy i jej życiu. Nie chcę żeby moje gówno w jakikolwiek sposób na nią wpływało.

-Jutro wracamy do domu, więc odpocznij. -Rozkazuje.

Nie wrócę z nim tam, ale oczywiście tego nie mówię. Groził moim przyjaciołom i rodzinie.

-W każdym razie nie ma już nic co trzymałoby cię w Kings. -Dodaje Demon. - Teraz, gdy twój chłopak nie żyje

Mam wrażenie, że moje serce przestało bić. Nie może mówić prawdy, po prostu nie może!

-Kłamiesz. -Szepczę, próbując powstrzymać łzy.

Demon wypuszcza dolną wargę, drwiąc ze mnie i mojego złamanego serca. - Kiedy cię zabraliśmy, twojemu chłopakowi się to nie spodobało. Nie mieliśmy innego wyjścia, jak tylko go załatwić.

Wydaje się taki zazdrosny o sposób, w jaki mówię o Brandonie. Nie wierzę mu. Nie mogę mu wierzyć.

Kocham Brandona, na pewno poczułabym coś gdyby umarł. Czuję to w sercu, prawda?

-On już nie może dotknąć mojej Raven. -Głaszcze moje włosy i próbuję zejść mu z drogi, ale zatrzymuje moje ruchy. -Jesteś moja Raven. Nigdy więcej nie uciekniesz.

Zaczynam płakać. Nic nie mogę na to poradzić. Moje emocje sięgają szczytu po powrocie Demona i usłyszeniu tego wszystkiego o Brandonie, po prostu nie mogę tego znieść. Widząc, że płacząc Demon uderza mnie mocno w twarz.

-Jak śmiesz za nim płakać? -Krzyczy mi w twarz, -To ja powinienem cię obchodzić!

Próbuję powstrzymać płacz, ale teraz kiedy już zaczęłam nie daję rady, wszystkie łzy spływają po mojej twarzy.

-Wróciłaś teraz do mnie, kurwa! -Łapie mnie za szyję i pochyla się nad moją twarzą. -Za karę pozwolę, aby moi chłopcy zabawili się z tobą, później.

Jednym, ostatnim uderzeniem w twarz Demon zostawia mnie samą, płaczącą w samotności.

## Rozdział 57



### *Brandon*

Teraz, kiedy moi bracia i tata dołączyli do tortur, przeszliśmy na inne metody. Muszę powiedzieć, że nie wiedziałem, że Devlin i Baby mają to w sobie. Jesteśmy o wiele bardziej podobni, niż sądziłem.

Patrzę z zadowolonym uśmiechem, jak Devlin i Baby przypinają Fury'ego do stołu. To nie jest zwykły stół, oh ten jest nachylony. Kiedy Fury jest przywiązany, nie może się ruszyć, ale może tylko lekko kręcić głową, zaczyna



wpadać w panikę. To tak, jakby na jakimś pierwotnym poziomie wiedział co się stanie.

Fury leży prosto, ponieważ stół jest skośny, jego stopy leżą, wyżej niż głowa. To normalne, ale tego co mamy na myśli. Tata i Bracie pokazali mi tą metodę, kiedy zostałem członkiem i muszę przyznać, że trochę mnie przerażała, ale nigdy nie musiałem jej używać. Do teraz.

Muszę znaleźć Lauren i posunę się do wszystkiego, żeby to zrobić.

-Czy wiesz co się teraz stanie, kupo gówna? -Baby rzuca w twarz Fury'ego.

Fury rozpaczliwie potrząsa głową, sprawiając, że Baby i Devlin chichoczą.

-Cofniemy się teraz w czasie. -Dodaje Devlin. -Do czasów, kiedy tortury były absolutnie najlepsze.

Nie mogę powstrzymać się od śmiechu z ich straszego show i spojrzenia Fury'ego, ponieważ to naprawdę działa. Jest cholernie przestraszony. Kiedy zdaje sobie sprawę, jak bardzo potrzebujemy Fury'ego, aby dowiedzieć się, gdzie jest Lauren, mój uśmiech zamiera, a ja jestem zdeterminowany, żeby uzyskać to czego potrzebuję.

Tata trzyma wąż i go włącza. Fury zaczyna zastanawiać się, dlaczego w grę wchodzi woda. Tata zaczyna polewać wodą całe jego ciało, która powoli dostaje się do jego twarzy. Czas żebym wkroczył.

-Gdzie jest Lauren? -Pytam, jak za każdym razem wcześniej. -Gdzie Demon ją trzyma? -Warczę.

Nie odpowiada i daje znak tacie. Zaczyna polewać twarz Fury'ego wodą i niemal natychmiast zaczyna się dusić. To uczucie jakby tonął, Fury zaczyna kaszleć i wszędzie wypluwa wodę. Kolejne skinienie w stronę Franky'ego i zabiera wąż, żeby znów mógł oddychać.

Ponownie pochylam się nad nim. -Powiedz mi, gdzie ona jest!

Fury kręci głową, ale widzę w jego oczach przeblysłk porażki, więc kiwam tacie, żeby kontynuował. Woda rozpryskuje się wszędzie, kiedy dusi się i słyszę jak próbuje mówić. Podnoszę rękę, żeby tata na chwilę się zatrzymał i kiedy woda już go nie dusi, patrzę na Fury'ego.

-Chciałeś coś powiedzieć? -Piorunuje go wzrokiem.

Fury bierze głęboki wdech, ale nie daje mi tego, czego potrzebuję, więc znów daję Franky'emu znak, żeby kontynuował. To nie potrwa długo, zanim powie mi, to czego chcę, mogę to wyczuć. Mam tylko nadzieję, że Lauren wytrzyma do tego czasu.

## *Lauren*

Budzę się podskakując i od razu się boję. W moim systemie wciąż muszę być narkotyki, ponieważ powinnam była się obudzić, kiedy mężczyźni weszli do pokoju.

Strike stoi nade mną z innym mężczyzną, którego nie rozpoznaję. Patrzą na mnie jak na rzecz na sprzedaż i znam to uczucie i nienawidzę, że znów tu jestem. Im dłużej na mnie patrzą, tym bardziej wpadam w panikę, ponieważ nie mogę zignorować pożądania, które widzę w ich oczach.

-Zapomniałem jaka jesteś ładna. -Strike delikatnie przesuwa ręką wzdłuż mojej nogi.

Nic nie mówię, ponieważ jeśli chodzi o Strike, wszystko może go wkurzyć. -To mój brat, Venom<sup>28</sup>. -Wskazuje na mężczyznę. -Przywitaj się, Raven.

Patrząc na Strike, bawi się w swoją grę, a ja nie chcę być jej częścią. Nagle uderza mnie w twarz, zaciskam zęby przez cios.

-Zrób to! -Krzyczy, a ja podskakuję.

Zwracam się do Venoma, *jakie cudowne imię*. -Cześć. -Wypluwam.

Venom jest przystojnym mężczyzną, ale widzę w jego oczach to samo szaleństwo. -Miło cię poznać, Raven.

Strike podchodzi bliżej, a ja go obserwuję. -Prez powiedział, że mamy kilka minut na zabawę.

Zamieram, wiedząc co teraz nadejdzie i nie mogę uciec z powodu tych głupich więzów.

Strike mnie obwąchuje i marszczy nos, śmiejąc się ze mnie. -Aw, zmoczyłaś się?

---

<sup>28</sup> Venom- Jad

Przyznaję, że się zmoczyłam, zeszłej nocy, ponieważ tak bardzo mi się chciało. Demon nie pozwoliłby mi iść do toalety, wiedziałem to, więc nie zadawałam sobie trudu. Pozwalał nam sikać i srać do pieprzonego wiadra w domu klubowym Devil, więc dlaczego tu miałby się zmienić?

-Wygląda na to, że potrzebuje czyszczenia. -Venom się uśmiecha i nie podoba mi się, dokąd to zmierza.

-Nie. -Protestuję.

-Tak. -Nalega Strike i patrzy na swojego brata. -Weź gąbkę i wiadro wody.

Venom szybko robi, co rozkazał jego brat i zostawia mnie samą ze Strike, którego nienawidzę bardziej niż Demona.

-Muszę przyznać, że za tobą tęskniłem. -Strike kładzie dłoń na moim policzku, patrząc mi głęboko w oczy. Szybko jego ręka zaciska się na mojej szyi i ściska. Walczę, ale oczywiście nic nie mogę zrobić. -Nie powinnaś była uciekać, suko! Jesteś moją pieprzoną własnością, nie Demona.

Wpatruje się w niego, szeroko otwartymi oczami, kiedy mnie dusi, wyciskając ze mnie życie.

Strike przysuwa się bliżej mojej twarzy. -Ty i ja, wyjdziemy stąd. Kiedy już cię oczyścimy, zabieram cię.

W końcu puszcza moją szyję i biorę głęboki oddech. Kaszlę od nagłego ataku i Strike śmieje się ze mnie.

Wraca Venom i zdejmują moje spodnie i stringi. Wstydzę się, że myją mnie po wpadce, ale nie mogę nic zrobić. Muszę tam leżeć, a oni śmieją się i czyszczą. Przesuwają gąbkę po całym moim ciele, mocząc mnie wodą i kiedy jeden z nich zaczyna bawić się moją cipką, zaczynam płakać.

Żegnaj Lauren i witaj Raven.

-Nie. -Krzyczę na nich, próbując się uwolnić.

To tylko sprawia, że się śmieją i stają się bardziej agresywni, wchodzi Demon i nigdy nie byłam tak szczęśliwa, że go widzę! Wygląda na wściekłego, a Strike jeszcze go nie zauważył.

-Co do cholery? -Krzyczy Demon, przy drzwiach. -Odejdź od niej kurwa!

Strike wpatruje się w Demona przez kilka sekund, nienawiść bijąca od niego jest widoczna, zanim upuszcza gąbkę i każe bratu iść za nim. Demon szybko zajmuje miejsce Strike i pieści moją twarz.

-Tak mi przykro Raven. -Ociera mi łzy i spogląda na moją nagą dolną część. - Pozwól mi cię oczyścić.

Obserwuję go, kiedy mnie wyciera, ale jego uprzejmość jest fałszywa, ponieważ jak tylko mnie wytarł, uderza mnie w udo, powodując, że się wzdrygam.

-Pieprzona suko, założę się, że ci się podobało, prawda? -Oskarża.

-Nie. -Argumentuje.

-Kłamiesz! -Krzyczy, a potem woła żeby niektórzy z jego ludzi weszli w tym Andrew. Wygląda na całkiem zadowolonego z siebie. Chciałabym go zabić za to co mi zrobił.

-Zobaczmy, kto tu jest. -Podchodzi do mnie.

-Odejdź ode mnie. -Mówię, a gniew płynie z moich słów.

-On jest tu, żeby dać ci lekcję, Raven. -Oświadcza Demon. -Ostatni raz, gdy byłaś ze mną, podzieliłem się tobą, ale myślę, że cieszyłaś się tym trochę za bardzo. Dlatego Switch nauczy cię być posłuszną.

Co? To nawet nie ma sensu! Chce, żebym została zgwałcona przez Switcha, żeby mógł dać mi lekcję, bo myśli, że lubię się dzielić? To popieprzone.

Andrew uśmiecha się do mnie. -Nie martw się skarbie, będzie po prostu jak za dawnych czasów.

Czuję się chora z powodu jego słów, pamiętając chwile, które wspólnie dzieliliśmy. To było pieprzone kłamstwo!

Andrew pochyla się i mnie całuje, ale nie oddaje pocałunku. Moje usta są nieruchome, zamiast tego zaciskam je mocno, żeby nie miał do nich dostępu. Andrew zaczyna się zmieniać i uderza mnie w twarz, kiedy go nie całuje.

-Dobrze! -Krzyczy. -Jeśli nie będziesz całować moich ust, możesz całować mojego kutasa.

Demon obraca moją twarz, kiedy Andrew uwalnia swojego fiuta z džinsów, moje usta są zaciśnięte. Chowam szyję, żeby Demon nie mógł pchnąć mnie do przodu.

-Raven! -Krzyczy Demon. -Rób jak mówi!

Andrew wciska mi się w twarz, próbując mnie zmusić do otwarcia ust dla jego kutasa, ale walczę jak tylko potrafię. Demon szczypie mój nos, odcinając dopływ powietrza. Zamykam oczy, aby nie mógł zobaczyć bólu, który czuję. Nie mogę dłużej wytrzymać i będę musiała otworzyć usta, jeśli Demon nie puści mojego nosa, ale walczę.

-Otwórz. -Śmieje się Andrew.

Niewiele sekund później łapię powietrze, otwierając usta i Andrew szybko wślizguje się do środka. Rozpychając usta, kiedy wsuwa się głębiej, nienawidzę go tak cholernie bardzo! Jak można to robić innej osobie?

Demon popycha mnie do przodu, wykonując ruchy, ponieważ ja ich nie robię. Zaczynam się dusić, kiedy Andrew naciska zbyt głęboko w usta i wszyscy się ze mnie śmieją.

Przyszła mi do głowy myśl i staram się nie uśmiechać. Nie chcę, żeby wiedzieli, co zamierzam zrobić, ponieważ jest to jedyny sposób w jaki mogę walczyć. Andrew wbija mi się w usta, a kiedy jego penis jest już w środku, gryzę go. Zamykam usta tak szybko i tak mocno jak tylko potrafię, sprawiając, że Andrew głośno krzyczy z bólu. Krzyczy i chwytając moją głowę, próbując uwolnić się z moich ust, ale to tylko pogarsza sytuację. Uśmiecham się gdy gryzę, ciesząc się jego krzykami, chociaż Demon krzyczy na mnie od tyłu.

-Raven, przestań! -Krzyczy Demon. -Będę musiał cię skrzywdzić!

Dlaczego mnie ostrzega? Nigdy wcześniej się tym nie przejmował.

Ignoruje go, uwielbiając gryźć kutasa Andrew, zbyt mocno, żeby puścić. Słyszę huczący dźwięk, a potem ostra ukłucie, kiedy coś uderza mnie w nogi. Sapię i otwieram usta, na tyle, żeby Andrew mógł uciec z mojego ucisku. Upada na ziemię i kwili jak dziecko. Uśmiecham się do niego, kochając ten widok, czuję kolejną uderzenie. Spoglądam na moje ciało, teraz jest czerwone i krwawe, a potem widzę Demona z wielkim biczem w dłoni. Podnosi go znów i przygotowując się na następne uderzenie, krzyczę, kiedy ląduje.

Demon śmieje się i ma niebezpieczny wyraz twarzy. Kazał wszystkim z wyjątkiem Andrew wyjść.

-To było złe, Raven. -Warczy Demon. -Musisz zostać ukarana.

Andrew powoli wstaje, patrząc na mnie gniewnie. -Pozwól mi, szefie. -Oferuje.

Demon kiwa głową i podaje bicz Andrew. Jego uderzenia są mocne i szybkie. Potem zmieniają się w ciosy, uderzając mnie wszędzie, gdzie tylko mogą. Krzyczę z bólu i nienawidzę siebie za dawanie im tej przyjemności.

-Przestań. -Rozkazuje Demon i ulżyło mi, że przestaje.

Czuję jak krew tryska z rany na mojej twarzy, ale nie mam zbyt wiele czasu, żeby zebrać się przez turę Demona. Ciągnie mnie za włosy tak mocno, że myślę, że wyrwie mi głowę.

-To twoja wina Raven. -Mów tuż, przed zadaniem kolejnych ciosów mojemu ciału i kilka kopnięć w prezencie.

Kiedy Demon kończy mnie bić, pozostawia mnie w bólu, wyciąga swojego twardego kutasa i odwraca się w moją stronę. -Zawsze sprawiasz, że jestem twardy.

Mocno ściska moje piersi przez podartą koszulkę i przygryzam wargę, żeby powstrzymać się od płaczu. Andrew dołącza i obejmuje dłonią, moje gardło, dusząc mnie, a Demon dryfuje w dół mojego ciała. Czuję jak Demon głaszcze moją skórę, schodząc do moich nóg, zaczyna mi się kręcić w głowie z braku tlenu.

-Nie chcemy jej śmierci. -Śmieje się Demon, sprawiając, że Andrew puszcza moje gardło.

-Dlaczego nie? -Dąsa się Andrew.

-Ponieważ ona jest moja. -Demon unosi się na łóżku, czołgając się po moim ciele i jęcząc z rozkoszy.

Obserwuję go, jak mnie dotyka, uśmiechając się zadowolony, a ja pograżam się w sobie. Wiem, co zaraz nadejdzie i nie chcę tu być, kiedy to się stanie. Chcę być odrętwiała, nie być częścią mojego ciała.

Nagle głośny huk sprawia, że podskakuje i patrzę w szoku, jak Demon spada na podłogę.

-Cholera! -Andrew szybko podchodzi do jedyne go okna, które znajduje się w tym pokoju.

Patrzę jak strzela do szyby, próbując się wydostać, kiedy do niego strzelają. Widzę rozprysk czerwieni, kiedy ucieka. Nie dbam nawet o własne

bezpieczeństwo, ponieważ wolałabym zostać zabita niż powtórzyć ostatnie godziny.

Myślałam, że pierwszy strzał uderzył Demona i dlatego upadł na podłogę, ale potem zauważam go obok mnie. Skulił się, chowając jak cipka i wykorzystując mnie jako swoją zasłonę. Dotyka mnie i wpadam w panikę, ale kiedy widzę jego twarz, moje łzy płyną.

-Lauren. -Oddycha z ulgą.

Nagle na mojej skroni pojawił się zimny metal, a Brandon patrzy szerokimi oczami na Demona, który jak przypuszczam, trzyma pistolet przy mojej głowie.

-Wracaj do domu, bo strzelę! -Grozi Demon.

-Odejdź. -Brandon mówi spokojnie, ale widzę panikę w jego oczach.

-Nie. -Śmieje się Demon. -Zabiję ją, zanim ją dostaniesz, ona jest moja.

Brandon się zbliża i słyszę strzał. Pistolet przyciśnięty do mnie upada na podłogę. Widzę, jak wielu członków Kings podbiega do Demona, zabezpieczając go na podłodze, żeby nie mógł się ruszyć.

Brandon i Baby pracują przy moich więzach, podczas gdy Scrappy rzuca na mnie swoją koszulą, żeby mnie okryć. Słyszę, jak Demon krzyczy. Krzyczy po swoich ludzi, ale Franky tylko się śmieje.

-Wszyscy w tym domu są martwi. -Franky przekazuje wiadomość, a Demon milczy, kiedy wyprowadzają go z pokoju.

## Rozdział 58



Brandon zaopiekował się mną, domagając się, żeby wszyscy wyszli z pokoju, potem dba o to, żebym wyglądała przyzwoicie i przygotowuje mnie do opuszczenia tego więzienia. Ciągłe gładzi moje włosy, całując moją głowę i trzymając mnie mocno, kiedy ja oddychałam głęboko. To, jakby nie mógł uwierzyć, że tu jestem, ale miałam tak samo. Czy tylko sobie go wyobrażałam?

Brandon wyniósł mnie z domu, mijając martwych członków Devil, którzy nie zginęli od kul, ale od noży. Brandon powiedział, że to element zaskoczenia. Jestem po prostu szczęśliwa, że wracamy razem.

Nie pamiętam zbyt wiele z podróży do domu. Byłam zszokowana, widząc tak wiele samochodów dostawczych na tyłach domu, w którym mnie trzymano. To ma sens, ponieważ, ich motory są głośne i mogłyby spłoszyć Devil. Siedzę z tyłu ciężarówki, przytulając się do Brandona i znów ciesząc się jego dotykiem. Wdycham jego zapach i ostatecznie uspokajam się, gdy zdaję sobie sprawę, że wracam do rodziny.

Brandon wydaje się czuć tak samo jak ja. Upewnia się, że cały czas mnie dotyka, kiedy rozmawia z Franky'em, który jedzie z przodu. Czy to moja ręka przylega do jego talii, czy też ręka spoczywa na moim udzie. Bardzo to lubię, jak przypuszczam on też. Mam potrzebę bliskości, bycia tak blisko jak to tylko możliwe i mam dziwną potrzebę, abyśmy byli nadzy, skóra przy skórze. Po prostu chcę go poczuć.



Jak tylko wjeżdżamy do klubu The Kings, a bramy się za nami zamykają, widzę dziewczyny biegnące na zewnątrz, Otwieram drzwi i powoli wychodzę, obserwując jak mkną do mnie.



-Lauren! -Krzyczy Natasha, kiedy mnie łapie.

Elise i Drew przytulają mnie, podobnie jak Natasha, wszystkie płaczemy.

-Tak się cieszę, że cię znaleźli. -Elise szłocha mi w ramię.

-Co ci zrobili? -Pyta Drew, patrząc z przerażeniem na moją pobitą twarz.

-Standardowe zachowanie Devil. -Odpowiadam i czuję, jak Natasha sztywnieje w moich ramionach.

Odrywam się od nich i wycieram twarz. -Żadnego więcej płakania przez nich. -Rozkazuje.

Troje z nich kiwa głowami i wyciera własne twarze, uśmiechając się do mnie delikatnie.

Ponownie je przytulam i cieszę się, że wróciłam. Nigdy nie miałam przyjaciół, zanim poznałam te kobiety i tak się cieszę, że mam je w swoim życiu. Bez nich nie wiem, gdzie bym była. Kiedy je trzymam, myślę o mojej siostrze Maisy. Kiedy wszystko się skończy, muszę się z nią zobaczyć.

Brandon odrywa mnie od dziewczyn, a one się śmieją. Obejmuje mnie mocno i trzyma mnie w ramionach.

-Przepraszam dziewczyny, ale na razie muszę ją mieć dla siebie. -Odchodzi, trzymając mnie i nie mogłabym być szczęśliwa.

Tak szczęśliwa jak byłam z dziewczynami, muszę być z nim sam na sam. Wiem co on czuje, więc nie zawracam sobie głowy walką, bo też tego potrzebuję. Zamiast tego macham do dziewczyn, kiedy odchodzę.

Kiedy docieramy do jego pokoju, Brandon delikatnie kładzie mnie na łóżku. Zdecydowana zmiana w porównaniu do poprzednich razów, kiedy rzucał mnie na nie z pasją. Teraz jest czas na opiekę i delikatność, nie tylko dla mnie, ale dla nas obojga.

Brandon kładzie się obok i tylko na mnie patrzy, sięgając mojej duszy. Spoglądam na niego, wszyscy i doceniam to, co on i jego klub zrobili dla mnie dwa razy. Łzy zaczynają spływać po mojej twarzy i uderzają na poduszkę pod mną. Drażniąc rany na mojej twarzy.

-Czy wyglądam okropnie? -Pytam. To głupie pytanie, które znam, ale chcę przerwać ciszę.

-Nie. -Potrzęsa głową.

-Kłamca. -Śmieję się i posyłam mu mały uśmiech.

-Po prostu cieszę się, że wróciłaś. -Odpowiada i widzę, że jego oczy lśnią. Moje serce topnieje.

Przysuwam się trochę bliżej. -Cieszę się, że wróciłam.

Brandon wstaje i wyciąga rękę, prowadząc mnie do łazienki. Całuje mnie w głowę i włącza prysznic. Kiedy znów się do mnie zbliża, trzyma mnie delikatnie z powodu moich obrażeń.

-Musimy cię oczyścić. -Rozkazuje i kiwam głową.

-Dziękuję. -Szepczę.

Brandon marszczy brwi i kołysze moją twarz w dłoniach. -Nie musisz mi dziękować, Lauren. Jesteś moją staruszką i zrobię dla ciebie wszystko.

Wtedy widzę rany wzdłuż jego głowy. Wyciągam rękę i dotykam ich, szukając więcej. -Powiedział mi, że nie żyjesz.

Brandon kręci głową. -Nie mogłem umrzeć wiedząc, że znów cię nie ma Lauren. Wolałbym umrzeć chroniąc cię, niż żyć bez ciebie.

Zaczynam płakać, a on słodko mnie całuje. To szok. Pocałował mnie delikatnie i dominująco, ale zarazem słodko. Właśnie tego teraz potrzebuję.

-Chodź. -Brandon pomaga mi wejść pod prysznic i idzie za mną. Ostrożnie myje moje obrażenia i na szczęście ślady bicza nie są takie złe, jak czułam i powinny się dobrze leczyć. Brandon wciąż chce, żebym pogadała z Doktorem, dla bezpieczeństwa.

Kiedy zmywa brud i krew, zaczyna myć moje włosy i muszę walczyć, żeby nie upaść na kolana. To niesamowite uczucie i jęczę. W końcu Brandon obejmuje mnie ramionami i czuję, jak jego erekcja wbija się w moje plecy. Próbuję się odwrócić, chcę go zobaczyć, ale unieruchamia mnie w miejscu.

-Nie. -To wszystko, co mówi i pozostajemy tak przez kilka minut, Tylko przytulając się, czuję, że jest doskonale. Mam podejrzenie, że płacze, ale chyba nigdy się nie dowiem, bo nie pytam. To była jego prywatna chwila i cieszę się, że byłam tam razem z nim.

## Rozdział 59



Resztę dnia spędzamy sami, po prostu będąc razem, po kolejnej tragedii.

-To ostatni raz, kiedy widziałas Demona. -Mówi, pewny siebie.

-Wiem. -Odpowiadam z pewnością. Wiem, że mają Demona i nie jestem głupia, żeby nie wiedzieć co to oznacza. Demon zginie z rąk Brandona i jeśli mam być szczerą, czuję się z tym dobrze. Wiem, że przeciętny człowiek, spoza tego świata byłaby przerażona, ale po tym, co przeszłam i co zrobił mi Demon i jego klub, po prostu chciałabym, żebym to ja mogła go wykończyć,

Następnego ranka Brandon dotrzymuje słowa i przychodzi doktor, żeby mnie obejrzyć. Najgorsze z obrażeń to rany na mojej twarzy, zawdzięczam je Andrew. Niedługo potem Drew, Elise i Natasha pojawiają się w drzwiach. Podbiegają do mnie i dołączają do mnie w łóżku.

-Boże, tak się cieszę, że wszystko w porządku. -Natasha przytula mnie delikatnie.

-Grim był taki zły, kiedy cię nie było. -Rzuca Elise -Bałam się go.

-On by cię nie skrzywdził. -Zapewniam ją.

-Wiem. -Kiwa głową. -Był taki zdenerwowany. Powinnaś była zobaczyć, jaki był zły na Franky'ego, bez ciebie nie był sobą.

Myślę o tym, co mówi i trudno mi wyobrazić sobie przerażającego Brandona. Mam nadzieję, że już nigdy nie zobaczą go w ten sposób.

-Wszystko w porządku? -Pyta Natasha i wiem, że chce wiedzieć czy było tak jak wcześniej. Mówię im, co chcą wiedzieć, pomijając fragmenty, o których nie powinny słyszeć.

-Nie mogę uwierzyć, że cię zabrali. -Jęczy Drew, samotna łza spada na jej policzek.

-Hej. -Dokuczam jej. -Nie płaczemy, pamiętasz?

Siedzimy na łóżku, ale wiem, że są przy mnie ostrożne. Wydaje się, że nie rozumieją, że tym razem czuję się o wiele lepiej. Wiem, że mam teraz swoją rodzinę i to robi wielką różnicę.

-Możemy wejść? -Widzę Baby'ego przy drzwiach. Devlin jest tuż za nim, trochę niepewny.

-Jasne. -Uśmiecham się.

-Ooo, twoja twarz wygląda dość niechlujnie. -Żartuje Baby, ale Drew nie podziela jego dobrego humoru.

-Zamknij się Kai! -Patrzy na niego, a on podnosi ręce w geście poddania.

-Tylko żartuję siostrzyczko. -Mruga i siada obok mnie. -Wiesz, że żartuję, prawda?

Jego nagle poważna twarz pokazuje mi, jak bardzo się martwi, a ja klepię go po nodze. -Oczywiście.

Uśmiecha się i kiwa głową z ulgą, wtedy dostrzegam wchodzącego Devlina i nie jest on w swoim zwykłym, wesołym humorze,

-Wszystko ok, Dev? -Pytam go.

-To ja powinienem cię o to zapytać. -Drwi. -Po tym jak zobaczyłem, co ci zrobili, nie mogę przestać myśleć o zemście.

-Wszystko dobrze. -Próbuję go zapewnić. -Naprawdę, ale wiem, że by nie było, gdybyś mnie nie uratował. Więc dziękuję.

-Nie musisz mi dziękować. -Odpowiada. -Jesteś dla mnie jak siostra i zrobiłem to dla ciebie w mgnieniu oka.

-Ja tak samo. -Dodaje Baby i uśmiecham się do tej dwójki.

Pociągam nosem, moje łzy grożą wypłynięciem. -Zamknijcie się.

Wszyscy się śmieją i cieszą się, że Devlin wreszcie się relaksuje. Natasha jednak się spięła i pamiętam, że opowiadała mi o niezręcznym pocałunku między nią, a

Devlinem. Nie słyszałam od niej nic więcej i wydawało mi się, że jest ok. Tak więc, nie myślałam, żeby pytać, ale przez język jej ciała, coś między nimi jest.

Kiedy śmieję się z Baby i Elise, patrzę na Devlina i Natashę. Widzę, że oczy Devlina wciąż skierowane są na Natashę, ale nie widzę jej reakcji. Jest cicho i nie jest sobą. Coś zdecydowanie jest na rzeczy.

Następnie pojawiają się Brandon i Franky, mieli spotkanie w jego biurze i obaj uśmiechają się do nas wszystkich.

-Miło widzieć, że masz się lepiej. -Franky pochyla się i całuje mnie w głowę.

-Dziękuję. -Szepczę, zaszczycona, że przyszedł to sprawdzić.

-Ok! -Deklaruje Brandon. -Czas żebyście wszyscy wyszli, potrzebuję trochę czasu z moją kobietą.

Śmieję się, kiedy wszyscy narzekają i wstają. Każdy z osobna się żegna, a kiedy Natasha pochyla się, żeby mnie przytulić, szepczę jej do ucha.

-Muszę z tobą porozmawiać. -Spojrzała na mnie zakłopotana, ale kiedy unoszę brwi, zdaje się rozumieć, co mam na myśli i przygryza wargę. Z lekkim rumieńcem kiwa głową i odchodzi. Zauważam, że Devlin ją obserwuje, ale Natasha zachowuje dystans.

Kiedy już ich nie ma, Brandon zamyka za sobą i uśmiecha się. -Wreszcie.

Chichotam. -Co masz na myśli?

-Myślę, że musisz być naga. -Porusza brwiami.

-Naprawdę? -Nadal się śmieję. -Ponieważ, pomyślałam dokładnie o tym samym.

-Myślałaś, że musisz być naga? -Żartuje i rzucam w niego poduszką.

-Że ty będziesz nagi, dupku. -Brandon kiwa głową, a następnie ostrożnie zdejmuje skórzaną kamizelkę, traktując ją z szacunkiem.

-Rozbiorę się jeśli ty to zrobisz. -Oferuje, a ja z radością wstaje i zdejmuje ubranie.

Nie rozbieram się, bo jestem napalona i chce uprawiać seks. Potrzebowałam tego, odkąd Brandon uratował mnie od Demona. Muszę go poczuć, całego. Patrzę, jak zdejmuje koszulkę, prawie śliniąc się na widok jego umięśnionego ciała. Jego wyrzeźbiony brzuch, szerokie ramiona i umięśnione uda. Brandon

powoli, podchodzi do mnie, zamykając dystans między nami, a ja zamykam oczy, kiedy owija mnie ramionami i wzdycha. Moja szyja drga od tego małego gestu. Moje ciało go pragnie, nie dla przyjemności, ale dla poczucia bezpieczeństwa. Chcę skóry przy skórze, w sposób jaki noworodek jest uspokojony po stresującym porodzie. Muszę być uspokojona przez gorącą skórę Brandona.

Kiedy Brandon jest nagi, patrzymy na siebie i podziwiamy, stojąc naprzeciwko siebie. Zachwycam się jego pięknym ciałem i wspaniałymi tatuażami. Jego kutas jest twardy, a moje ciało drży w reakcji. Brandon powoli podchodzi do mnie i trzyma moją twarz w dłoniach.

-Kocham cię, Lauren. -Moje oczy rozszerzają się na jego słowa. -Wiedziałem o tym, zanim cię porwali, ale byłem przestraszony. Kiedy cię straciłem, bałem się, że nigdy ci tego nie powiem. Więc mówię ci teraz, kocham cię.

Mój oddech drży, a ja uśmiecham się przez łzy szczęścia. -Też cię kocham.

Trzyma mnie w ramionach i wzdrygam się, czując tak wiele emocji, że nie wiem, na którym się skupić. Wchodzimy do łóżka, Brandon wciąż mnie przytula.

-Po prostu chcę cię poczuć. -Przyznaję, wtulając się mocniej.

-Ja też tego chcę. -Uśmiecham się, gdy rozpływam się w jego ciepłym ciele.

Nadal leżymy nadzy, zupełnie sami, po prostu dotykając się i to dokładnie to czego oboje potrzebowaliśmy.

## Rozdział 60



### *Brandon*

Cholernie uwielbiam, mieć Lauren w ramionach. To najlepsze uczucie, jakie kiedykolwiek znałem. Uwielbiam widzieć ją uśmiechniętą i śmiejącą się z przyjaciółmi, ale widziałam, jak była zmęczona i chciałem być z nią sam na sam. Nie trzeba było długo czekać, aby zasnęła, a ja skorzystałem z okazji, żeby ją obejrzeć. Jest tak cholernie piękna, z długimi, czarnymi włosami, opadającymi na poduszkę i długimi, grubymi rzęsami dodającymi koloru jej bladej twarzy.

Kiedy zaczyna cicho chrapać, powoli wyciągam rękę spod niej i ubieram się. Obserwuję Lauren, kiedy się ubieram, upewniając się, że się nie obudzi. Jest odważna dla wszystkich, ale widzę ból w jej oczach. Nienawidzę tego przekłętego Demona, który jej to zrobił. Muszę złożyć mu małą wizytę.

Cicho zamykam za sobą drzwi. Maszeruję korytarzem, a kiedy wchodzę do głównego pokoju, jest całkiem pusto. Widzę, jednak Devlina, patrzącego na dno pustego kufła. Idę dalej, ale mnie zauważa i szybko wstaje.

-Gdzie idziesz? -Pyta mnie.

-Głupie pytanie. -Odpowiadam.

Devlin się śmieje. -Chyba tak.

Dalej idzie za mną, pewnie martwi się, co zrobię. Pewnie słusznie. Kiedy docieram do drzwi magazynu, Scrappy stoi przed drzwiami. Wzdycha ciężko, kiedy widzi, że nadchodzę.

-Grim, co ty tu robisz, człowieku? -Pyta.

-Odsuń się. -Rozkazuje.

Scrappy kręci głową. -Naprawdę chcesz to zrobić?

Patrzę na niego, jakby był cholernie głupi. -Jesteś nienormalny? Oczywiście, że chcę to zrobić! -Krzyczę. -Kurwa, torturował moją kobietę, zapomniałeś o tym?

Scrappy zaciska szczękę i potrząsa głową. -Wiem, ale Franky powiedział, żeby cię nie wpuszczać.

-Naprawdę? -Pytam. -Cóż, nie obchodzi mnie to.

Odpycham go, a Scrappy przygotowuje się do walki, ale Devlin go powstrzymuje. -Pozwól mu, człowieku. -Żąda.

Scrappy wzdycha. -W porządku, ale chciałem cię zatrzymać, tylko z powodu twojego taty. -Wskazuje na mnie. -Chcę, żeby ten chuj umarł za to, co zrobił twojej Staruszce. Lauren to dobra laska.

Pozwoliłem, żeby ten komentarz o Lauren "dobra laska" uszedł mu płazem i otwieram drzwi do magazynu. Scrappy jest dobrym facetem i świetnym członkiem klubu, ale z niewiadomego powodu wzajemnie się denerwujemy. Tak było, odkąd byliśmy dziećmi.

Wchodzę do magazynu i buzuje we mnie krew. Już dziś rano mieliśmy z nim czas na zabawę. Lauren myślała, że rozmawiałem z tatą o interesach, ale naprawdę, byłem tutaj, wyładowując swoją złość na Demonie. Kawał pierdolonego gówna nie wydał ani jednego dźwięku, a gdybym go tak nienawidził, szanowałbym tego gościa. Ale skrzywdził moją kobietę, moją kuzynkę i Natashę, która stała się moją bliską przyjaciółką i chcę za nie zemsty. Nie mogę się doczekać końca jego życia, ale chcę z niego wyciągnąć jak najwięcej. Spowodował dziewczynom miesiące piekła, nawet gdy je uratowaliśmy, cierpiały z powodu pozostawionych blizn. Kurwa nienawidzę go!

Potem widzę go, przywiązanego do krzesła z opuszczoną głową. Z ciężkim oddechem albo śpi, albo zemdleje. Przez krew otaczającą go, wygląda na nieprzytomnego.

-Czy ktoś tu był? -Pytam Scrappy'ego.

-Natasha. -Odpowiada Scrappy i kręcę głową w szoku. Zaraz mam zamiar zapytać dlaczego, ale Devlin nagle rzuca.

-Co do cholery? -Pyta. -Dlaczego pozwoliłeś jej to zrobić?



-Franky z nią był, powiedział, że ona tego potrzebuje. -Wzrusza ramionami. - Sądząc po dźwiękach na zewnątrz, wykonała niezłą, pieprzoną robotę. -Śmieje się.

-Tata ją przyprowadził? -Pytam.

-Tak. -Scrappy odpowiada. -Rozumie, dlaczego tego chciała.

Kiwam głową w zrozumieniu. Jednak chęć zrobienia tego i wykonanie to dwie bardzo różne rzeczy. Mam tylko nadzieję, że się trzyma.

-To nie fair. -Argumentuje Devlin. -Ona nie będzie sobie w stanie z tym poradzić.

Daję Devlinowi dziwny wyraz twarzy, kiedy potrząsa głową. Co kurwa jest z nim nie tak?

-Suka i tak nie mogła wyprowadzić prawdziwego ciosu. -Śmieje się Demon z krzesła.

-Czyżby? -Pytam go, podchodząc bliżej. -Wygląda na to, że wykonała wystarczająco dobrą robotę.

Patrzę na całą krew i narzędziach, jakich używała Natasha, a kiedy Demon podnosi głowę, nie mogę powstrzymać się od śmiechu. Devlin i Scrappy podchodzą bliżej, a kiedy widzą, co jest na twarzy Demona, dołączają do mnie. Nie tylko doznał wielu obrażeń twarzy, ale wypaliła na jego czole kutasa. *Dobra robota Natasha!*

-Palenie. -Mówię, myśląc o możliwościach. -Metoda Natashy zmusza mnie do myślenia.

Demon elegancko milknie, gdy gram przed nim, udając, że zastanawiam się nad decyzją, którą już wymyśliłem.

-Zapalniczka? -Pytam Devlina i Scrappy'ego.

Scrappy wyjmuję jedną z kieszeni i umieszcza ją w mojej dłoni. Wracam do Demona, powoli zbliżając się do niego. Jego ręce są solidnie przymocowane do krzesła, więc nie ma mowy, by mógł walczyć, ale gestykulowałem, by mężczyźni stali po obu jego stronach, tak na wszelki wypadek.

-Lubisz ogień Demon? -Pytam go, ale milczy. -Lubię ogień, kiedy oczywiście nie jest blisko mnie.

Śmieje się i Demon nadal się gapi. Rozumiem, że prawdopodobnie nie wiedział, że mogę być taki, ale prawda jest taka, że jestem. Uwielbiam tortury, ponieważ nieczęsto zdarza się, że nasz klub to robi. Staramy się być czysti, ale gdy pojawiają się takie okazje, wchodzimy w to głęboko. Zwłaszcza, gdy osoba skrzywdziła tych, których kocham. To wkurza mnie jeszcze bardziej.

Klikam zapalniczką, aby ogień rozgrzał jego twarz.

-Ostrożnie. -Ostrzegam. -Lepiej nie zbliżaj się zbyt blisko.

Inni śmieją się ze mnie, ale jestem śmiertelnie poważny. Przybliżam światło do jego twarzy i widzę, jak się krzywi, gdy przesuwam je zbyt blisko jego skóry. Próbuje się wycofać, kiedy przysuwam jeszcze bliżej i zaczyna warczeć.

-Mój błąd. -Śmieje się. -Jestem zbyt ostrożny.

Opuszczam zapalniczkę do okolic krocza, a Devlin już zaczyna się wzdrygać. On wie, co mam zamiar zrobić i myślę, że Demon też. Wstrzymuje oddech i próbuje pozostać nieruchomo, jak tylko może. To nie ma sensu, bo jestem tym, który kontroluje sytuację, przysuwam zapalniczkę coraz bliżej. Obserwuję jego twarz, cieszę się z paniki wypisanej na jego twarzy. Zapalniczka zaczyna dosięgać jego dżinsów, a Demona krzyczy.

-Kurwa. -Krzyczy.

-Coś nie tak? -Pytam.

Podchodzę jeszcze bliżej, teraz dotykając jego dżinsów i zapalają się, płoną tam gdzie trzeba. Pieprzony kutas zgwałcił moją kobietę tym gównem! Nie będzie już dłużej jego częścią. zaczyna krzyczeć trochę głośniej, łzy zaczynają płynąć po jego twarzy, kiedy jego krzyki wypełniają cały magazyn.

-To nie działa. -Gaszę płomień i odchodzę, ale jego dżinsy wciąż są w płomieniach.

Odwracam się do Scrappy'ego, żeby to skończył, a Demon odetchnął z ulgą, kiedy wylał na niego wodę.

-Zdejmij mu dżinsy. -Rozkazuję, a Devlin rzuca mi zirytowane spojrzenie.

-Naprawdę brachu? -Narzeka. -Dlaczego mam najgorsze prace?

-Po prostu zdejmij dżinsy. -Rozkazuję. -Pozwolę ci zrobić co zechcesz, kiedy skończę.

-Obiecujesz? -Pyta.

-Tak. -Rzucam. -Teraz zrób to!

Scrappy pomaga Devlinowi bez żadnych skarg, a mój szacunek do niego wzrasta. Walczą, ale w końcu zdejmują dżinsy.

-I bokserki. -Śmieje się.

Tym razem Scrappy rzuca mi spojrzenie i kiwam głową. Scrappy wyciąga nóż i rozciął je. Kiedy zostaje nago, mężczyźni ponownie zajmują swoją pozycję. Patrzę na pudełko z zabawkami i zauważam paralizator. Idealny.

Kiedy odwracam się i pokazuje mu, co mam, obaj się wzdrygają, a Devlin zakrywa krocze. Na szczęście dla niego, to nie on jest na moim radarze. Z czystą przyjemnością celuję w kutasa Demona i strzelam z paralizatora. Łąduje prosto tam gdzie chcę, a Demona dygocze na krześle. Przytrzymuje przycisk, patrząc z zachwytem, kiedy Demon jest w agonii.

-Grim. -Scrappy rzuca w moją stronę i puszcza.

Odsuwam paralizator i pozwalam Demonowi odpocząć. Kiedy wracamy do jego jaj, biorę zapalniczkę i podpalam jego jądra. Demon krzyczy i jęczy, kiedy wciąż trzymam płomień przy jego jajach. Przypadkowo ogień dosięga jego kutasa, tworząc paskudny smród i powodując, że jego skóra płonie.

-Cholera! -Szepcze Scrappy, kiedy kutas Demona zostaje podpalony.

Patrzę na niego, krzyczącego z bólu i nie czuję ani odrobiny poczucie winy. Obrzydliwy zapach płonącego mięsa unosi się w powietrzu i wszyscy się nim dławimy.

-Wystarczy. -Narzeka Devlin.

-Jeszcze nie. -Twierdzą. Chcę, żeby jego kutas spalił się na dobre.

-Grim! -Wrzeszczy Scrappy. -Czy chcesz go zabić?

Nie, ale obserwowanie go, sprawia, że czuję się wspaniale.

-Grim, co do cholery! -Wrzeszczy tata, za mną. -Grim, co ty robisz?

-Co o tym myślisz? -Pytam go.

-Jezu Chryste. -Pędzi do węża z wodą i gasi ogień. Odwraca się i milczy. -  
Czasami martwię się o ciebie. -Potrzęsa głową.

-Nazwałeś mnie Grim. -Zwracam uwagę.

Śmieje się, spogląda na Demona i znów na mnie, śmiejąc się. -Cholera, zrobiłeś to sam, jestem z ciebie dumny, synu.

-Nie wiem, lubię pracę Natashy. -Dodaję i wszyscy się śmieją. Oczywiście oprócz Demona.

## Rozdział 61



### *Lauren*

Zaczynam czuć się niespokojna we śnie i kiedy w końcu się budzę, widzę, że Brandon nie leży już ze mną. Pewnie z kimś rozmawia, albo jest w łazience, więc próbuję zasnąć, ale nie jestem w stanie. Czekam na niego dłuższą chwilę i postanowiłam, go poszukać.

Znajduję jedną z wielu czarnych koszulek, Brandona ma oparciu krzesła i naciągam ją na siebie. Wystarczająco długa, kończy się tuż nad kolanami, więc nie zawracam sobie głowy spodniami. Wsuwam buty i cicho wychodzę z pokoju Brandona.

Wydaje się, że nie ma nikogo w pobliżu, dzięki Bogu, ponieważ nie sądzę, że Brandona będzie zadowolony, gdy znajdzie mnie w swojej koszulce. Główny pokój w klubie, jest pusty, podobnie jak bar. Postanawiam zajrzeć do pokoju gier i biura Franky'ego. Tam jest mnóstwo pokoi, w tym pokój zabaw dla dzieci i dodatkowa sala telewizyjna.

Kiedy mijam biuro Franky'ego, zaczynam słyszeć warczenie i pomruki z sali gimnastycznej. Cichutko udaje mi się dotrzeć do drzwi siłowni i zaglądam do środka. Obserwuję Brandona, uderza worek treningowy i zatrzymuje się, obserwując go. Uwielbiam sposób, w jaki jego ciało się porusza, a ponieważ nie

bierze udziału w walce z Blaze, tym razem, jestem w stanie naprawdę docenić jego pełne wdzięku ruchy. Jego mięśnie tańczą wzdłuż jego ramienia, a jego ciało jest pokryte potem. Wygląda jakby był tu przez jakiś czas i nie czuję się najlepiej. Musi rozładować swoją złość i frustrację ze stresu, który mu przysporzyłam.

Uwielbiam jego siłę. Jest silnym i wspaniałym mężczyzną i wiem, że będzie się mną opiekował. Nie, żebym tego potrzebowała, ale musisz przyznać, że to wspaniale widzieć, że twój mężczyzna zrobi wszystko, żeby ci pomóc bez pytania. Sprawia, że czuję się jak kobieta. Wiem, że to brzmi głupio, ale to prawda. Czuję się miętka, przy jego twardych mięśniach i czuję się przy nim kobieco. To dobre uczucie.

W końcu Brandon łapie mnie, gdy go obserwuję i rumienię się. Zatrzymuje to co robi i podchodzi do mnie. Wygląda teraz jak niebezpieczny drapieżnik i cholera, sprawia, że jestem napalona.

-Powinnaś spać. -Mówi od razu.

-Nie było cię. -To wszystko co mówię.

Wydaje się zadowolony z tej odpowiedzi i chwytając moją twarz, całując mnie namiętnie. -Boże, wyglądasz, cholernie seksownie.

Śmieje się. -Nie, wcale nie.

Podnosi mnie i przylegam do niego. -Tak, kurwa wyglądasz.

Obraca się i moje plecy uderzają o ścianę. Nasze usta wciąż są połączone i wzdycham. Jego dłonie ściskają mój tyłek, a on warczy.

-Kurwa, muszę być w tobie. -Jęczy.

-Pieprz mnie. -Jęczę, a on przyspiesza swoje działania.

W jakiś sposób udaje mu się zsunąć spodnie, które ma na sobie, a jego kutas jest wolny. Gorące, twarde ciało uderza w moją cipkę i mruczę. Chcę go w sobie teraz!

Brandon przygryza skórę na mojej szyi, drwiąc ze mnie, kiedy pociera główką swojego kutasa wzdłuż mojej szczeliny. Staje się tak mokra, że z łatwością się we mnie wsuwa. Głośno jęczę, a potem zatrzymuje się, pozwalając mi dostosować się do jego rozmiaru, a kiedy potrzebuję więcej, zaczynam się ruszać. Poruszam się, próbując uzyskać jakieś tarcie, ale to nie działa.

-Brandon! -Jęczę niecierpliwie.

Z chichotem, wbija się we mnie, a moje oczy uciekają w głąb głowy. Trzymam się go mocno, a on z determinacją mnie pieprzy.

-O mój Boże! -Krzyczę, jak ciągle mnie pieprzy.

Trzyma mnie za uda, przyciągając do siebie w coraz mocniejszych pchnięciach. Jęki naszej przyjemności mieszają się ze sobą i z jednym kolejnym pchnięciem dochodzę. Mój orgazm wzmacnia się, kiedy czuję, jak strzela we mnie, a kiedy łapiemy oddech, zdajemy sobie sprawę z tego, co zrobiliśmy.

-Cholera. -Brandon warczy.

-W porządku. -Zapewniam go. Pójdę rano do Drew po pigułkę po, ma kilka ukrytych w jej szafce przy łóżku. Milczałam, kiedy je zauważyłam. W ogóle nie jest grzeczną, małą siostrą motocyklistów.

Brandon kiwa głową i delikatnie mnie opuszcza, wciąż mnie całując.

-Byłam taka przerażona, że cię nie było. -Szepczę, naprzeciwko niego.

-Wiem. -Trzyma mnie. -Demon cię teraz nie skrzywdzi.

-Więc teraz jestem bezpieczna? -Podekscytowanie jest wyczuwalne w moim głosie.

Brandon robi dziwną minę i wyciąga mnie z sali gimnastycznej. -Nie do końca.

Jestem zdziwiona. Myślałam, że teraz, kiedy Demon został schwyty, z zamknięcie się skończyło, będę mogła żyć jak mi się podoba. Mogłam odwiedzić dom Brandona!

-Demon jest zamknięty, ale możesz nie być jeszcze bezpieczna, Lauren. -Zaczyna. -Niektórzy z Devil, wciąż są na wolności i nie wiemy, co robią, gdy mamy ich prezydenta.

Przytakuję. Cholera, nie pomyślałam o tym. Jaka jestem głupia? Milczę, myśląc o wszystkim, co do tej pory przeszłam.

-Chcę tylko, żeby to się skończyło. -Dąsam się, kiedy wchodzimy do sypialni.

-Wiem, ja też. -Brandon przenosi mnie do łazienki. -Chcę móc iść z tobą wszędzie.

Rozbiera mnie i prowadzi pod prysznic. Czuję się teraz trochę obolała między nogami. Bandon mnie myje i odwdzięczam się tym samym. Uwielbiam to, bycie razem. Czuję te wszystkie mięśnie, które pokochałam i śledzę liczne tatuaże na jego ciele. Uwielbiam obie strony Brandona. Jest Grim, jego dominujące strona, którą widzą wszyscy inni i jeszcze Brandon. Jego miękka strona, ta część widzę tylko ja. Trzyma moją mokrą twarz w dłoniach i całuje mnie, przyciskając twarz do mojej.

-Boże, tak się cieszę, że wróciłaś. -Szepczę i dokładnie wiem co czuje.

Wciąż mam problem z tym, co mi się przydarzyło, ale nie jestem głupcem, który mógłby zapomnieć, mogło pójść o wiele gorzej! Ale wróciłam tak, gdzie moje miejsce.

Kiedy nasz prysznic dobiega końca i wycieramy się, kładziemy się do łóżka i leżymy, naprzeciwko siebie.

-To niedługo się skończy i jeśli wkrótce nie usłyszymy niczego o Devil, pomyślimy o wszystkim ok? -Zapewnia mnie.

-W porządku. -Ziewam.

Wydostanie się z tego klubu i możliwość robienie tego, co chcę, byłaby niesamowita. Mogłabym wyjść z Brandonem i mieć szansę na bycie prawdziwą parą. Chcę zobaczyć jego dom i pomóc mu go udekorować. Może moglibyśmy razem tam mieszkać!

Chcę znów normalnego życia, może nawet odwiedzę moją siostrę i pozwolę jej zobaczyć, jak się zmieniała. Muszę jej powiedzieć, jak bardzo jest mi przykro z powodu wszystkiego. Wiem, że to będzie ciężka praca, jest tak samo uparta jak ja, ale muszę jej pokazać, że się tym przejmuję i chcę być teraz obecna w jej życiu. Jeśli dzwonienie do niej nie zadziała, będę musiała pomyśleć o czymś innym.

-Przestań myśleć i śpij. -Rozkazuje Brandon, całując moje czoło i nie mogę się powstrzymać od śmiechu. Tak dobrze mnie zna.

## Rozdział 62



### *Brandon*

Następnego dnia widzę Nataszę, siedzi sama, przeglądając czasopismo. Łapię swoją szansę i podchodzę do niej.

-Wiem co zrobiłaś. -Dokuczam jej.

Jej oczy rozszerzają się i jasno czerwony rumieniec pokrywa jej twarz. -Co?

-Twoje dzieło. -Mówię, ale nadal patrzy na mnie zszokowana. -Demon. -  
Dodaję.

-Och! -Spogląda w sufit, w końcu zdając sobie sprawę z tego, o czym mówię. Zastanawiam się, co miała na myśli. -Tak, powinnam była wiedzieć, że się dowiesz.

Siadam naprzeciwko niej i sięgam po jedno z jej ciastek. -Twoja metoda mnie zainspirowała.

-Jak to? -Pyta z dużym uśmiechem na twarzy.

Przeżuwa ciastko przez kilka sekund, myśląc o tym, co powinienem jej powiedzieć. -Używanie ognia.

Jej oczy się rozświetlają, jakbym spełnij jej największe marzenie. -Zabiłeś go?

-Nie. -Śmieje się, ale jest blisko śmierci. Moje sztuczka z ogniem spowodowała utratę krwi i uszkodzenia ciała. Musiałem zaangażować Doktora, ponieważ nie byłem jeszcze gotowy, żeby umarł.

-Czy Lauren i Elise wiedzą? -Pyta mnie.

-Nie. -Odpowiadam, ale może powinny.



-VP! -Tata krzyczy z biura.

Wzdycham. -Daj im znać.

## *Lauren*

Siedzę z Drew i Elise, rozmawiamy, co byłoby pierwszą rzeczą, jaką zrobimy po zniesieniu blokady.

-Poszłabym do fryzjera. -Żartuje Elise.

-Zrobiłabym kolejny tatuaż. -Dodaje Drew.

-Ale masz ich już dużo. -Zwraca uwagę. -Poza tym, czy Graphic nie robi twoich tatuaży?

Graphic jest członkiem Kings, który robi prawie wszystkie tatuaże w klubie. Jest właścicielem własnego salonu tatuaży, z trzema innymi artystami pracującymi dla niego. Na szczęście dla niego, oni prowadzą salon, kiedy on jest w klubie.

-Zakazał mi tatuaży, dopóki nie powiem o tym rodzicom. -Mówi. -Okłamałam go i powiedziałam, że tata wiedział. Kiedy chwalił się swoim najnowszym dziełem, tata uderzył go tak mocno, że go znokautował. Teraz tata nie pozwolił mu mnie tatuować, dopóki nie powiem mojej mamie.

Elise i ja spojrzeliśmy na siebie, a potem wybuchliśmy śmiechem.

-Dlaczego jej nie powiesz? -Śmieje się.

-Tata był szalony, ale tylko dlatego, że kłamałam, ale moja mama będzie wkurzona, że zrobiłam jedno i drugie. Ona nie chce, żebym miała tatuaże. Chcę, żeby idealna córka sprzedała się największemu motocyklowi. Nie jestem taka. - Skarży się Drew.

Współczuję jej, ona po prostu chce być sobą, a zasady Laury ją powstrzymują. Właśnie wtedy drzwi się otwierają i dołącza do nas Natasha.

-Hej. -Pozdrawiam ją.

-Muszę ci wszystko powiedzieć. -Mówi szybko.

Robimy dla niej miejsce na łóżku na którym jesteśmy. Gdy jej tyłek uderza w łóżka, jej usta nie przestają mówić.

-Więc, pamiętasz jak wczoraj powiedziałam ci, że jestem zmęczona i poszłam do swojego pokoju? -Pyta.

-Tak, byłaś dziwna. -Dodaje Drew.

-Cóż kłamałam. -Przyznaje. -Poszłam zobaczyć się z Franky'em, ponieważ chciałam zobaczyć Demona.

-Dlaczego mi nie powiedziałaś? -Pytam ją.

Wzrusza ramionami. -Nie wiedziałam, w jakim jesteś stanie. Wyglądałaś dobrze, ale nie byłam pewna. Nie chciałam cię zdenerwować, więc poszłam za twoimi plecami.

-Co się stało? -Pyta Elise szeptem.

-Franky pozwolił mi, ale powiedział, że idzie ze mną. Kiedy tam wszedłem, nie byłam przygotowana na to, jak zmieniły się moje emocje. Byłam zła i zdenerwowana. Chciałam go zranić, tak jak on nas zranił. -Wyciera łzy. -Widziałam pudełko z rzeczami i zobaczyłam mały nóż i zapalniczkę. Nie wiem, co mnie zmusiło, ale rozgrzałam nóż i spaliłam jego skórę.

-Spaliłaś jego skórę? -Pytam zdziwiona.

-Tak, w kształcie kutasa i jaj. -Zagryza dolną wargę i patrzy na nas.

Po jakiejś minucie wszystkie wybuchamy śmiechem. Padam na plecy i śmieję się, ściskając klatkę piersiową.

-O mój Boże, to jest zabawne! -Piszczę.

-Nie jesteś zła? -Pyta Natasha.

-Zwariowałaś? -Śmieje się. -To genialne! Chciałabym tylko, żeby mogła tam być, żeby go zobaczyć. Prawdopodobnie zrobiłabym więcej.

-Co masz na myśli? -Pyta Drew.

-Zabiłabym go. -Odpowiadam szczerze.

Patrząc na mnie jak szalona kobieta, Natasha zdradza to, co powiedział jej Brandon i nie mogłabym być bardziej dumna z mojego mężczyzny.

-Jestem zaskoczona, że nie jest martwy. -Elise wstrzymuje oddech.

-Mógł przez to umrzeć? -Pytam.

-Jasne. -Odpowiada Drew. -On już ma duże obrażenia. Grim dodał kilka nowych, wypalając jego fiuta. Domyślam się, że ma dużą szansę na śmierć.

Nagle wstaje i biegnę po pokoju Brandona. Słyszę, że dziewczyny mnie śledzą, ale nie zastanawiam się. Wiem, gdzie Brandon trzyma broń, a ja łapię ten, który pozwolił mi wykorzystać w zeszłym tygodniu do treningu. Byłam znudzona, kiedy poprosiłam go żeby mnie uczył i na początku odmówił. Ale kiedy powiedziała mu, że miałam lekcje w Ameryce i byłam trochę zardzewiała, poddał się.

-Laurem co ty robisz? -Pyta Natasha.

-Przedostaje się tam, zanim on sam umrze, -Szybko odpowiadam.

-Co? -Pytają wszyscy, ale nie zwracam sobie głowy odpowiedzią. Nie mam dużo czasu.

Ściskam ciężki pistolet w ręce i biegnę do magazynu. Ignoruję dziewczyny za mną i przebiegam obok wszystkich. Zaczynam biec szybciej, ponieważ ostatnią rzeczą, której potrzebuję, jest ktoś kto mnie teraz zatrzyma. Muszę to zrobić. Czuję to w moich kościach. Oto co powinnam zrobić. Im bardziej zbliżam się do Demona, tym bardziej wiem, że to prawda.

Kiedy docieram do magazynu, widzę, że Prospekt pilnuje drzwi.

-Hej. -Pozdrawiam go. -To moja kolej.

Spogląda na mój pistolet i unosi brwi. -Pozwól mi najpierw zadzwonić do Grima.

Patrzę na wyjmując telefon, a kiedy nie patrzy, popycham go na podłogę i biegnę po niego.

-Cholera! -Słyszę krzyk Natashy.

-Lauren! -Krzyczy Drew. -Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl.

-Nie mogę. -Wchodzę do środka, znajdując drogę do Demona. Smród tego miejsca jest nierealny. To podobny zapach do naszego pokoju w domu Devil, ale z dodatkowym zapachem spalonego miejsca.

Widzę Demona i on też na mnie patrzy. -Cześć Raven. -Uśmiecha się.

Jego głos brzmi szorstko i lubię to. -Umrzesz.

-Naprawdę? -Śmieje się. -I co zamierzasz zrobić?

-Cholernie prostą rzecz. -Odpowiadam mu.

-Po prostu przyznaj się, że mnie pragniesz i wyciągnij mnie stąd. -Jęczy.

Czy ten człowiek jest normalny? Wciąż wierzy w to gówno?

-Przykro mi, ale chciałabym mieć faceta z kutasem. -Ładuję pistolet i łapię go wolną ręką. Szybko celuję w Demona i strzelam.

-Lauren, nie! -Krzyczy Elise, ale jest już za późno.

Pocisk uderza w jego nogę, a on głośno jęczy. Nie mogę powstrzymać się od śmiechu i wystrzelenia kolejnego. Ten uderza go w ramię.

-Lauren? -Słyszę głos Brandona i moje serce przyspiesza. Nie, on mnie nie powstrzyma. -Lauren!

-Chodź Lauren, chodźmy stąd. -Mówi Drew.

-Nie. -Odpowiadam i wracam do Demona.

-Lauren! -Krzyczy Brandona, kiedy znajduje mnie przed Demonem. Opuszczam broń i odwracam się w stronę drzwi. Baby, Devlin i Franky są za nim. -Chodź tu.

-Muszę to zrobić. -Mówię mu i zwracam się do Demona.

Celuję i strzelam do Demona, przytrzymując spust. Podchodzę do niego, uwielbiam patrzeć, jak jego ciało się szarpie, kiedy kula przesywa jego ciało. Krew rozpryskuje się na mnie, ale mnie to nie obchodzi. Jestem dumna z tego, że widzę co najmniej jedną kulę w jego głowie.

Czuję za sobą ciało i już wiem, że to Brandon. Jego ręka jest wyciągnięta, oddaje mi broń. Nie zdawałam sobie sprawy, że w pistolecie skończyły się kule, a ja stałam i patrzyłam na martwego Demona, wciąż do niego celując.

Brandon odwraca moją twarz. -Zabiłam go.

Pociesza mnie, bo myśli, że cierpię, ale nie rozumie, że nic mi nie jest. Jestem szczęśliwa, jestem tą, która zabiła tego drania i zrobiłabym to ponownie.

## Rozdział 63



Brandon zabiera mnie do swojego pokoju i widzę, jak wszyscy patrzą, kiedy ich mijamy i zamiast się ukrywać, uśmiecham się do wszystkich.

-Szalona, cholerna suko. -Baby mruczy, kiedy idzie przy moim drugim boku.

Podchodzimy do drzwi sypialni Brandona odwraca się, żeby zamknąć drzwi przed twarzą Baby'ego. Ciągnie mnie pod prysznic i zaczyna mnie rozbierać. Ciągle na mnie patrzy i wiem, że czeka, aż się załamie, lub zamknę, czy cokolwiek innego, ale to się nie wydarzy.

-Przestań. -Mówię mu.

-Co? -Pyta mnie.

-Myślisz, że mam zamiar pęknąć. -Krzyżuję ramiona na klatce piersiowej i widzę, na nich krew.

Robię obrzydliwą minę, a Brandon uśmiecha się do mnie. Pomaga mi wziąć prysznic, ale nie dołącza do mnie. Zamiast tego stoi na zewnątrz u opatry, jak krew spływa z mojego ciała i teraz to mnie uderza, Łzy zaczynają zmywać się z krwią i wodą. Nie jestem smutna, wcale. Jestem cholernie szczęśliwa. Wierście lub nie, to są łzy szczęścia. Po prostu uderza mnie, że Demon odszedł na dobre!

Brandon wyciąga mnie spod prysznic i osusza, przenosząc mnie do łóżka jak dziecko.

-Nie płacz. -Całuje mnie.

-To nie dla niego. -Wskazuję na moje łzy. -Są dla mnie.

Brandon patrzy na mnie, myśląc, co powiedziałam. -Jesteś pewna?

-Jestem szczęśliwa Brandon i czuję taką ulgę! -Płaczę. -Nie wiesz, jak dobrze się czuję.

Brandon daje mi pierwszy, prawdziwy uśmiech, odkąd złapał mnie w magazynie.

-Czy z Propektem wszystko ok? -Pytam kładąc się na łóżku.

-Tak. -Śmieje się Brandon.

Cholera, lepiej go jutro przeproszę. Nie żebym go zraniła, ale to było niegrzeczne.

Po raz pierwszy od dawna zasypiam, czując się całkowicie wolna.

\*\*\*

### Trzy miesiące później.

Minęły już trzy długie miesiące, odkąd zabiłam Demona i wciąż jesteśmy w zamknięciu. Nie zrozumcie mnie źle, jestem szczęśliwa, ponieważ nie martwię się już Demonem. Jednak wszyscy jesteśmy uwięzieni w domu klubowym. Widać, że wszyscy są nieszczęśliwi i nienawidzą spędzać kolejnego dnia zamknięci.

Dzisiaj mężczyźni mają bardzo ważne spotkanie, na temat tego, co zamierzają zrobić. Gdyby to zależało ode mnie, zniósłabym blokadę. Może nadal dać dziewczynom, coś w rodzaju ochrony, ale wypuścić resztę członków. Czuję się gównianie, ponieważ jestem powodem, dlaczego tak jest.

Cieszę się, że w końcu mam wieści na temat West'a i Duke. W pewnym momencie wyglądało to bardzo źle, dla West'a i przez kilka dni Brandon nie powiedział mi dokładnie, w jak złym był stanie. Lubi mnie chronić przed przerażającą prawdą, ale po tym, jak zobaczył, jak radzę sobie ze wszystkim, co dotyczy Demona, myślę, że wkrótce zrozumiał, że nie musi tego robić. Na nieszczęście dla Westa, nie jest całkowicie wyleczony. Był straszny moment, w

którym sądzili, że straci rękę z powodu tak dużych obrażeń. Najwyraźniej przytrzymali go na podłodze, a Strike stanął na jego prawej ręce. Zrobiło się niedobrze, to mogłoby kosztować jego przynależność do klubu. Brandon powiedział mi, że jeśli nie możesz jeździć, nie możesz być w Kings! Myślałem, że to szalona popieprzona zasada, jakie to okrutne? Dlaczego nie możesz nadal być członkiem, jeśli masz pasję? Myślę, że potajemnie pozwoliliby mu zostać, bo nie mogliby zrobić wszystkiego, żeby go uratować, a potem wyrzucić. Duke jednak teraz jest całkowicie zdrowy, po prostu miał bardzo kiepski wstrząs mózgu i po tygodniu wrócił do bycia dokuczliwym i denerwującym sobą.

Widzę mężczyzn którzy zaczynają wychodzić ze spotkania i staram się odszukać Brandona. Mężczyźni wydają się mieć szczęśliwe miny i zaczynam myśleć pozytywnie. Czyżby Franky odwołał zamknięcie? Munch, który ma starszą damę i dwóch synów, krzyczy przez pokój.

-Wracamy do domu, kochanie! -Łapie ją w ramiona z ogromnym uśmiechem. - Teraz wiem, że będę się dziś świetnie bawić!

Śmieję się z niego, kiedy rzuca swoją kobietę, żeby szła iść się pakować, są bardzo chętni, żeby odzyskać swoją prywatność.

-Widzę, że słyszałaś wiadomość. -Pojawia się Brandon.

-Mogę wyjść na zewnątrz? -Pytam z podnieceniem. Brandon robi niesamowicie dziwnie wyglądającą minę i moje podniecenie zanika. -Wszyscy inni mogą wyjść na zewnątrz.

Siadam z powrotem i wzdycham. Przynajmniej nie muszę się martwić, że wszyscy tu będą.

-Niezupełnie. -Brandon siada, obok mnie. -Możesz wyjść, ale musisz mieć z sobą, jakiegoś członka klubu.

-Naprawdę? -Pytam, a moja ekscytacja rośnie.

-Tak. -Brandon uśmiecha się, ale dodaje z powagą. -Ale nadal możesz być w niebezpieczeństwie, Lauren. Strike i Andrew wciąż mogą tu być, tylko czekają.

-Rozumiem. -Kiwam głową. Wciąż obawiam się, że Strike spróbuje mnie złapać po swoich szalonych słowach, kiedy Demon porwał mnie po raz drugi.

-Członek, którego zaakceptujesz? -Śmieję się.

-Oczywiście. -Łapie mnie i całuje.

-Weźcie sobie pokój. -Natasha przewraca oczami i śmieje się z nas.

-O mój Boże! -Piszczę. -Zobaczę twój dom!

Brandon śmieje się i kiwa głową. -Wolę robić coś innego.

Kładę ręce na jego piersi i patrzę mu w oczy. -Jak co?

Wstaje, patrząc na mój strój. Mam na sobie zwykłą czarną koszulkę, džinsy i czarne Converse.

-Zobaczysz. -Chwyta moją dłoń, a moje nogi przyśpieszają, żeby za nim nadążyć.

Brandon prowadzi nas naprzód klubu, gdzie trzymane są motory i prowadzi mnie do jednego. To ogromny, kawał metalu. Nawet ja potrafię docenić, jak seksowny jest ten motor. Brandon podchodzi do niego, przerzucaj nogę i układa się na siedzeniu. Odpala głośny silnik, a moje serce przyśpiesza. Pojawia się Franky i podaje nam dwa kaski. Oba są zaczernione, a Brandon kładzie go na kolanach i uśmiecha się do mnie.

-Daj spokój. -Rozkazuje.

-Erm. -Waham się. -Ok.

Powoli przerzucam prawą nogę i chwieję się trochę, zanim łapię równowagę. Brandon odchyła się, żeby na mnie spojrzeć.

-Założ kask i trzymaj się mocno. -Po ostatnim pocałunku, Brandon zakłada kask na głowę i odwraca się do przodu.

Patrzę na Franky'ego do którego dołączyły teraz dziewczyny, Devlin i Baby. Franky kiwa głową, żebym założyła kask.

-Wszystko będzie dobrze! -Krzyczy Elise. -Trzymaj się mocno i baw się dobrze.

Biorę głęboki oddech, zakładam kask i trzymam Brandona. To nie jest motor, jest tym przez co się denerwuje, to jest tak bliskie i intymne z Brandonem. Tak, uprawialiśmy seks i przyznaję, że się kochamy, ale nie robiliśmy tego wcześniej. Nie jeździłam na motorze, siedziałam za nim i trzymałam go mocno. Jeszcze tego razem nie doświadczyliśmy i tak, jestem dość zdenerwowana i podekscytowana. Plus dodatkowy czynnik powodujący strach, to że Strike wciąż może mnie obserwować i czekać na idealną szansę.



Brandon głośno odpala motor, a wibracje pode mną są ekscytujące! Z ostatnią falą, obejmuje Brandona. Jedzie do bramy, a kiedy się otwiera, odjeżdża i czuję się taka szczęśliwa.

Uderzenia wiatru, uśmiech na mojej twarzy i słyszę śmiech Brandona. Najwyraźniej cieszy się tym, razem ze mną. Brandon jedzie szybciej i piszczę podekscytowana, a on śmieje się jeszcze bardziej i pociera moje udo. Uwielbiam ten gest, a moje serce rośnie.

Jedziemy przez chwilę, uderza nas świeże powietrze, moje ciało i ja czujemy się wygodnie na plecach Brandona. Opieram się o niego głową i patrzę, jak drzew i droga rozmazuje się obok nas. Zaczynamy zwalniać, kiedy docieramy do pola i dużego parku.

Parkuje motor pod ogromnym drzewem i powoli zsiadamy. Moje nogi lekko się trzęsą, a on trzyma mnie jedną ręką, żeby mnie uspokoić. Zdejmuje kask, a ja jestem zdumiona tym, jak swobodnie i szczęśliwie wygląda.

Zdejmuję własny i potrząsam moimi włosami, a oczy Brandona lśnią. -Co? - Pytam.

-Wyglądasz tak cholernie gorąco. -Warknął i przyciąga mnie do siebie.

-Kocham jeździć. -Wzdycham, gdy całuje mnie w szyję.

Szybko zabiera kask z moich rąk i kładzie je na miękkiej trawie.

-Potrzebuje cię. -Jęczy.

-Tutaj? -Sapię.

Brandon wraca do całowania mnie, dając mi odpowiedź. Mój mężczyzna chce uprawiać seks, na świeżym powietrzu, nie mogę mu tego odmówić.

Jego ręce przesuwiają się po mojej koszulce, a potem sięgają do włosów, ciągnąc i przyciągając mnie. Brandon rozpina moje dżinsy i wkłada rękę do środka, pocierając moje najbardziej wrażliwe miejsce. Natychmiast jestem mokra i potrzebuję więcej.

-Odwróć się. -Rozkazuje Brandon i szybko to robię.

Kiedy dłońmi opieram się o motor, on zsuwa moje dżinsy i stringi do kolan i świeże powietrze uderza w moją nagą cipkę. Wysyła chłód do mojego ciała. Brandon przykucnął za mną, łapie moje pośladki, a ja jęczę.

-Kurwa, kocham twój tyłek. -Ściska moje pośladki, a potem daje mi szybkiego i mocnego klapsa.

To sprawia, że jęczę i wypycham pupę po więcej. Brandon wydaje się to lubić, kiedy ociera się o mnie pokrytym dżinsami kutasem.

Jego kutas nie jest zakryty zbyt długo, kiedy go we mnie wsuwa i pochyla mnie nad motorem. Martwię się stabilnością, ale gdy tylko rozchyła moje nogi, najdalej jak potrafię, moje dżinsy mnie ograniczają, pociera o mnie główką kutasa, już się nie martwię. Potrzebuję tylko Brandona we mnie.

To nie kochanie się, to twarde pieprzenie. Jęczę tak cicho, jak to tylko możliwe, ponieważ ktoś może nas przyłapać w każdej chwili, ale to trudne, kiedy Brandon pieprzy mnie tak wspaniale. Nie mogę tego zatrzymać u nie mija dużo czasu, zanim osiągamy szczyt. Śmiejemy się razem, kiedy się ubieramy.

Po naszym niesamowitym seksie przy motorze, wskakujemy z powrotem na motocykl i znów jedziemy, ale tym razem Brandon parkuje przed pięknym domem. Stoi sam, z przyzwoitą ilością otaczającego go terenu. Prywatne ogrodzenie go zasłania i jestem ciekawa aby zajrzeć do środka.

-Kto tu mieszka? -Pytam z podziwem, to jest piękne!

-Jest mój. -Śmieje się Brandon i jestem w szoku.

-Twój? -Sapię.

-Tak, dlaczego jesteś taka zszokowana? -Pyta z wszechwiedzącym uśmiechem.

-Brandon ten dom wygląda niesamowicie! -Uśmiecha się i rozglądam się wokół. Wokół są pola i prywatne drogi gruntowe, jest cicho i idealnie.

-Zaprojektowałem go. -Przyznaje. -Z pomocą mojej mamy, oczywiście.

-Co? -Pytam kompletnie zaskoczona.

Brandon rozgląda się wokół. -To jest ziemia mojej rodziny. Jest w naszej rodzinie od pokoleń. Dom moich rodziców jest oryginalnym budynkiem, ale tata zdecydował, że powinniśmy tu także zbudować własne domy.

-To niesamowity. -Tak naprawdę jest, jeśli dogadujesz się z rodzinę, jest to idealne.

-Chodź. Brandona chwyta mnie za rękę i prowadzi do środka. Wprowadza swój motor i zabezpiecza bramę za nami, zostawiając mnie praktycznie skaczącą w

górę i dół, jak szczęśliwe, zniecierpliwione dziecko, czekające, żeby pójść zobaczyć jego dom.

Kiedy prowadzi mnie do środka, jestem pod wrażeniem. Jest większy niż się spodziewałam, ale nie jest to żadna posiadłość. Jest doskonały i całkowicie Brandona. Jednak nie ma tu absolutnie żadnych ozdób, ani mebli. Jest tak przestronnie i jasno, już mam wizje uformowane w głowie. Nie, żebym mu powiedziała, bo to byłoby niegrzeczne, zakładając, że dołączę do niego tutaj. Chociaż bardzo bym chciała!

-To imponujące, klub musi dobrze płacić. -Żartuję, gdy jestem oprowadzana po domu. Kuchnia jest niesamowita i świecie ogromnym barem śniadaniowym. Ma duży salon i jadalnię z drzwiami tarasowymi, prowadzącymi na taras i do ogrodu.

Brandon zaczyna mnie prowadzić na górę. -Klub i ja mamy swoje udziały w kilku inwestycjach.

Unoszę brwi. Brandon nie wydaje się typem inwestycyjnego faceta.

-Moja mama i Drew sprawiły, że ja i moi bracia to robimy. -Śmieje się.

-To ma sens. -Dokuczam mu.

Brandon pokazuje mi trzy puste pokoje na piętrze, dużą łazienkę i główną sypialnię z własną łazienką.

-Brandon ten dom jest wspaniały. -Mówię mu. -Ale naprawdę musisz dodać trochę dekoracji. Zanedbujesz ten piękny dom.

Poza sprzętem kuchennym w jadalni, jedynym meblem w tym domu jest duże podwójne łóżko w głównej sypialni. Nie ma nawet sofy!

Twoja sypialnia w klubie, wygląda bardziej jak dom, niż ten! -Narzekam.

-Zawsze będę miał swój pokój w klubie, jest tam dla mnie, kiedy jest impreza, albo interesy. -Po prostu odpowiada.

-Chciałbym żebyś go dla mnie udekorowała. -Rzuca do mnie.

-Co? -Wpadam w panikę. Nie jestem z natury dekoratorką. Moja siostra Maisy doskonale sobie z tym radzi. Może będę mogła zadzwonić do niej po pomoc?

-Chcę żebyś się tutaj przeniosła i udekorowała jak chcesz. -Trzyma mnie blisko i całuje. -Ufam ci.

-Co jeśli nie spodoba ci się to co zrobię? -Martwię się. -To twój dom.

-To także twój dom, teraz jesteś moją staruszką, będziesz mieszkać tu ze mną. -  
Wskazuje i nie mogę powstrzymać się od emocji. -Oczywiście, jeśli wykonasz  
dobrą robotę.

Odpycham go. -Odpieprz się

Śmieje się i prowadzi mnie do łóżka. -Uwielbiam to, kiedy jesteś zła.

Śmieje się, kiedy on opada na mnie i Kochamy się w naszym nowym domu.  
Naprawdę kurwa, Kocham ten dom!



-O mój Boże, Lauren, ten dom jest niesamowity! -Chwali Natasha, kiedy  
pokazuje jej swoją ciężką pracę.

Okazało się, że moja siostra wciąż mi nie wybaczyła, nie żebym ją winiła i nie  
mogła mi pomóc. Zamiast tego wybrałam to, co mi się podobało i co myślałam,  
że może spodobać się Brandonowi i poradziłam sobie, zrobiłam to sama.  
Brandon pomógł mi w zajęciach, których sama nie byłam w stanie wykonać i  
szybko przekształciliśmy dom z pięknej pustej muszli w wspólny dom.

-Czy jesteś pewna, że Brandon nie ma nic przeciwko, że tu będę? -Pyta, kiedy  
pokazuje jej wolny pokój, w którym zamieszka.

-Oczywiście. -Odpowiadam. -Nawet gdyby tego nie zrobił, nadal by tu została.

To prawda, Natasha naprawdę mi pomogła, kiedy po raz pierwszy przybyłam do  
Devil i teraz ja chcę jej pomóc. Nie podoba mi się pomysł, żeby mieszkała w  
klubie.

-Dzięki. -Śmieje się. -Jak tylko stanę na nogi, wyprowadzę się.

-To nie jest konieczne. -Brandon pojawia się w szczytu schodów. -Zostań z nami tak długo, jak potrzebujesz.

Widzę łzy w oczach Natashy, gdy kiwa głową. -Dziękuję ci.

Tak jak ja, Natasha bardzo się zmieniła. Historie, które mi opowiedziała, są mi znane, a dziewczyna, którą widzę przede mną, nie jest tą, którą opisała.

-To jest twój dom. -Brandon przytula ją i widząc to, zaczynam drzeć.

-Lepiej się rozpakuj. -Pędzi do swojego, prawie urządzonego pokoju.

Kocham ten pokój. Jest naprawdę różowy i dziewczęcy.

-Dekorowałaś ten pokój specjalnie dla Natashy, prawda? -Uśmiecha się Brandon.

-Może. -Śmieje się, chwytając mnie i niosąc do naszego pokoju.

-Włącz muzykę Tash! -Krzyczy Brandon. -Zaraz będzie głośno!

Śmieję się, kiedy bierze mnie do łóżka i słyszę jak Natasha narzeka. Wkrótce Rihanna głośno śpiewa, a Brandon uśmiecha się do mnie. -Kocham cię kobieto, teraz daj mi swoje usta.

Siedząc w tym cuchnącym pokoju, nigdy bym nie pomyślała, że teraz tu będziemy. Już samo to wystarczy, aby świętować, ale dzisiaj mamy więcej. Jesteśmy rodziną.

?????

Obserwuję Lauren i Natashę, kiedy śmieją się i chichoczą na zewnątrz. Muszę je odzyskać, są moją własnością!

-Dlaczego nie możemy po prostu zabrać ich teraz? -Mówi idiota obok mnie.

-Nie możemy po prostu tam wejść. -Warczę.

-Czy nie widzisz członków Kings, otaczających to miejsce? -Pyta go mój brat.

-Po prostu mam dość czekania. -Dąsa się.

-Nie martw się. -Zapewniamy go. -Mam drogę do środka.

Uśmiecham się, patrząc na roześmiane dziewczyny. Nie martwcie się dziewczyny, niedługo wrócicie do domu.

*Ciąg dalszy nastąpi...*